



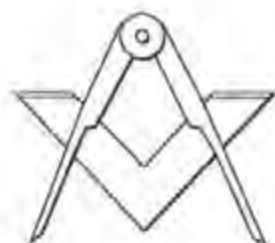
ARS REGIA



ROK II (1993)

Nr 2 (3)

**KWARTALNIK POŚWIĘCONY
MYŚLI I HISTORII WOLNOMULARSTWA**



ARS REGIA

Nr 2 (3)

ROK II / 1993

KWARTALNIK POŚWIĘCONY MYŚLI I HISTORII WOLNOMULARSTWA

W NUMERZE:

STUDIA

- Inessa Swirida – W poszukiwaniu ukrytych znaczeń. Park naturalny XVIII stulecia a wolnomularstwo 7
- Roman Dziergwa – Kościoły niemieckie wobec masonerii. Z dziejów publicystyki i propagandy antywolnomularskiej od XVIII do XX wieku 41
- Marek Pąciński – Masoni w oczach polskich konserwatystów 56

MATERIAŁY

- Ludwik Hass – Druga wizyta Johna Henry'ego Cowlesa w Polsce i jej późniejsze perypetie, 1936–1947 (w świetle relacji i dokumentów) 67
- Oświadczenie wolnomularzy niemieckich w sprawie wrogości wobec cudzoziemców i aktów przestępczej przemocy 105

PREZENTACJE

- Elżbieta Wichrowska – Gliwicowie... 107
- „Obowiązuje nas zasada podporządkowania się prawom własnego kraju” – z Tadeuszem Gliwicem rozmawia Elżbieta Wichrowska 111

KRONIKA

- Rejestracja sądowa Wielkiej Loży Narodowej Polski – *Redakcja* 123
- Konferencja prasowa zastępcy Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji – *Kamil Opalski* 124
- 80 rocznica powstania Wielkiej Loży Narodowej Francuskiej (Grande Loge Nationale Française – GLNF) – spotkanie z publicznością w Metz 2 kwietnia 1993 roku – *Tadeusz Cegielski* 127

Trzylecie odrodzonej Wielkiej Symbolicznej Łoży Węgier (Magyaroszági Szimbolikus Nagypáholy) 1989-1992 – T.G.	128
Pierwsze loże w republikach bałtyckich (Estonii i Litwie)	129
Norwescy wolnomularze pod pręgierzem – Piotr Cegielski	129
W złocie i błękicie – Piotr Cegielski	130

RECENZJE, NOTY, ZAPISKI

Jacques Henry, Mozart Frère Maçon. La symbolique maçonnique dans l'oeuvre de Mozart – Krzysztof Skwierczyński	133
Jacek Gołdziejowski, Sekrety masonów i... – Tomasz Grosse	137
Polonica w zbiorach masonskich Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu – Andrzej Karpowicz	139
Niemieccy pisarze-masoni – T.G.	141
„Niezapominajka” (Das Vergissmeinnicht) – emblemat wolnomularzy niemieckich – T.G.	142

LISTY, OPINIE, PROPOZYCJE

ENGLISH AND GERMAN TRANSLATIONS AND SUMMARIES

Elżbieta Wichrowska – Polish Masonic Poetry in the 18 th Century, and at the Beginning of the 19 th Century	151
Roman Dziergwa – Die deutschen Kirchen und die Freimaurerei. Zur Geschichte der antifreimaurerischen Publizistik und Propaganda vom 18. zum 20. Jahrhundert (Zusammenfassung)	154
„Ars Regia in Poland” Foundation	157

*

Apeł Muzeum Narodowego w Poznaniu Oddział w Dobrzycy	161
--	-----

ARS REGIA – kwartalnik poświęcony myśli i historii wolnomularstwa
Warszawa 1993, Rok II, Nr 2 (3)
Wydawnictwa Fundacji „Historia pro Futuro” i „Klio” sp. z o.o.
00-950 Warszawa skr. poczt. 186
Rynek Starego Miasta 29/31, tel./fax 31 63 41

Copyright 1993 by „Klio” sp. z o.o.
Wszelkie prawa zastrzeżone
ISSN 1230-1442

Redaguje zespół: Tadeusz CEGIELSKI (redaktor), Włodzimierz LENGAUER, Janusz
MACIEJEWSKI, Kamil OPALSKI, Michał OTOROWSKI, Andrzej SYTA, Elżbieta WICH-
ROWSKA (sekretarz)

Adres Redakcji: Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa, tel./fax: 316 341
Kolportaż:

„Klio” sp. z o.o., Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa, tel./fax: 316-341
Porozumienie Wydawców Książki Historycznej,
00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77 (w siedzibie Wydawnictwa „Bellona”)
Konto PBK S.A. VIII O/Warszawa nr 370028-6174-132-3

Projekt okładki: Maciej Tomasz Kozłowski
SKŁAD: PHU „SOKO”, 02-263 Warszawa, ul. Saperów 3, tel. 46 51 68, 46 51 35
DRUK: ENTER Warszawa
Cena: 47.000 zł

Apel Muzeum Narodowego w Poznaniu Oddział w Dobrzycy
(Summons of the National Museum at Poznań, Department
in Dobrzyca)

161

ARS REGIA – QUARTERLY FOR IDEA AND HISTORY OF FREEMASONRY
VOLUME II, №2 (3) Warsaw July 1993
Copyright 1993 by "Klio" Ltd. All rights reserved.
PL-ISSN 1230-1442

EDITORIAL

Tadeusz CEGIELSKI (Editor in Chief), Włodzimierz LENGAUER, Janusz MACIEJEWSKI,
Kamil OPALSKI, Michał OTOROWSKI, Andrzej SYTA, Elżbieta WICHROWSKA
(Administration)
Cover design: Maciej Tomasz Kozłowski

EDITORIAL OFFICE

Rynek Starego Miasta 29/31,
PL – 00-272 Warszawa, tel./fax: (22) 316 341

PUBLISHER

Wydawnictwo Fundacji „Historia pro Futuro” & „Klio” Ltd. Rynek Starego Miasta 29/31,
PL – 00-950 Warszawa, box 186, tel./fax: (22) 316 341

Subscriptions: 60 USD one year; Single copies 17 USD.

Bank Account: POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S.A. VIII O/Warszawa
370028-6174-132-3



Inessa Swirida (Moskwa)

W POSZUKIWANIU UKRYTYCH ZNACZEŃ Park naturalny XVIII stulecia a wolnomularstwo

W toposie ogrodu ujawniały się zawsze poszukiwania intelektualne stanowiące o istocie danej formacji kulturowej i decydujące o jej duchowym obliczu. W stuleciu XVIII do tych poszukiwań przyczyniła się masoneria. Aczkolwiek ideolodzy wolnych mularzy wywodzili ich genealogię z zupełnie odmiennych czasów, to właśnie Wiek Oświecenia stał się epoką, w której wolnomularstwo przybrało powszechnie kształt zinstytucjonalizowany i, gorąco popierane przez jednych, a zaciekle krytykowane przez innych, rozwinęło się w ruch religijno-etyczny, który wywarł znaczny wpływ na rozwój życia duchowego, obyczajowość, działalność społeczną oraz twórczość artystyczną, w tym także sztukę zakładania ogrodów.

Pojawienie się w założeniach filozoficzno-estetycznych osiemnastowiecznego parku elementów mniej lub bardziej bliskich wolnomularstwu było w niektórych wypadkach rezultatem bezpośredniego wprowadzenia symboliki masońskiej do jego programu artystycznego, w innych zaś stanowiło odzwierciedlenie ducha epoki, przejawiającego się we wszystkich sferach kultury. Oba te zjawiska stały się w ostatnich czasach przedmiotem coraz żywszego zainteresowania badaczy¹. Wiąże się to z wnikliwszym niż dotąd spojrzeniem na wiek filozofów. Coraz bardziej oczywistym staje się fakt, że stulecie to niosło ze sobą nie tylko racjonalne poznanie świata. Gnostycyzm i ezoteryzm szeroko wniknęły w kulturę XVIII wieku i stały się organiczną częścią jego antynomicznej istoty. Głosząc kult Rozumu, czyniąc go miarą wszechrzeczy, stulecie to zarazem nie odcięło się od intuicyjno-magicznych metod poznania, które w istocie rzeczy legły u podstaw wolnomularstwa spekulatywnego.

Właściwa tej epoce fascynacja gnostycyzmem sprzyjała aktualizacji archetypicznych zasad, przywoływaniu i dogłębnej analizie tajemnych, ukrytych znaczeń rzeczy, które w kulturze Oświecenia przejawiały tendencję do spłaszczania się i utraty swej wieloznaczności semantycznej. Myśl ezoteryczna tchnęła życie w wyjalowione formy, nie pozwalając im zastygnąć w chłodnej, obojętnej stylizacji, w pozbawionych ruchu powtórzeniach. Ożyła mitologia, która przestawszy być jedynie zbiorem zajmujących opowieści, znów wplotła się w jednolitą, wiecznie żywą tkankę bytu duchowego,

uzewnętrzniała się jako święta tajemnica; można by rzec, odrodziły się jej pierwotne, sakralne funkcje.

Bóg masonów nie tylko zna prawa geometrii, wedle których zbudowany jest świat; jest on także, jak pisał Louis Claude Saint-Martin, artystą, tworzącym wedle reguł piękna, w czym urzeczywistnia się wolny duch twórczy. W dziele *O błędach i prawdzie*, które odegrało niebiałą rolę w kształtowaniu się martinizmu, do kręgu podstawowej wiedzy o świecie włącza on również i sztukę. Uważał, że jej celem jest opanowanie „człowiekiem intelektualnym przy pomocy wrażliwości”; odrzucając „chłodną monotonię” Saint-Martin utrzymywał, że przesadne trzymanie się reguł [...] prowadzi do zatarcia istoty naszego społeczeństwa². W *Konstytucjach* Jamesa Andersona – pierwszym dokumencie programowym wolnomularstwa (1723) – Bóg określony został mianem Wielkiego Architekta Wszechświata, a historia masonerii utożsamiana jest z dziejami architektury³. Piękno, na równi z Mądrością i Siłą, uznane zostało za jeden z trzech filarów, na jakich wspiera się wolnomularstwo – wedle Iwana Perfiliewa Elagina „najstarsza wiedza, w której zawierają się wszystkie inne nauki i kunszty”⁴.

Wybitniejsi masoni XVIII wieku współtworzyli środowiska artystyczne. Należeli do plejady „znawców”, „koneserów”, ukształtowanych przez to stulecie i w znacznej mierze nadających ton jego kulturze, decydujących o jego gustach, a także zainteresowaniach artystycznych i naukowych. W ich kręgach kształtował się wzorzec osobowości, do której przymiotów winien należeć wyrobiony smak estetyczny.

Istnieje szeroki krąg dzieł sztuki, w których obecne są treści i symbolika wolnomularska. Część z nich stworzona została dla potrzeb rytuału masonickiego, wyposażenia łóż, czy też jako ilustracje do pism wolnych mularzy. Łatwo ustalić ich proveniencję, jako że nikomu nie zależało na jej ukryciu. W kategorii tej mieszczą się także liczne medale, wytwory sztuki użytkowej⁵, portrety członków stowarzyszenia wykonywane z myślą o umieszczeniu ich w łożu⁶, *castrum doloris* zamawiane z okazji zgonu wybitnych jego działaczy.

Koncepcje ezoteryczne pojawiają się wszakże w wielu dziełach nie odnoszących się bezpośrednio do działalności masonów; dostrzec je można, przede wszystkim, nie w atrybutach zewnętrznych lecz w sferze programów ideowo-filozoficznych, w samej koncepcji. Ich obecność daje się również wyśledzić w sztuce ogrodowej XVIII stulecia.

Instytucjonalne formy wolnomularstwa wykształciły się w pierwszych dekadach XVIII wieku w Anglii, w tym samym środowisku, które wydało koncepcję parku naturalnego *à l'anglaise*. Nieco później i jedno, i drugie pojawiło się w Polsce. W latach siedemdziesiątych tego stulecia w półmroku łoż masonickich można było spotkać wielu architektów polskich parków. Należeli do nich Fryderyk August Moszyński – autor pierwszego polskiego traktatu o parkach angielskich⁷, a zarazem właściciel jednego



Szymon Bogumił Zug, projektant pierwszych polskich ogrodów w stylu angielskim. Fot. Ewa Kozłowska-Tomczyk. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

z nich⁸, Ignacy Potocki, również związany z ich kręgiem⁹, Stanisław Kostka Potocki, który w Anglii nie tylko opanował nowe zasady sztuki zakładania ogrodów, lecz także wszedł tam w związki z masonami. Jemu to właśnie swe mistyczno-ezoteryczne elementy zawdzięcza park natoliński. Wszyscy trzej byli w swoim czasie wielkimi mistrzami polskich obediencji. Do kobiecych łóż adopcyjnych należały Izabela Lubomirska, Izabela Czartoryska, Helena Radziwiłłówna – założycielki parków na Mokotowie, Powązkach, w Puławach i Arkadii.

Masonem był Szymon Bogumił Zug – projektant pierwszych polskich ogrodów w stylu angielskim; architekci Jakub Kubicki, Jan Lindsey też realizowali koncepcje tego parku; malarze i graficy Zygmunt Vogel, Kazimierz Wojniakowski, Aleksander Orłowski i Jan Zachariasz Frey, bądź brali bezpośredni udział w powstawaniu samych parków, bądź w swych dziełach utrwaliли ich wygląd. Poeci wolnomularze, Tomasz Kajetan Węgiński, Stanisław Trembecki, Franciszek Dionizy Kniaźnin, Kazimierz Brodziński pozostawili zarówno opisy samych parków, jak i opinie na temat sztuki ich zakładania.

Zarówno loże masonskie jak i parki à l'anglaise były w XVIII stuleciu elementem mody, stanowiły miejsce kontaktów towarzyskich. Przypisywano im także wspólny rodowód. Ogrodnictwo i wolnomularstwo uważane były za „sztuki królewskie”. U ich początków stał Bóg – jako twórca Ogrodu Eden i Wielki Architekt Wszechświata. Tak projektanci parków jak i wolnomularze wywodzili swój ród od Adama; to on założył pierwszy ogród, on również, po dokonaniu się grzechu pierworodnego, przyniósł na ziemię ostatki światła, którego źródłem było drzewo wiadomości, a które starała się upowszechnić masoneria.

Poszukiwanie światła stanowiło istotę prac masonskich, a pojęcie „światła” odgrywało w epoce Oświecenia ogromną rolę, o czym świadczy choćby epoka tej nazwa. Światło było nieodłącznym elementem osiemnastowiecznej frazeologii, Kult światła wywarł ogromny wpływ na mentalność i estetyczne skłonności ludzi, o czym świadczą mogą charakterystyczne dla epoki rozjaśnienie palety i fascynacja techniką pasteli w malarstwie, umiłowanie przejrzystej harmonii i wysokich rejestrów w muzyce, białego koloru mebli i roślinności ogrodowej, przez którą delikatnie przenikają promienie słońca (w przeciwieństwie do szczelnie przed nimi zamkniętych boskietów minionej epoki).

Światło wolnomularzy, nasycone blaskiem pochodni starożytnych miste-riów, poświęta alchemicznych tygeli, różniło się od światła czystego rozumu widzianego oczyma empirysty-racjonalisty. Gnostycyzm masonski oznaczał pozaintelektualne, intuicyjne poznanie „Boga, istoty rzeczy, świata, siebie samego itp. – poprzez doświadczenie wewnętrzne”¹⁰. „Oświecenie” masona dokonywało się poprzez wtajemniczenie. Ezoteryczny świat dostępny był wewnętrznemu oglądowi czystej duszy, której schronieniem był również

i naturalny, krajobrazowy park *à l'anglaise*. W nim rozwijała się jej wrażliwość, rodziły się uczucia i doznania. Dla masonów, starających się pobudzić wszystkie potencjalne możliwości człowieka, były one niezwykle istotne. Nieprzypadkowo podczas wtajemniczenia na stopień mistrza przewodniczący loży wygłaszał pouczenie o funkcji pięciu zmysłów. Rozum zdolny jest pojąć jedynie świat zewnętrzny. Zgodnie z poglądami Jakoba Böhme, by powrócić na drogę dobra, najważniejsze wydaje się umocnienie swego duchowego Ja – poprzez miłość bliźniego i samopoznanie. „Poznaj siebie samego, a poznasz Wszechświat i wszystkich bogów” – napisano na świątyni delfickiej. Do sentencji tej nawiązywały liczne inskrypcje umieszczane w parkach naturalnych.

Odosobnienie, tak charakterystyczne dla tych, którzy je odwiedzali, uważano za nieodzowny warunek samodoskonalenia się braci wolnomularskiej, zaś zagłębienie się w siebie było pierwszym z siedmiu stopni prac masonskich. „Nasze niedoskonałości należy wykorzeniać w oddaleniu i samotności. Tylko tak, mogąc myśleć w sposób nieskrępowany, wyzbywamy się ohydnych i niskich przesądów”¹¹. Loża masonska stała się „świątynią dumania”. Identyczna była też jedna z funkcji parku krajobrazowego. Lepiej niż gdziekolwiek, poznać samego siebie można było na łonie natury, gdzie, wedle słów Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, „w samotności nową moc nabiera dusza”¹². Wzięta z Horacego inskrypcja na położonym wśród parku krajobrazowego pałacu w Dobrzycy, głosiła: *Ille terrarum mihi praeter omnes angulus ridet*, przy czym *angulus* można było rozumieć zarówno jako „cichy zakątek”, jak i „węgielnica” – zgodnie z podwójnym znaczeniem tego łacińskiego słowa¹³. W rzeczy samej, pałac ów zbudowany został na planie węgielnicy dla kawalera Różanego Krzyża, Augustyna Gorzeńskiego, przez jego „brata w masonstwie” Józefa Zawadzkiego. Ponieważ w wolnomularstwie węgielnica symbolizowała w szczególności moralność, to założenie parku interpretować można jako odzwierciedlenie czystości moralnej. Mamy tu czynienia z laicyzacją chrześcijańskiego *hortus conclusus*, pojawiającego się w swoim czasie jako symbol niebiańskiej czystości Bogarodzicy i miejsce, które obrała sobie Ona za mieszkanie.

Twórcy parku krajobrazowego podobnie nosicielom wiedzy ezoterycznej pragnęli zbliżyć człowieka do natury, zawrócić go na drogę pierwotnej prawdy, którą zgubił w procesie cywilizacji. Wymóg zgodności z naturą, tak ważny dla parku XVIII wieku odgrywał także istotną rolę w teorii wolnomularstwa. Poznanie „Boga w Naturze a Natury w człowieku” było celem różokrzyżowców¹⁴.

Stąd też w masonerii, która uważała się za szkołę najwyższych tajemnic przyrody, podobnie jak w założeniach programowych parku naturalnego, widoczne jest dążenie do rozwijania naturalnych uczuć, głoszenia naturalnej religii, chęć przeniesienia człowieka z powrotem w epokę patriarchalną. „Wzywać ku początkowi – oznacza wzywać ku prawdzie” – pisał Saint-

Martin¹⁵. Człowiek naturalny hermetyków to człowiek czerpiący swe siły z pierwotnej przyrody. Dla wolnomularzy, tak zresztą jak dla całej kultury Oświecenia, istotę stanowił powrót do początku. Tam tylko należało szukać prawdziwej wiedzy.

Topos parku zajmował ważne miejsce w symbolice i obrzędowości masonskiej. Podczas wtajemniczenia trzeciego stopnia przypomniano, że po dokonaniu się grzechu pierworodnego w duszy Adama pozostało wspomnienie o Ogrodzie Eden, które jak promień światła trwa w duszach wybranych. Samo wolnomularstwo przyrównywano do błogosławionego drzewa rajskiego, a wstąpienie doń pozwalało, jak pisał Nikołaj I. Nowikow, „gasić pragnienie [...] ze źródła edeńskiego, bijącego obficie i nieprzerwanie od zarania wieków ku wszystkim czterem krańcom Wszechświata”¹⁶. Szczególnie blisko z wizją ogrodu związany był rytuał łóż kobiecych. Podczas wtajemniczenia drugiego stopnia przedstawiano Ogród Eden, płynącą rzekę, na brzegu której rosło drzewo poznania¹⁷. W ikonografii masonskiej bogato reprezentowana była także symbolika roślinna¹⁸. Obrzędowość masonska wyrażała kult witalnych sił natury, odzwierciedlała ideę narodzin i następstwa pokoleń. W pismach wolnomularskich Natura pojawia się jako mądra prawodawczyni, która wszystkim ludziom dała prawo do szczęścia. I jeśli ogrodnicy epoki Oświecenia, zakładając parki krajobrazowe starali się stworzyć harmonijny świat Utopii¹⁹, to i wolnomularze pragnęli uczynić człowieka szczęśliwym. I jedni i drudzy uważali, że można to osiągnąć poprzez jego udoskonalenie moralne, umysłowe i cielesne. Etyka – zarówno masonów jak i twórców parku krajobrazowego – była etyką twórczej pracy, co odpowiadało duchowi epoki, której ludzie chcieli „stopniowo doskonalić się i w doskonaleniu owym znajdować szczęście”²⁰.

Zadaniem masonów było ulepszenie świata, uszlachetnienie materii. Na wzór tego, jak w parku krajobrazowym dzika przyroda podlegała zabiegom kultywacyjnym, chcieli oni poddać obróbce „surowy” kamień – naturę dziką. Stąd w ich symbolice wyobrażenie dwóch kamieni – nieobrobionego i zgeometryzowanego, zakończonego z jednej strony ostrosłupem. Ów kontrast – między ociosanym a „surowym” kamieniem – powtarza się ustawicznie w architekturze założen ogrodowych, przydając im zarazem malowniczości i symbolicznego znaczenia. Wolnomularstwo nazywane było „architekturą moralną”; w parku krajobrazowym widzimy ją w postaci świątyń lub innych budowli mających symbolizować rozliczne cnoty. Dydaktyka była nieodłącznym elementem jego założen programowych.

Park naturalny miał być miejscem przebywania ludzi mądrych i serdecznych – literatura ówczesna często takimi właśnie przedstawia ich właścicieli (o ile, oczywiście, nie poddali się grzechowi nadmiernej rozrzutności – chociaż u takich gospodarzy i sam park przybierał godny wykpienia, pretensjonalny wygląd). Także i brama loży masonskiej nie



Park krajobrazowy w Młocinach k. Warszawy Fot. Jaworski. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

Park w Siedlcach, mal. Zygmunt Vogel. Fot. Ewa Kozłowska-Tomczyk. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

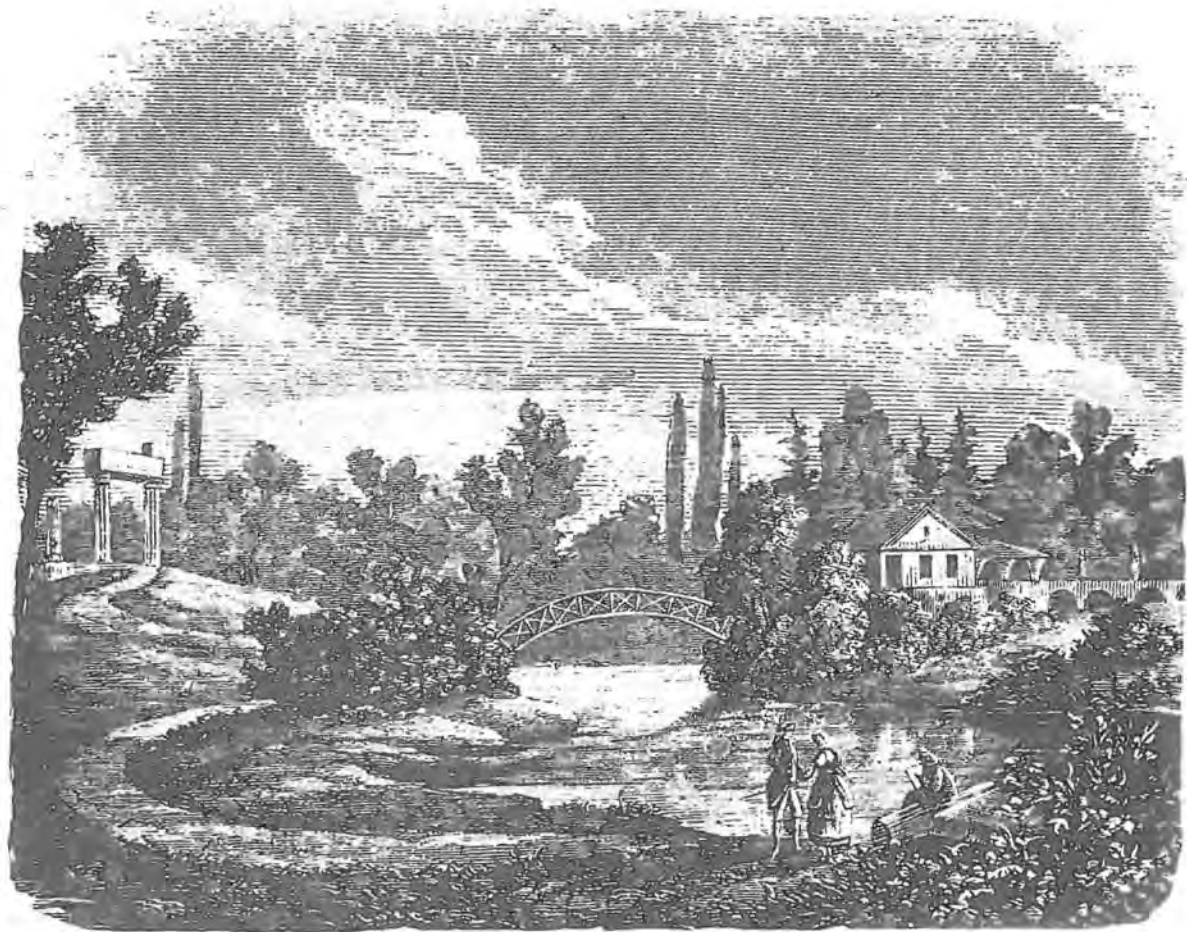


uchylała się przed „złym wolnomyślicielem, niewolnikiem nałogów i namiętności, małodusznymi i żądnymi władzy, synami rozkoszy i lubieżnikami”²¹.

Imperatywem moralnym wolnomularzy było czynić dobro. Również i w programie parku krajobrazowego wyraźne są przesłanki filantropijne. „Ci, którzy kochają parki, kochają także i ludzkość. Nie gdzie indziej, jak w polu uczymy się jak ulżyć jej nędzy” – pisał Charles de Ligne²². Pisma wolnomularskie propagowały ten sam ideał właściciela ziemskiego, którego obraz widzimy w parku krajobrazowym. „Porzuć, choćby na krótką chwilę twoje wygodne mieszkanie w mieście, w którym gnębią cię troski i niepokoje [...] wyjedź na wieś [...] bądź dobroczynnym, miłosiernym, chrześcijańskim panem” – głosi jedno z pouczeń masonskich²³. Jako tacy właśnie gospodarze jawią się Czartoryscy w poemacie *Puławy* – pióra ich brata masona Juliana Ursyna Niemcewicza, gdzie „uprawne ogrody, snopy obfite”, „cechę noszą starania i ludzkości panów”²⁴. Program parku krajobrazowego odpowiadał masonskiej zasadzie „braterskiej przyjaźni” (wspomnijmy choćby o niezliczonych Świątyniach Przyjaźni, czy pamiątkowych nagrobkach wznoszonych na cześć przyjaciół), bliska mu była także idea rodziny, ucieleśniająca dla wolnomularza vitalne, odnowicielskie siły przyrody, a dla idealnego właściciela parku stanowiąca tło, na którym tym pełniej jaśniał on w aureoli cnoty. Poza tym, z koncepcją parku krajobrazowego łączyła masonów idea naturalnej równości.

Kodeks zachowań masona i mieszkańca parku krajobrazowego miał jeszcze jedną cechę wspólną – wymóg pracy. Było to zresztą cechą charakterystyczną całej kultury Oświecenia. W wolnomularstwie doszło do sakralizacji idei pracy, przydany jej został sens hermetyczny. W rytuale wolnomularskim symbolicznie jednoczyła się duchowa i fizyczna praca nad „dzikim kamieniem”. Dzięki niej, w loży, masoni „oczyszczali się”. Także i to, czym zajmowano się w parkach krajobrazowych miało głębszy sens etyczny – np. zabawa w pasterstwo, włączająca jej uczestników w nurt „czystego”, pastuszego żywota.

Wydawać by się mogło, że wolnomularzom, z ich kultem pitagoreizmu, matematyki jako siły porządkującej Wszechświat, w najwyższym stopniu odpowiadać powinna koncepcja parku regularnego. Byli oni jednakże jak najdalej od zawartej w niej gnoseologicznej pewności triumfującego kartezjanizmu, owaładnani nim bowiem, podobnie jak całym oświeconym wiekiem XVIII, duch krytycyzmu i zwątpienia. Stawiali sobie pytanie „Skąd przychodzimy, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy?”²⁵. Ich droga ku poznaniu i samodoskonaleniu nie przypominała wytyczonych pod sznur alei parku francuskiego. Nieprawda, że najkrótszą drogą jest linia prosta, pisał mason Gotthold Ephraim Lessing. Inny wolnomularz, William Hoggart uważał za najpiękniejszą nie linię prostą, lecz falistą. Droga masonów ku prawdzie wiodła przez zagadki wtajemniczeń, nic też dziwnego, że ich gustom w pełni odpowiadała koncepcja parku naturalnego, z jego powik-



Park na Powązkach w Warszawie. Rycina z ok. 1809 r. Fot. Instytut Sztuki PAN

lanymi ścieżkami, w którym, jak pisał de Ligne, pełno jest zakątków, a każdy zawiera w sobie jakąś tajemnicę.

Nastroj parku angielskiego, jeśli porównać go z jego francuskim poprzednikiem, cechowały daleko większy subiektywizm i zmienność nastroju, jako że zmianom podlegała tu sama natura. Zanika, podkreślana wręcz w boskietach park *à la française*, materialność flory; nieregularne, malownicze kontury drzew zatracają się w mgielce perspektywy (efekty którymi z rozmysłem posługiwali się twórcy parków), półprzezroczysty woal, otulający krajobraz wyzwał jakby jego duchową istotę z więzów cielesności. Ezoteryczny podtekst miał również charakterystyczny dla parku naturalnego nastrój melancholii, uważany przez przyrodnika a zarazem czarnoksiężnika Agrippę z Nettesheimu (*O filozofii okulistycznej*) za warunek konieczny wszelkiego wysiłku twórczego. Z wolnomularskim dualizmem harmonizowała także poczta kontrastu, właściwa parkowi tego rodzaju.

Przebywając w nim mason natrafiał bezustannie na obrazy bliskie jego sposobowi widzenia świata, na przykład ucieleśniające ideę harmonii świątynie na planie centralnym, których wizerunki często znaleźć można w dokumentach i pismach wolnomularskich. Nieodłączny element tych świątyni – kolumny w porządkach jońskim, korynckim i doryckim, oznaczającymi Mądrość, Piękno i Siłę – można zarazem traktować jako symbole trzech twórców Świątyni Jerozolimskiej – Salomona, Hirama, króla Tyru i Hirama, nadzorcy robót budowlanych.

Powszechnym elementem kompozycji parku naturalnego były piramidy, obeliski i ruiny. Rzecz jasna, nie zawsze te standardowe dla parków krajobrazowych motywy służyły egzemplifikacji koncepcji masońskich – pojawiały się wszak w założeniach ogrodowych poczynając od czasów renesansu i manieryzmu. Jednakże dla wolnego mularza – a takich wśród właścicieli parków krajobrazowych nie brakło – niosły one odrębne, hermetyczne znaczenie, przy czym i dla „profanów” owej epoki, atrybuty tego rodzaju miały określoną wartość semantyczną i specyficzny wydźwięk emocjonalny, kojarząc się ze starożytnością, a tym samym z czymś, co mignęło, co zawiera w sobie tajemnicę.

Jeśli na niektóre parki polskie tej epoki spojrzeć oczyma masona, to w ich założeniach architektoniczno-rzeźbiarskich dostrzec można szereg elementów bliskich wolnomularstwu, aczkolwiek nie zawsze da się jednoznacznie dowieść tego pokrewieństwa.

Intelektualna orientacja właścicieli parków w sposób nieunikniony wywierała piętno na realizacji ich zamysłów. Niemniej, interpretować można je różnorako, o czym świadczą zwłaszcza opisy tych ogrodów pióra autorów, którzy nie zawsze chcieli, czy mogli doszukać się ich wolnomularskiej genealogii. Jeden z nich, na przykład, tak pod koniec XIX wieku opisywał park w Waplewie, należący w latach osiemdziesiątych XVIII stulecia do Kajetana Sierakowskiego: „Na wprost [znajduje się – przyp. I.S.] ogromny szpalet [...] z podłużnym gazonem pośrodku... Niezwykle wysokie



Pałac w Lubostrońiu, fasada główna, stan z 1934 r. Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

Lubostroń, tzw. malowidło egipskie, stan z 1950 r. Fot. M. Moraczewska. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN



drzewa łączą się ze sobą u góry, tworząc jakby sklepienie, a w oddali, w końcu tego zielonego tunelu, na owalnym kwietniku, wznoszą się dwa obeliski, przypominające ołtarze ofiarne... na prawo od szpaleru, u brzegów strumienia, biegnie labirynt wąskich alejek – przez most wiedzie on ku ustronnemu zakątkowi... *Venez voir ma solitude* – głosi napis umieszczony na piramidzie, stojącej w najbardziej romantycznym miejscu tej części parku²⁶. Stanisław Tarnowski – autor przytoczonego tekstu uważał ową „solitude” za odzwierciedlenie sentymentalnych uczuć, jakimi właściciel parku darzył swoją żonę. Niemniej, dla masona, zarówno dwie stojące kolumny – dokładnie tak, jak u wejścia do loży – jak i labirynt, ucieleśniający, wedle jednej z interpretacji, drogę ku Prawdzie, były symbolami wolnomularskimi. Tym bardziej, że labirynt prowadził do obelisku – symbolu kultu słonecznego.

Istnienie ukrytego sensu programu parku w Waplewie może sugerować także wmurowana w główne skrzydło domu kamienna rzeźba Brahmy. Wskazywałoby to na zamiar stworzenia w parku *Brahmaloki* – szczęśliwej rajskiej krainy, dostępnej wyłącznie cnotliwym (jakimi starali się być posiadacze Waplewa; ich życie, wedle świadectwa współczesnych, wypełniała działalność dobroczynna), mogło jednak wiązać się i z wizją tego staroindyjskiego boga jako twórcy Wszechświata²⁷. Rozważania powyższe mają jednak charakter czysto hipotetyczny. Nie dysponując bowiem żadnym materiałem uzupełniającym, odnoszącym się do tego parku, nie jesteśmy w stanie jednoznacznie ustalić jego założeń programowych.

Śladów symboliki i ideologii masońskiej możemy doszukać się także i w *Rozprawie o ogrodnictwie angielskim*, Fryderyka Augusta Moszyńskiego. Wśród najbardziej zalecanych budowli parkowych wymienia on świątynie Bachusa, Flory, Cerery, Diany, Apollina, Wenery, Amora, Pana itp., czyli klasycznego panteonu wolnomularzy, związanego z ideą transformacji Natury. Świątynie Herkulesa i Merkurego wyobrażał on sobie jako ruiny oplecione dziką roślinnością. „Język serca” winien rozbrzmiewać w zakątku poświęconym przyjaciółom, wielkim ludziom i starożytności – w miejscach takich należy zasadzić „święty gaj”. Na planie kwadratu – idealnej, magicznej figury wolnych mularzy – winno się wznieść dwanaście domków dla gości, nazwanych wedle imion znaków Zodiaku. Wskazane jest także, by w parku wzniesiona została świątynia Przyjaźni, co może przywołać na myśl zasadę masońskiego braterstwa. Moszyński zalecał też zbudowanie jednego z pomników na planie trójlęcia. „Pierwszą rzeczą, którą napotykamy zagłębiając się w lasy obok zamku, to latarnia Diogenesa, taką jaką widzimy w zaułkach Aten” – pisał²⁸. Postać ta była szczególnie droga zarówno masonom, jak i twórcom parku krajobrazowego, ze względu na swą szczególną bliskość naturze; z tego też względu autor zalecał wyścielić wspomniany pawilon parkowy barwnymi mchami. Nad całym założeniem parkowym powinna górować świątynia Bachusa, zbudowana na planie prostokąta, ozdobiona jońskimi pilastrami i spowita winną latoroślą.



Kolumnada i park w posiadłości ks. Kazimierza Poniatowskiego na Solcu. Sztych z 1775 r.
Fot. ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

Dom ks. Kazimierza Poniatowskiego „na Górze” (tzw. łoża masońska), obecnie fragment willi
Bohdana Pniewskiego przy alei Na Skarpie w Warszawie. Fot. ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN



Jej wnętrze sugerował ozdobić scenami bachanaliów, którym starożytni Grecy nadawali głębokie znaczenie ezoteryczne. W parku musiał znaleźć się również święty gaj druidów z potężnym dębem, a także świątynia bramina z ulami pszczelimi, wraz ze zgromadzonymi tam „księgami o wiedzy i moralności”. Nie brak również świątyni Flory – rotundy okolonej podestem o siedmiu stopniach, mieszczącej wewnątrz ołtarz ofiarny. Stopnie owe mogły symbolizować przezwyciężenie przez masonów siedmiu grzechów głównych, siedem darów przebłagalnych lub gorliwość w uprawianiu siedmiu sztuk wyzwolonych. Jednej z budowli wspomniany wielki mistrz proponował nadać kształt złamanej kolumny, symbolizującej niepełność wiedzy²⁹ – tu miało mieścić się wejście do podziemnej groty, a pod skałą należało wybudować łazienkę i salę dla odpoczynku *im ägyptischen Geschmack* uważanym za najodpowiedniejszy dla wystroju łóż wolnomularskich – w tego rodzaju otoczeniu mason mógł czuć się zupełnie swojsko³⁰.

Jak widać, elementy wyposażenia parku krajobrazowego w najwyższym stopniu harmonizowały z charakterem prac wolnomularskich. Nieprzypadkowo zatem, wśród jego naturalnej zieleni, często odbywały się spotkania masonów. Z okazji ukończenia budowy pałacyku na Solcu, Stanisław Trembecki napisał wiersz *Na nowy dom księcia Kazimierza Poniatowskiego, Expodkomorzego Koronnego, na Szulcu*³¹. Utwór ten, traktowany zazwyczaj jako niezasłużony panegiryk, ma jednak również i głębszy podtekst. Już poprzedzające go motto *Paci et amicitiae sacrum* wprowadza nas w świat pojęć i koncepcji masonskich. W podobnym duchu utrzymany jest zresztą cały utwór. Autor nazywa dom Poniatowskiego świątynią, w której króluje Prawda, a samego gospodarza „przyjacielem ludzkości”. „Prostym człowiekiem każdy tu wchodzi, tytuł zostawia za drzwiami”. W innym parku należącym do Poniatowskiego – Na Górze, wzniesiono specjalny gmach dla loży masonskiej, którego wygląd uwiecznił w swych akwarelach Vogel (budynek ten, z późniejszymi przeróbkami, zachował się do dziś).

Jako miejsce spotkań różokrzyżowców służyła Jabłonna prymasa Michała Poniatowskiego. Gmach pałacu (projektu Dominika Merliniego) ozdabiała wieża zwieńczona przedstawieniem kuli ziemskiej. Dla wtajemniczonych był to symbol jedności braci masonskiej i uniwersalnego charakteru ich nauki. W jednym z pawilonów parkowych mieszkał Johann Peter Ernst Scheffler – w latach osiemdziesiątych XVIII wieku przewodniczący niemieckojęzycznej loży „Göttin von Eleusis”, do której należało wielu przedstawicieli inteligencji warszawskiej³². Potrzebom łóż masonskich służyły także pałace lub specjalne pawilony parkowe w Śmiełowie, Lubostroniu i Dobrzycy (wszystkie zaprojektowane przez Stanisława Zawadzkiego).

Częstym zjawiskiem w architekturze polskiej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII stulecia była budowa obszernych, podziemnych pomieszczeń, o parkowej scenerii, sal – krypt. Nie da się wykluczyć, że w szeregu wypadków także i one służyły jako miejsca spotkań wolnomularzy,



Pałac w Jabłonie, fasada pld. Fot. Teodor Hermanczyk. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

Sala podziemna w pałacu w Jabłonie, stan obecny. Fot. Jerzy Langda. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN



przywożyć bowiem mogły na myśl przypowieść masonską, wedle której, mimo wielokrotnego burzenia Świątyni Salomona, zachowała się jej sklepiona krypta, gdzie przechowywano tablicę z imionami trzech budowniczych świątyni oraz Zagubionym Słowem. Podziemna, owalna sala, z oddzielnym, obsadzonym pnączami wejściem zbudowana została w pałacu w Bażaniarni (późniejszy Natolin). Zastosowany tam system oświetlenia powodował, że przenikające do wnętrza promienie słoneczne tworzyły tajemniczą grę półcieni. Sam pałac zaprojektowany został przez Szymona Bogumiła Zuga, a polichromowany przez W. Brennę (oba byli członkami loży) salon pałacu został później ozdobiony fryzem reliefowym, przedstawiającym sceny z Dionizjów, w który wkomponowano nie rozszyfrowane do dziś napisy o treści hermetycznej³³. W roku 1780, w podziemiach pałacu na Solcu, „Wielki Kopt” Cagliostro otworzył Lożę Egipską.

Specyfika form zewnętrznych architektury parku krajobrazowego wyrażała się przede wszystkim obecnością budowli neopalladiańskich i neogotyckich. Zgodnie z najnowszymi ustaleniami, oba te style kształtowały się pod wyraźnym wpływem wolnomularstwa i w znacznej mierze w jego kręgu³⁴. W Polsce motywy neopalladiańskie pojawiły się po raz pierwszy w fasadzie pałacu Kazimierza Poniatowskiego na Solcu, wzniesionego w 1771 roku przez Szymona Bogumiła Zuga – dozorcę loży „Zum zweischneidigen Schwerte” („Pod obosiecznym mieczem”), w którego dziełach stale pojawiają się elementy wolnomularskie. Pałac ten budowany był etapami i składa się z szeregu różnorodnych części, których odrębność nie jest wszelako rezultatem kolejnych dobudów, lecz starannie obmyślaną koncepcją, zakładającą mnogość form, indywidualizację poszczególnych fragmentów gmachu i ich historyczną stylizację, co zresztą stanowi cechę charakterystyczną architektury parków *à l'anglaise* jako takich. Fasada ogrodowa budynku łączyła w sobie wymurowaną z nieobrobionych głazów ścianę, zwieńczoną obeliskiem wieżyczką z gotyckim oknem, oraz fragment muru z otworami strzelniczymi. Z pałacem sąsiadowała kolumnada – podobnie zresztą jak wymienione wyżej elementy architektoniczne, w formie ruiny. Wszystko to było wyraźnym odwołaniem się do przeszłości, akcentowało myśl o zmienności epok w procesie ewolucji architektury, a pośrednio także i w dziejach wolnych mularzy, przekazujących z pokolenia na pokolenie osiągniętą wiedzę.

Palladianizm, który rozwijał się w architekturze parku krajobrazowego, był głęboko przeniknięty duchem matematyki, tkwiącej wedle Pitagorasa u podstaw harmonii Wszechświata i platońską ideą piękna. Pitagoreizm i platonizm były także etapami kształtowania się wiedzy ezoterycznej. Nieprzypadkowo przewrót palladiański w architekturze angielskiej był dziełem Inigo Jonesa (1523–1652); przyczynił on się do transformacji wolnomularstwa praktycznego w spekulatywne, którego zadaniem stała się „architektura dusz”.

W parku krajobrazowym powstają nie tylko pierwsze pawilony neogotyckie, lecz także pierwsza na historycznych ziemiach Rzeczypospolitej neo-

gotycka siedziba – pałac podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Stanisława Poniatowskiego w Korsuniu³⁵. Z jego budową i założeniem otaczającego go parku związane są nazwiska Jana Henryka Müntza i Jana Lindseya. Szczególnie interesująca jest postać pierwszego z nich. Wszelkstronnie wykształcony, był typowym dla XVIII wieku oświeconym kosmopolitą mającym się pracy w rozmaitych krajach. W Anglii dał się poznać jako współtwórca neogotyku; brał udział w przebudowie Strawberry Hill i był jednym z projektantów parku w Kew. Od końca lat siedemdziesiątych XVIII wieku pracował dla Stanisława Poniatowskiego³⁶.

Program parku korsuńskiego zasadzał się na kontraście między Chaosem a światem Harmonii, na dychotomii nieobrobionego „dzikiego” kamienia (którego obecność oddaje wyraziście sama skalista faktura krajobrazu, pełna ogromnych głazów narzutowych) i wyprowadzonych z reguł matematyki form architektury klasycystycznej. Takim akcentem była świątynia – rotunda, znajdująca się w centralnej części założenia parkowego. Rozbrzmiewa tu echo dualizmu, stanowiącego, zgodnie z koncepcjami wolnych mularzy, naczelną zasadę bytu. Ponadto, świątynia na planie centralnym, jeszcze od czasów starożytnych traktowana jako symbol Kosmosu, mogła dawać gościom tego parku pretekst do rozmyślań natury metafizycznej i ontologicznej.

W założenia *à l'anglaise* wprowadzona została także koncepcja transformacji świata, odwiecznego cyklu narodzin i śmierci. Jako jej symbole traktować można choćby podkreślaną w nich zasadę następstwa pór roku, czy współistnienie starych i młodych drzew, co obce było regularnemu parkowi francuskiemu z dominującą w nim wiecznie zieloną roślinnością. Koncepcja ta wywarła piętno także i na sposobie podejścia do problemów historii. Przykładem służyć tu może Świątynia Sybilli w Puławach, gdzie na przełomie XVIII i XIX wieku Izabela Czartoryska zgromadziła kolekcję starożytności polskich. Park puławski tradycyjnie traktowany jest jako wyraz romantycznej świadomości historycznej. Niemniej, mógł on, w znacznej mierze, być związany z ezoterycznymi fascynacjami jego właścicieli, które podobnie jak cała masoneria polska doby rozbiorów przyoblekać zaczęły się w barwy patriotyzmu.

Świątynia Sybilli wzniesiona została wedle projektu Piotra Aignera na wzór Świątyni Westy w Tivoli. Tym samym, na jej koncepcję złożyły się dwa wyobrażenia: Sybilli – prorokini, od której oczekiwano odpowiedzi na pytanie o przyszłość Polski i bogini Westy – opiekunki domowego ogniska, na której ołtarzu palił się wieczny ogień, symbolizujący państwowość rzymską. Ogień taki płonął również i w krypcie świątyni puławskiej.

Przybytek Sybilli był świątynią – muzeum, w której eksponaty stanowiły nieodłączny element przestrzeni architektonicznej nasyconej znaczeniami sakralnymi. Wyrażało się to nie tylko w programie mitologicznym, lecz w całej koncepcji budowli, w systemie jej oświetlenia: mistyczne światło przenikało przez kryształową kopułę, rozjaśniając salę, w której zgromadzono historyczną broń i herby rodowe. Program jej zwiedzania, opracowany

przez bibliotekarza puławskiego, Jana Kruszyńskiego miał wszelkie cechy czynności rytualnej. Odbывало się ono pod nadzorem starego szlachcica Gniewkowskiego, który wedle słów naocznego świadka „umiał sobie nadać całą godność postawy arcykapłana tej świątyni”. „Z szczeniem otworzywszy kratę żelazną... poprzedzał wszystkich z powagą, aż do wielkiego ołtarza... gdzie natłoczono świętość świętości”, od miecza witołdowego poczynając³⁷.

Wejścia do świątyni strzegły dwa granitowe lwy; otwierało się ono przy pomocy specjalnego klucza, przypominającego kaduceusz, którym Hermes łączył świat ziemski z pozagrobowym. Wyobrażenie tego związku było jednym z najważniejszych momentów ezoteryzmu. Na kluczu widniał grecki napis „Otwieram Świątynię Pamięci”; tym samym otwierał on bramę wiodącą w przeszłość Polski starzej z powierzchni ziemi. Odwołanie się do niej miało przydać sił dla zmarłychwstania ojczyzny. Stąd też umieszczony w świątyni napis: „Przeszłość Przyszłości”.

Obecność elementów masonskich w programie puławskim nie budzi zdziwienia, zważywszy że zarówno Adam Kazimierz i Izabela Czartoryscy, jak i inne osoby związane ze środowiskiem puławskim brały jak najczynniejszy udział w pracach łóż wolnomularskich. Pelen egzaltacji patriotyzm, który przyświecał programowi Świątyni Sybilli, legł u podstaw kształtowania się nowego stosunku do dziejów, pojmowanych już nie jako zbiór pouczających przykładów, ale jako ucieleśnienie konstytutywnych cech narodu – bytu duchowego zdolnego zarówno do przejściowego upadku, jak i do zmarłychwstania. Gościowi parku krajobrazowego pozwalało to na odnalezienie się nie tylko w linearnym, historycznym obrazie dziejów, ale i w mitologicznej, cyklicznej koncepcji czasu, której znaczenie dostępne być mogło jedynie dla wtajemniczonych.

Obrzęd wtajemniczenia – podstawowy substrat rytuału wolnomularskiego, otwierał drogę ku wiedzy tajemnej. Jednym z jego elementów był pobyt kandydata w mrocznej „izbie rozmyślań”, w której miał on uświadomić sobie marność bytu doczesnego, przemyśleć swe wady i dzięki przejściu przez królestwo zmarłych odrodzić się ku nowemu życiu. Wspomniane pomieszczenie naśladowało podziemia w starożytnej Grecji, w których umieszczano kandydata do wtajemniczenia w czasie misteriiów. Wiele ich elementów przejął rytuał masonski; podziemna grota – stały motyw parku naturalnego – stanowiła zatem jakby powrót do prawzorca.

Romantyk Julian Siemieński następującymi słowami opisywał nastrój gościa ukraińskiego parku Zofiówka – własności Stanisława Szczęsnego Potockiego, znanego nie tylko z powodu swego osławionego stanowiska politycznego, lecz także z racji swej fascynacji wolnomularstwem: W mgnieniu olbrzymi [...] wioślarsz pochwycił wpół szambelana [...] opierającego się wtoczył do łodzi, która natychmiast odbiła od brzegu i znikła w ciemnościach podziemnego kanału [...] Poeta, straciwszy z oczu ostatni promyk dniowy utonął w dumanii [...] Całe przyszłe życie jak fantasmagoria rosło



Świątynia Sybilli w Puławach. Fot. Ewa Kozłowska-Tomczyk. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

przed nim w ciemności [...] a potem – potem [...] słyhać jęk milionowy, ruszają się groby, rozdziera się zasłona [...] Gdzież on? poeta? [...] Tyle sofistycznych myśli dręczyło go, tyle sprzecznych miało nim uczuć, że skrywając twarz rękoma, ani się obaczył, jak łódź wybiegła z podziemnego kanału na wody jeziora, słońcem olśnione, a w tym bolesnym śnie dzień przenikający przez szczeliny palców jego zdawał się mu być jutrzienką owej światłości, którą chciał opromienić swoich współbraci”³⁸.

W przytoczonym fragmencie mowa o poecie-masonie, Stanisławie Trembeckim – autorze poematu *Zofiówka*. W utworze tym, podobnie jak w samym parku, bez trudu natrafić można na fragmenty bliskie wolnomularstwu, zwłaszcza pitagorejskiej koncepcji transmigracji dusz (gaj, poświęcony zmarłym dzieciom Potockiego)³⁹. Idea transformacji moralnej wyraźna jest w opisie wyspu Anti-Circe, gdzie, w przeciwieństwie do zdarzeń opisanych w *Odysei*, nie ludzie zamienieni zostają w zwierzęta, a „bydlątko i zwierzę, każde z nich lepszość, każde twarz człowieczą bierze”, wyzwalać się od przywar, potępianych w istocie rzeczy także i przez wolnomularstwo.

Atmosferę bliską rytom inicjacyjnym stwarza Helena Radziwiłłowa w *Przewodniku po Arkadii*. Wydaje się, że założona w roku 1778 Arkadia, nosiła początkowo cechy sentymentalnego parku nastrojowego. Znalazły się tam chatki Filemona i Baucis, kaskada i domek na krawędzi wodospadu. „Czarująca rezydencja”, „wodotryski zachwycające” – pisał jeden z podróżników, który trafił tam w maju 1781 roku⁴⁰. Dodał on jednak przy tym, że „istnieje projekt wzniesienia pawilonu w kształcie świątyni”. Chodziło tu o przyszłą Świątynię Diany, zbudowaną w roku 1783, w rok po przystąpieniu Heleny Radziwiłłowej do loży kobiecej „Pod klimatem Warszawy”. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w parku pojawiły się kolejne budowle, różne w swym zamyśle od założeń pierwotnych, stanowiących jedynie dekoracyjną scenę krajobrazów pastoralnych. Uwagę przyciągał teraz Łuk Grecki (zwany także Kamiennym), Brama Czasu, złożona z dwóch kolumn, dźwigających sarkofag, która otwiera wejście na Pola Elizejskie; ołtarz na wyspie Ofiar strzeżony przez posąg Sfinksa, będącego wedle przewodnika, „godłem cudownych tajemnic wyspy”; Przybytek Arcykapłana (były tam „dwie kolumny, po obu stronach drzwi wschodnich umieszczone”) – z fragmentem antycznego muru oraz detalami architektonicznymi i rzeźbiarskimi wziętymi z dawniejszych, w tym także renesansowych budowli, co podkreślało pradawny i dziedziczny niejako charakter wierzeń ezoterycznych. Nieco później, w parku pojawiły się: Domek Gotycki i Grota Sybilli, sama zaś kompozycja założenia ogrodowego upodobniła się do rytualnego kobierca kobiecej loży Mopsów, jak zauważył to Krzysztof Załęski.

W roku 1799 do prac w Arkadii przystąpił następca Szymona Bogumiła Zuga, Henryk Ittar, twórca amfiteatru, cyrku, Grobowca Żłudzeń i wejścia do parku, wyznaczonego dwoma obeliskami. Każdy z tych dwóch



Park w Dobrzycy, Panteon. Fot. Zygmunt Kroczyński

Polichromia w sali egipskiej Pałacu w Dobrzycy, stan z 1950 r. Fot. M. Moraczewska. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN



architektów odznaczał się właściwym sobie stylem, niemniej obydwaj stworzyli homogeniczną całość, w czym niepoślednią, jak się wydaje, rolę odegrały wspólne im pryncypia ezoteryczne⁴¹.

Swoj wyraz znalazły one przede wszystkim w Świątyni Diany⁴², – budowli otoczonej topolami włoskimi i drzewami białej akacji, do której wstęp otwarty był, wedle słów Heleny Radziwiłłowej, jedynie „dla wybranych”.

Zwłoka w budowie świątyni niepokoiła zleceniodawczynię (niewykluczone, że pragnęła ona ukończyć ją przed swoim wstąpieniem do loży) – rzeźbiarz Pietro Staggi uspokajał ją, pisząc „J'espère, que [...] le déplaisir, causé par la fabrique du temple de Salomon [taką nosiła ona wówczas nazwę] arrivera bientôt à son terme, sans que Sir Hiram soit tué par les ouvriers”⁴³. Tym samym po raz pierwszy, aczkolwiek z domieszką ironii, pojawiają się w odniesieniu do Arkadii aluzje wolnomularskie.

Świątynia Diany charakteryzuje się rozbudowanym programem i złożoną kompozycją wnętrza. W założeniu, analogicznie do świątyń masonskich⁴⁴, przedstawia sobą, wyciągnięty z zachodu na wschód prostokąt, ozdobiony z jednej strony czterokolumnowym portykiem jońskim, z drugiej zaś zakończony (także jońską) półrotundą o sześciu kolumnach. Symetrię ścian bocznych budowli narusza półokrąg umieszczonego z południa Przybytku Pana.

W świątyni wolnomularskiej, ruch odbywa się ku wschodowi – stamtąd wyszło bowiem światło poznania. W świątyni Diany, po przejściu zachodniego portyku i szeregu pomieszczeń wewnętrznych gość trafiał do tak zwanego Panteonu, skąd poprzez rotundę, otwierał się widok na Łuk Grecki. Późną wiosną i wczesnym latem w jego prześwicie ukazywało się wschodzące słońce, którego promienie przenikały do wnętrza Panteonu, na którego plafonie widniała alegoria wschodu słońca. Piotr Norblin przedstawił w niej Jutrzenkę wyprowadzającą konie Apollina; na widok bogini znika ciemna zasłona nocy, unoszona przez amora z płonąą pochodnią. Obraz Norblina oddaje kontrast światła i ciemności, akcentując zarazem przemienność tych zjawisk, proces wypierania ciemności z idealnego kregu, w którym zamyka się fresk. Tym samym wyraża on nie tylko podstawowy symbol dualistycznej koncepcji wolnomularstwa, ale i gnostyczno-ezoteryczną ideę transformacji.

Motyw słońca odgrywał ważką rolę w założeniach programowych parków naturalnych. Świątynie Słońca wznoszono tam często, zgodnie zresztą z sugestiami teoretyków sztuki zakładania ogrodów. Słońce pojawia się jako jedno z podstawowych pojęć ideologii masonskiej, było „twórcą form”, wszechogrzewającym duchem, przezwyciężeniem Chaosu, symbolem prawdy i prawości.

Wiele uwagi poświęcili wyobrażeniu słońca klasycyści. W badaniach współczesnych niejednokrotnie wskazywano na związki koncepcji parku krajobrazowego z twórczością Claude'a Lorraine'a, którego płótna

⁴¹ Lożą, w literalnym tego słowa znaczeniu, masoni nazywają samo swoje zgromadzenie; świątynią zaś – miejsce zebrań.



Plan Arkadii nieborowskiej. 1; Świątynia Diany, 2; Przybytek Arcykapłana, 3; Domek Margrabiego, 4; Łuk Grecki, 5; Domek Gotycki i Grota Sybilli, 6; Akwedukt.
 Fot. Instytut Sztuki PAN

służyły jako wzór kompozycji pejzaży parkowych. Zwracano przy tym uwagę na takie cechy jego obrazów jak sposób przedstawiania zmiennej intensywności gry światła i powietrza, stanów natury o różnych porach dnia, harmonizację kontrastów tonalnych, ich żywą emocjonalność. Pejzaże Lorraine'a odznaczają się wszakże jeszcze jedną właściwością, która być może, nie pozostała bez wpływu na to, że posłużono się nimi jako wzorcem, „ciągle obecnymi *personas dramatis* lotaryńskiego mistrza są [...] Niebo, Ziemia... Morze [t.j. Woda]. Niemal wszystkie znane prace Lorraine'a przedstawiają spotkanie tych odwiecznych żywiołów Natury”⁴⁴. Dominuje wszakże nad nimi zawsze Ogień – Słońce „zapraszające”, jak określił lorraineowskie słońce Dostojewski.

Lorraine'a nazywano „czcicielem Słońca”, on też jako pierwszy z pejzażystów europejskich malował je. Stanowi ono centralny punkt wielu jego kompozycji, z magnetyczną siłą skupiający wokół siebie pozostałe ich elementy, co pozwoliło badaczom mówić wręcz o „heliotropizmie” pejzaży Lorraine'a. Przykładem, że te właśnie ich cechy naśladowali projektanci parków, służyć może Ermenonville, gdzie zalany słonecznym światłem widok w stylu Lorraine'a rozpościerał się na południe od budynku pałacowego. „Słońce winno dowieść [elementy dekoracyjne] do najwyższego stopnia doskonałości” pisał o projektowaniu parków Charles de Ligne⁴⁵.

Do świątyni Diany w Arkadii przenikały promienie nie tylko wschodzącego, ale i zachodzącego słońca. Pod wieczór odbijało się ono w umieszczonym za ołtarzem zwierciadle, na straży którego stały lwy – symbole kultu słonecznego; ono samo zaś otulone było dymem unoszącym się z kadzielnic, stojących u podnóża świątyni, oblanego wodami jeziora⁴⁶. Podobnie jak u Lorraine'a, spotykają się tu cztery żywioły – Ziemia, Powietrze, Woda i Ogień, ucieleśniające siły życiodajnej przyrody, której kultowi poświęcona była świątynia. Pisze o tym wyraźnie sama Helena Radziwiłłowa, fakt ten potwierdza zresztą włączenie w świątynię Przybytku Pana.

W starożytnej Grecji zwierciadło uważano za obraz napelnionego światłem eteru, w którym bóstwo dostrzega swoje odbicie. W świątyni Diany bóstwem tym było Słońce, upersonifikowane w wizerunku Apollina. Pozostaje ono w ścisłym związku z wyobrażeniem Księżyca, obecnym w tym wypadku w samym wezwaniu świątyni (poświęconej ostatecznie Dianie – bogini nocy księżycowej)⁴⁶.

Wizerunek zwierciadła – jeden z misteryjnych symboli Dionizosa – związany był także z procesem poznania własnej duszy, z jej samodoskonaleniem się. Funkcji tej dopomóc miała umieszczona na wschodniej półrotondzie świątyni inskrypcja wzięta z Horacego: *M' invola altrui per ritornar a me*

⁴⁴ Podobnie jak Słońce, również i Diana – Selene, wcielona w obraz świątyni „przeglądała się w zwierciadle”. „A portyk marmurowy, wodą wkrąg obłany, podwójnie w zwierciadła blasku ukazany” – tak opisywał świątynię Jakub Delille.



Arkadia. Łuk Grecki z widokiem na Świątynię Diany. Fot. Instytut Sztuki PAN

stessa. W ten oto sposób przybytek ów stawał się miejscem, w którym człowiek zdolny był zagłębić się w autorefleksji, dociec sensu istnienia. *D'ona paca trovarì d'agni mia guerra* – ten właśnie cytat z Petrarke zwieńczył fronton portyku.

Aby jednak stan ten osiągnąć, należało przejść proces wtajemniczenia. Zaczynał się on na wiodących od zachodu ku świątyni schodach, które jeśli nadać im interpretację wolnomularską, były symbolem związku między „nikczemnością bytowania ziemskiego” a „doskonałością niebiańską”, pogrążonego w niewiedzy prowadziły one na drogę moralnego doskonalenia. Właściwe wtajemniczenie dokonywało się w Panteonie, we wschodniej części budynku. Wstęp doń wiodł przez Gabinet Etruski, pomyślany przez właścicielkę parku jako muzeum, któremu nadano specyficzny wygląd, odpowiadający jego niecodziennym funkcjom.

Świątynia Diany, wraz z wszystkimi znajdującymi się w niej eksponatami, nie miała wszakże służyć jako muzeum, lecz była *sui generis* przestrzenią sakralną, w której ożywał duch świątyni antycznej. Nie było to miejsce służące kontemplacji zgromadzonych tam zbiorów, odwiedzający je winien pogrążyć się natomiast w pełnej emocji atmosferze *sacrum*, w której wedle słów Delilla, jednoczyły się historia i mit, nie bacząc na to, że epoka Oświecenia potrafiła już je od siebie oddzielić. Sama Helena Radziwiłłowa twierdziła, że świątynia „wystawia historię Psyche”¹⁴. „Lampa starożytna jest zawieszoną w pośrodku. Stolik do pisania [...] otoczony jest dokoła w liry, jako godło natchnienia i poezji”. Jeniusz w płaskorzeźbie oświeca go czarownym półblaskiem [...] krzesła rzymskiego kształtu i sprzęty na wzór starożytnych wyrobione składają się z wszystkich szczegółów używanych niegdyś w pośród obrzędów religijnych. Łaźnie służą dziś jeszcze do omycia wodą ofiarną, zaprawną wodą róży, szczęśliwego pomazańca, który przechodząc około posągu milczenia wtajemnicza się w cuda Panteonu. Wspaniałym jest jego widok. Uderzona w nim wyobraźnia przenosi się aż do czasów wyroczni [...] Posągi westalek przechowują ogień święty, płonący jeszcze na starożytnym ołtarzu [...] Tajemnicze światło rozsiane dokoła dokonywa złudzenia [...] Dodajmy do tego woń ulatującą w powietrze z łona czarodziejskich gajów”¹⁵. Królujący tu ład był zamierzonym celem, a zarazem środkiem wiodącym ku poznaniu prawd wyższych, czemu służyć miała także i muzyka, w wykonaniu właścicielki dysponującej nie tylko głębokim kontraltem, ale i umiejętnością akompaniowania sobie na niewielkim regale.

Z biegiem czasu przeobraziła się ona zresztą w kapłankę swojej Arkadii. O ile na płótnie Marcello Bacciarellego z 1784 roku (Muzeum Sztuki

¹⁴ Dla wtajemniczonego historia Psyche, symbolizowała dzieje Duszy. „Nęcić oko duszy” – sformułowanie takie pojawia się w *Przewodniku po Arkadii*.

¹⁵ Wykonano go wedle projektu właścicielki parku; zachował się on do dziś i można obejrzeć go w pałacu w Nieborowie.



Arkadia. Plafon „Jutrzenka” w Świątyni Diany. Fot. Ewa Kozłowska-Tomczyk. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

Natolin, Świątynia dorycka, stan z 1918 r. Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN



w Łodzi), jawi się ona jako postać typowa dla portretów sentymentalnych, o tyle na portrecie E. Gebauera (ok. 1817 r., Nieborów) widzimy ją w postaci prorokini, przedstawionej w klasycyzującej manierze. Jej głowę otula kaszmirowy zawój, którego luźny koniec spowija resztę postaci odzianej w empirową, przepasaną wschodnim pasem suknię. Lewą ręką wspiera się o lwa, na prawo od niej wyobrażona została postać westalki dzierzżącej kaganek, z prawej zaś strony utrzymana w antycznej konwencji głowa. Książę de Ligne opisywał ją jako czarodziejkę: na wzór Amfiona każe ona tańczyć glazom *pour les ranger en Temples Magiques*, tak jak Orfeusz poskramia niedźwiedzie. *Quand on [la] voit de côté, on la prend pour un grand prêtre qui va faire de sacrifice, en face [elle a] l'air de la Divinité*⁴⁸. Z wizją tą zbieżny jest wizerunek Heleny Radziwiłłowej na rycinie Jana Zachariasza Freya, wykonanej na podstawie rysunku Zygmunta Vogla (1806–1807) i przedstawiającej ją na tle świątyni Diany, odzianą w zwiewną suknię, być może wzorowaną na stroju, w którym oprowadzała po Arkadii gości i występowała podczas festynów parkowych, naśladujących ofiarne obrzędy greckie. Powszechnie uważa się, że postać prorokini, pędzla Bacciarellego w sali Salomona w pałacu łazienkowskim (lata dziewięćdziesiąte XVIII wieku) jest portretem Heleny Radziwiłłowej – widocznie taki właśnie wizerunek właścicielki Arkadii zapisał się w świadomości współczesnych.

O ile w Arkadii obrzęd wtajemniczenia odbywa się w atmosferze pełnej egzaltacji, o tyle w parku wolnomularza Michała Borchy, wedle jego własnych słów, przybiera on postać „podróży moralnej” przez pokusy świata doczesnego⁴⁹. Jakkolwiek „podróż” ta jest wyrazem powszechnie panującego ducha epoki, zawiera w sobie pewne cechy szczególne, pozwalające dostrzec w parku warklańskim ślady masonskiej proveniencji jego właściciela – zaliczającego się do grona oryginałów swej epoki, znanego uczonego, członka licznych akademii i towarzystw naukowych. W trakcie lektury dzieła Borchy nieodmiennie nasuwają się analogie z prawdami zawartymi w licznych dziełach poświęconych naukom moralnym, w szczególności zaś z wydanym w oficynie Nikołaja I. Nowikowa *Przewodnikiem dla W. M.* [t.j. dla Wolnych mularzy]. Jedną z umieszczonych tam sentencji głosiła „prawdy szukaj sam, w ciszy i samotności”, w parku założonym przez Borchę, starał się dociec jej „szlachetny młodzian”, który wspinał się na wzgórze o kształcie ślimaczej muszli, by przypatrzeć się samemu sobie i dokonać wyboru właściwej drogi. Ujrzawszy przed sobą „ocean życia” zapragnął „z doświadczenia nabywać światłości”⁵⁰. Wszedłszy do łodzi, dopływa do „wyspy miłości łatwego przystępu”, porośniętej wonnymi ziołami, wśród których, w wypełnionym kwieciami koszu znalazł sobie siedzibę bożek miłości, a w której zarazem schronił się jadowity wąż. W wygodnym kwietnym łożu na lekkomyślnego młodzieńca czyha kusicielka,

postać identyczna z opisaną w *Przewodniku*: „Nie zatrzymuj się w gościnie u Uciechy, – znajdziesz tam jeno biedę, a smutek. Oddech jej pełen jest jadu”. Posąg znużonej, smętnej kobiety o zgasłym wzroku „z kapryfaliów pleciony”, wyszedł na spotkanie „szlachetnego młodziana” w parku Borchy, a księga, która wypadła z jego rąk, przekonała go, że nadużywanie uciech wiedzie ku przesytwi.

Następnie kieruje on swe kroki w stronę gmachu o lśniącej kopule, gmachu symbolizującego próżność i wnet uświadamia sobie, że znajduje się na skraju przepaści. Pomaga mu to zrozumieć, że zgubne są zarówno pycha jak i lubieżność (i jedno i drugie, mieszczą się w koncepcjach wolnomularskich w kategorii grzechów głównych). Inskrypcje umieszczone na innych budowlach parkowych, jakie przyszło mu zwiedzić, uświadomiły go o konieczności bycia wstrzemięźliwym i powściągnięcia swych namiętności. „Strzeż się swych żądz, młodzieńcze” – pouczał go *Przewodnik*.

Nie wolno być biernym, uchylać się od obowiązków – tę prawdę objawia młodzianowi inskrypcja na Chatce Pustelnika; wolnomularze, jak wiadomo, nie akceptowali ideałów monastycyzmu. Nie mieli jednakże nic przeciwko odosobnieniu, jako że samotność pozwala „w zamyśleniu na siebie mieć oczy spuszczone”, a przez to osiągnąć światła prawdy. Oświecony „tym jasnym promieniem”, który nadaje nowe siły duszy młodzieńca, wchodzi poprzez bramę, na której widnieje napis „Moje zabawy, moje powinności”, na wiodącą wzdłuż strumienia ścieżkę, która prowadzi go do świątyni Przyjaźni, gdzie wpisuje swoje imię pomiędzy inne wcześniej już wpisane. Tuż obok znajduje się Dom Miłości Małżeńskiej, skąd cienistą, jodłową aleją młody człowiek dochodził do pokrytej hieroglifami piramidy. Pod nią mieściły się podziemia – Przybytek śmierci; umieszczona na nim inskrypcja świadczy o równowadze wewnętrznej, z jaką wolnomularz odnosił się do tego zjawiska: „Nie masz w sobie niczego, co mogłoby wzbudzić lęk”.

Motyw śmierci pojawia się często w parku krajobrazowym, przyjmując tam postać melancholijnej zadumy. Miał on jednakże i inne znaczenie. Jak pisał szanowany przez masonów i często przez nich publikowany E. Jung, „błogosławiony człek, który poczuwszy wstręt do zwodniczych uciech świata doczesnego [...] ma odwagę odwiedzać cmentarze i w półmroku mogił znajduje zadowolenie [...] Po cóż drzeć na myśl o śmierci [...] prawdziwy Rozum rad wita umierającego i traktuje go jako uwiecznzonego wawrzynem”⁵¹. Miejscem owego „uwiecznienia” były Pola Elizejskie – widzimy je również w radziwiłłowskiej Arkadii. Ich zieleni, rysująca się poprzez arkady przezuconego nad strumieniem akweduktu, stwarzała nastrój odpowiedni, by „śmierć traktować nie tylko obojętnie, ale przyjmować ją z zadowoleniem”, tak jak życzyli sobie tego wolnomularze⁵². Wydaje się, że park w Arkadii odzwierciedla przede wszystkim stosunek masonerii do tego właśnie prob-

lemu, jawiąc się jako kraina graniczna między światem ziemskim a niebieskim, przez którą symbolicznie przechodzono w trakcie obrzędu wtajemniczenia. Jeden z naocznych świadków w następujący sposób opisuje niezachowany do dziś Grobowiec Żłudzeń: „Do środka świątyni prowadziły wąskie schody marmurowe, nad którymi leżał uchylony [...] wierzch od pysznego greckiego grobowca. Przeszedłszy pod nim doznawało się uczucia, że z życiem wzięło rozbrat, że się jest na łonie śmierci”⁵³. W tym „mistycznym przybytku” spoczywały prochy trzech córek właścicielki parku. Tym niemniej, żywiła ona nadzieję, że „myśl o śmierci nie ma tu nic przerażającego”⁵⁴, w czym pomógł jej utwierdzić się zwłaszcza Jung, „pocieszające utwory” którego znajdowały się w tym grobowcu pod ręką. Życie i śmierć współistniały tu harmonijnie obok siebie. Geniusz śmierci wyobrażony na bramie świątyni gasił płonącą pochodnię, a geniusz sławy widniejący na jej płafonie zapalał „światło prawdy” w kaganku, podwieszonym na łańcuchu poniżej fresku. Dzięki temu konfrontacja dwóch światów była zarazem odzwierciedleniem ich transformacji i syntezy. Napis wyryty na blachach organów, mówił: „Niebianie, aby nas słuchać, opuszczają się ku ziemi, gdy nasze dusze wzdychają, uniesione na płynącej melodii”⁵⁵.

Ojciec Rapin, autor siedemnastowiecznego traktatu o parkach pisał: „Kiedy sadzisz kwiaty, zwróć się o radę do niebios; obserwuj ruch gwiazd i śledź tchnienie wiatrów [...] poznaj prawa rządzące sferami niebieskimi, wchłoń w siebie ich harmonię [...] Bogowie ustanowili tajemne powiązania między nami a gwiazdami, które wpływają na wszystkie nasze uczynki”⁵⁶. Człowiek XVIII stulecia realizując koncepcje parkowe opierał się raczej na osiągnięciach sztuki ogrodniczej niż na wyrokach niebieskich. Niemniej, wolno przypuszczać, że cytowane powyżej dzieło nie przypadkiem doczekało się wznowienia w roku 1773, w przekładzie z łaciny na francuski. Najwyraźniej harmonia sfer niebieskich – i ta, którą zgłębiali w swych łóżach masoni i ta, o której pisał R. Rapin – była potrzebna i w tej racjonalistycznej epoce. Park krajobrazowy stwarzał warunki pozwalające się w nią wsłuchać.

Próba spojrzenia na park krajobrazowy oczyma członka loży wolnomularskiej jest tylko jednym ze sposobów interpretacji jego wieloznacznego programu. Jednakże spojrzenie takie pozwala lepiej uzmysłowić sobie jego semantykę, odkryć nie tylko asocjacyjny sens jego pejzaży ale i symboliczne założenia jego koncepcji; związki z prastarą tradycją ezoteryczną. Jak pisze J.M. Łotman, „symbol nigdy nie należy do jakiegoś ściśle określonego, synchronicznego wycinka kultury... wyłania się z przeszłości i wtapia się w przyszłość. Symbol zawsze sięga w przeszłość głębiej niż otaczający go niesymboliczny kontekst”⁵⁷. Cechująca osiemnastowiecznych mistrzów sztuki ogrodniczej fascynacja wolnomularstwem sprzyjała ożywieniu „pamięci symboli”.

(Z rosyjskiego przełożył Marek Urbański)



Warklany. Fasada główna pałacu oraz nagrobek w parku. Stan z okresu międzywojennego.
Fot. J. Lisiecki. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN



¹⁹ M. J. Borch, *Jardin sentimental du chateau de Warchland, dans la comté de Borch en Russie-Blanche*, [Varsowie] 1795. Jeden z rzadkich egzemplarzy znajduje się w Muzeum Literatury w Warszawie. (S.D. 4493). Rękopisy francuski i polski – w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie: *Jardin sentimental du chateau de Warchland*, rkp. 722, s. 921-937; *Napisy do ogrodu mojego Sentymentalnego Warklańskiego*, ibid., s. 939-953.

²⁰ *Karmannaja knizka V*K**, Moskwa 1783.

²¹ *Bytije razumnaja*, Moskwa 1787, s. 86.

²² Cyt. za: T. O. Sokolovskaja, *18 aforizmov masona grafa M. J. Velgorskogo*, op. cit., s. 392.

²³ H. Radziwiłł, op. cit., s. 148.

²⁴ Ibid., s. 154.

²⁵ Cyt. za: Ibid., s. XXV.

²⁶ R. Rapin, *Les Jardins*, Paris 1773., s. 43.

²⁷ J. M. Lotman, *Simvol v sisteme kultury*, w: *Simvol v sisteme kultury*, pod red. J. M. Lotman, Tartu, 1987, s. 11.

Roman Dziergwa (Poznań)

KOŚCIOŁY NIEMIECKIE WOBEC MASONERII

Z dziejów publicystyki i propagandy
antywolnomularskiej od XVIII do XX wieku

Rozgłosowi i prestiżowi, którym już wkrótce po utworzeniu w grudniu 1737 roku pierwszej niemieckiej loży w Hamburgu cieszyło się wolnomularstwo wśród niemieckich elit politycznych i intelektualnych, towarzyszyły od samego początku nieufność i podejrzenia. Jest rzeczą charakterystyczną, że to właśnie środowiska związane z organizacjami kościelnymi dwóch najważniejszych wyznań w Niemczech – katolicyzmu i protestantyzmu – obdarzały wolnomularstwo największą dozą niechęci i dążyły bezpośrednio lub pośrednio do likwidacji powstających w szybkim tempie łóż wolnomularskich. Różne były przyczyny tego antagonistycznego stosunku. Przedstawicielom Kościoła katolickiego instytucja wolnomularstwa mogła wydać się podejrzana, ponieważ wywodziła się ze znienawidzonej protestanckiej Anglii. Z kolei kler protestancki upatrywał w wolnomularzach zwolenników deizmu i przeciwników religii w ogóle, a w szczególności chrześcijaństwa. Przesady ludowe kojarzyły wolnomularzy z czarną magią i przypisywały im zawieranie paktów z siłami piekielnymi. O ile w wypadku „opinio communis” zasłona tajemnicy, którą otaczało się stowarzyszenie wolnych mularzy, i uporczywe milczenie jego członków mogły sugerować działalność przestępczą lub wywrotową, o tyle w przypadku kościołów zarzut indyferentyzmu, niezmiennie wysuwany wobec masonów, opierał się na tendencyjnej interpretacji pierwszego artykułu („obowiązku”) *Konstytucji* Andersona. Dostrzegano w nim przede wszystkim niechęć do jednoznacznego zadeklarowania religii przez osobę inicjowaną. Tego rodzaju nastawienie dokumentuje, na przykład, cytat z publikacji antywolnomularskiej z 1742 roku, w której autor stwierdza: „Mogę z pewnością powiedzieć, że wolnomularze to prawdziwi naturaliści, jawni indyferentyści i potajemni nihilisci, którzy unieważniają przykazania Boga, ciągną wspólnie w obcym zaprzęgu z osobami niewierzącymi i budują sobie wyżynę, wznoszącą się na przekór poznaniu Boga”¹. Inni publicyści w tym okresie używali w stosunku do wolnomularzy określeń „independenci, deisci i libertyni”².

Znaczny wpływ na ukształtowanie się stosunku kościołów niemieckich do masonerii miało powstanie tzw. teorii spisku wolnomularskiego³. Bardzo wcześnie, bo już w roku 1746, a więc zaledwie kilkanaście lat po utworzeniu pierwszych łóż wolnomularskich w Anglii i Niemczech, Abbé Gaultier oskarżył wolnomularzy o zorganizowanie *conspiration générale contre la religion*. Rok później Abbé Larudan wydał w Amsterdamie

broszurę pod wiele mówiącym tytułem *Les francs-maçons écrasés*⁴, w której ostrzegał przed niebezpieczeństwem wielkiego spisku protestancko-wolnomularskiego, skierowanego przeciwko katolicyzmowi. Według Larudana zakon wolnomularski został założony przez samego Oliviera Cromwella w celu ulepszenia gatunku ludzkiego a zniszczenia królów i możnych. Załączki teorii spisku wolnomularskiego były swoistym sygnałem narastającego poczucia zagrożenia wśród ortodoksyjnych przedstawicieli duchowieństwa, obawiających się nadchodzącej epoki Oświecenia.

W Niemczech teza o spisku wolnomularskim pojawiła się około roku 1785 – w związku z zakazem działalności Związku Iluminatów. Antyosiwieceniowa i kontrrewolucyjna reakcja, którą wywołał radykalny charakter ideologii głoszonej przez Iluminatów, późniejsza akcja policyjna i wieńczący ją zakaz działalności w istotny sposób wpłynęły na ukształtowanie tej tezy. Nie może więc dziwić, że Ernst August von Goehausen, sam zresztą wolnomularz, w wydanej anonimowo w roku 1786 książce *Enthüllung des Systems der Weltbürger-Republic* („Zdemaskowanie systemu republiki kosmopolitów”) wskazując na działalność Związku Iluminatów twierdził, że ludzkość zataczając się po omacku podąża ku przepaści. Przepaść ta symbolizowała mające nadejść rewolucje, w mniemaniu autora nieuniknione⁵. Również wybitny poeta-pietysta Heinrich Jung-Stilling ostrzegał wielokrotnie przed wywrotową działalnością wolnomularstwa. Łoże wolnomularskie stanowiły w jego opinii „szkoły naturalizmu, deizmu, miejsca spisku przeciwko najświętszej podstawie naszego ustroju państwowego, prawdziwej religii chrześcijańskiej” i były siedliskiem „prawdziwych tajemnic nienawiści”⁶. W atakach na Zakon Iluminatów brał udział również eks-jezuista i teolog katolicki Benedykt Stattler. W roku 1787 wydał on anonimowo pamflet pt. *Das Geheimnis der Bosheit des Stifters des Illuminatismus zur Warnung der Unvorsichtigen hell aufgedeckt von einem seiner alten Kenner und Freunde...* („Tajemnica nienawiści założyciela iluminatyzmu [tzn. Adama Weishaupt] gwoli przestrogi nieostrożnym w oczywisty sposób ujawniona przez jednego z jego dawnych znajomych i przyjaciół”). Już po wybuchu Rewolucji Francuskiej, w roku 1791 Stattler opublikował m. in. *Unsinn der französischen Freyheitsphilosophie im Entwurf ihrer neuen Konstitutionen...* („Bezsens francuskiej filozofii wolności w projekcie jej nowych konstytucji...”) oraz *Unverschämte Heuchelei der Revolutionsbischöfe in Frankreich...* („Bezczelna obłudę biskupów rewolucyjnych we Francji...”). Niewątpliwie dzięki Rewolucji Francuskiej teza o domniemanym spisku wolnomularskim mogła zyskać szersze grono zwolenników i rozgłos. Pojawiły się opinie, których autorzy świadomie łączyli fakt wybuchu Rewolucji Francuskiej z działalnością Iluminatów bawarskich. Do ich powstania znacznie przyczyniła się opublikowana w Paryżu w roku

1789 broszura markiza de Lucheta *Essai sur la secte des Illuminés*, w której autor zarzucił Iluminatom ni mniej ni więcej tylko jawne dążenie do panowania nad światem:

Jest rzeczą charakterystyczną, że również Edmund Burke w sławnej książce *Reflections on the Revolution in France* przestrzegając przed „trzęsieniem ziemi”, zagrażającym całej Europie, powoływał się na opublikowane w roku 1787 „oryginalne” pisma Zakonu Iluminatów. Popularność na skalę światową, i związaną z nią możliwość długotrwałego oddziaływania, teoria o spisku wolnomularskim uzyskała jednak dopiero dzięki antymasońskim utworom Barruela i Robisona.

Jak wiadomo, zorganizowana akcja Kościoła katolickiego skierowana przeciwko masonerii rozpoczęła się już dwadzieścia lat po powstaniu pierwszej loży wolnomularskiej w Anglii. W czerwcu 1737 roku odbyła się w Rzymie z inicjatywy *Sacra Congregatio Inquisitionis* pierwsza konferencja kościelna, przygotowana przez trzech kierowników kancelarii papieskich, w trakcie której zajęto się szczegółowo kwestią wolnomularską. Informacje o niej zamieszczała ówczesna prasa niemiecka. I tak wpływowa berlińska „Vossische Zeitung” donosiła w numerze 85 z 30 czerwca 1737 co następuje: „Święty Urząd tamtejszej Inkwizycji, w którym zadenuncjowano powstałe Towarzystwo Wolnych Mularzy, osądził, iż kryje się za tym bez wątpienia potajemny molinizm lub kwietyzm”. Ponadto, „wdrożono już dochodzenie sądowe przeciw temu Bractwu i aresztowano różne osoby, chociaż zarazem istnieją znaczne powody, aby powątpiewać w to, że ich zasady dadzą się porównać z co poniektórymi inspiracjami i wzniosłymi rozważaniami, które można znaleźć w molinizmie i kwietyzmie”⁹.

Począwszy od pierwszej bulli antymasońskiej Klemensa XII, zaczynającej się od słów *In eminenti apostolatus speculo*, a określającej wolnomularzy jako „sektę bezbożników” i „antychrystów” poprzez następną bullę, tym razem papieża Benedykta XIV („*Providas romanorum pontificum*”)⁹, oraz liczne oficjalne dokumenty watykańskie, wydane w XIX wieku, osobom wyznania katolickiego będącym członkami loży wolnomularskich groził cały szereg sankcji kościelnych – między innymi ekskomunika, umieszczenie ich książek na indeksie, pozbawienie prawa do pogrzebu kościelnego i sakramentów. W razie odwołania swoich sprzecznych z doktryną katolicką poglądów katolik-mason był zobowiązany do wydania znajdujących się w jego posiadaniu przedmiotów o charakterze wolnomularskim.

We wszystkich bullach, encyklikach, konstytucjach i alokucjach watykańskich przejawiał się podobny sposób rozumowania. Na podstawie licznych osiemnastowiecznych pism antymasońskich (Perau, Larudan, Barruel) oskarżano wolnomularzy o to, że są wrogami istniejącego porządku ustrojowo-politycznego a zarazem sprawcami i krzewicielami wszelkich rewolucji.

Wiele przełomowych wydarzeń historycznych interpretowano w ścisłym związku przyczynowym z działalnością organizacji wolnomularskich. Wolnomularzy pomawiano o doprowadzenie do wybuchu rewolucji lipcowej w roku 1830 i licznych walk rewolucyjnych Wiosny Ludów (1848), przypisywano im fakt odłączenia się od Kościoła tzw. starokatolików i propagowanie polityki „Kulturkampfu” w Niemczech oraz w Belgii. Tego rodzaju jednoznaczne potępienie i związana z nim dyskredytacja społecznej roli wolnomularza przyczyniły się do olbrzymiego wzrostu liczby tytułów i nakładów prasy i publicystyki antymasonskiej, wydawanej przez obóz katolicki. W latach pięćdziesiątych XIX wieku wpływ wrogiej wobec masonerii propagandy był szczególnie widoczny w Bawarii, gdzie katolicyzm pozostawał oficjalną religią państwową. Zgodnie z bawarską ustawą o stowarzyszeniach, wszystkim urzędnikom państwowym wolno było należeć do dowolnej organizacji czy związku, w tym również do wolnomularstwa. Równocześnie artykuł 28 tej samej ustawy określał, iż jej przepisy nie odnoszą się do ewentualnego postępowania dyscyplinarnego, które mogłoby zostać wdrożone przeciwko urzędnikom państwowym i służbie publicznej. W roku 1850 ukazał się przepis wykonawczy, dotyczący tego passusu. Zgodnie z nim w pewnych okolicznościach udział w pracach łóż wolnomularskich mógł być urzędnikom zakazany – „stosownie do istniejących każdorazowo przepisów dyscyplinarnych”. Sformułowanie to oznaczało w praktyce, iż z takim zakazem można byłoby się liczyć w przypadku, gdyby udało się udowodnić łóżom wolnomularskim prowadzenie działalności czy agitacji skierowanej przeciwko Kościołowi katolickiemu lub rządzącej większości politycznej (wśród której dominowały wpływy zwolenników ultramontanizmu)¹⁰.

Ponieważ wolnomularstwo w Bawarii niejednokrotnie podejrzewano o „tendencje rewolucyjne i polityczne”, bawarskie ministerstwo stanu rościło sobie na przykład prawo do szczegółowej kontroli tożsamości i liczby nauczycieli uczestniczących w pracach łóż. Z tego też względu łóż bawarskie przez dłuższy czas podlegały tajnej kontroli policyjnej.

Wysiłki bawarskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, zmierzające do ścisłej kontroli wolnomularstwa w drodze inwigilacji policyjnej, można po części przypisać spektakularnemu wydzwłękowi antymasonskich pamfletów drezdeńskiego adwokata Eduarda Emila Eckerta. Głęboko rozczarowany odrzuceniem własnej kandydatury przez łóż wolnomularską, Eckert stał się jednym z najuporczywiej i najzacieklej zwalczających wolnomularstwo publicystów niemieckich drugiej połowy XIX wieku. Wkrótce po upadku rewolucji, w roku 1848 jako redaktor prawicowych czasopism „Freimüthige Sachsenzeitung” i „Mulde-Journal” Eckert podjął pierwsze próby przypisania wolnomularzom odpowiedzialności za podżeganie do wystąpień, godzących w istniejący porządek polityczny. W roku 1852 starał się wzbudzić rozgłos i sensację, składając w radzie miejskiej Drezna i w saksońskim

Landtagu obszerne petycje, w których żądał likwidacji wolnomularstwa pod zarzutem zagrożenia, jakie stanowi ono dla państwa. Eckert upatrywał w wolnomularzach zwolenników Rewolucji Francuskiej, a loże wolnomularskie były w jego oczach (zgodnie z oficjalną linią propagandy ultramontańskiej) siedliskami bezbożności, niemoralności i buntu przeciw państwu i społeczeństwu. Choć noty kierowane przez Eckerta na ręce najwyższych organów władzy lokalnej i państwowej nigdy nie doczekały się potraktowania zgodnego z intencjami autora, to jednak wywołały one w parlamencie Saksonii kilka ożywionych debat nad kwestią wolnomularską. Bezpośrednią ich konsekwencją był zakaz przynależności oficerów do łóż wolnomularskich, wydany w roku 1852 przez ministra wojny Rabenhorsta¹¹. Ponieważ w Dreźnie Eckert okazał się osobą niepożądaną, udał się poprzez Berlin (stąd jednak został wydalony) i Pragę do Wiednia, gdzie otrzymał nominację na redaktora naczelnego dwutygodnika „Historisch-politische Blätter für das katholische Deutschland”. Stał się tutaj na pewien czas ważną figurą, dotarł nawet do matki cesarza, arcyksiężnej Zofii; przez kardynała Rauschera zarekomendowany został samemu cesarzowi. W sprawie zwalczania wolnomularstwa konferował z szefem policji Johannem Kempenem von Fichtenstamm, który finansował jego wyjazdy zagraniczne.

Dwutygodnik „Historisch-politische Blätter für das katholische Deutschland”, na łamach którego Eckert prowadził swoją późniejszą kampanię antymasonską, był wpływowym czasopiśmie katolickim orientacji polityczno-historycznej. Zaczęło się ono ukazywać w roku 1838 w Monachium, a jego założycielami byli Georg Phillips i Gustaw Görres. Ukazywało się do roku 1922 i wielokrotnie zamieszczało artykuły atakujące wolnomularstwo. Znanym współpracownikiem pisma do roku 1852 był K.E. Jarcke, dla którego radykalizm, komunizm i proletariatus stanowiły „trzygłową hydrę rewolucji, której należy się przeciwstawić poprzez swobodną działalność Kościoła i przeciwyciężanie napięć społecznych”¹².

Mimo absurdałnego charakteru niektórych tez Eckerta traktowano niekiedy jego pamflety bardzo poważnie i wyciągano z nich daleko idące wnioski. Na podstawie analizy dwóch publikacji Eckerta poddano w roku 1856 pod rozprawę prezydentowi rejencji Środkowej Frankonii wydanie zakazu działalności łóż wolnomularskich. Wniosek ten umotywowano za pomocą zarzutem o rzekomym zagrożeniu dla państwa, jakim miała być działalność masonerii, w związku z czym zalecano jak najdokładniejszą kontrolę policyjną Zakonu.¹³

Jak widać, antywolnomularska publicystyka Eckerta znajdowała gorliwych czytelników zwłaszcza w katolickich kręgach społeczeństwa. Dawali oni wiarę jego paszkwilankom i temu wszystkiemu, co wypisywał

jeszcze w późniejszym okresie w sześciu zeszytach swojego organu prasowego „Magazin der Beweisführung für Verurtheilung des Freimaurerordens” (1855/56 i 1863).

Do wielu akcji skierowanych w latach pięćdziesiątych przeciwko niemieckim organizacjom wolnomularskim przyłączali się duchowni protestanci. Byli to najczęściej przedstawiciele ortodoksyjnego skrzydła niemieckiego protestantyzmu. Najbardziej znaczącym spośród nich był niewątpliwie Ernst Wilhelm Theodor Hengstenberg, profesor teologii w Berlinie. W roku 1827 założył on czasopismo „Evangelische Kirchen-Zeitung”, które wkrótce stało się głównym organem prasowym konserwatywno-reakcyjnego nurtu w życiu politycznym Prus. W 1843 roku ukazał się w nim artykuł wydawcy pt. *Urząd duchownego a wolnomularstwo*. Generalny atak Hengstenberga nastąpił jednak dopiero w roku 1853. Wstępem do niego był anonimowy artykuł z numeru 3, w którym między innymi stwierdzono, że „podstawą wolnomularstwa jest deizm i antypatia do wartości specyficznie chrześcijańskich. Jeśli nawet wielu osobom – pisał anonim – zakrywa się oczy tak, że nie dostrzegają tej właśnie podstawy, to wdychają jednak zatrute powietrze, które nie pozwala im na osiągnięcie duchowego zdrowia.”¹⁴ W numerze 8 tego samego rocznika opublikowano artykuł *O wolnomularstwie* pióra samego Hengstenberga. Przedrukowano w nim wiersz *Do protestanckiego kaznodziei N.N., który przystąpił do tajnego związku*. Pod pseudonimem Amysticus ukrywał się Adolf Müllner, który zdobył popularność dzięki ostrej i ciętej krytyce oraz tak zwanym tragediom przeznaczenia, gatunkowi ogromnie popularnemu w Niemczech w okresie romantyzmu. W komentarzu załączonym do wiersza Hengstenberg konstatował, iż „właściwy stosunek wolnomularskiej osoby duchownej do skromnego chrześcijanina w jego gminie, nawet jeśli w pojedynczych przypadkach może kształtować się w sposób znośny, to jednak jest sam w sobie niemożliwy”¹⁵. W marcu 1854 roku, w artykule *Wolnomularstwo a urząd duchownego ewangelickiego* Hengstenberg wysunął wątpliwości co do lojalnej postawy wolnomularstwa wobec władzy państwowej w czasie przełomowych wydarzeń rewolucyjnych roku 1848. Za szczęśliwe zrzęczenie losu uważał fakt, iż pomimo pogardy, którą obficie szafowano w stosunku do rządzących książąt, protestanci niemieccy nie stracili szacunku dla legalnej władzy. „Gdzie byli w roku 1848 wolnomularze?” – zapytywał Hengstenberg. „Byłoby interesującą rzeczą dowiedzieć się, ilu spośród wolnomularskich duchownych Berlina[...] zadośćuczyniło choćby tylko nałożonemu na nich obowiązkowi modlitwy za Jego Królewską Wysokość Księcia Prus...”¹⁶ W innym, sierpniowym numerze pisma Hengstenberg oskarżył wolnomularzy o wolnomysłicielstwo: „...wolnomularstwo jest zamaskowanym wolnomysłicielstwem. Chodzi o to, aby zwabić takie osoby, które nie dojrzały jeszcze do prawdziwego wolnomysłicielstwa. Koniecznym środ-

kiem jest pewien uroczysty nastrój. Ale gdzie można znaleźć ten uroczysty nastrój, jeśli nie na gruncie Pisma Świętego?²⁷ Większość zarzutów, wysuwanych przez Hengstenberga, opierało się na twierdzeniu o deizmie i antypatii wolnomularzy do wartości chrześcijańskich. Niemniej, przytoczone przez niego dowody ograniczały się z reguły do bezkrytycznego powtarzania pomówień i plotek oraz do cytatów z innych publikacji kościelnych, zwalczających wolnomularstwo. Hengstenberg nie był w żadnym wypadku samodzielnie myślącym uczonym, a jedynie ortodoksyjnie i doktrynersko nastawionym przedstawicielem teologii protestanckiej, zwalczającym krytyczne metody naukowe. Jego antymularskie artykuły i książki wywołały falę replik ze strony niemieckich organizacji wolnomularskich.²⁸

Innym głośnym przykładem akcji przedstawicieli luteranizmu, skierowanej przeciwko wolnomularstwu, był list pasterski Johanna Friedricha Möllera, generalnego superintendenta Magdeburga, w którym w roku 1856, pod wpływem artykułów Hengstenberga i publicystyki „Evangelsche Kirchen-Zeitung”, wezwał protestanckich duchownych i nauczycieli do wystąpienia z organizacji wolnomularskich. W sporze, który rozpętał się po ukazaniu się repliki (jej autorami było ośmiu wybitnych duchownych protestanckich z terenu Magdeburga), interweniował sam pruski następca tronu, książę Wilhelm. Intencją księcia było uniknięcie skandalu w środowisku chrześcijan, toteż po otrzymaniu dwóch osobistych listów od księcia²⁹ Möller zmienił swój punkt widzenia. Co ciekawe, najwyższa rada kościelna udzieliła Möllerowi oficjalnej nagany i zakazała innym dostojnikom Kościoła protestanckiego wypowiadania się na podobne tematy.³⁰

Kościół Ewangelicko-Luterański w Niemczech zachowywał daleko posuniętą powściągliwość wobec antyvolnomularskich wypadków swojego ortodoksyjnego skrzydła. Wprawdzie zwolennicy ortodoksji nigdy nie zrezygnowali z wrogiej wolnomularstwu orientacji, jednak rzadko wyrażali swe poglądy publicznie. Dopiero po zakończeniu pierwszej wojny światowej doszli do głosu duchowni protestanczy atakujący wolnomularstwo. Poruszali oni niejednokrotnie przy tej okazji kwestię narodową i utożsamiali się z określonymi tendencjami nacjonalistycznymi i narodowo-socjalistycznymi.

Wpływowym publicystą antyvolnomularskim o orientacji ultramontańskiej był w latach sześćdziesiątych XIX wieku Alban Stolz, profesor teologii i pedagogiki we Fryburgu Bryzgowijskim. Jego antymasońska twórczość w postaci drobnych utworów publicystycznych i ulotek cieszyła się dużym uznaniem, a nawet sporadycznie była fetowana w kręgach ultramontańskich. Spośród wielu broszur i publikacji Stolza, skierowanych przeciw wolnomularstwu, warto wymienić: *Mörtel für Freimaurer* („Zaprawa dla wolnomularzy”, 1862), *Akaziensweig für Freimaurer* („Gałązka akacji

dla wolnomularzy", 1863), *Siebzehn nothwendige Fragen und Antworten* („Siedemnaście koniecznych pytań i odpowiedzi", 1864) oraz *Naturgeschichte der Freimaurerei* („Historia naturalna wolnomularzy", 1869). Utwory Stolza kolportowały stowarzyszenia imienia Piusa i inne organizacje ultramontańskie. Rozpowszechnione były zwłaszcza w środowiskach wiejskich Dolnej Bawarii. Pierwsza antywolnomularska publikacja Stolza *Mörtel für Freimaurer* miała co najmniej sześć wydań i kilka przekładów na języki obce. Stolz był typowym „kondotierem pióra", a jego prace prezentowały nader niski poziom. Repertuar oskarżeń pod adresem wolnomularstwa opierał się głównie na argumentach, którymi już operowali Barruel i Robison. Podobnymi „dowodami" posługiwali się jednak w tym czasie również inni publicyści spod znaku ultramontanizmu. Tak oto w gazecie „Bamberger Volksblatt" ukazał się w roku 1875 artykuł *Die Freimaurerei und Revolution*, którego autorem był ksiądz Hopfenmüller. Hopfenmüller przypisywał wolnomularzom iście demoniczne cechy. „Bamberger Volksblatt" jako „jedyna gazeta katolicka w Górnej Frankonii" została założona przez Hopfenmüllera w roku 1873. Początkowo wychodziła jako tygodnik, a od roku 1875 ukazywała się codziennie, reprezentując niezbyt wysoki poziom. Inną gazetą, angażującą się w tym czasie na polu walki w wolnomularstwem, była „Katholische Volkszeitung".

Szczególnie gorliwym orędownikiem strony kościelnej w walce z wolnomularstwem był w drugiej połowie XIX wieku baron Wilhelm Emanuel Ketteler, arcybiskup Moguncji. Jego najważniejsze pismo antywolnomularskie, zatytułowane *Freiheit, Autorität und Kirche* („Wolność, autorytet i Kościół", 1862) doczekało się siedmiu wydań i spotkało się z licznymi polemicznymi i krytycznymi publikacjami, na które odpowiadał w książce *Kann ein gläubiger Christ Freimaurer sein?* („Czy wierzący chrześcijanin może być wolnomularzem?", 1865). Zwalczaniem wpływów wolnomularstwa Ketteler zajmował się przez większość swojego życia. Za głównego wroga w tej walce uważał wybitnego teoretyka prawa państwowego a jednocześnie wielkiego mistrza loży „Zur Sonne" w Bayreuth, Johanna Caspara Bluntschli²⁷, którego określał mianem „wódz protestantyzmu".

Jedną z najoryginalniejszych postaci w długim szeregu orędowników strony kościelnej był niewątpliwie Georg Friedrich Daumer²⁸, o którego filozoficznym i orientalistycznym dorobku mało kto obecnie pamięta. Nieczęsto też kojarzy się jego nazwisko z pierwszym opickunem i wychowawcą „człowieka znikąd", jakim był odnaleziony w roku 1828 w Norymberdze Kaspar Hauser. O ile dotychczas opisywani adwersarze wolnomularstwa związani byli od początku z instytucją Kościoła, to Daumer należał jeszcze w latach pięćdziesiątych XIX wieku do grona najzaciętszych przeciwników religii i krytyków Kościoła. Ku ogólnemu zdziwieniu Daumer

dla wolnomularzy", 1863), *Siebzehn nothwendige Fragen und Antworten* („Siedemnaście koniecznych pytań i odpowiedzi", 1864) oraz *Naturgeschichte der Freimaurerei* („Historia naturalna wolnomularzy", 1869). Utwory Stolza kolportowały stowarzyszenia imienia Piusa i inne organizacje ultramontańskie. Rozpowszechnione były zwłaszcza w środowiskach wiejskich Dolnej Bawarii. Pierwsza antywolnomularska publikacja Stolza *Mörtel für Freimaurer* miała co najmniej sześć wydań i kilka przekładów na języki obce. Stolz był typowym „kondotierem pióra", a jego prace prezentowały nader niski poziom. Repertuar oskarżeń pod adresem wolnomularstwa opierał się głównie na argumentach, którymi już operowali Barruel i Robison. Podobnymi „dowodami" posługiwali się jednak w tym czasie również inni publicyści spod znaku ultramontanizmu. Tak oto w gazecie „Bamberger Volksblatt" ukazał się w roku 1875 artykuł *Die Freimaurerei und Revolution*, którego autorem był ksiądz Hopfenmüller. Hopfenmüller przypisywał wolnomularzom iście demoniczne cechy. „Bamberger Volksblatt" jako „jedyna gazeta katolicka w Górnej Frankonii" została założona przez Hopfenmüllera w roku 1873. Początkowo wychodziła jako tygodnik, a od roku 1875 ukazywała się codziennie, reprezentując niezbyt wysoki poziom. Inną gazetą, angażującą się w tym czasie na polu walki w wolnomularstwie, była „Katholische Volkszeitung".

Szczególnie gorliwym orędownikiem strony kościelnej w walce z wolnomularstwem był w drugiej połowie XIX wieku baron Wilhelm Emanuel Ketteler, arcybiskup Moguncji. Jego najważniejsze pismo antywolnomularskie, zatytułowane *Freiheit, Autorität und Kirche* („Wolność, autorytet i Kościół", 1862) doczekało się siedmiu wydań i spotkało się z licznymi polemicznymi i krytycznymi publikacjami, na które odpowiedział w książce *Kann ein gläubiger Christ Freimaurer sein?* („Czy wierzący chrześcijanin może być wolnomularzem?", 1865). Zwalczaniem wpływów wolnomularstwa Ketteler zajmował się przez większość swojego życia. Za głównego wroga w tej walce uważał wybitnego teoretyka prawa państwowego a jednocześnie wielkiego mistrza loży „Zur Sonne" w Bayreuth, Johanna Caspara Bluntschli²⁴, którego określał mianem „wódz protestantyzmu".

Jedną z najoryginalniejszych postaci w długim szeregu orędowników strony kościelnej był niewątpliwie Georg Friedrich Daumer²⁵, o którego filozoficznym i orientalistycznym dorobku mało kto obecnie pamięta. Nieczęsto też kojarzy się jego nazwisko z pierwszym opiekunem i wychowawcą „człowieka znikąd", jakim był odnaleziony w roku 1828 w Norymberdze Kaspar Hauser. O ile dotychczas opisywani adwersarze wolnomularstwa związani byli od początku z instytucją Kościoła, to Daumer należał jeszcze w latach pięćdziesiątych XIX wieku do grona najzaciętszych przeciwników religii i krytyków Kościoła. Ku ogólnemu zdziwieniu Daumer

nawrócił się w roku 1858 na wiarę katolicką. W rewanżu Kościół hojnie obdarzył go możliwościami publikacji. W roku 1859 ukazało się wyznanie konwertyty *Meine Conversion. Ein Stück Seelen- und Zeitgeschichte*²³, które zapoczątkowało cykl utworów pod tytułem *Katholische Werke*.

W latach 1860–1862 Daumer zredagował dla katolickiego wydawnictwa Franza Kirchheima w Moguncji sześć numerów czasopisma „Aus der Mansarde” („Z mansardy”). Czwarty z zeszytów czasopisma Daumer poświęcił tzw. „studium mysteriologicznym”. Jak się później przyznał, ważną inspirację stanowiła dlań antywolnomularska kampania Eckerta²⁴. Wyjściową tezę Daumera stanowiło stwierdzenie, iż wolnomularze, iluminaci, karbonariusze oraz, co było jego „twórczym wkładem” w spiskową teorię dziejów, utworzony przez Karola Marksa w roku 1850 w Londynie Związek Komunistów są tylko metamorficznymi formami jednego wszechświatowego spisku, który uznał za „kościół Antychrysta”. Konspiracji w dotychczas nieznanej, światowej skali może przeciwstawić się tylko jeden rywal i przeciwnik. Według Daumera jest nim idea chrześcijańska i skutecznie ją reprezentująca instytucja Kościoła.

Wkrótce po zjednoczeniu Niemiec doszło do znacznych napięć między państwem a Kościołem katolickim. Podczas „Kulturkampfu” rzecznikiem interesów Kościoła stała się partia Centrum, zaś autorytet państwa uosabiał kanclerz Rzeszy Bismarck. W okresie od roku 1871 do 1875 uchwalono cały szereg radykalnych ustaw, między innymi zakazujących Kościołowi mieszania się do spraw państwowych, rozwiązujących zakon jezuitów i wprowadzających instytucję ślubu cywilnego. Ponieważ to właśnie jezuita od dawien dawna usilnie zwalczała wolnomularstwo, można było przy odrobinie wyobraźni przypisać likwidację zakonu wpływom wolnomularskim. Posłowie z ramienia partii Centrum usiłowali wykorzystać sytuację i przeforsować zakaz działalności wolnomularstwa. We wniosku wniesionym pod obrady parlamentu pruskiego żądano wyjaśnienia sytuacji prawnej łóz wolnomularskich, zarzucając masonom działalność w atmosferze tajemnicy i utrzymywanie „szczególnych” kontaktów. Wniosek partii Centrum upadł jednak szybko.

Wiele ataków antywolnomularskich inicjowanych w tym czasie przez środowiska związane z ultramontanizmem bazowało na antymasońskich publikacjach jezuita Michaela Pachtlera. W latach siedemdziesiątych XIX wieku Pachtler wydał następujące teksty atakujące wolnomularstwo: *Der stille Krieg der Freimaurerei gegen Thron und Altar* („Cicha wojna wolnomularstwa przeciwko tronowi i ołtarzowi”, 1872), *Der Götze der Humanität oder das Positive der Freimaurerei* („Bożyszcze człowieczeństwa albo pozytywne strony wolnomularstwa”, 1875) oraz *Der Hammer der Freimaurerei am Kaiserthron der Habsburger* („Młot wolnomularstwa przy cesarskim tronie Habsburgów”, 1875). Do tych publikacji, które korzeniami

sięgały jeszcze spiskowych teorii Barruela i Robisona, Pachtler wprowadził nowy antysocjalistyczny „komponent”. W jego opinii utworzony przez „Żyda” Karola Marksa Związek Socjalistów stanowił „najstraszliwszy polityczny i religijny spisek w całej historii świata”. Ten zorganizowany ściśle według lożowych zasad związek miał być bezpośrednią konsekwencją liberalizmu (sic!).

W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku antywolnomularskie ataki i kampanie, prowadzone przez Kościół katolicki, uległy wyraźnemu zahamowaniu. Choć ortodoksyjno-klerykalna propaganda otrzymała silny impuls w postaci ogłoszonej przez papieża Leona XIII encykliki *Humanae Genus* (1884), to jednak afery, związana z mistyfikacją Taxila, osłabiła w dużej mierze jej wiarygodność i skuteczność.

Wybuch pierwszej wojny światowej podzielał początkowo łagodząco na wewnętrzniemieckie konflikty. Zarówno antysemityzm jak i propaganda antywolnomularska utonęły w powszechnym entuzjazmie wojennym. Jednak brak zapowiedzianego z góry zwycięstwa Niemiec spowodował, że kręgi nacjonalistyczne zaczęły oskarżać swoich tradycyjnych wrogów – Żydów i wolnomularzy o uchylanie się od czynnego udziału w wojnie i spisek, skierowany przeciwko narodowi. Po przystąpieniu Włoch do wojny usiłowano skierować gniew społeczeństwa przeciwko włoskim wolnomularzom. W prasie katolickiej zaroilo się od artykułów, w intencji autorów demaskujących antyniemiecki spisek międzynarodowego wolnomularstwa. Obok dziennikarzy pojawili się katolicycy publicyści, poszukujący dowodów na bliższe związki między porażkami militarnymi Niemiec a działalnością masonerii. Ta propagandowa teza stanowiła załączek i wstęp do późniejszej agitacji antywolnomularskiej prowadzonej przez narodowych socjalistów. W latach dwudziestych XX wieku inicjatywę w dziedzinie walki antymasońskiej zaczynały przejmować ruchy narodowe i faszystowskie. Niemniej, Kościół nie rezygnował z wykorzystywania wszystkich nadarzających się sposobności, aby pogrążyć swojego tradycyjnego światopoglądowego adwersarza.

Okazja taka nastąpiła na przykład w roku 1920, kiedy to nieregularna loża norymberska „Freimaurerbund zur aufgehenden Sonne” wystąpiła z inicjatywą nawiązania zerwanych w czasie wojny „braterskich stosunków” z wielkimi lożami państw Ententy, wśród nich „odwiecznego wroga” – Francji. Wiele katolickich organów prasowych wyraziło wówczas najwyższe oburzenie z powodu „zapomnianego honoru narodowego”. Z ubolewaniem konstatowały one, że czołowe państwa demokratyczne nie uczyniły nic, aby przeciwdziałać rozszerzaniu się wpływów wolnomularskich. Godna pochwały natomiast wydawała im się postawa Mussoliniego, który wnosząc projekt ustawy skierowanej przeciw tajnym stowarzyszeniom, wypowiedział walkę masonerii i „podał zasłonę tajemniczych konszachtów”. Wprawdzie Watykan nie miał z tą decyzją nic wspólnego, niemniej jednak była ona zgodna z prawem kościelnym, zakazującym przynależności do wszelkiego rodzaju

tajnych związków. Orientacja ta nie uległa istotnej zmianie aż do rozwiązania i likwidacji organizacji wolnomularskich przez reżim hitlerowski w roku 1933, mimo pewnych tendencji zbliżenia i porozumienia, których wyrazem było spotkanie pomiędzy przeciwnikiem wolnomularstwa, a jednocześnie wybitnym znawcą jego historii, jezuitą Hermannem Grubere²⁵ a pisarzem filozoficznym i publicystą Kurtem Reichlem, do którego to doszło w czerwcu 1928 roku w Akwizgranie²⁶. Na temat spotkania, w którym wzięli udział, prócz korespondujących ze sobą od roku 1926 publicystów, ówczesni czołowi aktywiści wolnomularscy (E. Lennhoff, O. Lang), rozpisywała się szeroko prasa wielu krajów. Nie miało ono jednak żadnych praktycznych konsekwencji, chociażby ze względu na rychłą śmierć Grubera (1930) oraz poprawę stosunków Watykanu z faszystowskim reżimem Włoch.



Na zakończenie warto byłoby dokonać choćby pobieżnego przeglądu kościelnych publikacji antyvolnomularskich, które ukazały się już w demokratycznych Niemczech lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych naszego stulecia. Nie tworzą one jakiegoś jednolitego, zwartego nurtu. Na tematy wolnomularskie pisywali zarówno oficjalni przedstawiciele Kościoła katolickiego (np. biskup Graber²⁶), jak i katolicy zwolennicy tradycjonalizmu i ortodoksji (np. Adler²⁷, Feuling²⁸). Nader często pobrzmiewają w nich nuty nacjonalistyczne. Od czasu negatywnej dla wolnomularstwa decyzji episkopatu niemieckiego z roku 1980 (tzw. „oświadczenie o niemożności pogodzenia” obu światopoglądów) zaznacza się mało optymistyczna tendencja do niwelowania różnic pomiędzy poglądami tradycjonalistów a oficjalnym stanowiskiem Kościoła katolickiego w Niemczech. Dochodzą do tego nieprzychylnie niekiedy wobec wolnomularstwa opinie, których autorzy reprezentują światopogląd protestancki (np. publikacje Basilei Schlink²⁹ i Borowsky'iego³⁰). Ich poważnymi konkurentami w zwalczaniu wolnomularstwa są ugrupowania nacjonalistyczne i ojczyźniane, jak kontynuatorzy tak zwanego *Ludendorff-Bewegung* z lat trzydziestych, wydający dziś czasopismo „Mensch und Maß”³¹, czy też neofaszyści. Uaktywnienie się wydawnictw antymasońskich nastąpiło w latach 1973–1976 i po roku 1983.

Do roku 1972 przeważały publikacje wydawnictwa *Hohe Warte*, należącego do wdowy po Ludendorffie, Mathilde, powtarzające tradycyjne oskarżenia i zarzuty wobec wolnomularstwa. W roku 1973 zarysował się pewien zwrot. Biskup Graber wydał książkę pt. *Athanasius*. Szukając przyczyn kryzysu wewnątrz Kościoła katolickiego Graber odnalazł je w ideologii tzw. drugiego Oświecenia, sięgającej, w jego opinii, do osiemnastowiecznego Oświecenia i Rewolucji Francuskiej. Zdaniem Grabera to właśnie wolnomularze przygotowali rewolucję i są nadal jej gorliwymi kontynuatorami. W kręgach wolnomularstwa i innych tajnych stowarzyszeń oświeceniowych miały istnieć

załążki koncepcji *synarchii*, to jest wszechświatowego państwa, rządzonego przez jeden rząd, pomyślany jako „antykościół”. Rewolucja Francuska stanowiła w opinii Grabera ważne ogniwo w tym „planie Lucyfera”.

Grabber odwoływał się otwarcie do koncepcji i teorii, tworzących podstawowy arsenał oskarżeń ortodoksyjnych środowisk katolickich. W niepokojnych posoborowych latach siedemdziesiątych wydawały się one stosunkowo nowe i w związku z tym wzbudzały znaczny oddźwięk. Było to pierwsze w latach siedemdziesiątych otwarte i zdecydowane wystąpienie przeciwko wolnomularstwu, przy czym powody tego ataku nie odnosiły się do współczesności, lecz korzeniami swoimi tkwiły w historii.

W roku 1974 ukazała się książka *Sieben Säulen der Hölle*²² („Siedem kolumn piekła”), pióra Juana Malera, prezentująca chaotyczny zbiór idei narodowo-socjalistycznych i tradycjonalizmu kościelnego. Ze względu na wykroczenie przeciwko §130 niemieckiego Kodeksu Prawa Karnego (nawoływanie do nienawiści przeciwko części społeczeństwa RFN, w tym wypadku wolnomularzom i Żydom), co zostało stwierdzone w orzeczeniu Sądu Krajowego w Lüneburgu, istniejący jeszcze nakład książki uległ konfiskacie, jednak właśnie ona, wspólnie z wymienioną już publikacją Grabera, wytyczyły kierunek antyvolnomularskiej ofensywy lat siedemdziesiątych.

Na połowę lat siedemdziesiątych przypadł punkt kulminacyjny posoborowych kontrowersji, związanych z wystąpieniami arcybiskupa Lefèvre i tradycjonalistów, którzy znaleźli grono zwolenników również w Niemczech i Szwajcarii. Uważali oni wolnomularzy za jednego ze swoich głównych przeciwników, toteż w latach 1974, 1975 i 1976 zainspirowali wiele nowych pozycji literatury antymasońskiej. I tak w serii wydawniczej *Kirche im Endkampf* ukazała się książka Hansa Bauma *Freimaurerischer Satanismus heute*²³ („Wolnomularski satanizm dzisiaj”), która zarzuciła wolnomularzom brak skrupułów moralnych oraz propagowanie panseksualizmu i panmagizmu, zbieżnych jakoby z ideologią grupy Baader-Meinhof.

Manfred Adler wydał w latach 1974–76 w wydawnictwie *Miriam Verlag* m. in. *Die antichristliche Revolution der Freimaurer* („Antychrześcijańska rewolucja wolnomularzy”) a w serii *Synowie ciemności* ukazały się jego następne książki: *Die geplante Weltregierung* („Zaplanowane rządy nad światem”), *Weltmacht Zionismus* („Potęga światowa syjonizm”) i *Theologische Finsternis* („Ciemność teologiczna”). W książce *Die geplante Weltregierung* Adler przypisał wolnomularzom autorstwo koncepcji *One World*, czyli idei jednej wszechświatowej republiki, mającej zastąpić boski porządek świata. Tego rodzaju poglądy były niewątpliwie wodą na młyn neofaszystów, którzy w latach 1980–1983 wielokrotnie grozili wysadzeniem w powietrze budynków łóż.

Do koncepcji *One World* nawiązywali też przeciwnicy wolnomularstwa wywodzący się z kręgów protestanckich. Basilea Schlink stwierdziła

w książce *Im Sog der Verführung unserer Zeit*³⁴ („W wirze pokusy naszych czasów”), iż różne międzynarodowe ugrupowania, w tym wolnomularstwo, proklamują nowy typ człowieka, obywatela świata, postępowanie którego jest zdeterminowane ideologią liberalnego humanizmu i „braterstwa”. Ten „nowy człowiek” jest jednak, jej zdaniem, zbyt ujednolicony i unormowany. Spośród innych publikacji protestanckich skierowanych przeciw wolnomularstwu warto wymienić książkę stuttgarckiego pastora Wolfganga Borowsky’ego *Die neue Welt, Vorspiel zur Hölle*³⁵ („Nowy świat, prolog do piekła”), wydaną w roku 1982. Borowsky powołuje się na wielu antywolnomularskich publicystów, aby dojść do wniosku, że wolnomularstwo jako organizacja „antyboska”, a może nawet „antychrześcijańska” jest jednym z „filarów demonicznego planu, mającego na celu przymusowe zdeformowanie narodów, ras, religii i kultur i uczynienie z nich bezkształtnego chaosu”³⁶. Według Borowsky’ego zwolennikami tego planu mieliby być również Żydzi.

Jest kwestią dyskusyjną, na ile naszkicowany tu pobieżnie wzrost nastrojów antywolnomularskich w latach siedemdziesiątych mógł wpłynąć na wydanie przez episkopat niemiecki w kwietniu 1980 decyzji o niemożności pogodzenia równoczesnej przynależności do Kościoła katolickiego i do wolnomularstwa. Większość zarzutów, podnoszonych wobec wolnomularstwa w cytowanych powyżej publikacjach, można odnaleźć jednak w zbiorze materiałów *Die Deutsche Bischofskonferenz zum Verhältnis der katholischen Kirche und Freimaurerei in Deutschland*, wydanym przez episkopat niemiecki.

Po roku 1977, być może w związku z przejściowym zakończeniem sporu Watykanu z arcybiskupem Lefebvre, rzadziej ukazywały się publikacje przedstawiające wolnomularstwo w złym świetle. Z drugiej strony część akcji wymierzonych przeciw wolnomularstwu przeniosła się na łamy prasy prawicowej i prawicowo-radykalnej³⁷, znajdującej się tradycyjnie pod wpływem Kościoła. Po roku 1980 tylko sporadycznie ukazywały się nowe publikacje kościelne skierowane przeciwko wolnomularstwu. Przeważały wznowienia i reprinty.

Przypisy

³⁴ Cytat ten podaje J.G. Pindel w: *Geschichte der Freimaurerei von der Zeit ihres Entstehens bis auf die Gegenwart*, Vierte Auflage, Leipzig 1878 s. 382 nie przytaczając nicstety bliższych danych bibliograficznych.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Na temat teorii spisku wolnomularskiego istnieje już stosunkowo obszerna literatura. Z nowszych prac warto wymienić m. in.: J. Katz, *Jews and Freemasons in Europe, 1723-1939*, Cambridge/Mass. 1970; H. Neuberger, *Freimaurerei und Nationalsozialismus*, Hamburg 1980; J.H. Roberts, *The Origin of a Mythology: Freemasons, Protestants and the French Revolution*, w: „Bulletin of the Institut of Historical Research” 44, (1971); E. Schmitt, *Elemente einer Theorie der politischen Konspiration im 18. Jahrhundert. Einige typologische Bemerkungen*, w:

Geheime Gesellschaften, hrsg. von P. Chr. Ludz, Heidelberg 1979, s. 65 i nast. Tzw. „teza spiskowa” doczekało się już w Niemczech osobnej pracy monograficznej. Por. J. Rogalla von Bieberstein, *Die These von der Verschwörung 1776–1945. Philosophen, Freimaurer, Juden, Liberale und Sozialisten als Verschwörer gegen die Sozialordnung* (Europäische Hochschulschriften III/63), Bern-Frankfurt/M. 1976. Na temat teorii spisku masońskiego por. pracę tegoż: *Die These von der freimaurerischen Verschwörung*, w: H. Reinalter [wyd.] *Freimaurer und Geheimbünde im 18. Jahrhundert in Mitteleuropa*, Frankfurt/Main 1983, s. 85–114.

⁴ „Masoni zmiążdżeni”

⁵ *Enthüllung des Systems der Weltbürger-Republik*, Rom (=Leipzig) 1786, s. 431 i VII. Książka ukazała się anonimowo.

⁶ Cytat wg. M. Geigera, *Aufklärung und Erweckung*, 1963, s. 233.

⁷ De Luchet, Marquis, *Essai sur la secte des Illuminés*, Paris 1789, s. 46. Cytat wg. Rogalla von Bieberstein, *Die These von der freimaurerischen Verschwörung*, op. cit.

⁸ Cytat wg. E. Lennhoff, O. Posner, *Internationales Freimaurerlexikon*, Zürich-Leipzig-Wien 1932, s. 819.

⁹ O wpływie bulli papieskich na polską masonerię pisał Ludwik Hass w książce *Sekta farmazonii warszawskiej*, Warszawa 1980, s. 62–64. Ogólnie na temat walki Kościoła katolickiego z masonerią zob. np. E. Lennhoff, *Die Freimaurer. Geschichte, Wesen, Wirken und Geheimnis der Königlichen Kunst*, Zürich-Leipzig-Wien 1932, s. 373–422.

¹⁰ Por. B. Beyer, *Geschichte der Großloge „Zur Sonne” in Bayreuth*, Frankfurt/M. 1954, s. 71.

¹¹ E. Lennhoff, O. Posner, *Internationales Freimaurerlexikon*, op. cit., s. 395.

¹² *Neue Deutsche Biographie*, 10. Band, Berlin 1974, s. 354.

¹³ B. Beyer, *Geschichte der Großloge „Zur Sonne”*, op. cit. s. 71.

¹⁴ Ibidem, s. 97.

¹⁵ Ibidem, s. 98.

¹⁶ Ibidem, s. 100.

¹⁷ Ibidem, s. 101.

¹⁸ Szerzej na temat sylwetki Hengstenberga zob. *Neue Deutsche Biographie*, 8. Band, Berlin 1969, s. 523.

¹⁹ Listy te wydał drukiem po raz pierwszy J. Schulze w: *Mitteilungen des Vereins deutscher Freimaurer*, Bd. 5 (1927/28).

²⁰ Na temat wystąpienia Möllera por. m. in. *Allgemeines Handbuch der Freimaurerei*, Leipzig 1900, s. 47/48 oraz B. Beyer *Geschichte der Großloge „Zur Sonne”*, s. 103.

²¹ Johann Kaspar Bluntschli (1808–1881) był sławnym teoretykiem prawa a zarazem jedną z najwybitniejszych postaci wolnomularstwa niemieckiego w XIX wieku. W roku 1872 został wybrany wielkim mistrzem loży „Zur Sonne” w Bayreuth. Dużą sensację wywołało zredagowane przez niego w roku 1865 pismo otwarte wolnomularzy niemieckich, adresowane do papieża Piusa IX a będące odpowiedzią na jego wystąpienia, w których papież potępiał wolnomularstwo.

²² Najnowszą i w ogóle pierwszą pracą monograficzną, poświęconą biografii i twórczości G.F. Daumera jest książka K. Klunckera *Georg Friedrich Daumer. Leben und Werk 1800–1875*, Bonn 1984. Bardzo obfity zbiór materiałów na temat Daumera zawiera opracowanie ojca Notkera (Wilhelma Eckmanna) pt. *Georg Friedrich Daumer und die Gestalt seiner Madonna*, Diss., München 1954. Filozoficznymi i religijnymi aspektami twórczości Daumera zajęła się A. Kühne w: *Der Religionsphilosoph Georg Friedrich Daumer. Wege und Wirkungen seiner Entwicklung*, Diss., Berlin 1936. Oprócz tego zob. hasło Daumer w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, IV, Leipzig 1876, s. 771–775 oraz *Neue Deutsche Biographie*, III, Berlin 1957, s. 527–28.

²³ Mainz 1859.

²⁴ Daumer pisze o tym we wstępie do wzmiankowanego zeszytu czasopisma. Przyznaje wprawdzie, że antywolnomularska kampania, prowadzona przez Eckerta „zwar gar nicht

durchaus nach meinem Sinn und Geschmack ist", niemniej dostarcza mu ona „einen Reichtum von nicht zu verachtenden Mittheilungen und Materialien". Inne swoje źródła określa jako „einige für meine Zwecke benützbare Ordensschriften" oraz „manch andere Quelle verschiedenen Ursprungs und Charakters".

³³ Na temat genezy tego historycznego spotkania, jego przebiegu, międzynarodowego rezonansu i znaczenia pisze szczegółowo L. Hass w drugim tomie swojej fundamentalnej pracy *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej (Ambicje, rachuby, rzeczywistość)*, Warszawa 1984, s. 297-299.

³⁴ Por. R. Graber, *Athanasius und die Kirche unserer Zeit*, Abensberg 1973. Tylko w roku 1977 książka miała siedem wydań o łącznej wysokości 25 tys. egzemplarzy.

³⁵ Por. m. in. M. Adler, *Die antichristliche Revolution der Freimaurer*, Jestetten 1974; tenże *Die Söhne der Finsternis*, 1. Teil: *Die geplante Weltregierung*, Jestetten 1974; tenże *Die Söhne der Finsternis*, 2. Teil: *Weltmacht Zionismus*, Jestetten 1975; tenże *Die Söhne der Finsternis*, 3. Teil: *Theologische Finsternis*, Jestetten 1976. Każda z tych książek drukowana była w nakładzie co najmniej dziesięcioletnim. Ukazały się także dalsze wydania.

³⁶ Por. F. Feuling, *Die Freimaurer unsere Brüder? Veränderte Kirche oder veränderte Freimaurerei?*, Jestetten 1975.

³⁷ B.M. Schlink, *Kurz vor der Christenverfolgung*, Evangelische Marienschwesternschaft, Darmstadt 1974 oraz tej samej autorki: *Kurz vor der Weltkatastrophe* (1975) oraz *Im Sag der Verführung unserer Zeit* (1976). Książki Basilci Schlink ukazują się w bardzo wysokich nakładach (co najmniej stu tysięcy).

³⁸ Por. W. Borowski, *Die 'neue Welt' - Vorspiel zur Hölle. Biblische Betrachtung zur antichristlichen One-World-Bewegung in der Hoffnung auf Jesus-Christus*, Strucklingen 1982 oraz tenże, *Zwischen 'Rassismus' und 'One World'. Abtate an eine programmierte Menschheit*, Strucklingen 1982.

³⁹ „Mensch und Maß, Zeitschrift der Ludendorff-Bewegung" wydawane jest przez wydawnictwo *Hohe Warte*. Ukazuje się dwa razy w miesiącu, w objętości około 45-50 stron. Ruch im. Ludendorffa prowadzi również akcje odczytowe, organizuje sympozja i spotkania młodzieży.

⁴⁰ J. Mäler, *Die Sieben Säulen der Hölle*, Buenos Aires 1974.

⁴¹ H. Baum, *Kirche im Endkampf, freimaurerischer Satanismus heute*, Stein am Rhein 1974.

⁴² (Evangelische Marienschwesternschaft), Darmstadt 1976.

⁴³ Strucklingen 1982.

⁴⁴ M. Borowski, *Die neue Welt*, s. 51.

⁴⁵ Wymienić można zwłaszcza czasopisma: „UN-Unabhängige Nachrichten" (Bochum); „Politisches Lexikon von C.O.D.E.", (Vaduz-Lichtenstein); „Mensch und Maß" (Pähl); „Ihr Programm Persönlich" (IKC Presse); „Hugin" (Wetter); „Diagnosen", reprezentujące szerokie spektrum polityczne (nacionalizm, neofaszyzm, konserwatyzm i tradycjonalizm katolicki).

Marek Pąciński (Warszawa)

MASONI W OCZACH POLSKICH KONSERWATYSTÓW

Oczywistym i nie wymagającym udawadniania faktem jest to, iż konserwatyści wypowiadali się o masonerii najczęściej w tonie jednoznacznie negatywnym. Przyczyny tego faktu są również dość oczywiste. Było tak przede wszystkim dlatego, że światopogląd konserwatywny rozwijał się w ścisłym związku z ortodoksyjnie rozumianym katolicyzmem. Pisma większości konserwatystów z końca XIX i XX w. są w tym względzie w dużej mierze odbiciem poglądów kościelnej hierarchii. Jak pisze Ludwik Hass w swojej książce *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVII i XIX.*, po powstaniu styczniowym „Kościół nie zaniechał swojej akcji antymasońskiej. Jeszcze grzmiały ostatnie wystrzały powstańców, kiedy w ukazującym się w Grodzisku «Tygodniku Katolickim» opublikowano w 1864 r. artykuł *Drogi i cele Masonerii*. W pięć lat później wydano w Warszawie przetłumaczoną z francuskiego przez Władysława Miłkowskiego broszurę księdza Ségura *Wolno-Mularze. Czym są, co robią i czego chcą*”. W publikacjach tych, od których tonu nie odbiegały zasadniczo wzmianki o masonerii w pismach konserwatystów, mamy zatem do czynienia z próbą „zdekonspirowania” celów masonerii i ich skrajnie negatywnej oceny.

Mimo to wydaje się, iż w wypadkach, gdy sądy konserwatystów były formułowane z pewną dozą intelektualnej samodzielności, nie są one w istocie jednoznacznie negatywne. Dotyczy to między innymi konserwatystów warszawskich i ich najaktywniejszego publicysty – Teodora Jeske-Choińskiego, a także Mariana Dziedichowskiego, którego liberalny konserwatyzm wydaje się najbardziej otwarty na wszelkie pochodzące z zewnątrz (t.j. spoza konserwatyzmu) propozycje światopoglądowe. Postaram się zatem scharakteryzować stosunek konserwatystów do masonerii u schyłku XIX i na początku XX w. właśnie na przykładzie wypowiedzi tych dwóch przedstawicieli muśli konserwatywnej.

Jeske-Choiński myśli o masonerii w kontekście ruchów rewolucyjnych w Europie, a przede wszystkim Rewolucji Francuskiej 1789. Jego zdaniem znaczną rolę inspirującą odegrała w niej masoneria. Ten sposób myślenia Jeske-Choińskiego widoczny jest w tekstach publicystycznych, takich jak *Psychologia Rewolucji Francuskiej*, a przede wszystkim w jego powieściach na temat rewolucji, które z pewnością można uznać za utwory z tezą, egzemplifikujące system poglądów czołowego przedstawiciela „młodego konserwatyzmu” warszawskiego. Z tego punktu widzenia duże znaczenie ma powieść *Błyskawica*, dotycząca właśnie okresu bezpośrednio poprzedzającego rewolucję. Jedną z najważniejszych postaci w tej powieści jest

hrabia Honoriusz Mirabeau, będący niejako „modelowym” przykładem masona, uwikłanego w przygotowania do obalenia monarchii.

Jeske-Choiński nie stara się głębiej zanalizować założeń programowych i konkretnej polityki masonerii w przedrewolucyjnym okresie. Píše: „Z dusznej, fosforem idej wywrotowych przepojonej atmosfery osiemnastego stulecia, z epoki bez Boga i cnoty, z epoki rozpusty i mędrkowania, wyklulo się mnóstwo stowarzyszeń, nazywających się rozmaicie, a dążących do tego samego celu, do zburzenia porządku feudalnego i postawienia na jego miejscu nowych form bytu politycznego i społecznego. Pstrzyły się one w dziwaczne etykiety, otaczały się teatralną, spiskową tajemniczością, stroiły się w maski magów, koftów, kabalistów, a były właściwie tylko żywym wcieleniem ducha reformy i przeczenia swojego czasu. Co w ksiązkach, na katedrach profesorskich i w salonach rezonowało, to ubierało się w tajnych stowarzyszeniach masonskich w kształty widome, pochwytne”¹².

Pogląd ten, jak widać, nie odbiega od przeciętnych wyobrażeń kręgów konserwatywno-katolickich na temat masonerii. Swego rodzaju antyintelektualizm i antyuniwersalizm idzie tu w parze z próbą lekceważącego potraktowania duchowych źródeł ruchu wolnomularskiego. Podobnie jest z motywacjami ludzi wstępujących do masonerii: „Jednych pociągały hasła ogólnoludzkiego humanitaryzmu, zestrojonego z duchem czasu, innych zwykła u człowieka ciekawość rzeczy tajemniczych, jeszcze innych po prostu moda, która nakazywała być członkiem jakiejś loży masonskiej”¹³.

Bardzo znamienne jest, iż Jeske-Choiński nie wspomina o średniowiecznych źródłach wolnomularstwa. Jego negatywna ocena nie pozwala mu wiązać masonerii ze średniowieczem, które było epoką idealizowaną przez autora *Błyskawic*. W istocie, całkowicie zapoznany lub też celowo pominięty przez Jeske-Choińskiego okazuje się fakt, iż średniowiecze było epoką znacznie bardziej uniwersalistyczną niż wiek XIX, w którym Europę podzieliło budzące się poczucie narodowej tożsamości. Autor *Błyskawic* chce bowiem wpleść to poczucie – w miarę możliwości harmonijnie i bezkonfliktowo – w system konserwatywnego światopoglądu. Jest to charakterystyczne dla tego nurtu konserwatyizmu, który ewoluował ku nacjonalizmowi.

Gdyby wypowiedzi Jeske-Choińskiego na temat masonerii ograniczały się do tego rodzaju stwierdzeń, trudno byłoby traktować je jako przejaw intelektualnej samodzielności. Oryginalne elementy poglądów autora *Błyskawic* ujawniają się jednak, jak sądzę, nie w warstwie dyskursywnych deklaracji, lecz w konstrukcji i charakterystyce postaci hrabiego Honoriusza Mirabeau. Należy on do kręgu tych postaci, do których sam autor miał stosunek ambiwalentny. Podobnie jak Danton w *Terrorze*, innej powieści Choińskiego, dotyczącej Rewolucji Francuskiej, jest on animatorem rewolucji, a więc kimś, kogo autor tak jednoznacznie wypowiada swoje

sądy powinien (jak należałoby oczekiwać) zdecydowanie potępić. Tymczasem tak się nie dzieje, zarówno w wypadku Mirabeau, jak i Dantona. Mirabeau jest wedle autora *Błyskawic* typowym przedstawicielem arystokracji, klasy społecznej, którą Jeske-Choiński z oczywistych względów cenił najwyżej, podkreślając bezpośredni związek arystokracji ze średniowiecznym rycerstwem. Zgodnie z nagminnie stosowaną przez siebie praktyką, polegającą na wywodzeniu cech psychicznych z biologicznych determinantów, pisał w *Błyskawicach* „[...] Honoriusz odziedziczył burzliwy temperament swojej rasy; [...] Gdyby miał sposobność nasycić gwałtowną duszę niezwykle wrażliwością wojny, byłby się może uspokoił, usatkwował. Ale panowanie Ludwika XVI nie potrzebowało wojowników. Zamiast bić się, nieść szaloną głowę na krwawe pola, grał w karty, robił długie romansy, uwodził i porywał młode mężatki”. Dalej zaś następuje coś, co można uznać za swego rodzaju „obronę” czy usprawiedliwienie postępowania Mirabeau, tak godnego potępienia dla konserwatysty: „Polowę młodości przegnił Mirabeau w więzieniu, włóczęgo z twierdzy do twierdzy. Szarpiąc się w pętach prawodawstwa, które pozwalało rodzicom pastwić się nad dziećmi, pochłaniał chciwie wszystkie nowinki, obiecujące jednostce wolność indywidualną. Czytał, myślał dużo w ciszy fortecy. Inni, jego rówieśnicy, bawili się rezonowaniem wyrotowym, on zaś czuł na sobie, na swojej głowie nieszczęsnej nieznośny ciężar feudalizmu. [...] Niepospolicie zdolny, niepospolicie pracowity, utrzymywał się z pióra. Dwanaście godzin dziennie siedział przy biurku, żeby zarobić nędznego ludwika [...]”¹⁴.

Tak zatem wyglądały zdaniem Jeske-Choińskiego głębsze przyczyny psychologicznej aberracji, jaką było przyjęcie przez Mirabeau światopoglądu Stanu Trzeciego i poparcie przezeń rewolucji. I znów, trudno powiedzieć, aby tak zarysowana przez Jeske-Choińskiego geneza owej „zdrady własnego stanu”, której, wedle autora *Błyskawic*, dopuścił się Mirabeau, wyróżniała w jakikolwiek sposób hrabiego-masona z tła innych inspiratorów rewolucji. Byli to bowiem „rozbitkowie, wyrzuceni własną lekkomyślnością na brzeg nędzy, zawiedzeni, zrozpaczeni, pominięci przez sławę, ambitni, zepchnięci w nizinę społeczne, grzesznicy, wypłute na bruk uliczny, młodzi adwokaci, dziennikarze, lekarze, studenci, podupadli margrabiowie, w rynsztoku niedostatku i rozpusty obłoceni hrabiowie, kawalerowie, malarze, aktorzy, aktorki, kokoty i ulicznicy [...]”. Oczywiście, wśród tego „towarzystwa spod ciemnej gwiazdy” Jeske-Choiński zarezerwował miejsce również dla masonów. Tego rodzaju charakterystyka pozwala sądzić, iż zdaniem autora *Błyskawic* i *Terroru*, również masoneria była stowarzyszeniem ludzi przenikniętych resentymentem. Jest to, jak sądzę, również charakterystyczny dla Jeske-Choińskiego (a także dla konserwatystów w ogóle) schemat myślowy: dostrzeganie partykularyzmu, a nawet egoizmu wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z ponadnarodowym i ponadstanowym uniwersalizmem.

A jednak wolnomularze są w powieści Jeske-Choińskiego właściwie jedyną zorganizowaną grupą, która panuje nad wydarzeniami, a nawet inspirować je zgodnie ze swoim zamysłem. Na zebraniu lożowym pojawiają się oprócz Mirabeau: Adrian Dupont, „radca parlamentu paryskiego”, a także hrabia Aleksander de Lameth, „żołnierz, towarzysz Lafayette’a w wojnie amerykańskiej, obecnie dworak, zasypywany przez króla łaskami, pensjami”⁵. Dochodzi do dyskusji pomiędzy Mirabeau, Dupontem i Lamethem na temat inspirowania rewolucji i możliwości sterowania nią. W tej dyskusji Mirabeau zajmuje najrozsądniejsze stanowisko, a przy tym, jak się wydaje, najbardziej zgodne z poglądami autora: „Powtarzam, iż w pierwszej chwili musi rewolucja szukać swojej armii bojowej wśród tej warstwy narodu, którą nazywam kanalią, a do której zaliczam wszystkie indywidua bez różnicy pochodzenia i stopnia oświaty, nie mające przy zmianie obecnego porządku nic do stracenia, a wiele do wygrania. Ludzie posiadający są, z wyjątkiem gromadki entuzjastów, zawsze tchórzliwi, słabi, niezdolni do śmiałego czynu. Spętani formułkami pospolitej uczciwości i sprawiedliwości, przeszkadzają w robocie rewolucyjnej, zamiast pomagać. Bo wszelka tak zwana moralność jest w rewolucjach niewygodnym hamulcem”⁶. Podczas gdy Dupont pragnie „wychować” rewolucjonistów „ucząc ich cnoty obywatelskiej, karności, poszanowania władzy, prawa”, Mirabeau ma na sprawę pogląd bardziej realistyczny, a przy tym – co nieprzypadkowe – bardziej zgodny z zasadami konserwatywnego światopoglądu: „Postępowaniem ludzi przeciętnych, niecoświeconych i oświeconych, kierują wszędzie i zawsze instynkty, namiętności, interesy osobiste, ambicje, zawiści i nienawiści, cała ta samolubna, podła banda doradców człowieka, którą w czasach spokojnych trzymają na obroży: Kościół, władza wykonawcza i kulturalna”⁷. Dysponując taką wiedzą o rzeczywistości Mirabeau zdobywa się na postawienie kłopotliwego pytania swoim współtowarzyszom z loży: „Cóż jednak zrobić, wy, oświeceni filozofowie i doskonale wychowani światowcy, gdy kanalia, spuszczone z łańcucha prawa i władzy, zasmakowawszy w bezkarności, w łatwym łupie, pijana przelaną krwią, zbrodnią, zacznie was terroryzować?” Ponieważ nie otrzymuje na to pytanie odpowiedzi, wysuwa rozsądną, umiarkowaną propozycję: „[...] dlatego radzę poczekać do otwarcia Stanów Generalnych. Może nam pomoc motłochu nie będzie potrzebna, może rząd, usłyszawszy z trybuny sejmowej potężny głos ducha czasu, nie będzie się opierał, może wypadki tak się ułożą, iż obędzie się bez terroryzmu i pomocy kanalii. Na niebezpieczne eksperymenty będzie zawsze czas”⁸.

Widać zatem, że Jeske-Choiński, nawet niejako wbrew sobie, przedstawia masonów lepiej, niż należałoby się spodziewać, znając go jako skrajnego konserwatystę. Pozytywne cechy przejawia tu nie tylko Mirabeau, pragnący nie dopuścić do nadmiernego rozlewu krwi w trakcie rewolucyjnych wydarzeń, również Dupont i Lameth okazują się w istocie idealistami,

niezdolnymi jednak do tego, by przewidzieć przyszły przebieg wydarzeń. Ale w powieściach Jeske-Choińskiego na temat Rewolucji Francuskiej nikt właściwie nie jest w stanie ich przewidzieć – nawet ich animatorzy, należący do Jakobinów bądź Kordelierów.

Wydaje się, że tak niejednoznaczne, a nawet charakteryzujące się swego rodzaju „rozwarstwieniem” przedstawienie wolnomularzy przez Jeske-Choińskiego świadczy o tym, iż był on bardziej obiektywny jako pisarz, niż jako publicysta. Ponieważ powieści autora *Błyskawic* są w znacznym stopniu publicystyczne – publicystyką jest prawie każdy zawarty w nich komentarz odautorski – treści „obiektywnych” możemy poszukiwać jedynie w elementach konstrukcji postaci literackich i w wypowiedziach przez nie kwestiach. Światopogląd konserwatywny, ściśle związany z ortodoksyjnym katolicyzmem, wymagał od Jeske-Choińskiego potępienia masonerii; niejednoznaczny stosunek do niej mógł się zatem wyrazić tylko w konstrukcji i charakterystyce postaci, należących do jej kręgów.

Pozostaje pytanie, jakie są przyczyny niejednoзначnego stosunku autora *Błyskawic* do wolnomularstwa. Wydaje się, iż kluczem do zrozumienia tego zjawiska jest uświadomienie sobie niejednoзначnego stosunku konserwatystów do uniwersalizmu w ogóle, zaś uniwersalizmu arystokratycznego w szczególności. Z jednej strony bowiem arystokracja była klasą społeczną idealizowaną przez konserwatystów, a więc musiał być idealizowany – przynajmniej w pewnej mierze – jej kosmopolityzm i uniwersalizm jej kategorii myślenia; z drugiej strony zaś uniwersalistyczne kategorie myślenia przynależały w drugiej połowie XIX wieku raczej do tych światopoglądów i politycznych opcji, które konserwatyzm uważał za wrogie (liberalizm, socjalizm). Dylemat ten dotyczył w znacznym stopniu Jeske-Choińskiego, ponieważ idealizował on średniowieczne rycerstwo jako „źródło arystokracji”, odnosząc się tym samym do okresu historycznego, w którym pojęcie „narodu” nie wykształciło się jeszcze. W studium *Epopea rycerska Niemców* wyróżnia on rok 1118 – datę powstania zakonu templariuszy – jako datę w historii szczególną, ponieważ oznaczała ona, jego zdaniem, połączenie świeckiej godności rycerza z sakralną godnością duchownego. A przy tym wszystkim był Jeske-Choiński konserwatystą, którego światopogląd ewoluował szybko ku nacjonalizmowi – w opozycji do opcji konserwatywno-ugodowej. Niejednoznaczny stosunek do uniwersalizmu był w jego wypadku szczególnie widoczny, co ujawniło się wyraźnie w jego wypowiedziach na temat wolnomularstwa.

Nieprzypadkowo masonerią zajął się również inny myśliciel, którego charakteryzował umbiwalentny stosunek do wielu elementów światopoglądu konserwatywnego – Marian Zdziechowski. Choć uznawany za konserwatystę, sam chętniej przyznawał się do światopoglądu liberalnego. Masonerią zajął

się szerzej w swojej książce *W obliczu końca*, opublikowanej co prawda, dopiero w 1937 roku, ale jeśli chodzi o poruszoną w niej problematykę, sięgającej głęboko w wiek XIX. W sposób bodaj najpełniejszy wyraża się w tej książce pesymizm Zdziechowskiego. Już we wstępie pisze on: „Stoimy w obliczu końca historii. Dzień każdy świadczy o zastraszających postępach dżumy moralnej, która od Rosji sowieckiej pędząc, zagarnia wszystkie kraje, wżera się w organizmy wszystkich narodów, wszędzie procesy rozkładowe wszczyna, w odmętach zgnilizny i zdziczenia pograża”.⁸ Jak widać, rewolucja bolszewicka w Rosji była dla Zdziechowskiego jednym z najbardziej oczywistych dowodów, świadczących o tym, iż światopogląd konserwatywny jest uzasadniony. Zaż znaczną rolę inspirującą również i w tej rewolucji odegrała zdaniem Zdziechowskiego właśnie masoneria. Autor *W obliczu końca* używa w tym wypadku typowych sformułowań, mających „zdekonspirować” cele i ideały tego ruchu: „[...] potęgą, która, nieraz bezwiednie, prowadziła świat do śmierci duchowej i wszystkich straszliwych tego następstw, które wyszły na jaw za dni naszych w Rosji sowieckiej, w Meksyku, w Hiszpanii, jest masonja. Jej cele i ideały podałem na podstawie świadectwa wolnomularza, a człowieka wielkiego i nieskazitelnie prawego, jakim był L e s s i n g. Masonja w osobach jej najszlachetniejszych przedstawicieli była ponadnarodowym humanizmem i tym samym wejść musiała w zatarg z chrześcijaństwem, a z natury rzeczy całą siłą nienawiści skierowała przeciw katolicyzmowi. Ubezwładnić katolicyzm i zniszczyć – to jest cel, którego nie ukrywają loże Wielkiego Wschodu [...]”⁹.

Sam szkic o „celach i ideałach” masonerii rozpoczyna się od sugestywnego literackiego obrazka, w którym widzimy Goethego, wygłaszającego w lutym 1813 roku, w loży „Amalia” w Weimarze, mowę na cześć zmarłego członka tejże loży, Wielanda. Obraz ten, przedstawiający wielkiego człowieka korzącego się przed ludźmi mniejszego znacznie formatu, jest naturalnie nieobcy każdemu, kto zna historię literatury polskiej; to schemat Mickiewicza, „tłamszonego” duchowo w kole towarzyszyków. Wydaje się, że Zdziechowski umiejętnie wykorzystał ten schemat, stawiając następujące pytania: „Czemże masonja mogła ujarzmić umysł poety tak niezależny i tak zwykle pewny siebie? Dlaczego otoczony aureolą geniusz i świadomy potęgi swojej, korzył się Goethe przed ludźmi pospolitymi, o których ogół świata nic nie wie, ci zaś, co Goethego specjalnie studiują, widzą tylko tyle, że byli obecni na owym obchodzie i że w hierarchii masońskiej wyższe niż Goethe zajmowali stanowiska?”¹⁰.

Argument ten, sam w sobie, jest pewnego rodzaju nadużyciem: w zestawieniu z geniuszem, jakim był Goethe, jakakolwiek instytucja czy organizacja musi wyglądać błado. Jednak Zdziechowski wykorzystuje ten argument nie tylko w celu postawienia masonerii w niezbyt pochlebnym świetle. Przyczyną trudnej do zrozumienia pokory Goethego okazuje się szczytny w istocie ideał ruchu wolnomularskiego: „Najszlachetniej-

szym wykwitem literatury i życia duchowego w Niemczech wieku XVIII jest ideał humanistyczny, określony przez twórców jego słowami *Die reine Menschlichkeit*: »Bądź człowiekiem, bądź godnym swego miana, pielęgnuj w sobie, rozwijaj, układaj w harmonijną całość wszystkie zasoby i dary, którymi obdarzyła cię Opatrzność«". Dalej jednak następuje istotne zastrzeżenie: „[...] czy może być coś bardziej pociągającego i uroczego, niż ów Herderowski humanizm? Niestety, miał tę słabą stronę, że wbrew myśli i woli Herdera i tych, co z nim razem szli, przechodził w negację duchowego pierwiastka w człowieku, zlewając się z filozofią, którą szerzyli też masoni, ale innego autoramentu, zapewne bardziej uświadomiczni – Voltaire i encyklopedyści francuscy”¹².

Owi „bardziej uświadomieni” wolnomularze ze szkicu Zdziechowskiego są zapewne tymi samymi, co ci, którzy przygotowywali rewolucyjny wybuch w powieści Jeske-Choińskiego *Błyskawice*. Poglądy na masonerię dwóch tak różniących się od siebie autorów konserwatywnych są pod wieloma względami zbieżne. Na szczęście, dokonana przez Zdziechowskiego analiza duchowego przesłania masonerii jest znacznie głębsza od tego, co proponował swoim czytelnikom Jeske-Choiński.

Zdziechowski próbuje zanalizować fenomen wolnomularstwa, umieszczając go w polu problemowym historii idci. Aby to uczynić, tworzy pary przeciwieństw, takie jak: transcendencja – immanencja, chrześcijaństwo – humanizm, uniwersalizm – poczucie religijnej i narodowej tożsamości; dla swoich celów wykorzystuje nawet przeciwstawienie Boga i Szatana. Następnie próbuje on utożsamić masonerię z jednym z biegunów w każdej z tych par przeciwstawnych wartości.

Już sam ten zabieg świadczy, moim zdaniem, o trudnościach Zdziechowskiego ze zrozumieniem zjawiska masonerii i z wyrobieniem sobie jednoznacznego poglądu na jej temat. Wydaje się, iż w wypadku autora *W obliczu końca* przyczyną niejednoznaczności jest próba rzeczywiście obiektywnego spojrzenia na masonerię – odmiennie niż u Jeske-Choińskiego, który nie mógł zdecydować się, czy masoński uniwersalizm jest k o r z y s t n y z punktu widzenia konserwatywnej koncepcji społeczeństwa.

Ważną cechą analizy Zdziechowskiego, opartej na swego rodzaju „siatce przeciwieństw”, jest poczucie historyzmu, wyczulenie na ewolucję pewnych idei w toku dziejów. Historyzm pozwala Zdziechowskiemu dokonywać płynnych przejść od pozytywnej do negatywnej oceny pewnych zjawisk (i, oczywiście, vice versa). Jest tak i w wypadku immanentnego pojęcia Boga: „Powinnibyśmy – pisze Zdziechowski – a nie umiemy godzić wewnętrznego immanentnego Boga z Bogiem zewnętrznym, transcendentnym. Przewaga transcendentalizmu prowadzi za sobą materializację religii; obrazem stosunku Boga do człowieka staje się stosunek pana do niewolnika; jednostronny zaś immanentyzm, praktycznie roztapiając Boga w człowieku, w końcu robi go bogiem, poza którym innych bogów nie ma”.

W tym drugim kierunku szedł humanizm. „Humanizm przeto i chrześcijaństwo, jeśli na jedno i drugie patrzeć ze stanowiska idei Boga, można określić jako walkę antropocentrycznego poglądu na świat z teocentryzmem. I jeśli skondensowanym wyrazem teocentryzmu jest katolicyzm, jako organizacja zwarta, świadoma celu, więc silna i nieraz nawet groźna dla tych, co poza nią są, to z drugiej strony katolicyzmowi przeciwstawił humanizm swoją organizację w postaci łóż masonów”¹³.

Pogląd ten nie oznacza, iż Zdziechowski próbował przedstawić masonów jako zdeklarowanych ateistów, co byłoby zresztą zbyt oczywistym nadużyciem (o które jednak pokusił się Jeske-Choiński). Ateizmu w żaden sposób nie udało się wysnuć z analizy pism Lessinga. W tym miejscu pojawia się najbardziej ryzykowna i kontrowersyjna część wywodów autora *W obliczu końca*, która nie wykracza jednak właściwie poza stadium sugestii. Jej punktem wyjścia jest konstatacja tajemności zamierzeń i działań wolnomularskich. Choć bowiem u schyłku niepodległej Rzeczypospolitej, zdaniem Zdziechowskiego; wszyscy wybitni Polacy (oprócz Kościuszki) byli masonami, to jednak „[...] musiała ona [t.j. masoneria – M.P.] mieć swoje tajne cele, bo gdyby ich nie miała, to nie zaprowadziłaby u siebie gradacji członków na mniej i więcej wtajemniczonych, nie potrzebowałaby chować się przed światem, przeciwnie, stasnowiłaby organizację jawną, zdobywającą życzliwe uczucia wszystkich, komu o postęp moralny chodziło”¹⁴. Niedługo potem pojawia się najbardziej, jak już pisałem, kontrowersyjna część wywodów Zdziechowskiego, polegająca na sugestii powiązania zamierzeń i działań wolnomularzy z enigmatycznie przedstawionym satanizmem: „Hymn do Szatana kreślił znakomity włoski liryk Carducci; współczesny nam Rapisardi tworzył poemat, wysławiający tryumf Lucyfera nad Bogiem. W roku 1883 w Genui obnoszono, w czasie inauguracji pomnika Mazziniego, czarny sztandar z posążkiem Lucyfera na nim [...]”¹⁵. Jednak sugestiom tym zostaje bardzo szybko przydana przez Zdziechowskiego właściwa miara: chodzi po prostu o antykatolicyzm, będący istotną cechą masonów poczyną. Zdziechowski cytuje słowa, wypowiedziane ponoć przez „Blatona i Massona” „na jednym z kongresów masonów”: „[...] jeśli stare architektury, stworzone przez wiarę wieków, mają trwać nadal, to odbywać się w nich będą uroczyste obrzędy naszego Trojkąta; kapłani z katedry Notre-Dame ustąpią miejsca swoje pasterzom Wielkiego Wschodu”¹⁶.

Najgłębsza analiza zjawiska masonerii, na jaką zdobył się Zdziechowski jest, jak sam zapowiadał, związana z jego rozważaniami, na temat pism Lessinga. Przede wszystkim punktem wyjścia jest tutaj konstatacja ponadczasowości celów wolnomularstwa: „Masonja – dowodził [Lessing – M.P.] – jest koniecznością, jest tak stara, jak społeczeństwo ludzkie; jedno i drugie powstały jednocześnie; kto wie, może nawet społeczeństwo jest porodem masonji”¹⁷. Idea masonowska jest wedle tej koncepcji naturalnym przeciwie-

stwem odwiecznych dążeń ludzkich społeczeństw do rozdrabniania się, podziału na skutek partykularyzmu poszczególnych rodów, klanów i nacji: „Stąd powstała konieczność stworzenia czegoś wzniesionego ponad religię, ponad naród i państwo, ponad zasady wszystkich nierówności społecznych – jakiegoś pryncypu wyższego, oraz towarzystwa, które pryncypu tego wyrazem będąc, stanęłoby ponad wszystkim, co ludzi dzieli”. Jest to zatem „stary” problem uniwersalizmu, wobec którego konserwatyści – w tym i Zdziechowski – nie mogli wyrobić sobie jednoznacznego zdania.

Zdziechowski zdawał sobie sprawę, że utożsamienie wolnomularstwa z tak pojmowanym uniwersalizmem nie wystarcza, by uznać je za organizację szkodliwą, której wpływ na bieg dziejów jest zdecydowanie niekorzystny. Być może sam nie wypowiadałby tak jednoznacznego zdania, gdyby nie uznał wcześniej, iż masoneria miała znaczący wpływ na wszystkie niekorzystne tendencje dziejowe, wiodące świat ku katastrofie. Dlatego też rozpatruje dalej dwie teorie powstania masonerii (naturalnie obydwie wobec niej samej nieprzychylnie): tzw. „teorię angielską” oraz „żydowską”. Autorem pierwszej z nich był Max Dörmann, autorem drugiej – Copin Albinelli. Obydwie te teorie opierają się na jednakowym schemacie: udowodnieniu, że masoneria, jako organizacja jedynie pozornie uniwersalistyczna, działa konsekwentnie na korzyść jednej tylko nacji. Zdziechowski uświadamiając sobie niewystarczalność każdej z tych teorii, postanawia je zsyntetyzować: „[...] Ale z tej tolerancyjnej zasady [chodzi o zasadę „absolutnej wolności myśli i sumienia” – M.P.] wypłynęła u masonów bezwzględna nietolerancja wobec katolicyzmu jako religii przez wyznawców swoich uważanej za jedyną, prawdziwą i nie znoszącą obok siebie żadnych innych wyznań. Antykatolicyzm ten całą siłą popierała Anglia; było to jej bezpośrednim interesem w jej walce z Francją jako potęgą katolicką i współzawodniczką polityczną; z drugiej strony antykatolicyzm łóż zyskiwał dla nich sympatie Żydów [...]”¹⁸.

Do takich wyników doprowadziła Zdziechowskiego „klasyczna” dla konserwatystów analiza masonerii, oparta na „dekonspirowaniu” jej zamierzeń; jednak Zdziechowski był zbyt wnikliwym myślicielem, aby na tym poprzestać. Dlatego autor *W obliczu końca* podejmuje się analizy dramatu Lessinga *Natan*, który jest jego zdaniem najpełniejszym wyrazem idei masońskiej. Okazuje się, że jej rdzeniem jest platońskie przekonanie o istnieniu świata idei, istnieniu Najwyższej Idei – Boga, a także duszy, za pomocą której człowiek może ów świat idei poznawać. Jednak owe przekonania nie stanowią religii. Brak bowiem w nich czegoś, co Zdziechowski w innych swoich książkach zwykł nazywać „czuciem nieskończoności”, które ma charakter bardzo osobisty a zarazem emocjonalny.

Tajemnica masonerii polega zdaniem Zdziechowskiego na stworzeniu swoistej „religii rozumu”, która została przez wolnomularzy „wzniesiona

ponad wszystkie religie¹. Jednak świadectwo Lessinga – pomimo wielokrotnie podkreślanej przez Zdziechowskiego niezależności i uczciwości autora *Natana*, a może właśnie z jej powodu – mówi także o czymś innym. Zdaniem Zdziechowskiego celem Lessinga, a także celem masonerii, której idea doszła w *Natanie* do najpełniejszego kształtu – jest „poniżenie i zdeptanie chrześcijaństwa”.

Nie sądzę, by warto było analizować ten pogląd, zamykający szkic Zdziechowskiego. Sądzę, że w tym wypadku pod względem intelektualnym „góra urodziła mysz”, zaś w samym szkicu „Masonja – jej cele i ideały” są przesłankami do znacznie głębszej analizy zjawiska masonerii, niż ta, której w końcu Zdziechowski dokonał. Ten szkic jest jednak bardzo znamienity, ponieważ świadczy o tym, w jak dużym stopniu konserwatyści „przykrawali” swoje własne poglądy na użytek zawężonego systemu tradycyjnych wartości i przekonań.

Wydaje się, że w poglądach konserwatystów na temat masonerii kryje się pewna niespełniona możliwość. Polegałaby ona na oddzieleniu i określeniu negatywnych i pozytywnych cech uniwersalizmu. Owe negatywne cechy pokrywałyby się z tym, co na temat opartego na ideowym nadużyciu uniwersalizmu systemów „gnostycznych” pisze np. Eric Vogelín w swojej *Nowej nauce polityki*. Z jednej strony bowiem „Dusza otwarta na rzeczywistość transcendentálną odkryła źródło ładu stojące ponad ustalonym porządkiem społecznym [...]” z drugiej zaś „konstruuując obraz ostatecznego królestwa przyjmuje się, że społeczeństwo, które powstanie, nie będzie miało końca, a tajemnica stawania zostaje rozwiązana dzięki spekulacjom nad celem jego istnienia”². Te dwa stwierdzenia Vogelína wyznaczają dwa aspekty uniwersalizmu: pozytywny i negatywny. Sądzę, że spośród polskich konserwatystów najbliższy tym konstatacjom był Zdziechowski, o czym świadczą między innymi jego rozważania o wolnomularzach. Mimo to konieczność podporządkowania się horyzontom intelektualnym swojego czasu i swojego światopoglądu uniemożliwiła mu dojście do tych konstatacji, a zatem i bardziej pozytywną ocenę istoty masonerii.

Przypisy

¹ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 493.

² T. Jeske-Choiński, *Błyskawice. Powieść historyczna z czasów Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1907, s. 157/9.

³ Ibid., s. 159.

⁴ Ibid., s. 170 n.

⁵ Ibid., s. 163.

⁶ Ibid., s. 163.

¹ Ibid., s. 167.

² Ibid., s. 168.

³ M. Zdziechowski, *W obliczu konia*, Wilno 1938, s. VII.

⁴ Ibid., s. VIII.

⁵ Ibid., s. 2.

⁶ Ibid., s. 3.

⁷ Ibid., s. 4.

⁸ Ibid., s. 5.

⁹ Ibid., s. 7.

¹⁰ Ibid., s. 7.

¹¹ Ibid., s. 13.

¹² Ibid., s. 27.

¹³ E. Vogelín, *Nowa nauka polityki*, Biblioteka Aletheia, Warszawa 1992, s. 143, 153.

MATERIAŁY

Ludwik Hass (Warszawa)

DRUGA WIZYTA JOHNA HENRY'EGO COWLESA W POLSCE I JEJ PÓŹNIEJSZE PERYPETIE 1936–1947 (w świetle relacji i dokumentów)

Na odwiedzinach Warszawy w październiku 1928 roku nie zakończył się bezpośredni kontakt z Polską Najpotężniejszego Suwerennego Wielkiego Komandora Rady Najwyższej Południowej Jurysdykcji USA, Macierzystej Rady Świata, jak brzmiał jego tytuł oficjalny, rezydującego w imponującym budynku w Waszyngtonie przy 16 Północno-Zachodniej Ulicy¹. Po południu 9 grudnia 1936 roku na Dworcu Głównym stolicy Polski niemal dosłownie powtórzyła się scena jego przyjazdu sprzed 8 lat i dwu miesięcy. Znowu stało tam kilka, może nawet kilkanaście osób z kręgu stołecznej elity inteligenckiej i towarzyskiej.

W tej grupie postacią w oczach jej uczestników niewątpliwie najwybitniejszą był 66-letni, urodzony 27 stycznia 1870 roku w Hucie Czernielowieckiej na Podolu, Stanisław Adam – według zapisu metrykalnego, drugiego imienia nie używał – Stempowski, „niespospolity człowiek” i „idealistyczny materialista”², już wówczas legenda liberalnej Warszawy, „znienawidzony przez młode pokolenie skrajnych nacjonalistów”. Ten ziemienin z Ukrainy, zrujnowany przez rewolucję rosyjską 1917 roku, miał za sobą lewicową młodość w Dorpacie i Warszawie. „Człowiek prawy, patriota, dobry Polak, cieszący się pełnym zaufaniem marszałka Piłsudskiego”³, na jego polecenie został w 1920 roku ministrem rolnictwa, następnie zdrowia w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej czasów atamana Semena Petlury. Po rozwiązaniu, już na terenie Polski, tego rządu wszedł w skład powołanego na jego miejsce 18-osobowego Centralnego Komitetu Ukraińskiego. Na codzień zaś od 1924 roku, niezmiennie do września 1939 roku, był zaledwie kierownikiem referatu bibliotecznego Ministerstwa Reform Rolnych (od 1932 roku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych), prywatnie od drugiej połowy lat dwudziestych towarzyszem życia pisarki Marii Dąbrowskiej.

Wprowadzony do wolnomularstwa u schyłku 1921 roku przez historyka i wyższego oficera polskiego sądownictwa wojskowego Józefa Dąbrowskiego („Grabca”), Stempowski niebawem został przewodniczącym skupiającej oficerów byłej armii ukraińskiej i emigracyjnych polityków ukraińskich loży „Jednanie”, zaś pod koniec 1923 roku wielkim sekretarzem Wielkiej

Łoży „Polacy Zjednoczeni”. Szybko też nadano mu najwyższe stopnie wtajemniczenia obrządku szkockiego i już w 1922 roku był wielkim kanclerzem jego Rady Najwyższej Polski. Wybrany wielkim mistrzem Wielkiej Łoży na trzylecie 1926–1928, on – człowiek kompromisu, łączący w sobie pryncypialność z dużym urokiem osobistym, zarazem słynący z łagodności i niechętny drastycznym posunięciom – w marcu 1928 roku zdobył się na decyzję zasadniczą, która przyszła mu z dużym trudem. Na podstawie nadanych mu pełnomocnictw nadzwyczajnych, usunął z polskiej organizacji wolnomularskiej (czyli obediencji polskiej) 32 pilsudczyków, którzy światopoglądowo i politycznie wyraźnie ewoluowali na prawo, ku autorytaryzmowi czy nawet totalitaryzmowi, w tym Edwarda Rydza-Śmigłego i Bronisława Pierackiego. Kiedy zaś latem 1929 roku Andrzej Strug zrezygnował z godności wielkiego komandora – czyli szefa – Rady Najwyższej Polski, jej członkowie na tę godność wybrali Stempowskiego. Odtąd piastować ją będzie nieprzerwanie do 19 marca 1938 roku, kiedy wystąpi z wolnomularstwa⁵.

W owym gronie na Dworcu Głównym inną znaną osobistością był 49-letni (urodzony 8 stycznia 1888 roku) rodowity warszawianin Zbigniew Skokowski, absolwent Sorbony. W młodości członek Organizacji Bojowej PPS, od 1919 roku pracownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, posuwał się w górę po drabinie urzędniczej resortu, teraz był zastępcą komisarza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, zarazem wykładał na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie i Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, zaś w Wielkiej Łoży piastował – począwszy od 1926 roku – rozmaite urzędy, nieraz też reprezentował ją na terenie międzynarodowym. Od 1932 roku był również wielkim kanclerzem-sekretarzem generalnym Rady Najwyższej⁶.

Cała ta grupa czekała na pociąg z Ostendy, który przyjechać miał – według rozkładu jazdy – o godzinie 16.30. Kiedy wreszcie zatrzymał się na stacji, wysiadł zeń 73-letni wielki komandor John Henry Cowles⁷ oraz towarzyszący mu, młodszy od niego dwadzieścia jeden lat, doktor filozofii William Moseley Brown (ur. 1894), uczestnik minionej wojny światowej, major rezerwy armii USA. W latach 1920–1929 Brown kolejno zastępca profesora i profesor pedagogiki oraz psychologii na różnych uczelniach, w latach 1929–1932 był prezydentem *Atlantic University* w Virginia Beach, w rodzinnym stanie Wirginia. Nie stronił od polityki, w 1929 roku kandydował jako niezależny republikanin na urząd gubernatora swego stanu, zaś od 1932 roku reprezentował go w Kongresie USA. Jako młody człowiek był w latach 1915–1916 sekretarzem generalnym YMCA, później został wielkim mistrzem Wielkiej Łoży Stanu Wirginia, od 1935 roku redagował „Virginia Masonic Herald”. Piastował też rozmaite godności, po najwyższe, w licznych w Stanach Zjednoczonych rozmaitego rodzaju pozalożowych stowarzyszeniach wolnomularzy i pokrewnych organizacjach, zaś w obrządku

szkockim osiągnął już trzydziesty drugi stopień wtajemniczenia. Kiedy w 1934 roku w USA wznowiono przesiąkniętą ezoteryką obrządek szkocki rektyfikowany, został również i jego adeptem⁸.

Po warszawskiej wizycie w 1928 roku zintensyfikowały się kontakty, w tym również osobiste, wielkiego komandora z Waszyngtonu z polską gałęzią „sztuki królewskiej”. Już na przełomie kwietnia i maja roku następnego zetknął się z nim w Paryżu Andrzej Strug na IV Konferencji Rad Najwyższych, tuż potem widział się z nim w Londynie Zbigniew Skokowski, wtedy radca do spraw społecznych tamtejszej ambasady polskiej, zaś w marcu 1930 roku w Waszyngtonie Tytus Filipowicz, od roku poseł Polski w USA, inicjowany jeszcze w 1916 roku. Cowles zaś, który korespondował ze Stempowskim urzędowo, odkąd ten latem 1929 roku został wielkim komandorem, w połowie 1933 roku – za pośrednictwem Filipowicza – ofiarował mu swój nowy medal pamiątkowy, wybity na jego cześć za wielkie zasługi oddane sprawie wolnomularstwa. W pierwszych dniach 1935 roku wysłał adeptom znad Wisły niewielką paczkę z pamiątkowymi przedmiotami. Znajdował się w niej, wykonany w klasie robót ręcznych Szkoły Wolnomularskiego Schroniska dla Wdów i Sierot po Wolnomularzach w Louisville (stan Kentucky) młotek obrzędowy z autentycznego cedru libańskiego, co stwierdzała umieszczona na tym przedmiocie plakietka, medal brązowy z frontonem Świątyni Wielkich Inspektorów 33° w Louisville na awersie oraz popiersiami Cowlesa i jego zastępcy na Stan Kentucky, Freda W. Hardwicka na rewersie. Dołączona była do tego broszura zawierająca opis tejże, świeżo erygowanej Świątyni⁹. W trzy miesiące później gość zza oceanu znów spotkał się ze Skokowskim, na obradującej 15–19 czerwca w Brukseli V Konferencji Rad Najwyższych. Tenże dostojnik polskiego kierownictwa obrządku szkockiego skorzystał ze swego pobytu służbowego w lipcu 1936 roku w Nowym Jorku, przyjechał tu z ramienia resortu opieki społecznej, i na jeden dzień udał się do Waszyngtonu, wyłącznie po to, żeby zobaczyć się z tamtejszym najwyższym postawionym w hierarchii obrządku szkockiego znajomym. Chyba przy tej sposobności poruszyli też pewne szczegóły jego przyszłej wizyty w Polsce¹⁰.

Cowles był bowiem zaproszony przez króla Szwecji Gustawa V, zarazem szefa i patrona wolnomularstwa tego kraju, do udziału w posiedzeniu tamtejszej Wielkiej Łoży, wyznaczonym na 18–21 listopada w Sztokholmie, zaś od 28 listopada do 4 grudnia miał w Edynburgu uczestniczyć w uroczystościach dwustulecia Wielkiej Łoży Szkocji, połączonych z instalacją na godność jej wielkiego mistrza Jerzego ks. Jorku, brata panującego od stycznia Edwarda VIII (już w grudniu sam zasiądzie na tronie królewskim). Zamierzał więc skorzystać z tego wyjazdu do Europy, by na miejscu zaznajomić się z sytuacją „sztuki królewskiej” w niektórych krajach środkowo-wschodniego i bałkańskiego regionu starego kontynentu. Z propozycją odwiedzenia przy tej sposobności Polski zwrócił się do Stempowskiego listownie jeszcze z lipca, zatem przed rozmową ze Skokowskim¹¹.

korzystać z wysokiej opieki JKM króla Karola II, [...], który zdaje sobie sprawę z wielkiej siły moralnej, jaką ono przedstawia, z jego prawości i wkładu jaki ono może wnieść w postęp kraju, i był łaskaw udzielić mu we wszystkich okolicznościach swego życzliwego poparcia¹⁷. W pięć miesięcy później Zbigniew Skokowski w liście z 30 października do przedstawiciela Rady Najwyższej Polski przy jej odpowiedniku waszyngtońskim, Roberta S. Crumpa, pisał: „wolnomularstwo czyni postępy w Polsce, zwłaszcza w dziedzinie działalności wychowawczej¹⁸”.

Tę informację, w istocie przeznaczoną dla Cowlesa, potwierdzał wymowny fakt, o którym on nie mógł nie wiedzieć, mianowicie, że Wielka Loża Narodowa Polaki jeszcze na przełomie 1934 i 1935 roku zaprosiła Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Stowarzyszenia Mularskiego (AMI) do zebrania się na posiedzenie w Warszawie. Było oczywiste, iż zaproszenia takiego nie wystosowałaby bez uzgodnienia go z rządem. Premierem był wówczas przyszły – latem 1938 r. – „demaskator” wolnomularstwa polskiego, archeolog prof. Leon Kozłowski, zaś ministrem spraw wewnętrznych Marian Zyndram-Kościałkowski, obaj ludzie „sztuki królewskiej”, może od pewnego czasu „uśpieni”. Komitet Wykonawczy rzeczywiście zebrał się w Warszawie w dniach 31 sierpnia i 1 września 1935 roku w Hotelu Europejskim. O tym posiedzeniu przeczytać było można w prasie wolnomularskiej¹⁹. Jeśli było ono świadectwem poprawy klimatu w stosunkach pomiędzy rządem a Wielką Lożą, to ówczesne powołanie do życia placówki w Krakowie było symptomem umacniania się w kraju pozycji „sztuki królewskiej”.

Ze swej strony zaś nie tyle loże Stanów Zjednoczonych, co niektórzy ich czołowi działacze nie holdujący postawie izolacjonistycznej – jednym z najaktywniejszych w tym gronie był chyba Cowles – starali się przychodzić z pomocą braciom zza oceanu cierpiącym od ataków wrogów. Zdawali sobie sprawę z możliwości swego ruchu, liczącego w Stanach ponad dwa miliony członków, wśród których było wielu wpływowych polityków, gubernatorów stanowych, członków Izby Deputowanych, senatorów, również duchownych Kościoła anglikańskiego i protestanckich. Miał zatem zarówno powiązania z elitą władzy jak i – w konsekwencji swej liczebności – duże możliwości finansowe. Świeżo zaś jego dumą i nadzieją stał się nowy prezydent – objął swój urząd 4 marca 1933 roku, w pięć tygodni po tym jak kanclerzem Rzeszy został Adolf Hitler – Franklin Delano Roosevelt, działacz partii demokratycznej a zarazem adept wysokich stopni obrządku szkockiego i aktywny uczestnik życia lożowego, o czym nawet prasa informowała²⁰.

Toteż podejmowano tu kroki, mające pomóc prześladowanym w Europie braciom. Na wiadomość o aresztowaniu w Berlinie 5 września 1933 roku wielkiego komandora Rady Najwyższej Niemiec Leo Müffelmanna i jej dwu członków Cowles wspólnie z przedstawicielami Wielkiej Loży Kentucky udał się do ambasady Niemiec. W rozmowie z jej sekretarzem – ambasadorem

był nieobecny – podkreślił zarówno imponującą liczbę wolnomularzy amerykańskich, jak i fakt, że wśród nich jest wielu Niemców oraz to, iż Rzesza swoimi represjami antyvolnomularskimi wiele straci w opinii obywateli Stanów. Interwencja doraźnie poskutkowała, owa trójka została zwolniona z obozu. Doroczne zebranie Wielkiej Łoży Stanu Nowy Jork 3 maja 1934 roku jednogłośnie przyjęło uchwałę potępiającą religijną i rasową nietolerancję oraz antysemityzm, wyraziło współczucie wszystkim dotkniętym przez te zjawiska i domagało się od rządów europejskich, by zaprzestały udzielać poparcia tego rodzaju aktom bezprawia. Informację o zebraniu i jego uchwały już następnego dnia zamieściła „New York Herald Tribune”, przedrukowały następnie inne dzienniki. Podobnej treści oświadczenie później uchwalila sterowana w dużym stopniu przez Cowlesa Wielka Łoża Stanu Kentucky²¹. Kilka tygodni przed wyjazdem wielkiego komandora do Europy dotarły do niego, skierowane na jego imię, dwa apele z Madrytu – z 5 sierpnia Wielkiej Łoży i wrześniowy Wielkiego Wschodu Hiszpanii. Drugi politykę neutralności rządów demokratycznych wobec Republiki jednoznacznie krytykował jako „zachowanie samobójcze” i „udział w przestępstwie”. Zarazem prosił o pomoc, m. in. militarną dla niej, co – zaznaczył – leży we własnym dobrze pojętym interesie tych rządów, gdyż „im dłużej trwa walka, tym większe powstaje niebezpieczeństwo dla demokracji europejskich i pokoju światowego”²².

Cowles, kiedy przyjechał już do Londynu, 25 listopada – zatem jeszcze przed uroczystościami edynburskimi – w *Picadilly Hotel*, gdzie widocznie zatrzymał się, napisał odręcznie i natychmiast wysłał na prywatny adres warszawski Skokowskiego list. W nim „praktycznie definitywnie” – jak się wyraził – podał „informację dotyczącą naszej”, czyli swojej i Browna wizyty w Polsce, więc dzień i godzinę przyjazdu do Warszawy (9 grudnia o 16.30) oraz wyjazdu, już z Krakowa (12 grudnia o 11.55 przed południem). Zaznaczył jeszcze, iż w stolicy zatrzyma się w Hotelu Europejskim, tym więc, który znalazł z poprzedniego pobytu, zaś w grodzie podwawelskim w *Grand Hotelu*. Uznaniu „braci w Warszawie” – pisał – pozostawia podział pomiędzy obu miastami czasu pobytu w Polsce, wyznaczonego podanymi w liście krańcowymi datami²³. Niebawem też w Warszawie kierownictwo wolnomularskie opracowało w języku angielskim program pobytu gości amerykańskich i w kilku egzemplarzach przepisano go na maszynie. Był drobiazgowo szczegółowy, prócz czasu rozpoczęcia okolicznościowych zebrań wolnomularskich, podawał godziny przeznaczone na zwiedzanie konkretnie wymienionych instytucji humanitarnych i obiektów zabytkowych, uwzględniał też czas przewidziany na obiad i na herbatę poobiednią²⁴.

Gości amerykańskich oczekujący ich adepci „sztuki królewskiej” już na dworcu serdecznie przywitali, poczem odprowadzili do Hotelu Europejskiego, gdzie Amerykanie odpoczęli, zjedli – jak się potem Cowles wyraził – „wspaniały obiad” i, zgodnie z programem, udali się na zorganizowane

z okazji ich przyjazdu nie tyle nieobrzędowe posiedzenie Rady Najwyższej Polski, co spotkanie jej członków z nimi. Po wymianie grzeczności Stempowski poinformował dostojników wolnomularskich zza Atlantyku o sytuacji w kraju i międzynarodowej Polski. Wypowiedział przy tym pogląd. „że gdyby miało dojść do wojny, to wiele walk toczyć się będzie na ziemi polskiej”. Ktoś inny uzupełnił to uwagę, która komandorowi zza oceanu szczególnie spodobała się i mocno utkwiała w pamięci „jako uczucie rzeczywistości stosowne dla szczerze patriotycznych mularzy”, mianowicie, że „jeśli tak się zdarzy, do końca chcą bronić kraju”³⁵.

Przedpołudnie 10 grudnia upłynęło obu gościom, zgodnie z programem, na zwiedzaniu rozmaitych placówek. Oprowadzał ich Skokowski. Na starszym z nich dobre wrażenie wywarł Instytut Higieny Dziecięcej im. barona Lenwała, dający całodziennie utrzymanie 160 dzieciom, również Seminarium Państwowe dla Ochrońnierek, w którym – jak mu powiedziano – 160 osób pobierało wtedy naukę, zaś w krótkim czasie jego istnienia już je ukończyło ponad 400. Obaj Amerykanie byli też we wzniesionym w pierwszej połowie lat trzydziestych gmachu YMCA. Spodobało się im tu wyposażenie sali gimnastycznej, pływalni i czytelni. Zaskoczeniem zaś stała się dla nich wiadomość, że członkowie tej zabronionej przez Kościół katolicki organizacji są w 90% katolikami, jak zresztą oprowadzający ich po budynku polski urzędnik YMCA. Wiedzieli, że w Stanach Zjednoczonych jedno i drugie byłoby niemożliwe³⁶. Wieczorem tegoż dnia goście wzięli udział w obrzędowym posiedzeniu Łoży-Matki „Kopernik”. Członek jej kierownictwa wygłosił na cześć Cowlesa krótkie przemówienie powitalne, w którym m. in. zapewnił go, jak duże znaczenie dla niej mieć będzie ten „wysoki zaszczyt, jaki nas spotyka”³⁷.

Rankiem następnego dnia, znów w towarzystwie Skokowskiego, wyjechali pociągiem do Krakowa, gdzie na dworcu oczekiwał ich przewodniczący miejscowej łóży „Przesąd Zwyciężony”, były żołnierz Legionów Polskich, zecer artystyczny Aleksander Dacków w towarzystwie dwu czy trzech członków tej placówki. Wieczorem z gośćmi spotkała się łóža na posiedzeniu obrzędowym w mieszkaniu świeżo przyjętego do wolnomularstwa profesora prawa administracyjnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, Jerzego Stefana Langroda przy ulicy Karmelickiej 9. Po przemówieniach powitalnych przewodniczącego i mówcy łóży oraz sprawnie prowadzonej części obrzędowej obecni przeszli do swobodnej rozmowy o aktualnych problemach „sztuki królewskiej” w Polsce³⁸. Przed południem 12 grudnia Amerykanie kontynuowali popołudniowe zwiedzanie – jak przewidziano w programie wizyty – rozmaitych placówek i na to zasługujących miejsc. Również i tu byli w budynku YMCA. Na Cowlesie, urodzonym i wychowanym w kraju bez odleglejszej przeszłości, duże wrażenie wywarły zabytki miasta: Wawel, stare kościoły oraz Kazimierz, dawna dzielnica żydowska. W południe goście wsiedli do pociągu, który miał ich zawieźć do Bukaresztu. Polskę

opuszczali z przeświadczeniem, że mimo trudności i przeszkód wolnomularstwo rozwija się w niej pomyślnie i ma przed sobą przyszłość. Słyszeli to od adeptów „sztuki królewskiej” wysoko usytuowanych w hierarchii wolnomularskiej i społecznej, którzy byli o tym przekonani²⁹.

Po kilku dniach pobytu w stolicy Rumunii i spotkaniach z czołową jej konserwatywnej organizacji wolnomularskiej (obok tej czynna była druga, zorientowana postępowo) Cowles i Brown, już w towarzystwie wielkiego komandora Rady Najwyższej Francji inż. René Raymonda, 17 grudnia przyjechali do Sofii. Tu uroczystie powołali do życia Radę Najwyższą Bułgarii. Cowles spotkał się też z carem Borysem III i z rozmowy z nim mylnie wywnioskował, że władca Bułgarii sprzyja wolnomularstwu. Ze stolicy Bułgarii wszyscy trzej udali się do Belgradu, gdzie 20 grudnia przywitał ich na dworcu znany im osobiście, chociażby z ubiegłorocznej Konferencji Rad Najwyższych w Brukseli, wielki namiestnik Rady Najwyższej Jugosławii Dušan Miličević, świeżo wybrany wielkim mistrzem Wielkiej Łoży tego kraju, oraz dr Stanoje Mihajlović, następnego dnia podniesiony do 33. stopnia wtajemniczenia. Kolejnym etapem podróży owej trójki był Budapeszt. Szef nielegalnego od 1920 roku wolnomularstwa węgierskiego prof. József Balassa wydał na ich cześć obiad, w którym brało udział 15 osób. Następnie obaj Amerykanie i Francuz pojechali do Wiednia, zaś 25 grudnia przybyli do Pragi. Gościła ich Rada Najwyższa Czechosłowacji, spotkali się również z przywódcami obu Wielkich Łóż tego państwa, czechosłowackiej oraz niemiecko-węgierskiej w Czechosłowacji³⁰.

W styczniu był już Cowles u siebie w Stanach i natychmiast napisał przeznaczone dla Wielkiej Łoży Stanu Kentucky sprawozdanie ze swej podróży europejskiej. Wtedy też, najwidoczniej pod świeżym a nader pozytywnym wrażeniem ze spotkań z wolnomularzami w Polsce, nakłonił swoją Radę Najwyższą, żeby – analogicznie jak po wizycie warszawskiej w 1928 roku – przekazała Wielkiej Łoży Narodowej Polski 500 dolarów na budowę jej przyszłej świątyni³¹. Równocześnie opracował dla miesięcznika Rady „The New Age Magazine” zwięzły, niepodpisany – o sobie mówił tu w trzeciej osobie – komunikat o swoich wspólnie z Brownem odwiedzinach kilku obediencji europejskich, w tym również polskiej. Materiał ów ukazał się już w lutym i marcowym 1937 roku zeszytach czasopisma. Jakkolwiek przeznaczone dla wolnomularzy obrządku szkockiego i rozprowadzane wyłącznie drogą organizacyjną, nieraz już dostawało się w ręce ukazującego się w Paryżu katolickiego miesięcznika antywolnomularskiego „Revue Internationale des Sociétés Secrètes”, który zresztą spośród tego rodzaju periodyków wyróżniał się rzetelnością i rzeczowością. Relacja Cowlesa ukazała się tu niemal w całości, w wolnym przekładzie francuskim i z niewielkimi uwagami redakcyjnym pióra bliżej nie znanego Y. Tamarii (pseudonim?) w numerze majowym³².

W Polsce prasa katolicka i prawicowa spod znaku Chrześcijańskiej Demokracji i rozmaitych wcielen Narodowej Demokracji nieraz korzystała

antywolnomularska przybierała na sile. Nie osłabła nawet, gdy 22 lutego 1938 roku ukazał się w ONR-owskim dzienniku stołecznym „ABC” poprawny przekład całej lutowej relacji „The New Age Magazine” o Polsce, już dokonany z oryginału. Okazało się wówczas, że owe nieszczone posiedzenie nie odbyło się w gabinecie służbowym. Zresztą w ferworze polemiki, kiedy stronie atakującej nader rzadko przeciwstawiały się głosy w prasie postępowej, które sprawę raczej usiłowały minimalizować i ironizowały, nikt nie zwrócił uwagi na ową różnicę tekstową⁴³. Natomiast w kołach rządowych dojrzewała już decyzja o wydaniu zarządzenia rozwiązującego wolnomularstwo. Jednym zaś z orędowników takiego kroku był eks-adept „sztuki królewskiej” Bogusław Miedziński⁴⁴.

Kierownictwo Wielkiej Łoży, zorientowane w przygotowaniach rządowych do ustawowego zakazu wolnomularstwa, zdecydowało się uprzedzić to posunięcie i 26 października Wielka Łoża powzięła uchwałę rozwiązującą wszystkie podległe jej loże i sama rozwiązała się⁴⁵. Zakończyła swoje istnienie – chyba bez jakiegokolwiek dokumentu – również Rada Najwyższa Polski.

Cowles o tym smutnym finale międzywojennego wolnomularstwa polskiego nie został poinformowany. Kiedy więc po latach dowiedział się, że Stempowski przeżył wojnę 1939 roku i hitlerowską okupację kraju, 28 marca 1947 roku napisał do niego krótki list prywatny, który wysłał na adres przedwojenny – Warszawa, ul. Polna 40, m. 31⁴⁶. Nie czekając na odpowiedź, w niecałe dwa tygodnie później, 9 kwietnia, dwukrotnie zwrócił się do niego, już oficjalnie, widząc w nim szefa polskiego wolnomularstwa obrządku szkockiego. Jako nadal urzędujący wielki komandor, w związku z przygotowywanym przez siebie na kolejną, odbywającą się co dwa lata, sesję swej Rady Najwyższej w październiku tego roku sprawozdaniem o stanie zaprzyjaźnionych Rad Najwyższych, prosił Stempowskiego o informacje o polskiej Radzie i podległych jej placówkach, jej kierownictwie oraz jej członkach, którzy zmarli w ostatnim dwuleciu⁴⁷. Równocześnie przesłał mu drugie pismo oficjalne, równie rutynowe jak tamte. W tym przypadku występował jako przewodniczący Komitetu Światowego Wolnomularstwa Wielkiej Łoży Stanu Kentucky. Swego przyjaciela znad Wisły prosił o analogiczne, jak w przypadku Rady Najwyższej, informacje o Wielkiej Łoży Narodowej Polski⁴⁸.

Korespondencja ponad dwa miesiące wędrowała ze stolicy USA do stolicy Polski, dokąd dotarła w początkach czerwca. Trzeba było wyjątkowego trafu, żeby w zrujnowanej Warszawie pierwszych lat powojennych, do której tylko nieduża część jej dawnych mieszkańców powróciła, list zaadresowany na przedwojenny adres, znalazł się w ręku odbiorcy bez jakichkolwiek perypetii. W danym przypadku tak się właśnie wydarzyło. Zarówno bowiem dom, w którym od wielu lat mieszkali Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski, jak i ich wspólne mieszkanie na drugim piętrze, w skrzydle od ulicy Jaworzyńskiej, prawie nienaruszone przetrwały oblężenie Warszawy, okupację i powstanie. Oboje lokatorzy owego mieszkania – w drugiej

dekadzie międzywojennej było jednym z nieoficjalnych warszawskich ośrodków towarzyskiego życia wolnomularskiego – stosunkowo wcześnie powrócili do niego z tułaczki popowstaniowej⁴⁹.

Owe trzy listy z Waszyngtonu nie były pierwszym powojennym pisemnym znakiem życia, jaki były polski wielki komandor otrzymał od zagranicznych organizacji „sztuki królewskiej”. Chyba rok wcześniej znalazł się w jego ręku apel Komitetu Organizacyjnego Hiszpańskiej Rodziny Wolnomularskiej (Wielki Wschód i Wielka Loża Hiszpanii) w Tuluzie, datowany 14 kwietnia 1946 roku. Adresowany do Wielkiej Loży Polski w Warszawie, nawoływał organizacje wolnomularskie do udzielenia poparcia walce o sprawiedliwość i wolność w Hiszpanii⁵⁰. Stempowski, najprawdopodobniej, w żaden sposób nie zareagował na to posłanie emigrantów antyfrankistowskich. Inaczej natomiast zachował się w przypadku owych trzech pism z Waszyngtonu. Własnoręcznie napisał po polsku brulion odpowiedzi, datowany 18 czerwca⁵¹. Tę samą datę nosi maszynopis-kopia odpowiedzi w języku angielskim⁵². Poinformował w nich waszyngtońskiego przyjaciela starej daty o okolicznościach samorozwiązania Wielkiej Loży. Jednak nie zaznaczył, że osobiście już 7 miesięcy wcześniej, 19 marca 1938 roku, zgłosił swoje wystąpienie z wolnomularstwa, co – chyba – zdeorganizowało Radę Najwyższą⁵³. Możliwości bądź niemożliwości oraz celowości wznowienia w aktualnej sytuacji kraju działalności wolnomularskiej wprost nie poruszył. Ograniczył się jedynie – dopiero w definitywnej wersji anglojęzycznej – do zaznaczenia, iż o powojennym rozwoju wydarzeń wie przypuszczalnie mniej niż Cowles. W tym kontekście wymowy nabiera konstatacja, że „z h[yle] Rady Najwyższej przy życiu zostałem tylko ja jeden”, co niezupełnie odpowiadało rzeczywistości, jako że z jej członków w samej Warszawie znajdował się przynajmniej jeszcze jeden – jej były wielki skarbnik Marian Ponikiewski⁵⁴, o czym Stempowski raczej nie mógł nie wiedzieć. Istotne też było znajdujące się w tym liście zastrzeżenie: „Wiadomości powyższe komunikuję Wam już jako osoba prywatna w liście prywatnym”. Ten dwukrotnie w jednym zdaniu użyty przymiotnik „prywatny” został w maszynopisie angielskim w obu przypadkach podkreślony, przypuszczalnie dla zaznaczenia jego wagi. Mogło to pozostawać w związku z negatywnym stosunkiem byłego wielkiego komandora do pochodzących z kół ówczesnej władzy propozycji bądź sugestii wznowienia polskiej organizacji wolnomularskiej, z jakimi zwrócono się do Stempowskiego i Ponikiewskiego⁵⁵.

* * *

Niektóre spośród niżej publikowanych ośmiu dokumentów są w języku angielskim. Zaopatrzone je w przekłady polskie. Starano się w nich możliwie najwierniej oddać zawarte w dokumencie sformułowania, niekiedy nawet kosztem stylistycznej poprawności.

Zgodnie z powszechnie przyjętą praktyką edytorską na ogół unikano w przypisach polemiki z poglądami wyrażonymi w dokumencie, ograniczono się do prostowania nieścisłości natury faktograficznej.

Przypisy

¹ O październikowym 1928 r. pobycie J.H. Cowlesa w Polsce, zob.: L. Hass, *John Cowles, dostojnik wolnomularstwa amerykańskiego, w Warszawie*, „Ars Regia” 1993, nr 1, s. 63-84.

² List M. Dąbrowskiej do K. Zdziechowskiego, Warszawa, 28 III 1927, „Przekrój” 1985, nr 2084, s. 8.

³ Ówczesny poeta Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), atakując „estetów” oświadczył: „Od tych Stępcowskich, od tych znawców, // miłszy nam sąd warszawskich krawców, // ślusarzy, zdunów, prostych bab”, K.I. Gałczyński, *Polaka wybuchła w roku 1937*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 9, s. 1.

⁴ W. Sieroszewski, *Dziennik*, w: tegoż, *Dzieła*, Kraków 1963, t. XX, cz. II, s. 22. O zaufaniu J. Piłsudskiego, por. – S. Czekański, *Roczniki długiego żywota mego*, t. III, cz. IV, s. 373. Mps, Ossolineum, sygn. II 13285.

⁵ M. Dąbrowska, *Stanisław Stępcowski*, „Encyklopedia Współczesna”, t. II, Warszawa 1958, s. 133-134; także, *Dzienniki 1914-1932*, Warszawa 1988, s. 244, 245; ditto 1938-1944, Warszawa 1988, s. 287; B. Teraszkiewicz, *Autobiografia*, Moskwa, 15 XII 1933 (mikrofilm, AAN, Oddz. VI); Cykularz N i z 1 X 1923, Komunikaty [W. Łoży] 2/1926, 11/1926, 7/1927, 3/24/1928. BUW, sygn. 1786; pisma do J.H. Cowlesa, 12 XI 1922 i 23 XII 1929, ibidem, sygn. 1791; BUW, sygn. 1532, poz. 10, s. 9, poz. 11, k. 4. Nastrój, w jakim znajdował się Stępcowski, podejmując decyzję w sprawie usunięcia części piłsudczyków z łóż, był tak niecodzienny, że szczególnie mocno utkwił w pamięci M. Dąbrowskiej. Jeszcze po 34 latach wspominała, iż „było [to] jedyną rzeczą z «klapustra» [tj. polskiej organizacji wolnomularskiej], z której [Stanisław] mi się zwierzył, bo to było takie dla niego ciężkie przeżycie”. M.Dąbrowska, *Dzienniki 1958-1965*, Warszawa 1988, s. 52.

⁶ Komunikaty W. Łoży 9 i 11 z 1926, 7/1927, 1/22/1928, 5/45/1932, 5/50/1933, 4/54/1934. BUW, sygn. 1786; pismo do J.H. Cowlesa, 12 V 1932, ibidem, sygn. 1791.

⁷ Bliższe dane o nim, zob. L. Hass, *John Cowles*, s. 63-64.

⁸ *Who's who in America*, Vol. 20, 1938-39, Chicago brw, s. 427; ditto, Vol. 27, 1952-1953, Chicago brw, s. 320; R.A. Gilbert, *The Masonic Career of A.E. Waite*, „Ars Quatuor Coronatorum”, Vol. 99 (1986), s. 97.

⁹ *The International Conference*, „The New Age Magazine” 1929, nr 7, s. 397; list Cowlesa, Waszyngton, 11 IV 1930. BUW, sygn. 1791; list Skokowskiego do Cowlesa, Warszawa, 8 V 1935, ibidem; list Stępcowskiego do Cowlesa, 11 VIII 1933, ibidem; brulion listu Stępcowskiego do Cowlesa, 5 IV 1935 (potwierdza odbiór przesyłki), ibidem, k. 245. Stępcowski młotek i medal przekazał wielkiemu archiwistce Wielkiej Łoży – był nim wówczas Erazm Samotyja – do zinwenturyzowania i przechowywania, ibidem (tenże brulion listu). Oba przedmioty nie zachowały się, natomiast broszura *Memorial Room, dedicated To the Honor and Permanent Remembrance of John H. Cowles... and Fred W. Hardwick...*, Louisville, Kentucky A[nno]. M[ondu]. 5695, A[nno]. D[omi]. 1935 – znajduje się w BUW (Oddz. Rkps), sygn. 1791, k. 246-252.

¹⁰ *Cinquième Conférence Internationale des Suprêmes Conseils (R.B.A.A.A.)*, Bruxelles 1935, Bruxelles brw, s. 11-12; List Skokowskiego do Cowlesa, N. Jork, 9 VII 1936. BUW, sygn. 1791; List Cowlesa do Skokowskiego, Waszyngton, 27 VII 1936, ibidem.

¹¹ List Cowlesa do Stępcowskiego, Waszyngton, 2 VI 1936. BUW, sygn. 1791.

¹² B. Peters, *Die Geschichte der Freimaurerei im Deutschen Reich 1870-1933*, Berlin [1983], s. 237-241; A. Bernheim, *Leo Müffelman*, „Humanität” 1985, nr 4, s. 14-15.

¹³ *Compte rendu de la session du Comité Exécutif*, „Bulletin de l'Association Maçonnique Internationale” 1935, nr 53, s. 51; *Portugal*, „La Chaîne d'Union” 1934/35, s. 334; Komunikaty dla członków AMI, 14 X 1935, nr 14. BUW, sygn. 1784.

¹⁴ Komunikaty dla członków AMI, nr 17. BUW, sygn. 1784; *Comité Exécutif de l'AMI*, séance des 27-31 août 1936 à Prague, k. 3 ibidem; *Türkei*, „Die drei Ringe” 1936, nr 6, s. 106; *Die Freimaurerei in der Türkei 1909-1972*, bm i rw, s. 67; Samorozwiązanie Wielkiego Wschodu Turcji było posunięciem przewencyjnym ze strony zwierzchniej nad nim Rady Najwyższej Turcji, która w głębokiej tajemnicy nadal istniała. *La Franc-Maçonnerie en Turquie*, „Les Lettres M.” (Paris) 1954, nr 9/10, s. 21.

¹⁵ A.M. de Lera, *La Masonería que vuelve*, Barcelona 1980, s. 137; D. Ligou, *Dictionnaire de la franc-maçonnerie*, Paris 1987, s. 428.

¹⁶ H. Lenherr, *Freimaurerei in Basel*, „Quatuor Coronati Jahrbuch” Nr 27 (1990), s. 123-124.

¹⁷ *Cinquième Conférence*, s. 30. I. Pangal, polityk – na miarę stosunków rumuńskich – umiarkowanie zachowawczy, przyjęty do wolnomularstwa w czerwcu 1916 r. w Bukareszcie, w sierpniu 1919 uzyskał wszystkie wyższe stopnie obrządku szkockiego w Odessie, okupowanej przez wojska rumuńskie. Niebawem został współzałożycielem nowej Wielkiej Łoży Narodowej Rumunii i wielkim komandorem Rady Najwyższej tego kraju. L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*, Warszawa 1984, s. 109, 242-243.

¹⁸ *Compte rendu de la session du Comité Exécutif*, „Bulletin de l'Association ...” 1935, nr 54, s. 80; J. Mossa z, *Le Comité de l'A.M.I.*, ibidem s. 88-89; *Petites nouvelles*, ibidem nr 55, s. 141.

¹⁹ Również w okresie swej prezydentury F.D. Roosevelt był czynny w życiu wolnomularskim, np. 7 XI 1935 r. w „Architect Lodge” N° 519 w Nowym Jorku wygłosił przemówienie z okazji nadania obu jego synom stopnia mistrza. „Wiener Freimaurer-Zeitung” 1935, nr 4, s. 56-57.

²⁰ *Proceedings of the Grand Lodge of Kentucky F. et A.M.*, bm i rw [1934], s. 116; H. Wolter, *Leo Müffelman*, „Humanität” 1985, nr 4, s. 19; E.K. [latscher], *Amerika*, „Die drei Ringe” 1934, nr 7/8, s. 148-149; *Kentucky*, ibidem 1936, nr 5, s. 84.

²¹ „The New Age Magazine” 1936, nr 12, s. 727-728. Pełne teksty obu apeli – BUW, sygn. 1789.

²² List Cowlesa do Skokowskiego, Londyn, 25 XI 1936, na papierze firmowym „Picadilly Hotel” – BUW, sygn. 1791, k. 211-213.

²³ Zob. dok. nr 1.

²⁴ [J.H. Cowles], *Visitation in Poland*, „The New Age Magazine” 1938, nr 4, s. 219.

²⁵ Ibidem s. 220.

²⁶ Tekst przemówienia, zob. dok. nr 2.

²⁷ [J.H. Cowles], *Visitation*, s. 221; J.S. Langrod, *Relacja*, Paryż, 5 IV 1972 (zbiory autora).

²⁸ Na konwencji AMI w Pradze pierwszy wielki Namiestnik Wielkiej Łoży Narodowej Polski Hipolit Gliwicz, składając sprawozdanie 29 VIII 1936 roku o stanie wolnomularstwa w Polsce, powiedział: „W Polsce można stwierdzić wielce obiecujący ruch konsolidacyjny, zaś ataki, jakkolwiek nadal prowadzone przez stronę klerykalną, pozostają jednak bez skutku”. *Konwent AMI w Pradze*, „Svobodný zednář” 1936, nr 7, s. 118.

²⁹ Y. Tamaría, *FF. Américains visitent l'Europe Maçonnique*, „Revue Internationale des Sociétés Secrètes” 1937, nr 9, s. 281-187 (przekaz informacji z „The New Age Magazine” nr 2 i 3 z 1937); E.K. [latscher], *Hohe Gäste in Prag*, „Die drei Ringe” 1937, nr 2, s. 23-24; *Z domcích dělen*, „Svobodný zednář” 1937, nr 10, s. 174; *Proceedings of the Grand Lodge of Kentucky F. et A.M. held at Louisville, Kentucky October 19, 20 and 21, 1937*, bm i rw, passim.

³¹ Potwierdzenie otrzymania tej sumy, zob. – Komunikat [WL. Nar. Polski] 1/67 z 20 II 1937. BUW, sygn. 1786.

³² Fragment dotyczący Polski, zob. – dok. nr 3.

³³ Cowlicowski komunikat ukazał się tu pod nadanym mu przez redakcję „Revue Internationale...” tytułem: *FF...[=Frères]Américains visitent l'Europe Maçonnique* i był sygnowany przez Y. Tamar|a'ę. Podano tu, iż informacje pochodzą z „The New Age Magazine”.

³⁴ S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne* cz. (II), Warszawa (po 1981), s. 58–59.

³⁵ J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972, s. 61, 82–84. Hoppe był kolegą redakcyjnym Budzyńskiego, również przywódcą tej grupy i posłem sejmowym.

³⁶ W języku angielskim zdanie to brzmiało: „...the Supreme Council of Poland held a special meeting in a director's room of a building that houses the officers and employees of the Forestry Division of the Government”, zob. dok. nr 3.

³⁷ J. Dudziński, W. Budzyński, *Oskarżamy masonerię w Polsce*, Warszawa 1938, s. 8. Autor czy autorzy przekładu polskiego z kolei „uściłili” francuski przez zastąpienie Dyrekcji Lasów – Naczelną Dyrekcją. Obie zresztą mieściły się w tym samym budynku przy ul. Wawelskiej 52/54.

³⁸ Tekst interpelacji – *Sejm RP, Kadencja IV, Sesja zwyczajna r. 1937/38. Sprawozdanie Stenograficzne z 73 pos. W dn. 19 II 1938*, tom 3–4. Przedruk w: J. Dudziński, *Moich siedem grzechów głównych*, Warszawa 1939, s. 133–134.

³⁹ A. Koc miał powiedzieć: „trzeba stworzyć jednolitość psychiczną narodu, niszcząc wszystko lub usuwając wszystko, co rozbiło narodu powoduje: komunizm i masonerię”, „Przegląd Katolicki” 1937, nr 38, s. 618.

⁴⁰ B. K[oskowski], *Widmo masonskie*, „Kurier Warszawski” 20 VI 1937, nr 167, s. 7. Kola liberalne nadal nie chciały dostrzec w interpelacji Dudzińskiego akcji grupy z obozu sanacyjnego i to pilsudczyków; pouczający jest pod tym względem zapis z 21 czerwca Marii Dąbrowskiej: „Endezy wciąż z potworną głupotą i złośliwością szczują na masonów...”, M. Dąbrowska, *Dzienniki 1933–1945*, Warszawa 1988, s. 220.

⁴¹ Szerzej o tego rodzaju postawach inteligentkich i ich źródłach, również wcześniejszej daty, zob. L. Hass, *Pomiędzy wiernością władzom a pokusą władzy (Postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926–1937)*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 2, s. 75–150; tenże, *Liberalowie, sanatorycy, pilsudczycy. Z dziejów polityki w Polsce w latach 1924–1928*, ibidem 1973, nr 3, s. 53–94; tenże, *Z socjalnych źródeł prawowrotu majowego*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 2, s. 368–393. Antecedencje zjawiska, zob. L. Hass, *Pokołenia inteligencji polskiej Królestwa*, „Przegląd Historyczny” 1974, nr 2, s. 285–316; tenże, *Narodziny inteligencji i jej miejsce w strukturze społecznej*, „Teksty” 1975, nr 2, s. 131–139.

⁴² *Debate o masonerii*, „Kurier Poranny”, 20 II 1938, nr 51, s. 71 dok. nr 5.

⁴³ „Wielka Rada Polski (Supreme Council of Poland) odbyła specjalne zebranie w pokoju dyrektorskim w domach mieszkalnych dygnitarzy i urzędników Dyrekcji Lasów Państwowych”. *Co pisało masonskie pismo „New Age”?* „Łoża Kopernika” obraduje w jednym z najstarszych budynków Warszawy, „ABC – Nowiny codzienne” 22 II 1938, nr 56, s. 3.

⁴⁴ „...byłem na czarnej liście u masonów, przypisywano mi bowiem inicjatywę w jej [tj. masonerii – L.H.] rozbiciu – nie bez racji zresztą”. List Świątki [tj. B. Miedziński] do T. Świąckiego, Londyn 16 I 1964 (kserokopia w zbiorach autora).

⁴⁵ Datę 26 października 1938 r. podaje zarówno Stępiowski w notatce z 18 II 1939 (BUW, sygn. 1532, poz. 10, k.9) jak i „Feuille d'Informations” (AMI) nr 35 z 1938, powołując się na informację z kancelarii Wielkiej Loży Narodowej Polski, podczas gdy „Annuaire de la Grande Loge de France 1939” (Paris brw, s. 157) informuje ogólnikowo, iż „obediencja polska dobrowolnie rozwiązała się w listopadzie 1938”. Brak zatem potwierdzenia pozornej dokładnej informacji, że masoneria polska „faktycznie «uśpiła się» wcześniej [tj. przed dekretem prezydenckim z 22 XI 1938], w Noc Świętojańską 1938, na uroczystej

«agapie» (uczcie obrzędowej bez alkoholu)⁴⁴. W. Giełżyński, *Masoni: ruch demokratyczny czy spiskowy?*, „Colloquia Communia” 1983, nr 6, s. 117.

⁴⁶ Dok. nr 6.

⁴⁷ Pismo na blankiecie Rady Najwyższej Południowej Jurysdykcji USA. BUW, sygn. 1791, k. 143.

⁴⁸ Pismo na blankiecie Wielkiej Loży Stanu Kentucky. BUW, sygn. 1791, k. 144.

⁴⁹ M. Dąbrowska po raz pierwszy po upadku powstania warszawskiego do Warszawy przyjechała 4 lutego 1945 r., zaś z lipca już na stałe wraz z S. Stempowskim. E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska. Kronika życia*. Warszawa 1971, s. 248, 249.

⁵⁰ Maszynopis, BUW, sygn. 1789. Zarówno w tej teczce jak i w zachowanych papierach Stempowskiego brak odpowiedzi na ten apel.

⁵¹ Dok. nr 7.

⁵² Dok. nr 8.

⁵³ O wystąpieniu Stempowskiego z wolnomularstwa 19 III 1938 r. nie wspominają znane dotąd relacje ówczesnych wolnomularzy polskich jak i zachowana dokumentacja organizacyjna. Natomiast sam Stempowski dwukrotnie o tym pisał – przeznaczonej dla nienapisanego ciągu dalszego swoich *Pamiętników* w notatce z 18 II 1939 r. o rewizji policyjnej przeprowadzonej 2 XII 1938 r. u niego w mieszkaniu (egzemplarz maszynopisowy), ponownie zaś w memoriale o wolnomularstwie polskim, złożonym przez siebie 1 VIII 1940 w warszawskim Gestapo. BUW, sygn. 1532, poz. 10, k. 2 maszynopisu; poz. 11, k. 4.

⁵⁴ O Marianie Ponikiewskim, zob. Polski Słownik Biograficzny, t. XXVII (1982), s. 493–494.

⁵⁵ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej (1945–1951)*, „Dziękuję Najnowszemu” 1991, nr 1, s. 57–58.

Nr I

Visit

of the M.-[ost] P.-[otent] Sov.-[oreign] Gr.-[and] Commander John H. Covles
and
of Ill.-[ustrious] Bro.-[ther] William Moseley Brown

Programme

Warsaw, December 9th, 1936.

December 9th

16.30 Arrival in Warsaw, Central Station.
18.15 Dinner at the Hotel europejski.
20.00 Meeting organized by the Sup.-[reme] Council for Poland.

December 10th.

9.30-14.00 Visit of Humanitarian Institutions and of the City:
Institut of Hygiene¹.
Institute of Children's Hygiene².
Nurses' School³.
Wilanów Castle.
Lazienki Park and Castle.
Belvedere Museum⁴.
Drive through the City.
14.00-16.00 Rest.[aurant]
16.00 Tea.
17.00 Visit of Polish Y.[oung] M.[en's] C.[hristian] A.[ssociation]⁵.
18.15 Dinner at the Hotel Europejski (private).
20.00 Meeting of the Mother-Lodge „Kopernik”⁶.

December 11th.

7.35 Departure for Cracow, from Central Station.
13.05 Arrival in Cracow, Central Station.
13.30-17.00 Visit of Hummanitarian Institutions and of the City:
Social Insurance Institute Hospital.
Polish Y.M.C.A.
Marshal Pilsudski Hill.
Holy Virgin's Church.
Franciscan Church.
Jagiellon Library.
Market Place.
17.00-18.20 Rest.[aurant]
18.00 Dinner.
20.00 Meeting of the Lodge „Prejudice Conquered”⁷.

December 12th.

8.30-11.00 Visit of the City:
Wawel Castle and Cathedra.
Drive through the City.
11.55 Departure for Bucarest, from Central Station.

Mps, BUW, sygn. 1791 k. 216-218.

Odwiedziny

N..[aj] P..[otęźniejszego] Suw..[erennego] W..[ielkiego] Komandora Johna H. Cowlesa

i

Z..[nakomitego] B..[rata] Williama Moseleya Browna

Program

Warszawa, 9 grudnia 1936 r.

9 grudnia

16.30 Przyjazd do Warszawy, Dworzec Główny.

18.15 Obiad w Hotelu Europejskim.

20.00 Posiedzenie zorganizowane przez Radę Najwyższą Polski.

10 grudnia

9.30–14.00 Zwiedzanie instytucji humanitarnych i miasta:

Zakład Higieny¹.

Zakład Higieny Dziecka².

Szkoła Pielęgniarek³.

Zamek Wilanowski.

Ogród i Pałac Łazienkowski.

Muzeum Belwederskie⁴.

Przejażdżka przez miasto.

14.00–16.00 Restauracja.

16.00 Herbata.

17.00 Odwiedziny w Polskiej YMCA⁵.

18.15 Obiad w Hotelu Europejskim.

20.00 Posiedzenie Łoży-Matki „Kopernik”⁶.

11 grudnia

7.35 Wyjazd do Krakowa, z Dworca Głównego.

13.05 Przyjazd do Krakowa, Dworzec Główny.

13.30–17.00 Zwiedzanie instytucji humanitarnych i miasta:

Szpital Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Polska YMCA

Kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Kościół Mariacki.

Kościół Franciszkanów.

Biblioteka Jagiellońska.

Rynek [Główny].

17.00–18.00 Restauracja.

18.15 Obiad.

20.00 Posiedzenie Łoży „Przesąd Zwyciężony”⁷.

12 grudnia

8.30–11.00 Zwiedzanie miasta:

Zamek Wawelski i Katedra.

Przejażdżka przez miasto.

11.55 Wyjazd do Bukaresztu, z Dworca Głównego.

Przypisy

¹ Państwowy Zakład Higieny (ul. Chocimska 24). Ówczynie dyrektorem Zakładu był doc. dr Gustaw Szulc, dyrektorem Działu Nauczania (Państwowa Szkoła Higieny) działacz wolnomularski dr Witold Chodźko (1875–1954), zaś w tejże Państwowej Szkole Higieny kierownikiem Działu Higieny Społecznej i Administracji Sanitarnej dr Józef Lubczyński (1887–1952), w latach 1935–1937 wielki sekretarz do spraw wewnętrznych Wielkiej Łoży.

² Instytut Higieny Dziecięcej im. barona Lenwala (ul. Litewska 9).

³ Prawdopodobnie Państwowe Seminarium dla Ochroniarek (ul. 6 Sierpnia 21).

⁴ Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, utworzone w 1935 r. po śmierci Piłsudskiego, przechowywało pamiątki po nim.

⁵ Pełna poprawna nazwa – Polska YMCA Związek Młodzieży Chrześcijańskiej. W latach 1931–1938 prezesem jej Rady Krajowej był inż. Marian Ponikiewski (1876–1954), ówczynie członek Komisji Kontroli oraz Komisji Rytów Wielkiej Łoży, zarazem wielki skarbnik Rady Najwyższej Polski. Wielu wolnomularzy, zarówno warszawskich (np. Stanisław Centkiewicz, Zygmunt Kmita, Mieczysław Konopacki, Franciszek Krzyształowicz, Seweryn Łudkiewicz, Karol Szejnbok, Tadeusz Tomaszewski, Stanisław Węglewski, Edward Wittig, Władysław Woydyno) jak i krakowskich (Tadeusz Dyboski, Wacław Krzyżanowski, Eugeniusz Tor) było członkami Rady Krajowej, Sądu Kołczyńskiego bądź Komitetu Ogniska w stolicy czy Krakowie. Goście odwiedzili zbudowany w pierwszej połowie lat 30. gmach Polskiej YMCA (ul. Marii Konopnickiej 6).

YMCA – Young Men's Christian Association (Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej). W Polsce nie powstał, jak w krajach anglosaskich, równoległy Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Żeńskiej (YWCA, Young Women's Christian Association), wobec czego w pracach YMCA brały udział również dziewczęta.

⁶ Łoża-Matka „Kopernik”, L[oża nr] I Wielkiej Łoży Narodowej Polski, założona 19 III 1920, instalowana 24 IV 1920 przez Wielką Łożę Narodową Włoch, została pierwszą placówką powstającej polskiej Wielkiej Łoży, uśpiona 26 X 1938. W latach 1935–1937 jej przewodniczącym był Izidor Kajetan Wysloucki (1869–1937), wyższy urzędnik Ministerstwa Opieki Społecznej, w przeszłości ksiądz-kapucyn, przed 1914 r. radykalny działacz polityczny, wtedy pisywał pod ps. Antoni Szech.

⁷ „Przesąd Zwyciężony”, L[oża nr] XIX Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Wielka Łoża dokument założycielski na jej otwarcie wydała 31 VIII 1935, otwarcie prac nastąpiło 25 X 1935, instalacja Łoży odbyła się 26 XII 1935. Łoża uśpiona 26 X 1938, jak wszystkie Łoże Wielkiej Łoży, nadal zbierała się, jeszcze na początku okresu powojennego. Jej niezmiennym przewodniczącym był zecer artystyczny, w przeszłości żołnierz Legionów Polskich Aleksander Dacków. Łoża nazwę przejęła po swej poprzedniczce, istniejącej w Krakowie w latach 1786–1822.

Nr 2

[Przemówienie powitalne w imieniu Łoży-Matki „Kopernik”]

W imieniu Łoży-Matki „Kopernik” witam Cię Najdostojniejszy B..[racie] i dziękuję za wysoki zaszczyt, jaki nas spotyka. Przybycie Twoje, Najdost[ojniejszy] B.. z dalekiej Ameryki w odwiedziny do nas, będzie dla nas miłym wspomnieniem i zachętą do pracy, jak również pokrzepieniem na duchu, jako stwierdzenie, że ani oceany, ani granice, nie są zdolne rozerwać braterskiej łączności wolnomularskiej.

Łoża-Matka „Kopernik”, która ma szczęście gościć Cię u siebie, jest najstarszą Łożą odrodzonej Polski i liczy w chwili obecnej 55 BB..[raci]¹. Niestety warunki dotychczas istniejące nie pozwalają nam na stworzenie własnej świątyni, mamy jednak nadzieję, że pracą naszą uda się nam te warunki zmienić na tyle, by za następną bytnością Twoją u nas powitać Cię w prawdziwej wolnomularskiej świątyni².

Racz Najd.[ostojniejszy] B.. za Twoim powrotem do ojczyzny, wyrazić dalekim BB.. [Braciom] Ameryki nasze Braterskie pozdrowienie.

Rkps, BUW, sygn. 1791 k. 227.

Przypisy

¹ Zob. dok. nr 1 (przyp. 6).

² Decyzję o zbudowaniu budynku dla potrzeb Wielkiej Łoży, w tym na świątynię, powzięto już 15 V 1925 r., „zważywszy, że Wolnomularstwo Polskie istnieje i rozwijać się może tylko pod warunkiem posiadania świątyni i własnego lokalu oraz, że jedyną możliwością osiągnięcia tego jest projekt W..[ielkiego] Skarbnika wymagający złożenia w ciągu dwu lat kwoty 20.000 złotych, W..L..N.. uchwala: Każdy z BB.. [Braci] obowiązany jest do wniesienia na fundusz budowlany zł 100.-”, które płatne miały być w dwu ratach po 50 zł, pierwsza z nich do 15 XII 1925 r., druga do 15 XII 1926 r. Uchwałą z 21 I 1927 r. obowiązek tej wpłaty jednorazowej rozciągnięto na nowowstępujących. Jednak postanowienia te nie były zbyt gorliwie realizowane, skoro przypominano o nich kilkakrotnie w latach 1926–1928, zaś jeszcze w 1936 r. na porządku dziennym stało ich egzekwowanie;znaczono przy tym, iż ową należność można spłacać ratami, nie może jednak ulec zmniejszeniu, tym bardziej umorzeniu. „Komunikaty” z 1927–1928 oraz 1/41 z 19 II 1932 i 5/65 z 25 X 1936. BUW, sygn. 1786. Mimo tych trudności finansowych Wielka Łoża 18 XI 1927 r. uchwaliła „pozostawić Wielkiemu Warsztatowi wolną rękę w sprawie budowy, kupna lub wynajęcia lokalu, który mógłby służyć jako Świątynia dla Wolnomularstwa Polskiego”. Z podjętych w tej sprawie kroków znany jest tylko jeden. Nie później niż w 1932 r. Wielka Łoża stała się właścicielem parceli na Grochowie o powierzchni 1020,5 m², wartości 8400 zł. Por. *Księga przychodów i rozchodów Wielkiej Łoży Narodowej Polski*, k. 15, 35, 45, 48. BUW, sygn. 1794. Natomiast najwidoczniej nieporozumieniem była informacja, która pierwotnie pojawiła się w prasie wolnomularskiej w połowie 1933 r. i następnie była w niej powtarzana, iż Wielka Łoża „przygotowuje się do budowy świątyni kosztem 300.000 złotych”. *Poland*, „The New Age Magazine” 1933, nr 6, s. 375; *Das Blaubuch der Freimaurerei, Jahrband 1934*, Wien 1934, s. 139.

Nr 3

Grand Commander Cowles and Doctor Brown arrived in Warsaw the afternoon of December 9, 1936, and were met at the station by Grand Commander Stanisław Stempowski, Grand Secretary General Zbigniew Skokowski, and quite a number of other brethren, and were given an enthusiastic and rousing welcome. That same evening the Supreme Council of Poland held a special meeting in a director's room of a building that houses the officers and employees of the Forestry Division of the Government.

This marks a decided advance in the last few years, as previously the meetings were usually held in the homes of members. It requires persecution to make crusaders of those who believe in their cause, and our Polish brethren believe strongly in liberty, equality and fraternity. They are loyal to their country and, while several expressed fear of a coming war and that their soil would, to a large extent, be the battleground, and though they believed in peace, they would defend their country as long as they had life and strength to do so. These are noble sentiments and worthy of all true Masons.

The meeting was of a routine character, given over to the exchange of compliments and congratulations on the progress that the Masons in Poland had made in the last few years.

Masonry has no legal standing there. Nevertheless, a Masonic Temple was in contemplation five or six years ago, but economic conditions, together with the strong enemies of Freemasonry who exist in that country, have caused a postponement for more favorable conditions and times¹. It is a wise conclusion to come to, because even now the knowledge that a man is a Freemason may cause some harm to his profession or business, consequently, the brethren are quiescent about their membership. Those, however, who occupy a position where they cannot be injured have no hesitancy in letting their membership be known.

The Supreme Council of Poland was organized and began to work in the year 1922, under the aegis of the Supreme Council of Italy. It has carried on continuously and, for a number of years, had as its Grand Commander Andre Strug, recognized as one of the ablest writers in the land. On account of ill health, he resigned a few years ago and has been unable to regain his health². The visitors were anxious to call on him, but he was too ill to receive company. There are now sixteen Active Members in the Supreme Council, though its constitution, like ours, has a maximum limit of thirty-three. Its is certainly the part of wisdom, in view of such a small membership in Poland, not to fill the Supreme Council to its limit.

On the evening of the 10th, Kopernik Lodge, known as the „Mother Lodge” of Poland, being the oldest in the jurisdiction at present³, held a meeting and conferred the Entered Apprentice Degree on five postulants⁴. The work was, of course, in the Polish language, and was solemn, dignified and impressive. At the same time, it was shorter than the degree as conferred in the United States. The Lodge held its meeting in its regular lodge hall, which is located in what is said to be the oldest building in Warsaw, a notable residence in the long ago and still remarkable for its exquisite hardwood floors⁵. The attendance was excellent, the room being well filled and somewhat restricted for the ceremonies through which the initiates passed.

On December 11th, Grand Secretary General Skokowski, as host, conducted the two visitors to Cracow, the university city famed in Polish history. In the

evening there was a meeting of Prejudice Conquered Lodge, one of the youngest Lodges in the country⁶. The name is rather appealing being a proper and suitable one for a Masonic Lodge. There was no degree work, simply routine, and what might be well called a round-table for the discussion of Masonic affairs and conditions. As an evidence of the spirit of our Polish brethren, one of them, H. Glivic, came all the way from Paris to attend the meeting⁷.

The personnel of Freemasonry in Poland is unexcelled by that of any of the much larger jurisdictions. One member, who is a Prince and who speaks English, was busy doing any everything in looking after the comfort of the visitors⁸. One was a former Ambassador⁹, five had held Cabinet positions of various kinds¹⁰, one a plenipotentiary representing the Government in certain negotiations with other countries¹¹, one a secretary of a committee on international relations¹², one director of one of the largest State institutions¹³, one a retired Colonel in the army¹⁴, and still another was a former priest in the Roman Catholic Church¹⁵.

Freemasonry existed in Poland as far back as 1750, having been introduced into the country by brethren from France. Its early history was filled with persecutions, ostracism, and suppression from time to time, which forced the closing of its doors. Under present conditions it has a fair chance for survival, and it ought to since it can be of great assistance to the country and its people. The very fact that so many of its members since its revival hold or have held high positions in the professional, industrial and political world, is evidence that it has leaders capable of steering it in the direction that will meet the approval of an enlightened and more tolerant nation. There are only 400 Masons out of a population of 34,000,000, and the number of Lodges is only eleven¹⁶, still it is to be remembered that „tall oaks from little acorns grow” and none can foretell what the future will bring with such men as mentioned above to carry on.

The hospitality and fraternal reception accorded the visitors by the Polish brethren was excellent. They were enthusiastic for the work which they have set out to accomplish, and their seriousness of purpose and sincerity of heart were evident on every hand. All that could be done for the comfort of the American brethren was provided, and a complete program covering their entire sojourn in both Warsaw and Cracow was handed to them, which included luncheons, dinners, banquets and entertainments¹⁷.

The address of Grand Secretary General Zbigniew Skokowski is Smolna 23, Warsaw.

„The New Age Magazine”, February 1937, No 2, s. 85-86.

[Informacja o odwiedzinach w Polsce]

Wielki komandor Cowles i dr Brown przyjechali do Warszawy po południu 9 grudnia 1936 r. Na dworcu spotkali ich wielki komandor Stanisław Stempowski, wielki sekretarz generalny Zbigniew Skokowski i paru innych braci, którzy ich gorąco i z entuzjazmem powitali. Tego samego wieczoru Rada Najwyższa Polaki odbyła specjalne posiedzenie w pokoju dyrektorskim w domu, w którym mieszkają dygnitarze i urzędnicy Dyrekcji Lasów Państwowych.

Oznacza to wyraźny postęp w ciągu paru ostatnich lat, jako że poprzednio posiedzenia odbywały się zazwyczaj w prywatnych mieszkaniach członków. Trzeba

prześladowań, żeby zrobić rycerzy-krzyżowców z tych, którzy wierzą w swoją sprawę, zaś nasi bracia polscy silnie wierzą w wolność, równość i braterstwo. Są lojalni wobec swego kraju i, jakkolwiek każdy z nich wyraża obawę przed przyszłą wojną i tym, iż duża część ich kraju stanie się polem walki, jednak chcą bronić ojczyzny póki starczy im życia i sił. Są to uczucia szlachetne i godne wszystkich prawdziwych [wolno]mularzy.

Posiedzenie odbyło się według ustalonych form; ponadto wzajemnie sobie gratulowano i składano życzenia z okazji postępu, jaki [wolno]mularze poczynili w Polsce w ostatnich paru latach.

[Wolno]mularstwo nie ma tam statusu legalności. Mimo to pięć czy sześć lat temu rozważano sprawę Świątyni [wolno]mularskiej, lecz stan majątkowy, w połączeniu z istniejącymi w tym kraju zawziętymi wrogami Wolnomularstwa, sprawił, że odłożono ją do okoliczności i czasów pomyślniejszych¹. Doszli do rozsądnego wniosku, ponieważ właśnie obecnie wiadomość o tym, że ktoś jest wolnomularzem może wyrządzić pewną szkodę jego zawodowi czy jego interesom. Dlatego bracia milczą o swej przynależności. Natomiast, ci którzy mają pozycję, jakiej to nie może wyrządzić szkody, nie wahają się z ujawnieniem swego członkostwa.

Rada Najwyższa Polski została zorganizowana i rozpoczęła pracę w 1922 roku pod egidą Rady Najwyższej Włoch. Działa nieprzerwanie; przez wiele lat jej wielkim komandorem był Andrzej Strug, uznany za jednego z najbardziej utalentowanych pisarzy kraju. Kilka lat temu zrezygnował z tej godności ze względu na swój stan zdrowia, który dotąd się nie poprawił². Goście pragnęli złożyć mu wizytę, lecz był zbyt chory, żeby ich przyjąć. Rada Najwyższa liczy obecnie 16 członków czynnych, jakkolwiek jej konstytucja, jak nasza, określa ich maksymalną liczbę na trzydziestu trzech. Jest na pewno przejawem rozsądku, iż biorąc pod uwagę małą liczebność [organizacji wolnomularskiej] w Polsce, Rada Najwyższa nie dochodzi do swego górnego limitu.

Wieczorem 10 [grudnia] odbyło się posiedzenie Łoży Kopernik, znanej pod nazwą „Macierzystej Łoży” Polski, obecnie najstarszej w jurysdykcji³, i na nim nadano stopień ucznia pięciu kandydatom⁴. Praca odbyła się, oczywiście, w języku polskim, była uroczysta, wzniosła i robiła duże wrażenie. Zarazem obrzęd nadania stopnia trwał krócej aniżeli w Stanach Zjednoczonych. Posiedzenie łoży odbyło się w jej zwyczajowej sali łożowej, znajdującej się w jednym z, podobno, najstarszych budynków w Warszawie, w od dawna znanej znakomitej siedzibie, wyróżniającej się wytwornymi posadzkami drewnianymi⁵. Frekwencja była doskonała, sala całkowicie zapelniona i do pewnego stopnia zbyt ciasna dla obrzędów, przez które przechodzą inicjowani.

Wielki sekretarz generalny Skokowski 11 grudnia, jako gospodarz, towarzyszył obu gościom do Krakowa, znanego w polskiej historii miasta uniwersyteckiego. Wieczorem tegoż dnia odbyło się posiedzenie Łoży „Przesąd Zwyciężony”, jednej z najmłodszych łoż w kraju⁶. Jej nazwa jest dość sympatyczna, właściwa i stosowna dla łoży wolnomularskiej. Nie była to praca określonego stopnia, według ustalonej formy; poprawnie można by było ją nazwać okrągłym stołem dla dyskusji o sprawach i stanie wolnomularstwa. Przejawem nastawienia naszych braci polskich jest, że jeden z nich, H[ipolit] Gliwic, przybył wprost z Paryża, żeby wziąć udział w posiedzeniu⁷.

Skład osobowy Wolnomularstwa w Polsce jest nieprześcigniony przez którąkolwiek bardziej liczną obediencję. Jeden z członków, który jest księciem i mówi po angielsku, zajmował się wyłącznie przyjęciem gości i troską o ich wygodę⁸. Jeden był poprzednio ambasadorem⁹, pięciu piastowało w rządach rozmaite teki¹⁰, jeden

pełnomocnym przedstawicielem rządu w pewnych rokowaniach z innymi rządami¹², jeden sekretarzem komitetu międzynarodowego¹³, jeden dyrektorem jednej z największych instytucji państwowych¹⁴, jeden pułkownikiem w stanie spoczynku¹⁵, jeszcze jeden byłym duchownym Kościoła rzymskokatolickiego¹⁶.

Wolnomularstwo istnieje w Polsce od roku 1750, zostało tu zaprowadzone przez braci z Francji. Jego wczesne dzieje pełne są prześladowań, ostracyzmów i, od czasu do czasu, represji, co zmuszało do zamykania jego wrót. W obecnych warunkach ma dobre szanse na utrzymanie się przy życiu i chyba odtąd może być dużą pomocą dla kraju i jego mieszkańców. Faktem oczywistym jest bowiem, iż wielu członków wolnomularstwa od odrodzenia Polski zajmuje, bądź zajmowało, wysokie stanowiska w świecie zawodowym, przemysłowym i politycznym. Jest oczywistością, że wolnomularstwo ma przywódców zdolnych sterować w kierunku, w którym chce zmierzać naród oświecony i bardziej tolerancyjny. Jest tylko 400 wolnomularzy na 34 000 000 ludności, a łoż tylko 11¹⁷. Mimo to trzeba pamiętać, że „wysokie dęby wyrastają z małych żołądździ” i nikt nie może przepowiedzieć, co przyszłość przyniesie, gdy ma się takich ludzi, jak już wspomniani.

Gościnność i braterskie przyjęcie, jakie bracia polscy okazali gościom, były wspaniałe. Są pełni entuzjazmu dla pracy, którą wykonali, zaś powaga ich zamiarów i szczerść serca widoczne jak na dłoni. Wszystko co mogło zostać dane dla wygody braci amerykańskich, było im dostarczone: został im też wręczony pełny program, obejmujący cały pobyt w Warszawie i Krakowie, ze śniadaniem, obiadem, bankietami i rozrywkami włącznie¹⁸.

Adres wielkiego sekretarza generalnego, Zbigniewa Skokowskiego jest: Smolna 23, Warszawa.

Przypisy

¹² Zob. dok. nr 2 (przyp. 2).

¹³ Bliższy czas i okoliczności ustąpienia Andrzeja Struga z godności wielkiego komandora Rady Najwyższej Polski są niezupełnie jasne. Pismo z 3 IX 1929 r. Rady Najwyższej do Cowlesa (BUW, sygn. 1791) jeszcze mówi o nim jako szefie Rady, który „od dłuższego czasu jest nieobecny w Warszawie”, gdyż „lekarz zalecił mu dłuższą kurację oraz zupełne niezajmowanie się sprawami”. Dopiero pismem z 23 XII 1929 r. Cowles został poinformowany o ustąpieniu Struga i wybraniu na jego miejsce Stanisława Stempowskiego (Pismo Cowlesa do Stempowskiego, Waszyngton, 1 IV 1930, BUW, sygn. 1791). Natomiast żona Struga, Nelly z Grzędzińskich, wspomina – po upływie około 60 lat – że mąż decyduje o ustąpieniu powziął w końcu lipca 1929 r., rozczarowany stosunkami w obediencji polskiej, względnie niezbyt ideowymi postawami jej członków. M. Kleczlik, *Nelly Strugowa – o mężu, „Stolica”* 1987, nr 29, s. 19. Ówczesnie opinia publiczna łączyła ową dymisję z zaostrażającą się opozycją Struga wobec rządów sanacyjnych. Nie chciał, żeby konsekwencje jego zachowania odczuła na sobie obediencja polska, w postaci represji rządowych.

¹⁴ Zob. dok. nr 1 (przyp. 6).

¹⁵ Zaznaczyć należy, że od lat na tego rodzaju posiedzeniach – o czym Cowles nie napisał czy w ogóle nie wiedział – przyjmowano do wolnomularstwa nie tylko kandydatów, którzy zgłosili się do łożu-organizatora posiedzenia, lecz również kandydatów z innych placówek obediencji. Nazwisk owych pięciu inicjowanych na posiedzeniu łoża „Kopernik” to grudnia 1936 r. nie udało się ustalić. Wiadomo jedynie, że pomiędzy 26 października a 14 grudnia 1936 r. ogółem przyjęto do wolnomularstwa 7 osób, znanych nam z „imion zakonnych” czyli

z przyjętych przez nich przy inicjacji pseudonimów organizacyjnych. Byli nimi: Bratynia Jerzy (z łoża „Kopernik”), Żagiel Jan (z łoża „Łukasieński” w Warszawie), Łaniewski Stefan (tj. Langrod Jerzy Stefan) i Młot Ryszard (oba z łoża „Przesąd Zwyciężony” w Krakowie) oraz Wesołowski Jarosław (tj. Kuroczko Eustachy), Stasiński Witold (tj. Dobrowolski Witold) i Link Lech – wszyscy trzech z łoża „Staszic” w Zagłębiu Dąbrowskim. Komunikat 6/66 z 14 XII 1936. BUW, sygn. 1786. Nie wykluczone, że Cowles, niezupełnie orientując się w przebiegu posiedzenia – odbywało się w języku polskim – nie zauważył, iż spośród wspomnianych przezeń 5 osób, tylko niektóre były wówczas inicjowane, innym zaś wtedy nadano stopień czeladnika bądź mistrza.

⁵ Posiedzenia obrzędowe Wielkiej Łoży i łoża „Kopernik” od lat odbywały się w Kamienicy Książąt Mazowieckich (Rynek Starego Miasta 29/31), będącej własnością Towarzystwa Miłośników Historii, którego wieloletnim wiceprezesem, a od 1936 r. prezesem był wolnomularz prof. Stanisław Kętrzyński. J. Wołski, Relacja, Warszawa, 8 II 1965 (w zbiorach autora). Por. uwagę przy opisie posiedzenia Wielkiej Łoży 31 VIII 1935 r.: „...le Temple maçonnique, situe en bordure de la vieille place «Stare Miasto» (...). Le immeuble qui comprend les locaux de la Grande Loge de Pologne, est l'ancien palais des princes de Masovie (...)”. J. Mossaz, *Le Comité de l'AMI*, „Bulletin de l'Association Maçonnique Internationale” 1935, nr 54, s. 88.

⁶ Zob. dok. nr 1 (przyp. 7). Posiedzenie odbyło się w mieszkaniu Jerzego S. Langroda przy ul. Karmelickiej 9.

⁷ Hipolit Gliwicz (1878–1943), inż. górnik i ekonomista, w maju 1926 r. krótko minister przemysłu i handlu, 1928–1930 wicemarszałek sejmu, działacz gospodarczy, był znajomym Cowlesa od 1922 r. Wówczas, będąc odpowiedzialnym pracownikiem poselstwa polskiego w Waszyngtonie, prowadził z nim, pomyślnie zakończone, rokowania w sprawie uznania Rady Najwyższej Polski przez Radę Najwyższą Południowej Jurysdykcji USA, w latach 1933–1936 wielki sekretarz Wielkiej Łoży do spraw zagranicznych.

⁸ Mowa o inż. Mikołaju Światopółku (Światopółku)-Mirskim (1877–1944), który w przeszłości jako stypendysta w USA pracował w Zakładach Forda.

⁹ Tytus Filipowicz (1873–1953), w latach 1929–1932 kolejno poseł i ambasador Polski w Waszyngtonie. Tam w 1930 r. spotkał się z Cowlesem.

¹⁰ W międzywojennych rządach polskich nie mniej niż 30 wolnomularzy, bądź byłych wolnomularzy, z łoża obediencji polskiej było ministrami. Cowles oczywiście miał na myśli aktualnych adeptów „sztuki królewskiej”. W takim przypadku mogli to być Witold Chodźko (1875–1954), Ludwik Darowski (1881–1948), Seweryn Ludkiewicz (1882–1964), Antoni Roman (1892–1951), Witold Staniewicz (1888–1966) bądź August Zaleski (1883–1972) lub Hipolit Gliwicz (zob. przyp. 7). Kazimierz Bartel (1882–1941) zanim został premierem był w latach 1919–1920 ministrem kolei żelaznych.

¹¹ Nie dało się ustalić kogo Cowles miał na myśli.

¹² Stanisław Jurkiewicz (1882–?) był delegatem Rządu do Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy i do rozmaitych komitetów międzynarodowych.

¹³ Osoby nie dało się ustalić.

¹⁴ Pułkownik-lekarz w stanie spoczynku: Stefan Rudzki (1875–1941) bądź Stanisław Więckowski (1882–1942).

¹⁵ Izidor Kajetan Wyslouch (1869–1937) były ksiądz-kapucyn, od 1919 r. pracownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (następnie Ministerstwo Opieki Społecznej).

¹⁶ Liczba 400 członków obejmuje również członków „uśpionych” (zawieszonych w prawach członków) i czasowo urlopowanych z rozmaitych przyczyn. Członków czynnych było ówczesnie ok. 300. Por. *La Fr. Maçonn. en Belgique*. Bruxelles 5936 [=1935], s. 50. Od jesieni 1935 r. do samorozwiązania w 1938 r. w skład Wielkiej Łoży wchodziło 9 łoż czynnych, z nich w Warszawie 5 i po jednej w Wilnie, Zagłębiu Dąbrowskim, Łodzi i Krakowie, zaś ogólna liczba łoż w jej rejestrze (tj. czynnych i nieczynnych) – 19.

¹⁷ Dok. nr 1.

Nr 4

[J.H. Cowles,] Poland

Poland is another country that I was privileged to visit last year in company with Dr. William Moseley Brown. There was very real evidence of improvement in the condition of Freemasonry in that country. Only a few years ago it was necessary to conduct correspondence through a secret avenue, but not so now¹. They have very nice apartments in one of the oldest buildings in Warsaw, equipped very well, where the Grand Lodge and the Blue Lodges meet².

There was an informal session of the Supreme Council while we were there and to our surprise it was held in one of the large rooms in the Department of Agriculture building³. A few years ago that could not have happened. The enemies of Freemasonry, however, are still active in that country and since my return newspaper dispatches seem to indicate there may be a reaction against them at any time.

We were most cordially welcomed and every courtesy possible was shown to us, and besides some real favors were done for us. Only a few Masons in Poland are in a position to let it be known that they are members of the Craft. Not that there is any law against Freemasonry there, but the old prejudice still exists upon the part of a large number, who would use the boycott against a Mason in his profession or business or in whatever way he was earning a living, simply because he was a Mason.

Another evidence of the growth of Masonry was the establishment of a Lodge at Krakow, which we visited as the guests of Brother Skokowski, Grand Secretary General⁴. An old friend of mine whom I had met on previous visits came from Paris by airplane to Krakow just for that one evening that we were in order to meet and greet us⁵.

It was our pleasure to send a number of issues of *The New Age* magazine previous to the year 1926 to give the Supreme Council a complete set, which they appreciated very greatly indeed⁶. Also duplicates of books bearing on Freemasonry that we had were sent to them, together with the Transactions of the Supreme Council and some other matters.

I sent to them, through the courtesy of the Grand Consistory of Louisville, Ky., gavel made of the Cedar of Lebanon, a piece of the same wood used in paneling the Inspector General's room in the Scottish Rite Temple at Louisville, and a medallion⁷.

It was a great pleasure to me and I felt it quite an honor that Grand Chancellor-Grand Secretary General Zbigniew Skokowski, who came to the United States in the summer of 1936, made the trip from New York to Washington just to pay us a visit for a day⁸. I did all that I could for him. He is a splendid man and a splendid Mason, has traveled a great deal, and it was a pleasure for to show him such attention as I could on the day that he was here.

There is a fine personal of Masons in Poland. One of them was a former Ambassador to the United States, two were former Ministers of Social Welfare⁹. There are several of them who are professors, physicians in charge of hospitals, officers in the army, and although Poland is a Republic, still the old nobility are recognised by their titles, and one of the most active and enthusiastic in showing us attention while is a Prince¹⁰.

A.[ncient] a.[nd] A.[ccepted] S.[cottish] R.[ite]. *Transactions of the Supreme Council of the Southern Jurisdiction of the U.S.A. Session of 1937*, Bm i rw., s. 113-115.

[J.H. Cowles,] Polska

Polska to jeszcze jeden kraj, który w roku ubiegłym miałem zaszczyt odwiedzić w towarzystwie dr Williama Moseleya Browna. Była nader wyraźna oznaka poprawy sytuacji Wolnomularstwa w tym kraju. Jeszcze kilka lat temu korespondencję z nim trzeba było prowadzić tajną drogą, lecz obecnie już nie¹. Wolnomularze mają tam bardzo ładne pokoje w jednym z najstarszych budynków w Warszawie, bardzo dobrze urządzone i tam zbiera się Wielka Loża oraz loże błękitne².

Z okazji naszego pobytu Rada Najwyższa zebrała się na nieoficjalnej sesji, która, ku naszemu zdziwieniu, odbyła się w jednej z dużych sal budynku Dyrekcji Lasów Państwowych³. Kilka lat temu coś takiego nie mogłoby się zdarzyć. Wrogowie Wolnomularstwa są jednak w tym kraju nadal czynni i po moim powrocie depesze prasowe, jak się okazało, doniosły, iż swego czasu mieli oni zareagować na to.

Zostaliśmy bardzo serdecznie przywitani i okazywano nam wszelką możliwą uprzejmość a ponadto rzeczywistą przychyłność. Tylko niewielu [wolno]mularzy w Polsce może pozwolić sobie na to, żeby wiedziano, iż są członkami Sztuki. Nie ma tu jakiegokolwiek ustawy przeciwko Wolnomularstwu, lecz stare przesady nadal utrzymują się wśród wielu, którzy bojkotowanie [wolno]mularzy gotowi są wykorzystać w swoim zawodzie czy interesach bądź też w jakiegokolwiek dziedzinie, w której uzyskują dochody dla utrzymania, tylko dlatego, że dana osoba jest [wolno]mularzem.

Jeszcze jedną oznaką rozwoju [Wolno]mularstwa było założenie w Krakowie loży, którą odwiedziliśmy jako goście brata Skokowskiego, wielkiego sekretarza generalnego Rady Najwyższej⁴. Mój stary przyjaciel, z którym sportykałem się podczas moich poprzednich odwiedzin, samolotem przyleciał z Paryża do Krakowa tylko na ten wieczór, żebyśmy mogli się tam spotkać i przywitać⁵.

Było dla nas przyjemnością wysłać sporo zeszytów czasopisma *The New Age* sprzed 1926 roku, dać Radzie Najwyższej jego komplet, który oni naprawdę wielce wysoko sobie cenili⁶. Wysłaliśmy również dublety, jakie mieliśmy, książek na temat Wolnomularstwa, też sprawozdania Rady Najwyższej [Południowej] Jurysdykcji [USA] i rozmaite inne materiały.

Dzięki uprzejmości Wielkiego Konsystorza Louisville, K[entuck]y, wysłałem im młotek wykonany z cedru libańskiego, kawałek tego samego drzewa, które zostało użyte w boazerii sali Inspektorów Generalnych w Świątyni Obrządku Szkockiego w Louisville oraz medalion⁷.

Było dla mnie wielką przyjemnością i w pełni odczułem to jako zaszczyt, że wielkie kanclerz-sekretarz generalny Zbigniew Skokowski, który latem 1936 r. przybył do Stanów Zjednoczonych, z Nowego Jorku przyjechał do Waszyngtonu po to, żeby złożyć mi jednodniową wizytę⁸. Zrobiłem dla niego wszystko co mogłem. Jest wspaniałym człowiekiem i doskonałym [wolno]mularzem, dokonał wielkiej rzeczy i było dla mnie przyjemnością okazać mu podobną uprzejmość, jakiej doznałem od niego tego dnia, kiedy tu był.

Skład osobowy [wolno]mularzy w Polsce jest wspaniały. Jeden z nich był poprzednio ambasadorem w Stanach Zjednoczonych, dwaj dawniej ministrami pracy, dwaj ministrami przemysłu i handlu, inny ministrem ubezpieczeń społecznych⁹. Wielu z nich jest profesorami, lekarzami będącymi dyrektorami szpitali, oficerami w wojsku. Chociaż Polska jest republiką, milcząco uznano tytuły starej arystokracji i jeden z najbardziej czynnych i gorliwych w okazywaniu nam grzeczności jest księciem¹⁰.

Przypisy

¹ Wielkie Łoża i Rada Najwyższa podawały do 1928 r. dla korespondencji zagranicznej ze sobą adresy instytucji wolnomularskich w Genewie i Brukseli oraz w połowie lat dwudziestych adres paryski swego, przebywającego czasowo w stolicy Francji, adepta Witolda Maurina. Wprawdzie w latach 1923–1926 dla korespondencji z Radą podawała ona adres Andrzeja Struga, zarazem jednak – jak wskazywałyby na to niektóre dane – zawiadomiła zainteresowanych o nieaktualności tego adresu. Nawet korespondencji z Polski – przynajmniej jej części – nie wysyłano pocztą polską, lecz z miejscowości w Niemczech, Czechosłowacji bądź Austrii. Dopiero od 1928 r. publikowano w zagranicznych kalendarzach wolnomularskich adres warszawski dla korespondencji. *Annuaire de la Maçonnerie Universelle 1927*, Berne brw, s. 290, 423; ditto, 1928, Berne brw, s. 255; *G. van Dalen's Kalender für Freimaurer auf das Jahr 1927*, Leipzig 1927, s. 257; *Annuaire de la Grande Loge de France... 1925*, Paris, s. 171, ditto 1926, s. 182, ditto 1927, s. 190; *Annuaire du Grand Orient de France... pour l'année 1928*, Paris 1928, s. 338; Pismo Z. Skokowskiego do Wielkiej Łoży, Genewa 16 XI 1925. BUW, sygn. 1787; tegoż list do N.N. w Szwajcarii (kopia), Warszawa 24 VI 1926, ibidem; pismo Wielkiej Łoży Wiednia, 20 XII 1926. BUW, sygn. 1789; [Cowles J.H.], *Freemasonry in other lands*, „The New Age Magazine” 1928, nr 8, s. 471.

² Zob. dok. nr 3 (przyp. 5).

³ Nieścisłość – posiedzenie odbyło się – jak Cowles na początku 1937 r. pisał (dok. nr 3) – „w pokoju dyrektorskim domu, w którym mieszkają dygnitarze i urzędnicy Dyrekcji Lasów Państwowych” (dosłownie – Leśnego Oddziału Rządu).

⁴ Mowa o Łoży „Przesąd Zwyciężony” w Krakowie, zob. dok. nr 1 (przyp. 7).

⁵ Przyjacielem tym był Hipolit Gliwic, zob. dok. nr 3 (przyp. 7).

⁶ W księgozbiorze Wielkiej Łoży Narodowej „The New Age Magazine” był zarejestrowany pod sygn. 132. W jego części, jaka się zachowała w Bibliotece Narodowej, dokąd został przekazany 27 X 1938 r., znajdują się roczniki 1905–1906, 1909, 1911, 1915–1918, 1920, 1922–1924, 1926–1930 i 1933–1934.

⁷ S. Steмпowski w notatce odręcznej z 5 IV 1935 r. dla osoby, która ma napisać „do Br[ata] Cowlesa list z podziękowaniem za przysłane dary” potwierdził, że „w pudełku otrzymanym (...) znajdowały się: 1) medal brązowy z wizerunkiem świątyni w Louisville dedykowanej BB.[tj. Braciom] Cowlesowi i Hardwickowi, których portrety są na odwrotnej stronie medalu, 2) młotek drewniany rytualny z kartką: «Gavel is made form the Genuine „Ceder of Lebanon” by Manual Training Class Masonic Widows and Orphans' Home School, Kentucky»” oraz broszura „liliowa”, tj. w okładce tej barwy. Natomiast nie wspomina o jakimkolwiek kawałku drzewa. BUW, sygn. 1791, k. 245. Ową broszurą była publikacja z 1935 r. *Memorial Room dedicated To the Honor and Permanent Remembrance of John H. Cowles [...] and Fred W. Hardwick [...], Tuesday, January First*.

⁸ Z. Skokowski był w lipcu 1936 r. szefem z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej w N. Jorku. List Skokowskiego do Cowlesa, N. Jork, 9 VII 1936. BUW, sygn. 1791.

⁹ Ambasador w USA – Tytus Filipowicz; ministrowie pracy i opieki społecznej – Ludwik Darowski, Jerzy Iwanowski, Stanisław Jurkiewicz; ministrowie przemysłu i handlu – Hipolit Gliwic i Antoni Roman; ministerstwo ubezpieczeń społecznych nie istniało, nie wiadomo więc, kogo Cowles miał na myśli.

¹⁰ Zob. dok. nr 3 (przyp. 8).

Nr 5

[J.H. Cowles,] Poland

Poland is another country where the hatred of Freemasonry on the part of its enemies seems very deeply rooted, charging it with being the fomentor of all sorts of vicious acts and deeds, the disturber of the peace of the country, and plotting to overthrow all countries; and all this notwithstanding there are only four hundred Masons in Poland in a population of thirty-four million¹. The Masons are and have always been patriotic, but the antagonism of their enemies with their continued propaganda has caused to cease the more liberal attitude that had developed in Poland a few years ago, so that present time the officers of the Supreme Council have resigned². I wonder at times how people will accept statements when there is so much *prima facie* evidence of the impossibility of their being true.

I was informed that the names of the new officers of the Supreme Council would be sent to me, but I never received them. It is quite certain that Masonry in Poland is done for, and probably for some time.

The people of Poland are a brave and courageous race, but the existence of their country as an entity has had a variable career. It has been partitioned time and time again. Maybe some day they will be allowed to have their own country and live in it in peace.

The Grand Commander of the Supreme Council of Poland wrote me, and also cabled me, not to print anything in our publication about Freemasonry in Poland until further information from him³. I had already published one article, which was taken up by the enemies of the Institution and misconstrued, as usual. Later on I published an article which was prepared by our brethren in Poland, but I do not know that its fate was any better than the one I had prepared before. Mine was only in regard to my visit to Poland and was complimentary to the Polish people⁴, but the enemies reversed the statements I made and made them appear that they were a criticism, and that the Freemasons were attempting to get control of the government of Poland⁵.

Past Grand Commander Andre Strug, 33rd, died on December 8, 1937⁶. He was also a great writer and author and left several manuscripts and books, which his widow was very anxious to have published⁷. I secured the names of several U.S.A. publishers of books in other languages and sent them to her, and was sorry that I could not give her much encouragement in the matter. They are in the Polish language, and there are very few people, among our membership at least, who understand that language and would be willing to purchase them. I offered to purchase those that she sent me and put them in our Library, but to that offer she has made no response.

A.[ncient] a.[nd] A.[ccepted] S.[cottish] R.[ite]. *Transactions of the Supreme Council of the Southern Jurisdiction of the U.S.A. Session of. 1939, 6m i rev., s. 92-93.*

[J.H. Cowles,] Polska

Polska jest innym krajem, gdzie nienawiść do Wolnomularstwa części jego wrogów, chyba bardzo głęboko zakorzeniła się, przesiąknęła kraj i pobudziła do wszelkiego rodzaju zięjących nienawiścią kroków oraz wyczynów, które zakłóciły jego spokój i intrygami prześcignęły wszystkie inne kraje. Wszystko to zaś, mimo

że [wolno]mularzy w Polsce tylko cztery setki na trzydziestoczymilionową ludność⁴. [Wolno]mularze zawsze byli i są patriotyczni, lecz antagonizm ich wrogów w połączeniu z tychże nieustanną propagandą sprawił, że bardziej liberalne nastroje, które kilka lat temu rozwinęły się w Polsce, skończyły się. Toteż obecnie członkowie Rady Najwyższej złożyli swoje urzędy⁵. Dziwię się, jak w takim czasie ludzie mają jeszcze ochotę składać deklaracje, gdy już na pierwszy rzut oka tak wyraźnie widoczna jest niemożliwość dochowania im wierności.

Zawiadomiono mnie, że chcą mi przysłać nazwiska nowych urzędników Rady Najwyższej, lecz nigdy ich nie otrzymałem. Jest zupełnie pewne, iż w Polsce [Wolno]mularstwo zostało zniszczone, prawdopodobnie na niemały czas.

Ludność Polski jest odważna i waleczna, lecz z realnym istnieniem jej kraju różnie bywało. Był czas rozbiorów, jest czas obecny. Teraz, chyba, wedle powszechnej opinii, chcą mieć własne państwo i spokojnie w nim żyć.

Wielki komandor Rady Najwyższej Polski napisał mi, następnie telegrafował, żeby w naszej publikacji niczego nie drukować o Wolnomularstwie w Polsce bez otrzymania od niego dodatkowej informacji⁶. Ogłosiłem jednak artykuł, który wrogowie Instytucji odnaleźli i – jak zazwyczaj – opacznie zinterpretowali. Później opublikowałem artykuł opracowany przez naszych braci z Polski, lecz nie jest mi wiadome, żeby jego los był cokolwiek lepszy aniżeli tego, który poprzednio przygotowałem. Mój dotyczył jedynie odwiedzin w Polsce i był pochlebny dla narodu polskiego⁷. Jednak wrogowie na odwrót zinterpretowali moje wypowiedzi, wywoływali i wywoływali wrażenie, że były one wrogie i że wolnomularze usiłują przejąć kontrolę nad rządem⁸.

Były wielki komandor Andrzej Strug 33⁹ zmarł 8 grudnia 1937 r.⁶ Był także wielkim pisarzem i autorem [wielu książek] i pozostawił po sobie niemało rękopisów i książek, które jego wdowa bardzo pragnęła, żeby zostały wydane⁷. Zebrałem nazwiska wielu wydawców w USA w innych [niż angielski] językach i przekazałem je jej. Lecz, niestety, tak się stało, że w tej sprawie nie mogłem jej udzielić zbyt wiele poparcia. Rękopisy i książki były bowiem w języku polskim, zaś bardzo niewielu jest ludzi, przynajmniej wśród naszych członków, którzy język ten chociażby w najmniejszym stopniu znają i skłonni byłiby kupić książki w tym języku. Zaproponowałem jej nabycie tych, które mi przysłała i umieszczenie ich w naszej Bibliotece, lecz na tę propozycję nie otrzymałem odpowiedzi.

Przypisy

⁴ Zob. dok. nr 3 (przyp. 16).

⁵ Innych na ten temat informacji brak. Przepuszczalnie była to reakcja na wystąpienie 19 III 1938 r. S. Stempowskiego – szefa Rady Najwyższej – z wolnomularstwa.

⁶ S. Stempowski w latach z 21 XI 1937 r. i 7 II 1938 r. do Cowlesa informował go, że niektórzy urzędnicy państwowi, o których wiadomo było, że są wolnomularzami, zostali dyscyplinarnie ukarani. Listy w archiwum Rady Najwyższej w Waszyngtonie. Informacja o nich udzielona autorowi przez dr Kurta H. Hendriksona (Niemcy) w 1982 r.

⁷ Sprawa wspomnianych w tekście artykułów Cowlesa została przezeń przedstawiona dość mętnie. Sprowadza się zaś do tego, iż zwięzła informacja o pobycie w Polsce, jegoż pióra, ukazała się w zeszycie z lutego 1937 r. „The New Age Magazine”. Następnie opracował dla tegoż miesięcznika – podobnie jak ze swoich podróży w latach poprzednich obszernie

sprawozdanie, które pod tradycyjnym już dla jego zamorskich wizyt tytułem *Journeys of the Grand Commander* ukazało się w 2 i 3 (luty i marzec) zeszytów tego miesięcznika w 1938 r. Część dotycząca Polski została jednak w druku – widocznie ze względu na prośby-ostrzeżenia z Polski – opuszczona. Jednak już w następnym zeszycie zamieszczono ją pt. *Visitation in Poland* (nr 4, s. 219–224) z nieco mylącą notatką o pominięciu tych „polskich” ustępów w sprawozdaniu poprzednio opublikowanym. Materiał ten w stosunku do lutowej informacji z roku poprzedniego nie zawierał na temat spraw wolnomularskich żadnych nowych konkretnych, natomiast obszernie opisywał zwiedzane w Polsce obiekty i dzielił się ogólnymi wrażeniami z Polski. Artykułu autora polskiego nie zidentyfikowano.

⁵ Kampania antywolnomularska, dla której punktem wyjścia stała się pierwsza informacja Cowlesa o jego odwiedzinach w Polsce (dok. nr 3), nabrała rozmachu zwłaszcza po dyskusji sejmowej 19 II 1938 r. w związku z opartą na tej informacji interpelacją z 16 VI 1937 r. posła J. Dudzińskiego „W sprawie należenia funkcjonariuszy państwowych do nielegalnych organizacji mających centrały poza granicami Państwa i udzielania gnachów państwowych na zebrania takich organizacji”. W swoim wystąpieniu podczas owej dyskusji poseł W. Budzyński domagał się stosowania do wolnomularzy artykułu 165 Kodeksu Karnego, przewidującego za przynależność do „związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostawać tajemnicą wobec władzy” karę więzienia lub aresztu do lat trzech, zaś za jego założenie lub kierowanie nim karę do lat pięciu. W dyskusji wymieniono jako ludzi symbolicznej kielni Z. Dworżańczyka, H. Gliwicę, E. Kipę, M. Ponikiewskiego, Z. Skokowskiego, S. Stempowskiego i M. Wolfkego, zatem tych, których nazwiska podawały zagraniczne kalendarze wolnomularskie z rozmaitych lat. Tuż potem w prasie prawicowej zaczęły się liczniej niż dotąd ukazywać artykuły, których agresywność antywolnomularska z dnia na dzień przybierała na sile, zaś przytaczany w nich zestaw nazwisk wciąż powiększał się, również o ludzi, którym udział w łóżach przypisywano bezpodstawnie. J. Dudziński, W. Budzyński, *Oskarżamy masonerię w Polsce*, Warszawa 1938, s. 5–23; *Demaskujemy wroga mafii. Gdzie w Polsce jest masoneria?*, „Falanga” 8 III 1938, nr 10, s. 1–2 (przedruk w: „Słowo” 8 III 1938, nr 66, s. 5); „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” 20 III 1938, nr 13, s. 343).

⁶ A. Strug zmarł 9 grudnia 1937 r. w Warszawie.

⁷ Nelly (Eleonora) z Grzędzińskich Strugowa (1892–1989), od lipca 1929 r. żona A. Struga. Pierwsza żona Struga, Honorata z Rechniewskich, zmarła 26 III 1928 r.

Nr 6

List prywatny J.H. Cowlesa do S. Stempowskiego, Waszyngton, 28 marca 1947 r.
1733 Sixteenth St., N.W.
Washington, D.C.
March 28, 1947

M[iste]r. Stanisław Stempowski
Rue Polna 40, M 31
Warszaw, Poland

My dear old Friend:

It has been a long, long time since I have had any word from you. A young man did stop in to see me two or three months ago and said he was just from Poland and he brought me your greetings¹. But all that he could tell me was that you had stood the terrible conditions that had encompassed your country during these last several years, and that you were still carrying on as best you could under these conditions and circumstances. What terrible things you people in Poland had to endure! It makes one wonder when he reads about the hardships that have been the portion of Poland for several years.

Your old friend, Robert S. Crump, is still carrying on strong². I suppose my old friend in your countre must have passed away or been put in a concentration camp, as I have not heard from him for a good long time.

Your sincerely
John H. Cowles

Mps, BUW, sygn. 1791 k. 142.

1733 Sixteenth St., N.W.
Washington, D.C.
Marzec 28, 1947

P[an] Stanisław Stempowski
Ulica Polna, M 31
Warszawa, Polska

Mój Drogi Przyjacielu:

Wiele, wiele upłynęło czasu, odkąd nie miałem od Ciebie ani słowa. Młody człowiek wpadł do mnie dwa czy trzy miesiące temu i powiedział, że jest wprost z Polski i przyniósł mi od Ciebie pozdrowienia¹. Lecz wszystko, co mógł mi powiedzieć, to to, że wytrzymałeś straszne warunki, w których znajdował się wasz kraj w ciągu ostatnich kilku lat, i że spokojnie wytrzymałeś, najlepiej jak mogłeś w tych warunkach i okolicznościach. Jakie straszne rzeczy przecierpiał Twój naród w Polsce! Wydaje się to cudem, kiedy czyta się o nędzy jaka stała się udziałem Polski w ciągu kilku lat.

Twój stary przyjaciel Robert S. Crump dobrze się trzyma². Przypuszczam, że mój stary przyjaciel w Twoim kraju musiał zejść ze świata bądź został wtrącony

do obozu koncentracyjnego, skoro od bardzo długiego czasu niczego o nim nie słyszałem³.

Twój szczerzy
John. H. Cowles

Przypisy

¹ Prawdopodobnie owym młodym człowiekiem był 34-letni wówczas Czesław Miłosz, w latach 1945–1949 attaché kulturalny ambasady polskiej w Waszyngtonie. Przed odlotem z Warszawy 4 XII 1945 r. nocował w mieszkaniu M. Dąbrowskiej i S. Stempowskiego, por. M. Dąbrowska, *Dzienniki 1945–1950*, Warszawa 1988, s. 39. Przyszły noblista zapamiętał to sobie w ten sposób: „...przed wyjazdem do Ameryki w mieszkaniu Stempowski dał mi list do wielkich masonów w Waszyngtonie, z którego nigdy nie zrobiłem użytku”. Z *Czesławem Miłoszem rozmawia Adam Michnik*, „Gazeta Wyborcza” 8–9 VI 1991 nr 148, s. 12. Wcześniej przedstawił okoliczności tego listu szczegółowiej: „Otóż Stempowski powiadomił mnie trochę uroczyście, że postanowił dać mi list polecający, «bo nigdy nie wiadomo, może się przydać» (...) Po czym udzielił wskazówek, gdzie szukać jakiegoś tam wielkiego mistrza amerykańskiej masonerii i list napisał. Nigdy, co może niemądre, nie zrobiłem z niego użytku”, Cz. Miłosz, *O historii polskiej literatury, wolnomyślicieli i masonach*, „Kultura” 1970, nr 4, s. 21.

² Robert S. Crump, członek Rady Najwyższej Jurydykcji Południowej USA i przy niej przedstawiciel Rady Najwyższej Polski od 1923 r., tj. od momentu kiedy Rada waszyngtońska uznała warszawską i nawiązała z nią stosunki.

³ Cowles, przypuszczalnie, miał na myśli Zbigniewa Skokowskiego, który zmarł i II 1943 r. w Warszawie.

Nr 7

List (brulion) S. Stempowskiego do J.H. Cowlesa, Warszawa, 18 czerwca 1947
18 Juni 1947

My dear old Friend

Dopiero w tych dniach otrzymałem jednocześnie dwa pisma Wasze, z dnia 28 marca (prywatne)¹ i z 9 kwietnia (oficjalne)². Z pytań zawartych w tych pismach wnoszę, że nie otrzymaliście moich listów, które od jesieni 1938 roku, rozmaitymi drogami, ja i nieżyjący już dziś Z. Skokowski posyłałismy i w których zawiadamialiśmy Was o smutnych losach polskiego wolnomularstwa³. Wobec tego powtarzam jeszcze raz.

Latem 1938 złożona została w Sejmie interpelacja z powodu zamieszczonego w „The New Age Magazine” sprawozdania o pobycie Waszym w Warszawie z wymienieniem nazwisk i miejsca zebrań. Interpelacja wzywała rząd do rozwiązania organizacji masonskich, jak to było po rozgromieniu masonerii we Włoszech, Niemczech i Hiszpanii w duchu ówczesnych wystąpień przeciw masonerii we wszystkich prawie krajach Europy, nawet w tak tolerancyjnej Szwajcarii. Po interpelacji i wielkiej nagonce prasowej wydany został w grudniu 1938 roku dekret Prezydenta R.P. uznający między innymi wolnomularstwo za organizację występną⁴. Nie czekając na represje Wielka Loża zamknęła wszystkie podległe jej loże i sama się rozwiązała, o czym zawiadomiła oficjalnie rząd ówczesny⁵.

Wojna i okupacja niemiecka dokonała ostatecznego wytępienia byłych braci, wśród siedmiu milionów wymordowanej ludności polskiej zginęła pod kulami, w więzieniach i obozach koncentracyjnych znaczna ich część. Ze znanych Wam wymieniam H. Gliwicę, Z. Dworzańczyka, Z. Skokowskiego, b. wielkiego Mistrza W. Łuniewskiego, ostatnio zmarł b. W.[ielki] M.[istrz] prof. M. Wolfke⁶. Z b. Rady Najwyższej przy życiu zostałem tylko ja jeden⁷.

Tak więc masoneria polska podzieliła los sąsiednich w Austrii, Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier – przestała istnieć⁸. Wiadomości powyższe komunikuję Wam już jako osoba prywatna w liście prywatnym.

Na zakończenie chcę wyrazić serdeczne podziękowanie za⁹ wasze słowa współczucia i podziękować za tyle¹⁰ sympatii i serca, okazywanych nam zawsze przez Was od pierwszej do ostatniej chwili. Jestem pewien, że w słowach wdzięczności wyrażam zarazem uczucia wszystkich tych, którzy mieli szczęście Was, drogi Przyjacielu, poznać.

Yours sincerely

Rkps, BUW, sygn. 1791 k. 145-146.

Przypisy

¹ – dalej 5 słów nieczytelnych, przekreślonych.

² – dalej słowo nieczytelne, przekreślone.

³ Dok. nr 7.

⁴ W istocie były to dwa pisma-maszynopisy na dwu różnych blankietach organizacyjnych, oba datowane 9 kwietnia 1947 r. i tegoż dnia – jak wynika z pieczętki pocztowej na kopercie

(BUW, sygn. 1791, niepaginowana) – wysłane z Waszyngtonu, mianowicie: a) pismo Cowles jako wielkiego komandora Rady Najwyższej Południowej Jurysdykcji USA (ibidem, k. 143); b) tegoż pismo jako przewodniczącego Komitetu Światowego Wolnomularstwa (Committee Universality of Freemasonry) Wielkiej Łoży Kentucky (ibidem k. 144).

¹ Przynajmniej niektóre na ten temat listy, wcześniejsze od wspomnianych dotarły do adresata, zob. – dok. nr 5 (przyp. 3).

² *Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich*, „Dziennik Ustaw RP” 1938, nr 91, poz. 624 (przedruk w „Ars Regia” 1992, nr 1, s. 87–88). Dekret nie zawiera jakiegokolwiek uzasadnienia decyzji o rozwiązaniu wolnomularstwa, ani oceny tej organizacji.

³ Wielka Łoża 26 października powzięła uchwałę o rozwiązaniu się („uspieniu”) i rozwiązaniu 9 podległych jej łóż i listem podpisanym przez jej ówczesnego wielkiego mistrza, Mariana Ponikiewskiego, powiadomiła o tej decyzji naczelną władzę państwową.

⁴ H. Gliwic, aresztowany, 9 IV 1943 r. popełnił samobójstwo w więzieniu w Warszawie; Z. Dworzeńczyk zginął w 1942 r. w Majdanku; Z. Skokowski zmarł 1 II 1943 r. w Warszawie; W. Łuniewski zmarł 21 I 1943 r. w Tworzech pod Warszawą; M. Wolfke zmarł 4 V 1947 r. w Zurychu.

⁵ Pozostał przy życiu również wieloletni wielki skarbnik Rady Najwyższej Marian Ponikiewski, w latach 1945–1946 udzielający się społecznie w YMCA oraz – wraz z byłymi wolnomularzami H. Kołodziejskim i J. Wasowskim – w Lidze Odbudowy Warszawy, zmarł 11 DK 1954 r. w Warszawie.

Nr 8

List S. Stempowskiego do J.H. Cowlesa, Warszawa, 18 czerwca 1947 r.

June 18, 1947

Mr. John H. Cowles
1733 Sixteenth St., N.W.,
Washington, D.C., U.S.A.

My dear Friend:

It is only in these last days that I have received simultaneously your two letters, one private with the date of 28 March, the other, of an official character of 9 April. Concluding from your questions I see you have not received my letters from the fall of 1938, which together with the late Z. Skokowski we have sent to you by different means and ways, and in which we communicated you the sad fate of the Polish Free Masonry. Therefore I repeat it once more.

In the summer of 1938 an interpellation was made in the Polish Parliament on account of a report published in the *New Age Magazine* relating your sojourn in Warsaw and enumerating names and addresses. The interpellation demanded the dissolution of the Free Masonry in Poland, as it took place in Italy, Germany, Spain, even in the most tolerant of the countries that is in Switzerland. After this interpellation and a strong press campaign in December 1938 the President of the Polish Republic issued a decree recognising the Free Masonry as a pernicious organisation. Without waiting for repressions the Great Lodge decided to close all subject lodges and dissolve herself. The government was then informed of that decision.

The war and the German occupation definitely exterminated our Brothers. A great number of them perished with the seven millions Poles killed or annihilated in prisons and concentration camps. From those you know I shall name H. Gliwic, Z. Dworzanczyk, Z. Skokowski, the past Great Master W. Łuniewski, lately died the past Grand Master professor M. Wolfke. From ancient Supreme Council I am the only still living.

Thus, my dear Friend, the Polish Masonry ceased to exist and shared the fortune of masonry of the other neighbouring countries like Austria, Yugoslavia, Bulgaria, Rumania and Hungary.* How the things are going in these post war days I presume I know less than you*. These news I am communicating you in a private^b letter as a private^c person and they can not be published by you.

I finish the present letter by thanking you from all my heart for your sympathy and your kindness for us expressed in your last letter and shown to us from the beginning till to the last. I express also, my dear Friend, the gratitude of all us who have had the happiness to make your acquaintance.

Yours sincerely

Mps, kopia, BUW, sygn. 1791 k. 147.

List jest wolnym przekładem brulionu polskiego (dok. nr 7).

Zwiększone interlinie pomiędzy akapitami – jak w dokumencie.

^a Zdanie brakujące w polskim brulionie (dok. nr 7).

^b Słowo w dokumencie podkreślone.

^c Słowo w dokumencie podkreślone.

OŚWIADCZENIE WOLNOMULARZY NIEMIECKICH W SPRAWIE WROGOŚCI WOBEC CUDZOZIEMCÓW I AKTÓW PRZESTĘPCZEJ PRZEMOCY

Wolnomularze niemieccy są wstrząśnięci i oburzeni obecną serią ksenofobicznych ekscesów i kryminalnych rasistowskich aktów przemocy, których ofiarą stało się życie ludzi, i które zagrażają państwu prawa i przynoszą ujmę prestiżowi Niemiec na świecie.

Wolnomularze niemieccy opowiadają się za braterską więzią wszystkich ludzi, za nietykalnością godności osobistej człowieka i prawem do nienaruszalności życia. Wolnomularska idea światowego bratniego łańcucha wyklucza rasizm i zobowiązuje do równie zdecydowanego przeciwdziałania kryminalnym wykroczeniom w stosunku do cudzoziemców, jak i wszelkim próbom bagatelizowania przemocy lub usprawiedliwiania jej czy to z premedytacją czy skutkiem niedbalstwa.

Podczas dwóch dyktatur – reżimu narodowo-socjalistycznego i SED wolnomularze Niemiec sami stali się prześladowaną grupą obywateli, która zawsze kierowała się podstawową myślą, iż człowiek i jego godność liczą się więcej aniżeli jego przynależność religijna, narodowa lub etniczna.

W niemieckich lożach wolnomularskich wspólnie działają ludzie różnych religii, narodowości i kolorów skóry. Włączają się w łańcuch tych, którzy przerywają milczenie wobec przemocy w stosunku do cudzoziemców i stanowczo przeciwstawiają się zbrodniarzom rasistowskim oraz ich politycznym i ideologicznym sympatykom.

Bonn, 22 stycznia 1993

Przewodniczący Wielkiej Łoży Dawnych, Wolnych
i Uznanych Mularzy Niemiec
Gerhard Grossmann, Hans-Herman Höhmann,
Klaus Horneffer, Richard Schliefenheimer,
Hans-Joachim Jung, Herbert Bock

(Przebieg z niemieckiego Maria Cegińska)

PREZENTACJE

Elżbieta Wichrowska

GLIWICOWIE...

Tadeusz Gliwic urodził się 14 sierpnia 1907 roku w Petersburgu. Matka, Wiktoria Haykowiczówna, córka i wnuczka zesłanych na Sybir powstańców 1863 roku przyszła na świat w Niżnym Nowogrodzie; ojciec Hipolit Gliwic 23 marca 1878 roku w Warszawie. Jako mały chłopiec Tadeusz pytał często rodziców, jak to się stało, że się spotkali, skoro każde urodziło się gdzie indziej...

Już na początku wspólnej drogi rodziców nie obyło się bez pewnych komplikacji. W przeddzień ślubu pan młody – wówczas słuchacz Instytutu Górniczego w Petersburgu – został aresztowany za przynależność do PPS i organizowanie przerzutu broni do kraju. Cereemonia zaślubin miała się jednak odbyć, ale w więzieniu, za specjalnym pozwoleniem władz. Katolicki ksiądz, który dowiedział się, że pan młody jest aresztowany, powiedział, że rewolucjonście ślubu nie udzieli. Wówczas Wiktoria Haykowiczówna udała się do pastora kalwińskiego – tylko jako żona, w razie zesłania na Sybir, mogła towarzyszyć skazanemu – który zachwycił się ich historią i natychmiast zgodził się dać im ślub. Później ten sam pastor chrzczył ich syna.

Tadeusza Gliwica wychowywała w zasadzie matka, bo ojciec pochłonięty działalnością zawodową, polityczną i naukową większość czasu spędzał poza domem. Swą działalność polityczną rozpoczął jeszcze w PPS, w Petersburgu. Tam też, na stanowisku docenta pracował w Instytucie Górniczym. Powołana we wrześniu 1917 roku Rada Regencyjna, sprawująca władzę na ziemiach byłego Królestwa Polskiego, ustanowiła Hipolita doradcą handlowym w swych przedstawicielstwach w Petersburgu, Odessie i Kijowie. W latach 1919–1925 był radcą handlowym i finansowym, a później *chargé d'affaires* Ambasady RP w Waszyngtonie. Po powrocie do kraju został dyrektorem departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu; a po przewrocie majowym przez krótki okres (do konfliktu z Piłsudskim, gdy sprzeciwił się podwyższaniu gazy wyłącznie wojskowym uważając, że może to być odebrane jako „zapłata za maj”) kierował Ministerstwem Przemysłu i Handlu. O swej dymisji dowiedzieć się miał z gazet. Wielokrotnie uczestniczył w zgromadzeniach Ligi Narodów. W latach 1928–1930 był wicemarszałkiem

senatu; przewodniczył również senackiej komisji budżetowej. Brał udział w pracach Unii Międzyparlamentarnej, Związku Pancuropy oraz Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich. Był profesorem kilku uczelni; w 1935 roku został wybrany dziekanem Wydziału Polityczno-Społecznego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę naukową, głównie z zakresu ekonomii i gospodarki, m.in. prace: *Międzynarodowe porozumienia producentów*, czy *Podstawy ekonomiki światowej* (t. 1-3). Hipolit Gliwic odgrywał ważną rolę w życiu gospodarczym kraju. Był dyrektorem przedsiębiorstw górniczo-hutniczych w Rosji i Polsce; później związany ze sferami wielkoprzemysłowymi wchodził w skład władz różnych firm; zasiadał we władzach koncernu Zjednoczonych Zakładów Górniczo-hutniczych Modrzejów – Handtke. Zajmował się również bankowością.

Ważnym rozdziałem życia Hipolita Gliwica była działalność wolnomularska. Został inicjowany jeszcze w Rosji, w Petersburgu, około 1911 roku. Wyższe stopnie otrzymał najprawdopodobniej podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Był wolnomularzem 33°; członkiem Rady Najwyższej i Najwyższej Kapituły. Przyczynił się również – będąc na placówce w Waszyngtonie – do uznania polskiej Rady Najwyższej przez obie Rady Najwyższe USA, to jest bostońską (Rada Najwyższa USA, Jurysdykcja Północna) i waszyngtońską (Rada Najwyższa USA, Jurysdykcja Południowa). Był wielokrotnie delegowany przez polskie wolnomularstwo do reprezentowania go na międzynarodowym forum wolnomularskim (na Konwencie Międzynarodowego Stowarzyszenia Mularskiego (AMI), czy w *Philaletes Society* (masonski związek pisarzy i wydawców).

W domu nie rozmawiało się o wolnomularstwie. Stąd też Tadeusz Gliwic początkowo nawet nie wiedział o tym, że ojciec jest masonem. Dopiero po powrocie z Paryża i rozpoczęciu pracy w Izbie Przemysłowo-Handlowej – Tadeusz wyjechał tam, po ukończeniu prawa i ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim, by kontynuować studia we Francji – w 1934 roku Hipolit Gliwic zaproponował synowi wstąpienie do Zakonu. Tadeusz Gliwic został inicjowany w 1934 roku w loży „Kopernik”, podczas posiedzenia Wielkiej Loży Narodowej. Inicjacja była grupowa, a do loży przyjmował ówczesny Czcigodny „Kopernika”, Kajetan Wysłoluch, niegdyś zakonnik-kapucyn. W 1936 roku Hipolit Gliwic wysunął kandydaturę syna (ten miał już stopień mistrzowski) na zastępcę wielkiego sekretarza Wielkiej Loży Narodowej – sam był wielkim sekretarzem do spraw zagranicznych.

W 1936 zorganizowano, z okazji wizyty Johna Cowlesa, Wielkiego Suwerennego Komandora USA uroczystą łóż bankietową. Po wygłoszonym w języku polskim powitaniu niespodziewanie poproszono Tadeusza Gliwica o przetłumaczenie na język angielski. Gliwic znalazł się w niezręcznej sytuacji, bowiem nie słuchał tego przemówienia. Nie wypadało mu jednak odmówić; poza tym doszedł do wniosku, że przecież Cowles i tak nie znał języka polskiego – więc wygłosił własną mowę powitalną.



Hipolit Gliwic (1878 - 1943)

W 1937 roku Tadeusz Gliwic przeniósł się do Sosnowca, gdzie rozpoczął pracę w Towarzystwie Sosnowieckich Fabryk Żelaza. Jak to zwykle bywa w takich przypadkach – został przeniesiony z warszawskiej loży „Kopernik” do loży „Staszic” w Sosnowcu. Wkrótce po afiliacji wybrano go sekretarzem tejże loży. W 1938 roku podporządkował się, jak wszyscy polscy masoni dekretowi prezydenta Mościckiego – który to dekret wyprzedziła decyzja władz polskiej masonerii o uspieniu polskich łóż – zakazującemu dalszej działalności wolnomularstwa i pokrewnych mu organizacji. Jako sekretarz loży Staszic przekazał całą dokumentację tej loży do Warszawy, Hipolitowi Gliwici, sekretarzowi Wielkiej Loży Narodowej. Ojciec jednak zapomniał oddać tę dokumentację do archiwów i dzięki temu, jako jedyna, ocalała w całości. Już po ogłoszeniu dekretu Mościckiego, w nocy z 2 na 3 grudnia w mieszkaniach Hipolita Gliwica, Stanisława Stempowskiego, Emila Kipy i kilku innych działaczy lożowych policja przeprowadzała rewizję.

Gliwici od 1925 roku mieszkali na ulicy Lekarskiej, którą budowała założona przez wolnomularzy spółdzielnia „Ogniwo”. Przy ulicy Lekarskiej mieszkali, oprócz Gliwiców, również inni bracia: profesor dr Mieczysław Michałowicz i jego syn Jerzy, Marian Falski, Marian Ponikiewski, mecenas Łaskowski, profesor Wainfeld, a w czasie okupacji również Arnold Makowski. Zwykle więc żartowali sobie mieszkańcy ulicy Lekarskiej, że ta powinna nazywać się „masonska”, bo lekarz to tylko jeden tu mieszka...

Tadeusz Gliwic okupację spędził w majątku żony, pod Krakowem. Jego ojciec zdecydował się zostać w kraju, w Warszawie, mimo możliwości wyjazdu za granicę. Zaangażowany w działalność konspiracyjną – współpracował ściśle z Delegaturą Rządu Londyńskiego na Kraj, opracowywał zagadnienia gospodarczej likwidacji skutków wojny, organizował tajne kursy dla studentów – został ujęty podczas masowych aresztowań działaczy konspiracyjnych w 1943 roku. Po aresztowaniu zażył truciznę i zmarł 10 kwietnia 1943 roku.

Po wojnie Tadeusz Gliwic pracował na kierowniczych stanowiskach w wielu instytucjach, m.in. w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego, w Centralnym Urzędzie Planowania, w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, czy Instytucie Budownictwa i Architektury. Przez pewien czas objęty był zakazem pracy. Był członkiem zespołu ekonomicznego w Stronnictwie Demokratycznym. Jak sam mówi, w Stronnictwie pracował jeszcze zanim ono powstało, bo od 1937 roku działał w Klubach Demokratycznych. W ostatnich latach był związany z spółdzielczością rzemieślniczą (wiceprezes Zarządu Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu).

W 1961 roku znalazł się w grupie masonów reaktywujących pracę warszawskiej loży „Kopernik”, która działała przez 30 lat w pełnej konspiracji. Przez szereg lat był sekretarzem tej loży, potem jej Czcigodnym, a od grudnia 1991 roku, po utworzeniu Wielkiej Loży Narodowej Polski został wybrany na trzyletnią kadencję Wielkim Mistrzem WLNP.

„OBOWIĄZUJE NAS ZASADA PODPORZĄDKOWANIA SIĘ PRAWOM WŁASNEGO KRAJU”

Z Tadeuszem Gliwicem rozmawia Elżbieta Wichrowska

– Jakie cele wytycza przed swymi członkami wolnomularstwo? Co odróżnia je od innych organizacji, stowarzyszeń czy towarzystw?

– Wolnomularstwo stawia przed sobą ambitne zadanie podniesienia poziomu etyki i moralności. Jest to zadanie niezmiernie trudne, a jego realizację każdy wolny mularz powinien rozpocząć od siebie samego. Obowiązkiem wolnomularza jest życzliwe zachowanie się w stosunku do innych ludzi, szanowanie wszystkich przekonań oraz prowadzenie życia uczciwego i moralnego, życia poświęconego pracy nad sobą i pracy dla innych. Formy wolnomularstwa natomiast mogą być bardzo różne, związane m.in. z miejscowymi obyczajami i przyzwyczajeniami. Dlatego też rozróżnia się wolnomularstwo regularne i nieregularne.

– Na czym polega różnica?

– Wolnomularstwo regularne jest ruchem organizacji działających na identycznych zasadach przyjętych jeszcze z początkiem XVIII wieku przez Wielką Lożę Londynu i obserwowanych po dziś dzień. Natomiast wolnomularstwo nieregularne odeszło od niektórych z tych zasad. Przykładem Wielki Wschód Francji, który był ongiś regularny, a któremu odmówiono regularności ze względu na to, że przestał przestrzegać takich zasad wymaganych, jak wiara w Wielkiego Architekta Wszechświata, czy apolityczność łóż. Zresztą, i w regularnych obediencjach też występuje kilka kierunków różniących się m.in. ilością stopni, czy pewnymi zwyczajowymi i obrzędowymi formami. Najliczniejszy jest ryt noszący nazwę Obrządku Szkockiego Dawnego Uznanego. Opiera się on, jak zresztą wszystkie loże regularne, na Konstytucji Wielkiej Loży Londynu z 1723 roku (tzw. Konstytucja Andersona), posiada dużą liczbę, bo aż 33 stopnie wtajemniczenia. Poza tym mamy wolnomularstwo skandynawskie z 7 stopniami wtajemniczenia, wolnomularstwo francuskie, różniące się formami obrzędowymi i organizacją układu wewnętrznego loży.

– Niektórzy twierdzą, że organizacje takie jak Rotary Clubs, nie mówiąc już o tych, które mają strukturę lożową, są co najmniej przybudówkami masonerii jeśli nie nią samą...

– Kiedyś jeden z badaczy próbował mnie przekonać, że związek Odd Fellows jest masonerią, bo ma strukturę lożową. Odpowiedziałem mu wówczas, trochę z przekąsem, że w teatrze też są loże, a nikomu nie przyjdzie do głowy włączać teatr do masonerii. Oczywiście Odd Fellows,

czy Bnei-Brith – żydowska organizacja – zorganizowane są w lożach, ale mają bardzo zawężony zakres swych działań. W Odd Fellows skupili się ludzie, którzy sobie wzajemnie pomagają, Bnei-Brith jest po prostu organizacją nacjonalistyczną, syjonistyczną. Tymczasem masoneria regularna nie jest nacjonalistyczna, przyjmuje wszystkich ludzi, którzy odznaczają się pewnymi cnotami, na przykład prawością, pracowitością, poczuciem wolności, dobrymi obyczajami.

– Jaki jest stosunek masonerii do Boga?

– Wyznanie nie jest dla nas – masonerii regularnej – ważne, ale mason musi wierzyć w Boga objawionego. Niektóre organizacje wykreśliły w ogóle pojęcie Boga ze swych dokumentów i zasad, jak Wielki Wschód Francji. Profani często, zwłaszcza profani klerykalni, zarzucają nam, że jesteśmy bezbożnikami. Jest to nieprawda. Uważamy, że bezbożnictwo jest bardzo poważnym błędem, ponieważ pozbawia człowieka odniesienia do ideału, na którym można i trzeba się wzorować. Jeżeli odrzucimy Boga, a masoneria nazywa Boga mianem Wielkiego Architekta Wszechświata nie określając żadnego kierunku religijnego, to umysł ludzki stanie się jedynym kryterium, jedyną wartością. Tymczasem całkiem niedawno mieliśmy przykłady poważnego błędzenia umysłu ludzkiego w wydaniu hitlerowskim, czy stalinowskim. Dlatego uważamy, że bez odniesienia do wartości stanowiącej podstawę światowcy moralności, człowiek i jego umysł może być bardzo niebezpieczny dla swojego otoczenia, a nam chodzi o to, żeby być dla otoczenia pożytecznymi.

– Jaką rolę odgrywa dziś w masonerii obrzędowość?

– Z naszego punktu widzenia jest czymś bardzo istotnym. Jeśli człowiek chce się nad sobą zastanowić, to właśnie w obrzędach tkwi cały zespół środków dających mu możliwość skupienia się, oderwania od dnia codziennego, to jest od tego, co my nazywamy hałasami zewnętrznego świata. Wieloznaczność obrzędów skłania do głębszej analizy poszczególnych pojęć, idei, które przyświecają wolnomularstwu. Zaś symbolika, w ramach pewnego obrzędu, wskazuje na podstawowe dla wolnomularstwa wartości i zasady.

– Jak reaguje wolnomularstwo na różne konflikty i przesilenia polityczne w kraju?

– W wolnomularstwie obowiązuje nas zasada, że organizacja nie występuje w sprawach polityki, ale wolnomularze mogą to robić poza lożą. Jest to ważny i trudny problem rozdziału między działalnością zewnętrzną braci, a działalnością Zakonu. Pamiętam, chyba w 1935, czy 1936 roku podjęliśmy próbę nawiązania kontaktów między Wielką Lożą Narodową Polski a Wielką Lożą Czechosłowacji – celem naprawy stosunków między naszymi krajami. Innym ciekawym przykładem politycznych działań braci było wystąpienie klubu Demokratycznego Śląsko-Dąbrowskiego do Sławoja Składkowskiego

z protestem przeciw zajmowaniu Śląska Zaolziańskiego przez Polskę, równocześnie z zajmowaniem Sudetów przez Hitlera. Stało się to z inicjatywy klubu Demokratycznego, ale w tym klubie też wodzili wolnomularze z loży „Śtaszic” w Sosnowcu. Uzasadnienie było proste: Niemcy od tysiąca lat walcząc ze Słowianami zajmują ich ziemie. W momencie, gdy oni anektują tereny czeskie, my powinniśmy zaprzestać wszelkich sporów z Czechami i stanąć w ich obronie. Kwestię Śląska Zaolziańskiego uważaliśmy za wyłącznie sprawę polsko-czeską, do uregulowania drogą dwustronnego porozumienia. Oczywiście, uważaliśmy przy tym, że Śląsk Zaolziański jest polski. Zakon powinien więc działać na rzecz łagodzenia obyczajów, na rzecz łagodzenia konfliktów politycznych. Dlatego wolnomularze z przeciwnych stronnicstw spotykający się w loży mają obowiązek uznawać siebie za braci i nie mogą poruszać tematów politycznych. Natomiast w loży można i trzeba zastanawiać się nad problemem neutralizacji wszelkich konfliktów społecznych, co często wiąże się z polityką.

– Jaki jest rozkład sił politycznych w lożach polskich?

– Jeśli chodzi o frakcje polityczne, które reprezentują nasi bracia to są one zróżnicowane: od lewicy do prawicy, z wyjątkiem skrajności lewicy totalistycznej i szowinizmu prawicy totalistycznej. Rzecz jasna, różnorodność poglądów politycznych nie wpływa na stosunki wewnętrzne w lożach.

– Jak liczne jest w tej chwili wolnomularstwo polskie?

– Aktualnie nie ma nas zbyt wielu, do Łóż Wielkiej Loży Narodowej Polski należy około 60 osób. Pamiętać jednak trzeba, że w Polsce masoneria nie była zbyt liczną – gdy porównamy ją z milionami ludzi w USA – i składała się z elity umysłowej. Przed wojną ponad 600 osób przeszło przez loże, z tym, że działających w jednym czasie braci było około 400.

– Jak wyglądało obudzenie wolnomularstwa w powojennej Polsce? Krążą legendy, że już Bierut zaproponował byłemu Wielkiemu Komandorowi Stanisławowi Stempowskiemu obudzenie masonerii.

– To nie legenda. Był chyba rok 1947, gdy przypadkowo spotkałem jednego z braci, który mieszkał już w Paryżu, ale wyjeżdżał jeszcze do Polski na wykłady. Był to profesor Jerzy Langrod. On też zapytał mnie, czy mam jakiś kontakt z Wielkim Komandorem Stempowskim. Przez Kołodziejskiego, sekretarza Sejmu – zresztą przedwojennego wolnomularza – została przekazana propozycja Bieruta, aby obudzić w Polsce masonierię. Poszedłem z tą sprawą do Wielkiego Komandora, wówczas już bardzo chorego; osobiście nie widziałem się z nim, ale rozmawialiśmy ze sobą przez Marię Dąbrowską. Stempowski oświadczył, że w warunkach komunizmu jakakolwiek organizacja, która powstanie za zgodą władz, będzie przez nie penetrowana, a w związku z tym istnieje zagrożenie narzucenia takiej

organizacji niezgodnych z jej zasadami poglądów. Dlatego też uważał, że powołanie organizacji masonskiej jest w tych warunkach niemożliwe. Na tym, o ile wiem, skończyły się te sugestie.

– Czy po 1938 roku istniały jakieś formy życia wolnomularskiego w kraju?

– W 1938 roku dekretem prezydenta Mościckiego działalność masonerii została zakazana. Oczywiście, zakaz ten został wykonany, bo obowiązuje nas zasada podporządkowywania się prawom własnego kraju. Dekret jednak nie mógł odnosić się do kontaktów między przyjaciółmi i takie kontakty były utrzymywane. Realizowały się one zresztą w różnych formach, przykładowo: przed wojną wolnomularze byli przeważnie ludźmi inicjującymi powstawanie klubów demokratycznych, czy Stronnictwa Demokratycznego. Potem, w czasie okupacji spotykaliśmy się w małych grupkach analizując sytuację kraju, czy możliwości działania. Wielu naszych braci działało w podziemiu, wśród nich mój ojciec, Hipolit Gliwic prowadził grupę „Kraj” współpracującą z Delegaturą Rządu. Grupa ta miała za zadanie opracowanie programu rozwoju ekonomicznego powojennej Polski. Ojciec zaczął również organizować – czego nie zdążył doprowadzić do końca, ale przejął tę sprawę po nim też wolny mularz, profesor Wolfke – grupę fachowców, która potem rozszyfrowała napęd i żyro rakiet V1 i V2. Inni bracia prowadzili nasłuch, jeszcze inni drukowali gazetki, itd. Tak więc nie były to klasyczne spotkania wolnomularskie, ale aktywne kontakty udało się utrzymać.

– Kiedy doszło do wznowienia prac loży w Polsce?

– Jakiś czas po wojnie, znów zaczęliśmy się spotykać w bardzo małych grupkach. W owym czasie na terenie Warszawy ja byłem najmłodszym z przedwojennych członków wolnomularstwa. Powoli nas ubywało; starsi bracia zaczęli się zastanawiać, co robić dalej. Chodziło nam wówczas o to, aby utrzymać mały związek masonerii polskiej zachowując tym samym ciągłość jej działania od 1938 roku. I wtedy, 12 lutego 1961 roku została obudzona loża-matka „Kopernik” w Warszawie. W jej obudzeniu brał udział Mieczysław Bartoszkiewicz, przed wojną sekretarz Rady Najwyższej Polski, to jest najwyższej masonskiej organizacji w kraju, sam mason 33 stopnia rytu szkockiego. Jemu to jako sekretarzowi Rady Najwyższej Wielki Komandor Stanisław Stempowski przekazał upoważnienie do obudzenia wolnomularstwa, jeśli kiedyś uznał to za właściwe i możliwe.

– Dlaczego loża – matka „Kopernik”?

– Dlatego, że loża „Kopernik” powstała w 1918 roku i była tą lożą, która rozwijała masonerię przez tak zwane pączkowanie. Z niej bowiem wyszły właściwie wszystkie polskie loże okresu międzywojennego.

– Wróćmy jednak do roku 1961...



Tadeusz Gliwic
poniżej: z przyszłą żoną Marią Czyżewską
oraz w latach pięćdziesiątych



– Aby powołać lożę powinno się zebrać siedmiu mistrzów; nas zebrało się ośmiu. Został wówczas wyłoniony warsztat, czyli kierownictwo loży-matki „Kopernik”. Przewodniczącym loży wybrano Bartoszkiewicza; jego zastępcami zostali Erazm Samotycha – bibliotekarz Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stefan Zbrożyna – przedwojenny bibliotekarz Rady Najwyższej i Wielkiej Loży Narodowej Polski, mówcą profesor Jan Wolski – spółdzielca. Ja zaś otrzymałem funkcję sekretarza.

– Kto jeszcze wszedł wówczas do loży?

– Ludwik Roliński – profesor Akademii Rolniczej, Lurzy Birk – chemik, przed I wojną związany z Frakcją Rewolucyjną PPS, uczestnik rewolucji 1905 roku i producent bomb. To on właśnie skonstruował bomby, o których pisał Andrzej Strug. Do loży wszedł również Wyszomirski, o którym dziś już nic więcej powiedzieć nie umiem. Była to więc grupa ludzi, którzy stworzyli podstawy dla dalszej działalności polskiego wolnomularstwa. Okazało się, że o tyle mieliśmy rację, że z tej grupy do chwili obalenia władzy komunistycznej dożyłem tylko ja. Wszyscy inni przeszli, jak to mówią masoni, do Wiecznego Wschodu.

– Jak udało się Wam przez 30 lat uniknąć odkrycia działalności przez organa bezpieczeństwa?

– Ponieważ czasy były wyjątkowo trudne, rygorystycznie przestrzegaliśmy następujących zasad: liczba czynnych członków loży nie mogła przekroczyć piętnastu i tylko w miarę „ubytków” inicjowało się nowych braci. Zbieraliśmy się dość rzadko, ponieważ znaczna grupa naszych członków, zwłaszcza tych młodszych, działających w opozycji demokratycznej, była pod obserwacją. Wielu z nas musiało więc gubić swoje „ogony”. Dlatego też następną była zasada, że spotykamy się tylko w mieszkaniach o co najmniej dwóch wyjściach; w dużych domach, których górne piętra miały połączenia między klatkami schodowymi. Kolejna zasada, dość zresztą zahawna, dotyczyła nakrytego stołu, żeby można było udawać, że to spotkanie towarzyskie. Obyczaj taki, ze względu na to, że nie mamy odpowiednich lokali, zachował się – z pewnymi wyjątkami – po dziś dzień, co bardzo dziwi zagranicznych wolnomularzy. Tłumaczymy im jego pochodzenie, a oni nie protestują mówiąc, że to nasza specyfika, wynikająca z historii trzydziestoletniej działalności w całkowitej konspiracji. Tajemnica faktycznie była absolutna, bo nawet nie można było mówić – tak jak dziś – o naszych nieżyjących braciach.

– Czy wszyscy przedwojenni członkowie wolnomularstwa zostali powiadomieni o obudzeniu loży w Warszawie?

– Nie, nie wszyscy. Stosowaliśmy zasadę, że nie informujemy tych, którzy byli bardzo znani jako przedwojenni wolnomularze. Nie informowaliśmy również braci, którzy w czasie okupacji przeszli przez obozy koncentracyjne, żeby ich znowu nie narażać na represje. Poza tym nie

zawiadamialiśmy osób, które mieszkaly poza Warszawą – ze względu na trudności z wzajemnym komunikowaniem się. Listy nie były bezpiecznym sposobem, a telefony w ogóle nie wchodziły w grę. Obowiązywała nas zasada osobistego zawiadamiania. Po prostu organizowaliśmy sztafetę.

– Jak wyglądały stosunki tej łoży z łożami na Zachodzie?

– O naszym obudzeniu została jedynie poinformowana, i to dopiero w 1963 roku, łoża „Kopernik” na Wschodzie Paryża. Gdy w 1963 roku znalazłem się w Paryżu, profesor Langrod, przed wojną i tuż po wojnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek łoży krakowskiej „Przesąd Zwyciężony”, zorganizował mi spotkanie z niewielką grupką braci paryskiego „Kopernika”. Dla bezpieczeństwa zostałem przedstawiony tylko jako członek polskiej łoży, bez podania nazwiska światowego, ani nawet zakonnego oraz miasta, z którego pochodzę. Szczęśliwie poza Langrodem nie było nikogo z ludzi, którzy mogli mnie znać i rozszyfrować. Ustaliliśmy wówczas zasadę, że łoża paryska w razie jakichś represji, będzie próbowała pomagać polskim braciom w kraju. To był nasz pierwszy kontakt. Kilka lat później kontakty się rozszerzyły i nasi bracia, wyraźnie podając kogo reprezentują, występowali na zebraniach łoży-Matki Polskiej „Kopernik” w Paryżu.

– Kiedy oficjalnie ujawniliście swoje istnienie?

– W 1989 roku, już po likwidacji elementów poprzedniego systemu, wysłaliśmy do łoży „Kopernik” w Paryżu pismo polecające jej zawiadomienie wszystkich obediencji masonskich regularnych o naszym istnieniu i działaniu. Zaznaczyliśmy jednak, że kontakt z nami może odbywać się jedynie przez łożę paryską. Co prawda, Paryżanie rozesłali to zawiadomienie z rocznym niemal opóźnieniem. Zainteresował się nami wówczas Wielki Wschód Włoch. On też zresztą pomagał w obudowie polskiej masonerii w 1918 roku. I właśnie przy pomocy Włochów 27 grudnia 1991 roku została obudzona Wielka Łoża Narodowa Polski.

– Nawiazujecie więc do przedwojennej Wielkiej Łoży Narodowej Polski?

– Oczywiście, przed wojną Wielka Łoża Narodowa Polski była uznawana za obediencję masonską regularną przez trzydzieści parę regularnych obediencji na świecie; była członkinią organizacji masonskiej Association Maçonnique International (AMI) z siedzibą w Genewie. Dlatego też przyjęliśmy zasadę budzenia, a nie budowy nowej struktury. Aby obudzić Wielką Łożę Narodową należało mieć w kraju trzy łoże. Ponieważ według naszej konstytucji z 1931 roku nowe łoże mogą powstać tylko za zgodą Wielkiej Łoży Narodowej, a z tego co mówię wynika, że Wielka Łoża Narodowa może powstać wówczas, gdy działają trzy łoże, zatem zostawało nam tylko jedno rozwiązanie; nie tyle powoływanie nowych łoż, co budzenie starych. Dlatego też przed obudzeniem Wielkiej Łoży Narodowej została

obudzona 2 grudnia 1991 roku loża „Walerian Łukasiński” na Wschodzie Warszawy, powołana gdzieś około 1920 roku, a uśpiona w 1938 roku, w związku z dekretem Mościckiego. Trzecią obudzoną lożą był „Przesąd Zwycięzony” w Krakowie. Ta ostatnia loża ma o wiele dłuższą od pozostałych historię, gdyż pierwszy raz powstała pod koniec XVIII wieku.

17 grudnia 1991 roku odbyło się zebranie tych trzech łóż – „Kopernika”, „Waleriana Łukasińskiego” oraz „Przesądu Zwycięzonego” – podczas którego loże postanowiły obudzić Wielką Lożę Narodową Polski. Został sporządzony odpowiedni dokument, podpisany przez przewodniczących trzech warsztatów. Potem nastąpił wybór przewodniczącego Wielkiej Loży Narodowej i Wielkich Urzędników tejże loży. Tak wyglądała część wewnętrzna obudzenia Wielkiej Loży; część oficjalna, przy udziale Włochów, odbyła się poza Warszawą, 27 grudnia 1991 roku w dzień świętego Jana Ewangelisty, czyli w święto wolnomularskie. O tym obudzeniu zawiadomiliśmy 70 obediencji wolnomularskich regularnych. Otrzymaliśmy też szereg listów gratulacyjnych.

– Dlaczego wśród tych trzech łóż nie było paryskiego „Kopernika”?

– Jako regularna obediencja masonska musimy stosować się do zasad masonerii regularnej, a jedną z nich jest zasada suwerenności terytorialnej. Każda Wielka Loża ma prawo zrzeszać loże działające tylko na terenie własnego kraju. Nie może zrzeszać łóż powstałych w innych krajach, chyba że w jakichś wyjątkowych sytuacjach, jak było podczas II wojny światowej. Wobec tego nie mogliśmy wprowadzić loży Matki „Kopernik” ze Wschodu Paryża do Wielkiej Loży Narodowej Polski. Za to mogliśmy, również na podstawie reguł masonskich, przyjąć, to znaczy afiliować braci, którzy na stałe mieszkają w Paryżu, ale często bywają w Polsce. Był to dla nas bardzo ważny moment, gdy Loża-Matka Polska „Kopernik” na Wschodzie Paryża przesłała prośbę o afiliowanie 15 swoich członków. Pomogło to nam w doprowadzeniu naszych trzech łóż do pełnego stanu, stanu w którym loża może podejmować decyzje, to znaczy, kiedy loża staje się sprawiedliwą i doskonałą.

– Kiedy loża może podejmować decyzje?

– Wówczas, gdy w tej loży jest co najmniej 7 członków, przy czym jako minimum 3 mistrzów, 2 czeladników i 2 uczniów. Oczywiście, może być też 7 mistrzów, ale nie 7 czeladników, czy uczniów. Tak więc, loża Matka – Polska „Kopernik” w Paryżu nie ma oficjalnej u nas reprezentacji, ale afiliowani bracia z tej loży biorą czynny udział w pracach Wielkiej Loży Narodowej Polski, są nawet wybierani na „światła” Wielkiej Loży Narodowej, ale już jako członkowie naszych łóż.

– Powróćmy do okresu wcześniejszego. Kto jeszcze, oprócz wymienionych już braci, znalazł się w loży „Kopernik” w Warszawie?

– Po obudzeniu łoży w 1961 roku przyjęliśmy kilku braci, niektórzy z nich byli wolnymi mularzami jeszcze przed wojną, innych dopiero inicjowaliśmy. Niewątpliwie ciekawą postacią był Julian Kułski, wiceprezydent Warszawy przez cały okres okupacji, niezmiernie zasłużony dla kraju; ochraniał on ludzi z konspiracji dając im fałszywe dokumenty, brał udział w działalności grupy „Żegota” pomagającej Żydom. Znalazł się u nas również profesor Marian Henryk Serejski, historyk i społecznik; także profesor Jan Kielanowski zootechnik i genetyk; profesor Edward Lipiński, ekonomista i bardzo znana postać; adwokat Ludwik Cohn, członek i działacz PPS-u do 1939 roku, dalej profesor Jan Józef Lipski, polonista i senator od 1989 roku; Antoni Slonimski, literat; profesor Klemens Szaniawski, filozof. Czterej ostatni przyjęci zresztą dopiero po wojnie.

Do masonerii okresu międzywojennego należeli także, poza osobami poprzednio już wymienionymi, profesor Arnold Makowski – geolog, profesor Marian Falski – pedagog, autor elementarza, profesor Mieczysław Michałowicz, lekarz pediatra, współtwórca nowoczesnej pediatrii polskiej w okresie międzywojennym, w 1928 roku organizator Kliniki Dziecięcej w Warszawie; Marian Ponikiewski, dyrektor departamentu w ministerstwie Leśnictwa i wiele jeszcze znanych osobistości okresu międzywojennego.

– Którzy z braci, już po 1961 roku, byli Czcigodnymi, czyli przewodniczącymi łoży?

– Pierwszym Czcigodnym – do stycznia 1962 roku – był Mieczysław Bartoszkiewicz, potem Jan Wolski, zresztą bardzo krótko, bo on wolał być mówcą, później – w latach 1962–1981 – Jan Józef Lipski, Jan Kielanowski – 1981–1986 – i znów Lipski, a potem, od 1988 r. ja. Jednocześnie też przez cały ten czas ponad trzydziestu lat formalnie i nieformalnie pełniłem funkcje sekretarza.

– Jakimi sprawami w tym czasie zajmowała się łoża?

– Obowiązuje nas zasada, że w łożach nie prowadzi się dyskusji religijnych i politycznych. Istnieje jednak szereg zagadnień mających charakter historyczno-polityczny, czy społeczny; a więc choć dotyczą polityki pośrednio, to mogliśmy się w łożach nad nimi zastanawiać. Takim tematem, bardzo szeroko omawianym, był problem stosunków litewsko-ukraińsko-białorusko-polskich. W związku z sytuacją, w jakiej znalazły się te narody, uważaliśmy, że mają one wspólne cele, które powinny być realizowane w pierwszym rzędzie przez ich emigracje zachodnie. Głównym celem pozostawało oczywiście odzyskanie niepodległości. Uważaliśmy, że emigracje z Europy Środkowo-Wschodniej, bardzo liczne zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, powinny przynajmniej uzgodnić wspólne działania, wspólną linię postępowania. Nasz brat Jan Kułski będąc w Stanach Zjednoczonych próbował prezentować nasze stanowisko w środowiskach ukraińskich.

– Czy udało się Wam osiągnąć jakieś pozytywne rezultaty w tej materii?

– Jeśli chodzi o misję Kulskiego, to trudno powiedzieć, bo ze Stanów wrócił już bardzo chory i niewiele mogliśmy się od niego dowiedzieć. Wydaje się, że w pewnym stopniu zareagowały pozytywnie środowiska ukraińskie. Spore osiągnięcia w tym dialogu polsko-ukraińskim miała również loża paryska „Kopernik”. W 1947 roku „Kopernik” był schronieniem dla braci z Ukrainy, Rumunii, Węgier, nawet dla jednego Serba; później „Kopernik” pomagał im w organizowaniu własnej loży. Ponieważ nie wszyscy wówczas znali język polski, przez rok loża pracowała w języku francuskim. Przyjacielskie stosunki były utrzymywane i później, gdy już wspomniane grupy narodowe usamodzielniały się. Historia ta wskazuje na fakt, że my w Polsce, a oni w Paryżu, bez uzgodnień, działaliśmy w podobnych kierunkach.

– Czego jeszcze dotyczyły prace w loży?

– Zastanawialiśmy się również nad zagadnieniami takimi jak znaczenie i granice wolności, granice i formy równości, czy nad problemem braterstwa. Przez szereg miesięcy prowadziliśmy dyskusje na te tematy i nawet miała powstać książka. Prace nad nią były już dość zaawansowane, gdy jednak w 1989 roku niemal wszyscy autorzy zostali zaangażowani do pracy państwowej i społecznej, to nie miał jej kto dokończyć. Może zrobią to kiedyś młodszy bracia? Poza tym, gdy zaczęto mówić o KBW byliśmy przerażeni, że Zachód może poddać się w tej sprawie naciskom Wschodu, tak jak ustąpił w Jalcie. W Jalcie porozumiewano się bazując na słowach wolność i demokracja, tylko że każda ze stron sformułowania te rozumiała zupełnie inaczej. Obawialiśmy się, że podobna sytuacja może zaistnieć podczas spotkania w Helsinkach. Przygotowaliśmy wówczas krótki memoriał, który miał być dostarczony, oczywiście drogą konspiracyjną, do loży-Matki Polskiej „Kopernik” w Paryżu. Tam zaś mieli wszcząć alarm w tej sprawie. Szczęśliwie się złożyło, że zanim memoriał został ukończony, uzgodnienia w ramach KBW objęły również sprawy praw wolności człowieka.

– A po 1991 roku? Jakimi sprawami zajmują się teraz loże?

– Gdy już weszliśmy do rodziny masonskiej regularnej i otrzymaliśmy kilka uznań i kilkanaście zgłoszeń o uznanie przez nas, musieliśmy zająć się wreszcie sprawami rytuałów i to pełnych rytuałów. Dotąd stosowaliśmy tylko szczątkowe rytuały tak przy inicjacji, jak i przy nadawaniu wyższych stopni. Są to sprawy bardzo pracochłonne, bo wymagają, po pierwsze zgodności z zasadami wolnomularstwa światowego, po drugie zgodności z zasadami wolnomularstwa krajowego. W tym także zgodności z terminami obowiązującymi w wolnomularstwie, a język wolnomularski musi być językiem symbolicznym i lekko archaizowanym.

– Dlaczego?

– Ma przecież służyć skupieniu się, oderwaniu od uciążliwości dnia, ma pomóc w koncentrowaniu się na zasadach wolnomularstwa, czy na ocenie własnego postępowania. Dlatego też prace nad rytuałem muszą być, i są, precyzyjne i żmudne. Zastosowane sformułowania powinny nawiązywać do tradycji, a jednocześnie powinny być pozbawione form wyrażnie przestarzałych. Trzeba tu po prostu wyważyć miarę dawności i nowoczesności. Chcemy też, żeby prace wolnomularskie były przygotowane przez wszystkich członków łóż; to jest właśnie sposób wdrażania braci w myślenie masonskie, w rozumienie symboliki. Każdy symbol wolnomularski można interpretować w wieloraki sposób. Dlatego tak istotne są prace wykonywane przez poszczególnych braci i referowane później na posiedzeniach łóż.

– Czego konkretnie dotyczą te prace? Jakich są ich tematy?

– Są to tak zwane deski rysunkowe, czyli opracowania w rodzaju: „Symboliczne znaczenie liczby 3”, „Problem tolerancji”, „Rola i znaczenie rytuałów”, lub „Znaczenie tajemnicy wolnomularskiej”. Typowe prace mają za przedmiot analizę symboli wolnomularskich umieszczonych na kobiercu uczniowskim, a także na kobiercach łóż wyższych stopni, czy też symboliczne urządzenie loży. Trzeba przyznać, że my, polscy wolnomularze, byliśmy z konieczności bardzo niedokształceni w tej materii, przynajmniej w okresie tajnej działalności powojennej. Wyjątkiem były nasze wizyty w loży paryskiej, w której wszystko odbywało się w ramach pełnego rytuału, co robiło na nas wrażenie przedstawienia mistycznego teatru. Wracając jednak do tematów opracowywanych przez naszych braci, to mają one służyć wprowadzeniu ich w ducha naszego Zakonu. Jego charakter przejawia się – jak już mówiłem – w szacunku i życzliwości dla innych, miłości dla braci, umiejętności udzielania pomocy, a także w tolerancji w stosunku do poglądów odmiennych. Tolerancja zresztą może być pojęciem pozytywnym lub negatywnym. Jest negatywna, gdy wynika z obojętności, braku zainteresowania drugą osobą. Tymczasem nasza tolerancja powinna wynikać z głębokiego szacunku dla innej jednostki i jej przekonań. Nie oznacza to też, że powinniśmy się ze wszystkimi przekonaniem tej jednostki zgadzać. Szacunek jest dla nas niezwykle ważną sprawą, ale masonów obowiązuje i inna zasada miłości i życzliwości. Jeśli więc, według naszego głębokiego przekonania, ktoś zajmuje błędne stanowisko, to naszym obowiązkiem nie jest karać go, ale po bratersku i przyjacielsku naprowadzić na inny sposób rozumowania. Jest to szalenie trudne. I to jest właśnie ta „dobra” tolerancja, która wynika z zainteresowania drugim człowiekiem, jego życiem, sposobem szukania prawdy. Jednym z naszych wielkich zadań jest właśnie szukanie prawdy. Masoneria nie posiada prawdy objawionej, ale za to ma wiele sposobów naprowadzania swoich członków na drogę ułatwiającą znalezienie ich własnej prawdy i ukierunkowania życia według niej i zgodnie z nią.

– Dziękuję za rozmowę.

REJESTRACJA SĄDOWA WIELKIEJ ŁOŻY NARODOWEJ POLSKI

W dniu 22 lutego 1993 r., o godz. 10.00 odbyło się posiedzenie jawne Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, Wydział VII Cywilny i Rejestrowy, na którym rozpoznany został wniosek Komitetu Założycielskiego Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Sąd Wojewódzki w Warszawie wydał postanowienie o wpisaniu WLNP do rejestru stowarzyszeń.

Uzyskanie osobowości prawnej przez Wielką Łożę Narodową Polski stanowi doniosły fakt w dziejach dwudziestowiecznego wolnomularstwa polskiego. Powstała w 1920 roku w odrodzonej Polsce Wielka Łoża Narodowa nie wystąpiła o rejestrację sądową i aż do samorozwiązania w październiku 1938 roku poprzestawała na prezentowaniu swoich władz rządowi Rzeczypospolitej Polskiej. Ów „półjawny” status poprzedniczki obecnej WLNP nie zaszkodził, ale też nie pomógł polskiej obediencji, której losy zawisły – jak już pisaliśmy w innym miejscu – od układu sił politycznych w RP. Dziś, w nowych warunkach historycznych, w III Rzeczypospolitej, wolnomularze polscy z ufnością i wiarą w przyszłość odkrywają swoje warsztaty, aby – zgodnie z zasadami „sztuki królewskiej” służyć „ludzkości, swojej Ojczyźnie i sobie”.

Artykuł 12 Statutu Wielkiej Łoży Narodowej Polski z listopada 1993 roku stwierdza:

„WLNP nawiązuje w swojej pracy do tradycji wolnomularstwa polskiego wyrażonych w jego konstytucjach z 1784, 1928 i 1931 roku, a w szczególności: krzewienia miłości Ojczyzny, poszanowania konstytucyjnego porządku panującego w państwie i jego praw, szacunku dla pracy i jej owoców, działania na rzecz dobra całego społeczeństwa.”

Artykuł 11 tegoż Statutu głosi z kolei:

„WLNP nie narzuca ani nie wzbrania członkom żadnych wierzeń religijnych ani przekonań politycznych. Dla zachowania harmonii myśli i braterskich związków między członkami zakazuje prowadzenia na zebraniach dyskusji religijnych i politycznych. WLNP nie bierze udziału w życiu politycznym Rzeczypospolitej Polskiej.”

KONFERENCJA PRASOWA ZASTĘPCY WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI

Jacques Orefice, Zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji, od dwóch lat zajmuje się problematyką kontaktów z wolnymi mularzami obediencji Wielkiego Wschodu na terenie Europy Środkowej i Wschodniej. W Polsce był gościem po raz piąty, poza kontaktami wolnomularskimi w czasie ostatniego pobytu spotkał się z ambasadorem Republiki Francuskiej w Warszawie, a także (9.03) rozmawiał z dziennikarzami na konferencji zwolanej w Centrum Informacji Prasowej w Warszawie (kilka dni później również w Krakowie).

Jacques Orefice ustosunkował się do czterech różnych problemów: stosunku Wielkiego Wschodu do polityki, jego działalności w Polsce, stosunku do Kościoła katolickiego a także różnic wewnątrz wolnomularstwa.

Wpływ masonów na politykę określił obecnie jako znikomy, zaś prezentowany przez przeciwników obraz wolnomularstwa jako niezgodny z prawdą. Wolni mularze nawet jeśli są politykami, nie zabierają głosu w imieniu loży, a jedynie w swoim własnym, loża jest bowiem miejscem zamkniętym, zwróconym raczej do wewnątrz niż na zewnątrz – powiedział Jacques Orefice. Wielki Wschód dąży do stworzenia wolnomularstwa humanitarnego, wolnego od wszelkich nierówności. Do łóż przyjmowani są ludzie reprezentujący najróżniejsze opcje polityczne (z wyjątkiem rasistów), wyznania (także ateści), bez względu na kolor skóry czy płeć.

Gość z Francji przypominał, że wolnymi mularzami było wielu królów, prezydentów, parlamentarzystów i osobistości życia politycznego. Nie odpowiedział jednak na pytanie o przynależność do masonerii członków polskiego parlamentu, oraz prezydenta Stanów Zjednoczonych Billa Clintona. Stało się tak prawdopodobnie ze względu na wolnomularską zasadę, która zakazuje mówienia o żyjących braciach.

W kwestii stosunku Wielkiego Wschodu do koncepcji zjednoczonej Europy i tzw. Euroregionów Jacques Orefice stwierdził, że masoneria nie zajmuje w tym względzie żadnego oficjalnego stanowiska oraz nie prowadzi własnej geopolityki. Wolnomularstwo – jak dodał gość – nie posiada ośrodka kierującego jego działalnością, takiego jak Watykan dla katolików czy Mekka dla muzułmanów. Pozostaje ruchem demokratycznym i szanuje wolność opinii każdego z braci. Koncepcję Euroregionów przypisał chrześcijańskiej demokracji.

Obecność wolnych mularzy Wielkiego Wschodu Francji w Polsce, oraz ich program działania to drugi z kolei problem poruszony przez dziennikarzy. Jacques Orefice już na wstępie przedstawił obecnym zarys historii wolnomularstwa i historii obediencji Wielkiego Wschodu. Przed I Wojną Światową istniały w Polsce cztery loże „podległe” Wielkiemu Wschodowi Francji.

W wypowiedzi gościa nie usłyszałem jednak o uśpieniu Wielkiego Wschodu w latach dwudziestych, za to Pan Orefice wyraził pogląd, że Wielki Wschód odrodził się w Polsce w 1961 roku (data odrodzenia wolnomularstwa regularnego) co w przypadku Wielkiego Wschodu miało miejsce, jak sądzę, dopiero w roku 1990.

Obecnie istnieją w Polsce – stwierdził Orefice – loże wolnomularskie obediencji Wielkiego Wschodu: „Wolność Przywrócona” (XI 1990, Warszawa), „Nadzieja” (XI 1990, Warszawa) „Jedność” (IV 1992, Katowice), „Gabriel Narutowicz” (XI 1992, Kraków). Planowane jest utworzenie dwóch nowych łóż: w Warszawie i w Mikołowie w woj. katowickim. Jak wskazał, zadaniem wolnych mularzy w Polsce jest „danie świadectwa”, oraz utworzenie rodzimej obediencji, przejęcie i kultywowanie tradycji przedwojennych Wielkiego Wschodu, a także wolnomularska praca w lożach. Pomoc Wielkiego Wschodu Francji ma urzeczywistnić się w postaci przekazywanych środków i wyposażenia, jak też we współdziałaniu w odтворzeniu łóż w Polsce.

Nie mniej ważnym i aktualnym był na konferencji problem wzajemnych stosunków masonerii i Kościoła katolickiego. Jacques Orefice przypomniał historię tych relacji, poczynawszy od antyvolnomularskiej bulli Klemensa XII z 1738 roku aż po dzień dzisiejszy, kiedy zniesiona została ekskomunika nałożona na katolików będących równocześnie członkami masonerii. Jacques Orefice zauważył, że w dobie PRL, dzięki postawie kościoła katolickiego oraz dzięki osobowości i działaniom papieża Jana Pawła II, Polska mogła zachować swoją tożsamość i skutecznie oprzeć się komunizmowi. Kościół winien jednak zajmować przestrzeń dlań przeznaczoną, nie wykraczając poza swoje kompetencje. Hierarchia kościelna – mówił – działa przez interwencję *de facto* a nie *de iure* – mając na myśli postanowienie Izby Lekarskiej w sprawie aborcji, czy włączanie się kleru do kampanii wyborczych. „Polska jako kraj demokratyczny nie może stać się teokracją. Oznaczałoby to dążenie do totalitaryzmu i brak szacunku dla odmiennych postaw filozoficznych i kulturowych.” – zakończył Pan Orefice.

Ostatnim problemem, jaki poruszył, były wzajemne stosunki różnych obediencji wolnomularskich. Stosując podział na masonerię łacińską i anglosaską podkreślił, że wolnomularstwo szkockie, jakkolwiek przyjmuje adeptów bez różnicy poglądów politycznych bądź wyznania, to jednak tym różni się od obediencji Wielkiego Wschodu, że narzuca wiarę w Wielkiego Budownika Wszechświata, oraz nie jest w pełni demokratyczne, bowiem nie przyjmuje na równych prawach kobiet.

Obecny na sali redaktor naczelny „Ars Regia” wyjaśnił zebranym, że Wielki Budownik Wszechświata jest transcendentną koncepcją zasad etycznych, co do których zgadzają się wszyscy ludzie, natomiast w kwestii obecności kobiet w wolnomularstwie anglosaskim wskazał, że istnieją tzw. loże adopcyjne – żeńskie, całkowicie samorządne, którym patronuje królowa Anglii Elżbieta II, nie istnieją natomiast loże mieszane.

Konferencję prasową zakończyły wywiady indywidualne.

Warto również odnotować, jak konferencja postrzeżona została przez prasę:

„Słowo – Dziennik Katolicki” (10.03) wytyka niespójności w wypowiedziach Jacquesa Orefice’a, a także jego atak na Kościół i działalność Episkopatu Polski. „Słowo” mylnie podało jakoby gość spotkał się z ambasadorem Polski w Paryżu (w rzeczywistości złożył wizytę ambasadorowi Francji w RP). W odrędkowym komentarzu autor stwierdza, że „ideologia głoszona przez masonerię stoi w całkowitej sprzeczności z tym, co głosi Kościół”.

„Ład” (28.03) – podobnie jak inne periodyki katolickie – waha się pomiędzy lekceważeniem roli wolnomularstwa a jej demonizowaniem. W relacji ze spotkania zwraca uwagę między innymi na przytoczone przez francuskiego gościa różnice pomiędzy „francuskim” i „anglosaskim” nurtem wolnomularskim (mylnie przy tym definiując termin „deizm”): „Na marcowej konferencji prasowej doszło do sprzeczki między panem Orefice i sekretarzem Wielkiej Łoży Narodowej, związanej z nurtem anglosaskim. Sekretarz, historyk Tadeusz Cegielski nie zniósł twierdzenia Jacquesa Orefice, jakoby masoneria anglosaska wyznawała deizm, czyli wiarę w osobowego Boga i objawienie [sic!]. Pan Cegielski zaprzeczył temu tłumacząc, że Wielki Budowniczy Wszechświata nie jest Bogiem osobowym, tylko symbolem transcendencji. Na to pan Orefice odbił piłeczkę konstatując, że taki pogląd właśnie jego nurtowi jest właściwy. Zostawmy jednak masonom rozstrzygnięcie, kto z nich jest lepszym ateistą”.

„Życie Warszawy” (10.03) relacjonuje wypowiedzi gościa na temat obecności masonów wśród polskich parlamentarzystów, spiskowej wizji historii i stosunku masonerii do koncepcji Euroregionów. Autor przytacza wypowiedź „nie ma demokracji bez wolnomularstwa, ani wolnomularstwa bez demokracji”.

„Gazeta Wyborcza” (10.03) przedstawia cele wolnomularstwa jako „siły moralnej i duchowej, która opiera się na koncepcji kosmopolitycznej i uniwersalistycznej”. Redakcja cytuje dalej: „Obecnie we Francji, Hiszpanii i we Włoszech stosunki wolnomularstwa z postępowym skrzydłem duchowieństwa są poprawne, co nie oznacza, że księża wstępują do łóż masonów. Ich członkami są jednak także ludzie wierzący [...]. Polsce nie grozi teokracja, nie ma tu bowiem 100% integristów katolickich.”

„Trybuna” (10.03) przedstawia zarys historii wolnomularstwa oraz jego zasady liberalizmu i demokracji. „Z tego powodu – pisze autor – wolnomularstwo było zwalczane przez wszystkie totalitaryzmy, w tym także przez katolickich fundamentalistów [...]. Orefice nie szczędził słów krytyki pod adresem Kościoła katolickiego, który jego zdaniem wykracza poza swoją misję wtrącając się do ograniczania swobód osobistych człowieka.”

80 ROCZNICA POWSTANIA
WIELKIEJ ŁOŻY NARODOWEJ FRANCUSKIEJ
(GRANDE LOGE NATIONALE FRANÇAISE – GLNF)

Spotkanie z publicznością w Metz 2 kwietnia 1993 roku

Wielka Loża Narodowa Francuska, regularna obediencja uznana dziś przez 193 obediencje na całym świecie, powstała w 1913 roku w wyniku niezgody części członków Wielkiego Wschodu Francji (Grande Orient de France) na ideową ewolucję, jaka dokonała się w tej drugiej u schyłku wieku XIX. Odrzucając agnostyczną i antyklerykalną tradycję Wielkiego Wschodu twórcy GLNF wykorzystali równocześnie zmiany ustrojowe w Republice Francuskiej, zwieńczone w 1910 roku ostatecznym rozdziałem państwa od Kościoła – co umożliwiło neutralne postawy laickie, w miejsce antyklerykalnych. Nawiązując bezpośrednio do źródeł etyki wolnomularskiej, jakie stanowią *Konstytucje* Andersona z 1723 i 1738 roku, Wielka Loża Narodowa Francuska koncentruje się na zagadnieniach duchowych, wśród których idea wewnętrznego doskonalenia adeptów wybijają się na plan pierwszy.

Do historycznych obszarów, w których z powodzeniem realizowane są ideały „sztuki królewskiej”, a zwłaszcza zasada porozumienia między ludźmi różnych narodowości i religii, należą dziś niewątpliwie Alzacja i Lotaryngia. Na przestrzeni kilku stuleci obie prowincje stanowiły kość niezgody pomiędzy Francją i Rzeszą, teren ścierania się politycznych i kulturalnych wpływów sąsiadujących ze sobą potencji; obie – co ważne nie tylko z polskiego punktu widzenia – przyjęły w XIX i XX stuleciu liczną emigrację z Polski. Prowincjonalna Wielka Loża Alzacji i Lotaryngii podlega zwierzchności Wielkiej Loży Narodowej Francuskiej. Młotek Najczcigodniejszego dzierży w niej Paul C i e r n i a k, znany również w Polsce dzięki wrześnieowej wizycie w Ciężeniu nad Wartą (por. „Ars Regia”, nr 1/2/ 1993, s. 140–142). On to był współorganizatorem otwartego spotkania w Metz (Lotaryngia), które odbyło się 2 kwietnia 1993 roku w salach miejscowego ratusza, a poświęcone zostało „wolnomularstwu duchowemu” („La Maçonnerie spirituelle”). Spotkanie zorganizowała Wielka Loża Narodowa Francuska, którą reprezentował wielki sekretarz obediencji i honorowy zastępca wielkiego mistrza, Yves Trestournel. Spotkanie Yves Trestournela z ponad czterystuosobowym gronem zainteresowanych problematyką „sztuki królewskiej” poprzedził wywiad wielkiego sekretarza udzielony niedzielnemu dodatkowi do „Républicain Lorrain” (z 28.03.1993 r.). W materiale prasowym znalazło się zdjęcie obranego pod koniec 1992 roku wielkim mistrzem GLNF Claude’a C h o r b o n n i a u d, w życiu światowym adwokata Sądu Apelacyjnego w Paryżu, a także fotografia wykonana we wrześniu

w Ciężeniu wraz z informacją na temat zbiorów masonskich Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego. Zestawienie to nie było przypadkowe.

Znaczną część swojej wypowiedzi wielki sekretarz GLNF poświęcił sprawom odbudowy łóż i „sztuki królewskiej” w krajach dawnego bloku radzieckiego, szczególnie w Polsce. Wielka Loża Narodowa Francuska – dodajmy tu od siebie – należała do tych obediencji zachodnich, które najwcześniej pospieszyły z pomocą odradzającej się polskiej masonerii regularnej i była pierwszą obediencją europejską, która uznała WLNP. Podkreślając znaczenie ruchu wolnomularskiego jako nośnika określonego zespołu wartości, w tym poszanowania dla porządku konstytucyjnego państwa, praktycznej tolerancji i szacunku dla ideowych przeciwników, Yves Trestournel przypomniał konstruktywną rolę, jaką masoneria odegrała w Hiszpanii i Portugalii w okresie odbudowy w tych państwach demokratycznego porządku.

Tadeusz Cegielński

TRZYLECIE ODRODZONEJ WIELKIEJ SYMBOLICZNEJ ŁOŻY WĘGIER (MAGYAROSZÁGI SZIMBOLIKUS NAGYPÁHOLY)

1989–1992

Z udziałem około 450 wolnomularzy, w tym reprezentantów 16 obediencji regularnych z całego świata, odbyła się w dniu 27 grudnia 1989 roku, w hotelu *Duna Interkontinental* w Budapeszcie uroczystość wniesienia światła do Wielkiej Symbolicznej Łoży Węgier (MSN). Zasluga przywrócenia „sztuki królewskiej” na Węgrzech przypadła w udziale głównie Wielkiej Łoży Austrii (Grosse Loge von Österreich), której wielki mistrz Franz Hausner przekazał symboliczny młotek cedrowy wielkiemu mistrzowi odrodzonej obediencji węgierskiej, Istvánowi Galambos. Tym samym 4 loże świętojańskie pracujące na terenie Węgier – „Arpad”, „Deak”, „Egyenloseg” i „Galilei” – przeszły pod suwerenną władzę MSN. W ich skład weszło wielu wolnomularzy z emigracji zachodniej, a także zamieszkujących sąsiednie kraje: Austrię, Słowację i Rumunię (Siedmiogród).

Wznowienie prac obediencji węgierskiej, powstałej w 1886 roku, nastąpiło po bez mała czterdziestoletniej przerwie i długich okresach represji wobec wolnomularzy – szczególnie w 1950 i po 1956 roku. Warto w tym miejscu odnotować, że po zakończeniu II wojny światowej i upadku prohitlerowskiego reżimu na Węgrzech, loże podległe Wielkiej Symbolicznej Łoży Węgier szybko odbudowały się, aby w 1949 roku osiągnąć stan 1500 członków zrzeszonych w 16 warsztatach. Zawiesiwszy działalność w roku następnym – w wyniku oskarżenia o wrogą, „agenturalną” działalność – wznowiły ją jeszcze za czasów komunistycznych, na przełomie 1988/89 roku.

Wraz z Wielką Lożą reaktywowane zostało czasopismo węgierskich wolnomularzy pt. „Kelet” („Wschód”), założone w 1875 roku. Zapewne znacznie poważniejszym problemem okaże się odzyskanie imponującej siedziby obediencji w Budapeszcie (przy Podmaniczky utca 45) utworzonej w 1896 r. Gmach – uznany za największą świątynię masonską w Europie Środkowej – zdewastowany został w okresie wojennym i odbudowany w latach 1945–1949.

T.C.

PIERWSZE ŁOŻE W REPUBLIKACH BAŁTYCKICH (ESTONII I LITWIE)

Z końcem 1992 roku loża „Fööniks” otrzymała – jako pierwsza w niepodległej Estonii – patent wystawiony przez Wielką Lożę Finlandii. Brygowanie loży, figurującej pod numerem 201 w wykazie łóż fińskiej obediencji, poprzedziła zbiorowa inicjacja braci estońskich w warsztatach WLF.

Z kolei 13 marca 1993 roku w hamburskiej loży „Die Brückenbauer” 8 wolnomularzy litewskich otrzymało stopień mistrzowski. Umożliwi to hamburskiej loży utworzenie warsztatu filialnego na Litwie – pod nazwą „Renaissance” (obraną przez braci litewskich). Loża filialna w Wilnie pracować będzie w języku litewskim; dotychczasowe prace „Die Brückenbauer” z braćmi z Litwy odbywały się aż w trzech językach: niemieckim, rosyjskim i litewskim.

(Na podst. „Humanität. Das deutsche Freimaurer Magazin”, nr 3, April 1993)

NORWESCY WOLNOMULARZE POD PRĘGIERZEM

Pierwsze tygodnie 1993 roku przyniosły w Norwegii zgola nicoczekiwaną debatę na temat działalności, a zwłaszcza rytuałów, tutejszych wolnomularzy. Detonatorem oskarżeń, bardzo gwałtownych jak na lokalną wysoką kulturę dyskusji, stała się audycja telewizyjna, w której przedstawiono w dość skandalizujący sposób świat symboli i rytuałów masonskich. Szeroka opinia publiczna, praktycznie nie znająca ani filozofii, ani zasad funkcjonowania łóż, reprezentująca na codzień bardzo racjonalistyczny sposób widzenia świata została „zaszokowana”. Szczególnie ostro zareagowali przedstawiciele państwowego Kościoła ewangelicko-augsburskiego, do którego należy około 96 proc. Norwegów.

Główną tezę zaprezentowaną przez badacza łóż Karla Milтона H a r t v e - i t a, który właśnie ukończył pisanie większej pracy poświęconej temu

tematowi, jest ścisły związek wolnomularstwa z magią i okultyzmem. Cereemonie masonskie liczące sobie prawie 300 lat zawierają elementy rytualnej magii oraz średniowiecznych ruchów okulistycznych – mówi Hartveit. Wspomniany program telewizyjny położył szczególny nacisk na symbole śmierci: trupy czaszki, piszczele, trumny, w których zamyka się uzyskujących trzeci stopień wtajemniczenia. Z kolei asystent wydziału teologii w Bergen Swerre Dag Mogstad utrzymuje, iż posiada dowody na praktykowanie w lożach rytuału krwi. Przy uzyskaniu dziesiątego stopnia wtajemniczenia adept rani się w palec i miesza swą krew z winem oraz trzema kroplami „krewi Jezusa” dolewanych z kryształowej butelki przez jednego z urzędników loży – twierdzi Mogstad.

Biskup Stawanger Björn Bue zapowiada, iż nie dopuści, by do wolnomularstwa wstępowali nadal duchowni (obecnie ich liczbę w Zakonie ocenia się w Norwegii na przeszło 100), choć równocześnie utrzymuje, że nie będzie wywierał nacisku na tych, którzy już do niego przystąpili. Za szczególnie szkodliwe uważa mieszanie w Zakonie symboliki chrześcijańskiej i niechrześcijańskiej. Powołuje się też na wypowiedzi wiernych, „wstrząśniętych” faktem, iż ich pastor jest wolnomularzem.

Na fali tych ataków na norweskich masonów wystąpił z loży minister zdrowia w socjaldemokratycznym rządzie pani Gro Harlem Brundtland – Werner Christie. Uważa, iż musi uchodzić za osobę bezstronną, w sytuacji kiedy wolnomularze rekrutujący się z męskich elit wojska, kościoła, biznesu i polityki oskarżani są o tworzenie wpływowych lobby, bazujących na poufnych, wewnętrznym obiegu informacji. A informacja – to władza.

Niedostępność łóż dla kobiet i zarzuty o nieformalne, zakulisowe układy mają w Norwegii szczególne znaczenie. Jest to kraj o rekordowym sfeminizowaniu życia politycznego – połowa rządu kierowanego przez kobietę to również kobiety, zaś jawność życia polityczno-społecznego uchodzi za jeden z filarów lokalnej demokracji.

Piotr Cegielski (Sztokholm)

W ZŁOCIE I BŁĘKICIE

Okolo czterdziestu tysięcy widzów obejrzało prezentowaną kolejno w czterech miastach Finlandii: Turku, Helsinkach, Jyväskylä i Vaasa wystawę zatytułowaną „W złocie i błękicie” a poświęconą historii wolnomularstwa. Zorganizowana została w 1992 roku dla uczczenia siedemdziesięciolecia ruchu wolnomularskiego w niepodległej Finlandii. Przygotował ją – na zlecenie Wielkiej Loży Wolnego i Uznanego Bractwa Mularskiego w Helsinkach i przy współpracy Wielkiej Kapituły Finlandii Wolnomularstwa Obrządku Szwedzkiego – Tom Bergroth z muzeum regionalnego w Turku. Po

zakończeniu podróży po Finlandii – w maju 1993 roku – ekspozycja zostanie przeniesiona do Danii, a następnie do Austrii.

Wystawa nie prezentuje rytuałów masonskich, lecz jedynie materialne świadectwa działalności wolnomularzy. Przedstawia również początki ruchu, sięgając aż do czasów masonów operatywnych, to jest średniowiecznych angielskich cechów budowniczych i architektów – twórców gotyckich katedr. Za najcenniejszy obiekt ekspozycji uważany jest tzw. ołtarz ruchomy z roku 1757, zbudowany przez dworskiego rzeźbiarza Johanna Ljunga dla świętojańskiej loży „Święty Eryk” w Sztokholmie. Ołtarz wypożyczony został z muzeum Wolnomularstwa Obrządku Szwedzkiego, mieszczącego się w stolicy Szwecji. Stamtąd też pochodzą trzy lichtarze z 1796 roku, również wykonane przez Johanna Ljunga. Na koniec XVIII wieku datowane są – wypożyczone z Danii – krzesła z insygniami zasiadającymi na nich urzędników loży.

Jak podkreślają organizatorzy wystawy, jej celem, obok aspektu historycznego i poznawczego, ma być rozwianie aury sensacji towarzyszącej często działalności masonów i łóż. Sami określają wolnomularstwo fińskie jako „zamknięte, ale nie tajne”. Przy okazji ujawniono, iż fińscy wolnomularze anonimowo wspierają pieniędzmi badania medyczne oraz instytucje pomocy społecznej.

W publikacji towarzyszącej wystawie przedstawiona została historia wolnomularstwa w Finlandii. Ruch pojawił się na jej ziemiach w połowie XVIII wieku. W niepodległym kraju pierwsza loża, Suomen loosi No 1, powstała w 1922 roku w Helsinkach. Jednym z jej członków, zarazem jednym z najwybitniejszych przedstawicieli fińskich masonów był kompozytor Jean Sibelius.

Wolnomularstwo w Finlandii liczy dziś ok. 5 tysięcy braci (na ok. 5 mln mieszkańców), zgromadzonych w 114 lożach. Najwięcej, gdyż około 1300 członków skupiają loże w Helsinkach i na przedmieściach stolicy.

Piotr Cegielski (Sztokholm)

RECENZJE, NOTY, ZAPISKI

Jacques Henry, *Mozart Frère Maçon. La symbolique maçonnique dans l'œuvre de Mozart*. Editions Alinea, Aix-en-Provence 1991. s. 144 ISBN 2-7401-0011-6

Nie można powiedzieć, żeby prezentowana tu książka stanowiła opracowanie pionierskie czy nowatorskie w stosunku do dotychczasowej literatury przedmiotu. Zagadnienie inspiracji i symboliki masońskiej w twórczości Mozarta pojawiało się zawsze na kartach biografii czy w analizach jego dzieła, a także doczekało się studiów szczegółowych¹. A jednak książka Jacquesa Henry'ego jest pozycją szczególną, głównie z uwagi na postać jej autora.

Z wykształcenia prawnik i historyk sztuki, poświęcił prawie całe życie studiom nad twórczością i osobowością Mozarta. W wieku 40 lat dostąpił inicjacji wolnomularskiej, aby – jak sam pisze – dzielić z wielkim kompozytorem jego wizję świata. Henry uważał bowiem, że jest to niezbędne, by zrozumieć powiązania między „sztuką królewską” i jej muzycznym wyrazem w dziele Wolfganga Amadeusza.

Dwa wielkie problemy towarzyszą czytelnikowi od pierwszej do ostatniej strony książki. Pierwszy to, w jaki sposób symbol (czy jego przeżycie) stać się może inspiracją twórczą. Henry jest bowiem zdania, że tak jak dla Mozarta symbolika masońska była inspiracją twórczości muzycznej, tak dla niego samego stała się ona źródłem inspiracji do studiów nad dziełem wielkiego kompozytora – co pozwoliło mu właściwie rozumieć i analizować jego utwory. Druga kwestia to związki między chrześcijańską wiarą w Boga a masońską ideą Wielkiego Budownika².

Autor uważa, że odpowiedź na te i inne pytania ułatwia spojrzenie masońskie, skierowane niejako od wewnątrz. Należy więc – zgodnie z tym rozumowaniem – samemu praktykować „sztukę królewską” i samemu dostąpić „światła”, które przypadło w udziale Mozartowi, by znaleźć odpowiedź na dręczące kompozytora pytania, które z racji swego wymiaru uniwersalnego są i naszymi pytaniami.

Henry sądzi, że znalazł odpowiednią drogę do zrozumienia Mozarta, bo poszedł w tym samym kierunku, co on. Należąc do obediencji regularnej, przywiązującej wielką wagę do rytuału jako elementu duchowości, ma autor, wedle własnego przekonania, pełną możliwość poznania świata duchowego Mozarta, który należał do tego samego nurtu wolnomularstwa.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że jest to stanowisko ahistoryczne. Nie wydaje się, aby pobożność i duchowość chrześcijańska nie zmieniła się od starożytności poprzez średniowiecze i wiek XVIII do naszych czasów – mimo nieznacznych tylko zmian liturgii. Tworzona w środowiskach wolnomularskich szczególna kultura duchowa i umysłowa jest tak samo tworem historycznym, ludzie te środowiska tworzący mają

świadomość określoną i przez inne jeszcze czynniki, funkcjonują w innych jeszcze środowiskach i nigdy nie są wyłącznie wolnomularzami. Trwałość symbolu i rytuału nigdy nie może być dowodem stałości konstytuowanego przez nie świata wyobrażeń. Ten sam symbol odbierać i przeżywać można na różne sposoby.

Niewątpliwie jednak ma Henry rację, gdy podkreśla, że należy otwarcie wykazywać masoński charakter licznych dzieł Mozarta, sam przecież kompozytor swe najbardziej nawet masońskie utwory kierował nie tylko do wolnomularzy, lecz i do wszystkich profanów.

Przyjrzyjmy się więc temu, co wolnomularz współczesny mówi tak swoim braciom (Henry jest wśród braci uznanym specjalistą od Mozarta), jak i niewtajemniczonym.

W rozdziale I (s. 17–28) zatytułowanym *Mozart Franc-Maçon*, po krótkim wstępie dotyczącym miejsca sztuki królewskiej w życiu umysłowym Europy końca XVIII w., autor przedstawia szczególną sytuację wolnomularstwa w Austrii, gdzie dzięki Józefowi II loże masońskie działały niemal otwarcie, mimo potępienia papieskiego. Austriacki katolik mógł więc bez większych konfliktów sumienia uczestniczyć w pracach loży uważając stanowisko cesarza za bardziej dla niego wiążące niż wymogi Watykanu.

Henry podkreśla, że katolik-mason był w Austrii katolikiem oświeconym; tacy właśnie byli niewątpliwie sam Mozart i jego ojciec Leopold. Trudno jednak do końca zgodzić się z autorem, kiedy twierdzi on, że wolnomularstwo było elementem i efektem zarazem wielkiego ruchu umysłowego zwanego Oświeceniem (znamiennie, że używa on często niemieckiego terminu „Aufklärung”). Przynajmniej w części nowszej literatury masonologicznej jest to pogląd kwestionowany¹.

Znaczny udział muzyków w liczbie adeptów sztuki królewskiej wyjaśnia autor między innymi tym, że muzyka odgrywała ogromną rolę w obrzędowości loży. W Paryżu pracowali w lożach Nicolo Piccini, Luigi Cherubini i André Grétry oraz wielu innych.

Mozart został inicjowany 14 grudnia 1784 roku w lożę „Dobroczynność” („Zur Wohltätigkeit”). Jednak jego kontakty z wolnomularzami i reprezentowanymi przez nich ideami sięgają dzieciństwa kompozytora – jako jedenastoletni chłopiec skomponował na zamówienie Wolfa von Olmütz pieśń *An die Freude* (KV 53). Również znajomości z Antonem Mesmerem, Tobiaszem von Geblerem czy Ortonem von Gemmingen (który potem wprowadzał Mozarta w świat „sztuki królewskiej”) wywarły wielki wpływ na twórczość Wolfganga Amadeusza.

Mozart czynił szybkie postępy; już 7 stycznia 1785 został czeladnikiem, a niedługo potem musiał zostać podniesiony do stopnia trzeciego, skoro 22 kwietnia brał udział w pracach loży prowadzonych w stopniu mistrza. To szybkie pokonywanie stopni Henry tłumaczy tym, że utwory powstałe w pierwszym kwartale 1785 roku były pracami wykonywanymi dla loży. Masońska gorliwość Mozarta przejawiała się nie tylko w twórczości muzycznej, lecz także w doprowadzeniu do inicjacji ojca, który równie szybko przechodził kolejne stopnie zostając mistrzem w ciągu kilkunastu dni. Mozart wprowadził następnie Haydna, dla którego jednak kontakt ze „szuką królewską” stanowił raczej przelotne doświadczenie.

Pod koniec 1785 roku cesarz zarządził reorganizację łóż; od tego momentu Mozart należał do „Ukoronowanej Nadziei” („Zur gekrönten Hoffnung”), brał udział także w pracach innych łóż wiedeńskich.

Omawiana część książki ma wyraźnie charakter wprowadzenia; przedmiotem badań autora nie jest przecież biografia Mozarta, ani też nie są dzieje masonerii wiedeńskiej. Dziwi jednak brak odesłania do ważnej książki H.C. Robbinsa *Londona*⁴.

Zasadniczym zamierzeniem autora jest poszerzenie oficjalnej, uznawanej przez muzykologów, listy dzieł masońskich Mozarta (s. 13). Lista ta zawiera piętnaście dzieł, między innymi *Adagia* F-dur i B-dur (KV 410 i 411), *Maurerische Trauermusik* c-mol (KV 477), pieśni i kantaty masońskie, dramat muzyczny *Thamos* (KV 345) a także *Czarodziejski flet* (KV 620). Są to bądź dzieła pisane otwarcie na zamówienie loży czy poszczególnych braci, bądź też takie utwory, których symbolika jest aż nadto przejrzysta (np. *Czarodziejski flet*).

Warto zaznaczyć, że ściśle masońskie dzieła Mozarta mają dość ubogą dyskografię (wyjątek stanowi oczywiście *Czarodziejski flet*), przez wielu wykonawców są one uważane za marginalne w twórczości kompozytora, a i mało interesujące muzycznie. Pozostają zawsze w cieniu wielkich dzieł Wolfganga Amadeusza, których wykonanie stanowi przedmiot pragnień i ambicji sławnych wirtuozów, dyrygentów i całych zespołów. Przy tej okazji zwróćmy uwagę na dwie świetne płyty. Pierwszą z nich, nagranych przez London Symphony Orchestra pod dyktando Istvána Kertésza wydała w 1990 roku Decca (CD 425 722-2); zawiera ona, poza *Thamosem* i *Czarodziejskim fletem*, całość masońskich utworów Mozarta. Druga zaś, to vol. 22 dzieł wszystkich Mozarta wydanych przez Philipsa (dyryguje sir Neville Marriner, CD 422 522-2). Niektóre utwory masońskie znajdują się na płycie analogowej Rterny (520489). Przypomnieć też wypada, że od dwóch lat w ramach Festiwalu Mozartowskiego w Warszawie wykonywana jest w teatrze na Wyspie w Łazienkach *Liturgia masońska*, na którą składają się *Thamos*, *Die Maurerfreude*, i *Laut verkünde unsre Freude*.

Henry uważa, że lista ta jest niepełna, ponieważ pomija dzieła bogate w symbole i odniesienia masońskie. Są to utwory, które nie były przeznaczone do wykonania w loży i nie zawierają jednoznacznych odwołań do obrzędów wolnomularskich, lecz najwyraźniej zostały zainspirowane symboliką i ideologią masońską. Autor jest zdania, że badacze spoza kręgów wolnomularstwa nie potrafili dzieł tych właściwie zanalizować, gdyż nie znali i nie potrafili w związku z tym docenić siły przeżycia obrzędu loży. Ta forma życia duchowego była im obca. Z kolei wtajemniczeni muzykolodzy o pewnych sprawach dotąd nie pisali, nie chcąc przekraczać granic wyznaczonych inicjowanymi.

Henry u podstaw swej analizy kładzie dwa założenia. Po pierwsze, że symbolika masońska w dziełach Mozarta powstała po inicjacji kompozytora jest niemal wszechobecna i że do doświadczenia wolnomularskiego kompozytor odwoływał się odtąd stale w swej twórczości; po drugie, że odczytać pełnię znaczeń mozartowskiej muzyki z tego okresu potrafią tylko inicjowani.

Z tym sposobem myślenia autora można by się zgodzić. Należałoby jednak udowodnić, że istotnie Mozart głęboko odczuwał swą przynależność do loży, traktując swój udział w jej pracach jako źródło przeżyć intymnych i metafizycznych zarazem. Tymczasem sam autor pisze, chyba słusznie, o pewnych czysto społecznych uwarunkowaniach związków Mozarta z masonerią. Głęboko cierpiący z racji swej kondycji społecznej kompozytor, dopiero wśród braci mógł znaleźć i odczuć rzeczywistą równość niwelującą różnice społeczne. Trzeba by też wykazać, że i dla współbraci Mozarta, i dla późniejszych wolnomularzy (również i dzisiejszych), muzyka była źródłem przeżyć duchowych i uzupełnieniem ich lożowych doświadczeń.

Argumenty autora nie są tu w pełni satysfakcjonujące. Jak się wydaje, zakłada on milcząco, że dla wszystkich wolnomularzy muzyka w ogóle i muzyka Mozarta w szczególności była i jest jednakowo ważna. Przecenia on tu chyba stopień osłuchania i wrażliwości muzycznej adeptów „sztuki królewskiej”.

Szczególnie ważny dla wynowy całości książki i dla analizy twórczości Wolfganga Amadeusza jest rozdział *Des symboles à la musique*. (s. 37–51). Autor przedstawia tu środki, jakie Mozart stosował do budowy kompozycji wyrażających jego idee wywodzące się ze świata pojęć i wartości wolnomularskich. Znakiem graficznym odwołującym się do symboliki masonskiej są trzy bemole lub krzyżyki przy kluczu. Tę samą funkcję pełni tercja. Środkiem wyrazu idei masonskich może też być nuta punktowana, czy obecność trzech typów instrumentów, wreszcie także technika przemienności dźwięków (frazy muzyczne sobie nawzajem odpowiadają). Bardzo ważny jest też symbol przejścia od dowolności do rygoru, od cienia do światła, czyli od chaosu do porządku, czego świetnym przykładem jest 6 Kwartet C-dur (KV 465).

Autor proponuje nową klasyfikację tych utworów Mozarta, które mają jakikolwiek związek z ideologią masonską wyrażoną czy to przez treść, czy przez formę. Wyróżnia Henry dwie grupy masonskich dzieł Mozarta (s. 34). Pierwszą stanowią utwory związane z obrzędem czy szczególną okazją masonską oraz takie, które nie będąc ilustracją muzyczną obrzędu są powszechnie za masonskie uznane (jak *Thamos*). Utwory z tej grupy z reguły znajdują się na wspomnianej już liście ustalonej przez tradycję badań mozartowskich. Drugą grupą są wszystkie dzieła powstałe z inspiracji masonskiej w okresie po inicjacji kompozytora. W masonskiej twórczości Mozarta autor wyróżnia trzy okresy oddzielone od siebie wyraźnymi fazami niemocy twórczej, czy przynajmniej słabej aktywności: pierwszy stanowi cały rok 1785 – rok bezpośrednio po inicjacji Wolfganga Amadeusza, następny trwa od wiosny do końca roku 1788, ostatnim jest dwanaście miesięcy poprzedzających śmierć kompozytora w grudniu 1791. Ukoronowaniem masonskiego dzieła Mozarta stał się *Czarodziejski flet*, który jest najbardziej oczywistym przesłaniem wolnomularza skierowanym do świata. Treścią tego przesłania jest miłość. Zdaniem Henry’ego niezbyt trafna jest interpretacja tej opery dokonana przez Ingmara Bergmana. Słynna ekranizacja zmierzała do podkreślenia znaczenia mądrości i światła, podczas gdy zamiarem Mozarta było przedstawienie triumfu uczuć i serca. „Sztuka królewska” stała się bowiem dla kompozytora czymś więcej niż drogą do poznania świata i jego interpretacji w kategoriach masonskich. Idee wolnomularskie pozwoliły mu wyjść poza świat pojęć masonskich i przedstawić siłę wielkich, prawdziwych wartości ważnych tak dla wtajemniczonych, jak i dla światowych. Jest w tej myśli Henry’ego także i przesłanie muzykologa-masona.

Przy takim rozumieniu dzieła Mozarta bezprzedmiotowym wydać się musi spór o „testament” Mozarta (rozdział *Quel testament?*, s. 129–132). Z jednej strony próbuje się wykazać, że *Requiem* świadczy o powrocie Mozarta do idei Boga chrześcijańskiego i do duchowości katolickiej, z drugiej zaś dowodzi się, że kantata masonska KV 623 jest jego ostatnim dziełem i zawiera ostateczne wyznanie wiary wolnomularza. Henry słusznie twierdzi, że o testamencie artystycznym Mozarta trudno właściwie mówić, ponieważ kompozytor z pewnością nie przeczuwał, że śmierć zaskoczy go właśnie 5 grudnia 1791 roku. Jeszcze ważniejsze jest wcześniej uzasadnione twierdzenie autora o drodze Mozarta do świata idei i wartości

uniwersalnych: tę samą myśl mógł wielki kompozytor doskonale wyrazić tak w liturgicznej muzyce katolickiej, jak i w kantacie masońskiej.

Książka Henry'ego jest niewątpliwie efektem wielkiej namietności do muzyki Mozarta; autor wypowiada się o twórczości swego bohatera z pasją i przejęciem. Razi jednak konfesyjny charakter pracy. Styl Henry'ego jest bardziej sentymentalny niż intelektualny, często analiza muzykologiczna przekształca się w rozważania metafizyczne. Poza tym nie docenia autor spostrzegawczości i inteligencji czytelnika – przypomina i powtarza te same zagadnienia wielokrotnie. Myślę, że główną zaletą tego studium jest nowe, oryginalne spojrzenie na masońską część twórczości Mozarta, która nabiera nowych znaczeń. Analiza ostatniego okresu twórczości Mozarta (od inicjacji masońskiej do śmierci) pozwoliła znacznie rozszerzyć listę masońskich utworów Wolfganga Amadeusza. Zapewne sama postać wiedeńskiego geniusza staje się nam też bliższa.

Krzysztof Skwierczyński

Przypisy

¹ Por. bibliografię na s. 139. W języku polskim ostatnio: Dębowski, *Brat Wolfgang*, „Studia”, 1992, z. 1, s. 13–15.

² Por. też A. Einstein *Mozart. Człowiek i dzieło*, Warszawa 1975, s. 90–99.

³ Por. J. Wojtowicz, *Wolnomularstwo i świat w epoce oświeczonego absolutyzmu*, Red. J. Stęszewski, Warszawa 1991, s. 134–166; T. Cegielski, *Sekrety masonów. Pierwszy stopień utajemniczenia*, Warszawa 1992, s. 79–85; Lebée, *Ordo in Chaos. Wolnomularstwo wobec kryzysów doby Oświecenia*, „Art Regia. Czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa” 1, 1992, s. 7–23.

⁴ H.C. Robbins London, *Mozart et les francs-maçons. Le mystère de la loge «L'espérance contemporaine»*, Paris 1991 (I wyd. angielskie ukazało się w 1982 r.).

Jacek Gołędzinowski *Sekrety masonów i ...*, „InterBook” b.r.m.w.

Na początku 1993 r. na rynku księgarskim ukazała się broszura Jacka Gołędzinowskiego pt. *Sekrety masonów i...* Jest ona firmowana przez wydawnictwo „InterBook” i stanowi kopię publikacji „Poprzecznej oficyny”, która dwa lata wcześniej oddała czytelnikom książkę pod zupełnie innym tytułem – „Jawne historie tajemnych stowarzyszeń”¹). Edycja wydawnictwa „InterBook” wydaje się wysoce podejrzana – o wydawcy i miejscu druku nie uzyskujemy żadnej informacji. Ponadto „InterBook” reklamuje książeczkę jako wydaną „po raz pierwszy w Polsce”. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że tajemniczy wydawca broszury „zapożyczył” tytuł z jeszcze innej książki²).

Przedstawione tutaj „sensacje” edytorskie nie są jednakże głównym przedmiotem naszego zainteresowania. Broszura wydawnictwa „InterBook” stanowi nie tylko przykład daleko posuniętej nieuczciwości księgarskiej, lecz jest także ilustracją skrajnie komercyjnego podejścia do tematu. Dostarcza bowiem sensacji zamiast fachowej i obiektywnej wiedzy. Wykorzystuje różnego rodzaju stereotypy i półprawdy; gra na emocjach i nastrojach publiczności. Celem działalności edytorskiej staje się tutaj maksymalizacja zysków przy użyciu wszystkich dostępnych środków.

Publikacja „InterBook” wykorzystuje przede wszystkim narastające zainteresowanie pozanaukowymi metodami poznania. Socjologzy G. Koptas i W. Wiśniewski³⁾ określają to zjawisko jako „falę irracjonalizmu”, która to ich zdaniem, nie tylko współistnieje z wiedzą naukową, lecz także jest próbą swoistej syntezy racjonalizmu z irracjonalizmem. Jest więc to trend polegający na uzupełnieniu nauki przez paranaukę. Jacek Gołędzinowski odwołuje się właśnie do takiej paranauki – astrologi, alchemii, tarota i kabały. Przytacza boską mądrość Towarzystwa Teozoficznego ale również wiedzę płynącą z Kosmosu za pośrednictwem Georga Kinga. Powołuje się na egzotyczną mądrość Wschodu i na zapomniane nauki europejskiego średniowiecza. Wszystko przedstawia w formie pozornie obiektywnego wykładu, choć wyraźnie akcentuje treści sensacyjne.

Interesujące byłoby znalezienie odpowiedzi na pytanie, co jest przyczyną narastającego zainteresowania paranauką. Socjologzy wskazują między innymi na niewystarczającą rolę zobiektywizowanej wiedzy dla tłumaczenia wszystkich problemów indywidualnego życia. Następuje tedy swoista „ucieczka w irracjonalizm, w mistycyzm, w stronę tego, co subiektywne”⁴⁾. Ponadto narasta świadomość ujemnych skutków cywilizacji naukowo-technicznej, co pociąga za sobą chęć poszukiwania alternatywnych wzorów i inspiracji. Doskonale wyczuwa te nastroje społeczne Jacek Gołędzinowski pisząc we wprowadzeniu do swojej książki: „Wysoka okazała się cena wzniesienia okazałych pomników cywilizacji przemysłowej. [...] Czas zagrożeń i rozczarowań sprzyja zastanawianiu się nad sobą. Skłania ludzi, by w poszukiwaniu siebie spoglądali w różne strony...” [s. 7]. Jednocześnie zdaniem amerykańskiego socjologa R. K. Merton’a racjonalna kultura nakazuje formułować wszelkie treści w ramach zobiektywizowanych wywodów. „Po części w wyniku postępu nauki szerokie masy społeczeństwa stały się dojrzałe do przyjęcia nowych mistycyzmów ubranych w rzekomo naukowy żargon”⁵⁾.

Książka Jacka Gołędzinowskiego odwołuje się do jeszcze innego zjawiska społecznego, a mianowicie do nadmiernego zainteresowania wszystkim, co jest okryte tajemnicą. Wydawnictwo „InterBook” reklamując się na okładce publikacji wyraźnie akcentuje ezoteryczny charakter opisywanych organizacji: „*Sekrety masonów* [...] to pasjonująca wycieczka w egzotyczny świat tajemnych stowarzyszeń. Kultuwują one zapomniane tradycje w egzotycznej scenerii ukrytych łóż, tajemnych krypt. [...] Łączy je posiadanie wielu tajemnic, a także staranne unikanie rozgłosu”. Społeczna fascynacja tajemnicą była przedmiotem zainteresowań niemieckiego socjologa przełomu wieków – Georga Simmela. Jego zdaniem, tajemniczość wywołuje wrażenie ważności i istotności. Jest źródłem uroku społecznego i prestiżu. „Tajemniczość zapewnia danej osobie wyjątkową pozycję – im większe jest znaczenie i doniosłość tajemnicy”⁶⁾. Jednocześnie wywołuje gwałtowną potrzebę ujawnienia sekretu. Tajemnica rodzi ciekawość i pobudza wyobraźnię. Zaczynają na jej temat krążyć legendy, tworzą się stereotypy. Takie uogólnienia szybko łączą tajemnicę ze złem i przestępczością moralną.

Największym i najsłynniejszym tajemnym stowarzyszeniem jest według Jacka Gołędzinowskiego masoneria. Autor przedstawia bardzo skrótowo rys historyczny wolnomularstwa. Przy okazji prezentuje popularne opinie na temat masonów, które to zaskakująco trafnie odpowiadają Simmelowskiemu modelowi tajemniczości. „Wolnomularstwo to z gruntu pogańska doktryna dążąca do obalenia wszelkiej karności religijnej i państwowej [s. 25]. Wszystkie jej wzniosłe ideały to parawan

dla wszeteczeństw... [s. 35]". W innym miejscu autor łączy masonerię z satanizmem [s. 92]. Cała broszura poświęcona jest ujawnianiu takich właśnie tajemnych wykroczeń. Znajdziemy tutaj opisy krwawych rytuałów, wzianki o „ekcesach homo- i heteroseksualnych”, charakterystykę sekty „Assasinów – zabójców” itp. Kwintesencją tego sposobu myślenia jest strona graficzna okładki. Okładka przedstawia leżącą, półnagą kobietę i tajemniczą, zakapturzoną postać zbliżającą się do niej ze sztyletem w dłoni. Krwawej scenerii dopełnia luna pożaru – groźnie bijąca w tle. Okładka działa na wyobraźnię, pobudza ciekawość i stereotypy dotyczące „tajemnych związków”. Jednocześnie poprzez swoją upraszczającą symbolikę wiernie oddaje zawartość broszury.

Tomasz Grosse

Przypisy

- ¹ Jacek Gołdździński, *Jamne historie tajemnych noworoków*, „Poprzednia oficyna”, Łódź 1990
- ² Tadeusz Cegiełski, *Sekrety masonów. Pierwszy stopień wtajemniczenia*, Agencja „Omni-Press”, Warszawa 1992
- ³ Grażyna Kuptas, Wiesław Wiśniewski, *Spoleczna potrzeby uzupełnienia wiedzy naukowej i poznanawczej*, Warszawa 1987
- ⁴ Joel de Rosnay, *Makrooskop. Próba wizji globalnej*, Warszawa 1982; s. 239
- ⁵ Robert K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982; s. 364
- ⁶ Georg Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975; s. 416

POŁONICA W ZBIORACH MASOŃSKICH BIBLIOTEKI UNIWEERSYTECKIEJ W POZNANIU

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu posiada jeden z największych w Europie zbiorów druków masonskich liczący ok. 80 tys. woluminów. Druki tworzące ten zbiór pochodzą w największej części z dawnych bibliotek łódz wolnomularskich ze Śląska i Pomorza. Istotną luką w tych zbiorach jest prawie całkowity brak druków masonerii polskiej z lat 1739–1821. Niemniej jednak, w bibliotekach śląskich i pomorskich łódz wolnomularskich znajdowały się druki, głównie w języku niemieckim, dotyczące wolnomularstwa polskiego, lub działającego na ziemiach polskich. Część spośród tych druków została zarejestrowana w bibliografii *Estreichera*.

Najstarsze i najciekawsze druki związane są z Gdańskiem. Nie wszystkie zaliczyć można bezsprzecznie do poloników, wszystkie jednak są świadectwem aktywnego udziału wielojęzycznej ludności Rzeczypospolitej Obojga Narodów w życiu kulturalnym Europy.

Już w początkach XVIII wieku w ożywionym ruchu wydawniczym związanym z opublikowaniem przez Johanna Valentina Andreę manifestu poprzedników wolnomularstwa – różokrzyżowców – Gdańsk odgrywał rolę jednego z ważniejszych centrów. Spośród opublikowanych wówczas w Gdańsku druków różokrzyżowców i ich polemistów w zbiorach znajdują się:

1. Meder, D.: *Judicium theologicum*, Danzig 1616;

2. Sperber: *Echo der von Gott hoherleuchten Fraternitet des löblichen Ordens R.C.*, Danzig 1616;

3. Tschirnss, V.: *Asertio oder Bestetigung der Freaternitet R.C.*, Danzig 1617.
Półtora wieku później fałsz publikacji wywołał zakaz działalności wolnomularstwa, wydany przez Radę Miasta Gdańska w 1763 roku. Niezwykłość tego zakazu polegała na tym, że wprowadzie wolnomularstwo było wielokrotnie zakazywane do tej pory przez państwa katolickie, ale nigdy nie było zakazywane przez władze państw i miast protestanckich. Zakaz nie był też skutkiem nacisku władz Rzeczypospolitej. Sam tekst opublikowały ukazujące się wówczas niemieckie czasopisma m. in.:

4. „Altonaischer Mercurius”, Anno 1763. No 170, 23. Oct.

Polemiczne druki za lub przeciw zakazowi, który zresztą pozostał tylko na papierze, to:

5. *Beweiss, dass der richterliche Spruch des Dantziger – Raths wider die dortigen Freymaurer...* [b.m.] 1763 i dodruk 1764;

6. Bran, Frédéric de, *Lettre au public ou apologie des maçons attaqués par l'édit du magistrat de Dantzig...* [b.m.] 1763;

7. Lochner, J.A.: *Danksagungsschreiben an dem (!) Hochweisen Rath der Stadt Danzig, von einer Societät ächter Freymäurer*, Nürnberg 1763;

8. Harenberg, J.Ch.: *Beweiss, dass die Freymäurgesellschaft in allen Staaten sowohl etwas über flüssiges [...] wider die Schrift eines Freymaurers*, Danzig 1764.

Jeszcze po I rozbiorze, pozostawiony Polsce już tylko jako enklawa otoczona kordonem pruskim, był Gdańsk miejscem druku kilku broszur biorących udział w znaczącej dla wolnomularstwa polemice z Johannem Augustem Starckiem:

9. *Theologische Briefe über den Hephästion des Herrn D. Johann August Starck*, Danzig 1777;

10. Verpoorten, *Antihephästion*, Danzig 1776.

Późniejsze druki gdańskie dotyczą już dziejów wolnomularstwa niemieckiego.

Inna grupa druków związana jest z osobami cudzoziemców działających w Polsce, posiadających polskie indygenaty i zaangażowanych w działalność masonerii polskiej, jak Ernst Traugott Kortum:

11. Kortum, E.T., *Beiträge zur philosophischen Geschichte der heutigen geheimen Gesellschaften*. Lwów 1786;

12. Ecker u. Eckhoffen, *Werden und können Israeliten zu Freymauern aufgenommen werden?* Hrsg. von Karl Boscump genn. Lasopolski, Hamburg 1788.

Odbicie w drukach wolnomularskich znalazł pobyt w Warszawie znanego awanturnika i szarlatana Cagliostro i zdemaskowanie jego oszustw alchemicznych przez Augusta Moszyńskiego:

13. Cagliostro demasque à Varsovie, Strassburg 1786;

i równocześnie wydane tłumaczenie broszury Moszyńskiego na język niemiecki:

14. *Cagliostro in Warschau*, Strassburg 1786.

Znajduje się również w zbiorach spis członków warszawskiej, niemieckojęzycznej loży „Bogini w Eleusis”, przesłany do niemieckiej loży, z którą loża warszawska współpracowała:

15. *Verzeichnis der sämtlichen Brüder und Mitglieder der gerechten u. vollkommenen [Loze] Göttin von Eleusis im Orient zu Warschau im Jahre 5787 [1787]*.

Okres odbudowy wolnomularstwa na ziemiach polskich zaboru pruskiego po III rozbiorze jest między innymi udokumentowany spisami członków łóz podległych

wielkim lożom berlińskim. Spisy takie za lata 1815–1848 dokumentują proces zamierania udziału Polaków w lożach W.X. Poznańskiego. Szczególne znaczenie ma tu wydawnictwo:

16. Namentliches Verzeichnis sämtlicher zu dem Bunde der grossen National-Mutter-Loge zu den drei Weltkugeln gehörigen Brüder Freimaurer und derjenigen Logen und Brüder welche nach dem Systeme dieser grossen Loge arbeiten, Berlin, Für das Jahr 1813, 1817, 1828.

Po klęsce powstania listopadowego członkami Wielkiej Emigracji stało się wielu polskich wolnomularzy. W niemieckim wolnomularstwie dużą rolę odegrał Bronisław Trentowski, profesor we Fryburgu oraz członek tamtejszej „Zur edeln Aussicht”. Wraz z Augustem Ficke opracował dla swojej loży system rytuałów:

17. Trentowski, B.F., Ficke A., *System der Freimaurerei der Loge „zur edeln Aussicht“ in Freiburg im Breisgau*, Freiburg i.Br., 1866.

Trentowski był również autorem książki o filozofii wolnomularstwa:

18. Trentowski, B.F., *Die Freimaurerei in ihren Wesen und Unwesen*, Leipzig 1873.

Na przełomie XIX i XX wieku ukazało się kilka prac niemieckich o dziejach wolnomularstwa polskiego, opracowanych w oparciu o archiwa berlińskich wielkich loży, na przykład:

19. Friedrichs, B., *Die Freimaurerei in Russland und Polen*, Berlin 1907.

Nieudana próba utworzenia we Lwowie loży tzw. pogranicznej, podległej Wielkiej Loży Węgier spowodowała opublikowanie książki:

20. Goldhaum, S., *Rudimente einer Geschichte der Freimaurerei in Polen*, Budapest 1898.

Andrzej Karpowicz

NIEMIECCY PISARZE-MASONI

Magazyn wolnomularzy niemieckich „Humanitär” prezentuje w kwietniowym numerze z 1993 roku sylwetki kilkunastu prozaików, poetów i eseistów, dla których „sztuka królewska” stała się znaczącą inspiracją twórczą.

Dorobek takich autorów jak Herbert Kessler, Wolfgang Wennig, Paul Lorenz, Alfred Lehner czy Rolf Appel pokazuje, iż nurt w literaturze niemieckiej zapoczątkowany przez Lessinga i Herdera, a kontynuowany przez Heinego, Tomasza Manna i Ericha Kästnera zachował żywotność do dnia dzisiejszego. Obok tego nurtu, wszakże w bezpośrednim z nim kontakcie, sytuuje się twórczość liryczna Reinera Kunze, bez wątpienia jednego z najpopularniejszych dziś poetów w Niemczech.

Filozoficzną eseistykę poświęconą etyce i symbolicznej wolnomularskiej uprawia w RFN zwłaszcza Herbert Kessler, członek loży w Mannheim, przewodniczący Towarzystwa imienia Humboldta i były prezes Towarzystwa Sokratejskiego. Jest on autorem takich utworów jak: *Das Wahre in der Vielfalt* („Prawda w wielości”), *Warum Sokrates modern ist* („Dlaczego Sokrates jest nowoczesny”), *Das offenbare Geheimnis* („Wyjawiona tajemnica”) czy *Bauformen der Esoterik* („Struktury ezoteryki”), a także dwóch powieści i trzech tomików poezji. Problematykę filozoficzną podejmowali także Wolfgang Wang, autor *Freimaurerei, eine Philosophie der*

Menschlichkeit („Wolnomularstwo – filozofia człowieczeństwa”), Paul Lorenz i Afried Lehner. Ten ostatni znany jest zwłaszcza z adresowanej do szerszej publiczności książki pt. *Die Esoterik der Freimaurer* („Ezoteryka wolnomularska”) oraz z szeregu tomików poetyckich, których materię stanowią wtajemniczenie i wolnomularskie widzenie świata („Eines zu sein mit allem”, „Ich bin eine Stufe”, „Ach, Frieden”). Lehner jest wreszcie eseistą; „sztuce królewskiej” poświęcił aż trzy zbiory: *Sagt es niemand*, *Erfülltes Leben* i *Wir bauen den Tempel der Humanität*.

Niniejszą informację wypada zamknąć nazwiskiem Reinera Kunze, który wiosną roku bieżącego otrzymał Nagrodę Kulturalną Wolnomularzy Niemieckich (Kulturpreis Deutscher Freimaurer). Kunze reprezentuje starsze pokolenie pisarzy (ur. 1933); wychowanek enerdownskiej uczelni, Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku, zaczynał jako dziennikarz. Należał do grona autorów wschodnioniemieckich chętnie wydawanych i czytanych po zachodniej stronie żelaznej kurtyny. Rosnąca popularność Kunzego liryka i eseisty w RPN szła przecież w parze z nasilającymi się represjami we własnym kraju. Z obiecującego debiutanta szybko przemienił się w oczach władz w niebezpiecznego wywrotowca. W kwietniu 1977 roku pozbawiono poetę obywatelstwa NRD i nakazano opuszczenie jej terytorium w ciągu trzech dni. Rok później Kunze został członkiem Niemieckiej Akademii Literatury (Deutschen Akademie für Sprache und Dichtung), w ciągu następnej dekady laureatem prestiżowych nagród literackich z Nagrodą Georga Büchnera włącznie. Ten twórca szczególnie wyczulony na melodię słowa, mistrz aluzji, należy do wielkich admiratorów twórczości Mozarta. Mistrzowi z Salzburga poświęcił książkę *Ergriffen von den Messen Mozarts* (1981) i kilka utworów poetyckich.

T.C.

Przypisy

¹ „Humanität. Das deutsche Freimaurer Magazin”, Nr 3. April: 1993, 19. Jh., s. 11-14, 18-19.

„NIEZAPOMINAJKA” („DAS VERGISSMEINNICHT”) –
– EMBLEMAT WOLNOMULARZY NIEMIECKICH

Z początkiem 1934 roku, w rok po przejęciu władzy w Niemczech przez Hitlera i jego partię, stało się jasne, że wolnomularze w tym kraju znaleźli się w niebezpieczeństwie. W tymże roku Wielka Loża „Pod Słońcem” (Grossloge „Zur Sonne”) w Bayreuth, jedna z ówczesnych niemieckich obediencji, przyjęła emblemat niezapominajki jako substytut tradycyjnego cyrkla i węgelnicy. W lipcu 1935 roku działalność Łoż została zakazana przez nazistów; uprzedzając zakaz obediencje niemieckie podjęły uchwały o samorozwiązaniu się. Mimo to wolnomularze niemieccy nie zaprzestali zebrań, a władze Wielkiej Loży „Pod Słońcem”, obok, między innymi, władz obediencji w Hamburgu, funkcjonowały tajnie przez cały okres rządów hitlerowskich, prowadząc działalność charytatywną, ułatwiając nieformalne kontakty między braćmi (na przykład w ramach stowarzyszeń sportowych, nurytycznych i śpiewaczych). W tych warunkach miniaturowy znaczek, przedstawiający

skromny, niebieski kwiat (por. zdjęcie) szybko upowszechnił się jako znak rozpoznawczy niemieckich wolnomularzy. *Das Vergissmeinnicht* noszone było na emigracji i na terenie III Rzeszy – nawet w obozach koncentracyjnych, do których nazisłci zesłali około półtora tysiąca braci.

Do tradycji niepozornego kwiatu nawiązała po wojnie nie tylko odrodzona w 1947 roku Wielka Loża w Bayreuth. Na swym pierwszym dorocznym konwencie Zjednoczone Wielkie Loże Niemiec (Vereinigten Grosslogen von Deutschland – VGLv.D) uznały niezapominajkę za oficjalny emblemat wolnomularski – honorując tym samym tysiące braci niemieckich, którzy nie wyrzekli się własnych ideałów. Znaczek z niebieskim kwiatem, jego historia i symbolika prezentowane są dziś uroczyście większości świeżo inicjowanych do łóż niemieckich. Emblemat *Das Vergissmeinnicht* upowszechnił się również wśród amerykańskich i kanadyjskich wolnomularzy – członków anglosaskich łóż w Republice Federalnej.

T.C.



„Niezapominajka” – emblemat wolnomularzy niemieckich

LISTY, OPINIE, PROPOZYCJE

RZECZPOSPOLITA nr 239, 10/11. 10.1992

Kwartalnik „Ars Regia” („Sztuka królewska”) sponsorowany jest przez Fundację „Sztuka królewska w Polsce”, którą powołała ujawniona niedawno [...] Wielka Łoża Narodowa Polski.

Pierwszy numer „Artis regiae” przynosi materiały, których celem jest dostarczenie czytelnikom podstawowych, rzetelnych informacji o stowarzyszeniu i jego historii. Najszerszy zarys historyczny przynosi praca Karola Seriniego (1875–1931), pastora kościoła ewangelickiego, teologa, a zarazem wolnomularza, *Masoneria*. Jej uzupełnieniem jest, tego samego autora *Symbol w wolnomularstwie*, „unikatowy” – jak piszą wydawcy – przekaz o charakterze filozoficznym; podkreślający i tłumaczący symboliczne pojmowanie rzeczywistości w pracach „sztuki królewskiej” [...]

Marcin Stopa

KARTA Niezależny miesięcznik historyczny, nr 9: 1992

Drogie, „śmiertelnie” poważne, elitarne pismo na temat, który od dawna fascynuje szerokie masy. Nudne, choć może potrzebne teksty *Konstytucji Wielkiej Łoży Narodowej Polski*, naukowość, hermetyczny język (w dużej części jeszcze tłumaczony na francuski lub angielski), brak artystycznego wdzięku (mimo bardzo ciekawych ilustracji) czynią z tego półrocznika prawdziwie „specjalistyczne” narzędzie uprawiania ezoterycznej „sztuki królewskiej”. Z niecierpliwością czekamy na następny numer – z jego zapowiedzi bije większa prostota [...]

Alicja Wancierz-Głuz

PRZEGŁĄD LITERACKI nr 2(23), 8.02.1993

[...] pragnę zasygnalizować ukazanie się nowego periodyku naukowego zatytułowanego „Ars Regia”, czasopisma poświęconego myśli i historii wolnomularstwa [...] Dlaczego piszemy o nim w „Przeglądzie”, piśmie poświęconym literaturze i sztuce? Otóż właśnie – wolnomularstwo to *sztuka królewska* (stąd nazwa periodyku) i jak píše we wstępie redaktor – to przede wszystkim przygoda intelektualna i emocjonalna.

Sądząc po tym, co na temat masonerii głoszone i pisano w ciągu ostatnich stu lat, emocji nie powinno zabraknąć. Myślę jednak, że redakcja i teksty przez nią zamieszczane przyczynią się do tego, że w dyskusji o masonerii przestaniemy się kierować emocjami, a rzetelną wiedzą. Już dwa pierwsze numery pisma wskazują, że redakcja ma zamiar w tę wiedzę nas zaopatrzyć [...] Czytałem je z zainteresowaniem, wielokrotnie będąc zaskakiwany uzyskanymi informacjami. Odkrywałem na swój użytek nieznane mi dotychczas tajemnice. Każdemu, kto sięgnie po ten periodyk obiecuję to samo.

MT

INSTITUT LITTÉRAIRE, Maisons-Laffitte,
France 2.10.1992

Dziękuję za przesłane „Ars Regia”, które przejrzałem z zainteresowaniem. Przyszło mi na myśl, czy nie warto byłoby wykorzystać fragmentów dotyczących masonerii w tym ogromnym cyklu powieściowym Jules Romains *Les hommes de bonne volonté*. Jest to świetna książka, będąca analizą społeczeństwa francuskiego z początku tego wieku. Łączę wiele serdeczności

Jerzy Giedroyc

INSTITUT D'ETUDES et de RECHERCHES MAÇONNIQUES,
Paris 25.11.1992

Je vous remercie pour l'envoi du premier numero d'„Ars Regia”. Il est remarquable; en particulier les statues de la Grande Loge Nationale de Pologne que nous ne connaissions pas tant précieux.

Nous allons prévenir de la publication plusieurs de nos amis polonais qui ne sont peut-être pas au courant. Je suis tout disposé à collaborer à votre revue. J'ai retrouvé par exemple une lettre dénouant les deux loges révolutionnaires polonaises de Londres – avec notamment le nom de Wróblewski – vers 1872. Félicitations encore et amicalement

André Combes

FREDERIK Freimaurerische Vereinigung zur Erforschung
der Ordenslehre zu Flensburg, Flensburg BRD, 23.11.1992

Sehr, sehr herzlich bedanke ich mich für die Zusendung des ersten Heftes der Polnischen Freimaurer-Grossloge in Warszawa! Das ist epochal! [...]

Klaus – J. Stock

QUATOUR CORONATI Freimaurerische Forschungsgesellschaft e.V., Wettenberg BRD, 23.II.1992

[...] von Bruder Herbert Schneider, Bayreuth, habe ich die Erstausgabe Eurer „Ars Regia“ erhalten, mit der Bitte um Besprechung im kommenden QC-Jahrbuch 1993 [...] Nun habe ich glücklicherweise am Ende die Uebersetzung zweier Beiträge in English gefunden, die ich bereits als Rohübersetzung fertig habe. Diese beiden Berichte möchte ich im kommenden Jahrbuch publizieren [...] Gruss

Helmut Keiler

OKRĘGOWA IZBA LEKARSKA W WARSZAWIE 27.IO.1992

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem pierwszy numer czasopisma „Ars Regia”. Przesyłam egzemplarz okazowy książki naszego Kolegi dr Tadeusza Nasierowskiego wydanej w naszym wydawnictwie – w nadziei, że być może w przyszłości zechcecie Państwo wykorzystać zawarte w nich informacje na temat związków polskiego środowiska lekarskiego z wolnomularstwem [...]

Dr n.med. Krzysztof Madej

OPOLE, 15.I2.1992

Pomysł wydawania pisma znakomity, a sam kwartalnik, sądząc po pierwszym numerze, bardzo interesujący i moim zdaniem potrzebny [...] Koncepcja „ładu w nieładzie” [dot. artykułu *Ordo in Chao* – red.] wydaje się inspirująca i wartościowa myślowo. Podobnie – zaznaczam: podobnie, a nie tak samo – pojmował rolę kultury Florian Znaniecki. Do tej samej kategorii, jak sądzę, należy również Carla Gustawa Junga „coincidentia oppositorum”. Dlatego też umieszczenie tezy o wolnomularstwie jako „porządku w chaosie”, a także jej wersji mniej abstrakcyjnej – mam tu na myśli tezę o psychoterapeutycznej funkcji wolnomularstwa – w szerszym kontekście kulturowym może przynieść niezwykle ciekawe wyniki poznawcze [...] Z wielkim [również] zainteresowaniem przeczytałem tekst pani Elżbiety Wichrowskiej oraz to, co o symbolu w wolnomularstwie napisał Karol Serini. W tym drugim przypadku odczuwam pewien niedosyt, jeśli idzie o uszczegółowienie tematu. Sądzę, iż wróci on jeszcze na łamy pisma. Z zapowiedzi wynika, że kolejne numery kwartalnika będą równie interesujące, co pierwszy. Chciałbym za to Redakcji z góry podziękować.

Tadeusz Kaspróicz

ŁÓDŹ 2.03.1993

Z wielką satysfakcją dowiedziałem się jesienią ubiegłego roku o ukazaniu się pierwszego numeru pisma, poświęconego myśli wolnomularskiej i historii wolnomularstwa. Z jeszcze większą przyjemnością zakupiłem – z pewną zwłoką, wynikającą z opóźnienia, z jakim magazyn dotarł do łódzkich księgarni – pierwszy egzemplarz

„Ars Regia”. Chciałbym Państwu pogratulować z powodu tej inicjatywy – pożytecznej zarówno dla historyków zawodowych, amatorów-pasjonatów, jak i postronnych czytelników, dla których być może właśnie „Ars Regia” stanie się impulsem do poznania dziejów polskiego i światowego wolnomularstwa. Życzę Państwu sukcesów związanych z „Ars Regia” i założoną przez Państwa fundacją.

Przemysław Waingertner

TORUŃ 3.04.1993

Serdeczne dzięki za drugi numer „Ars Regia”, który już z zainteresowaniem przeczytałem. Gratuluję sukcesu, że numer drugi w tak krótkim czasie i tak dobry, jeśli się to utrzyma, to będzie wielki sukces [...] Z wyrazami szacunku

Jerzy Wojtowicz

PROPOZYCJA ZAGOSPODAROWANIA GROTY MASOŃSKIEJ PRZY ULICY KSIĄŻĘCEJ W WARSZAWIE

Fundatorem groty był starszy brat króla Stanisława Augusta – książę Kazimierz Poniatowski. Zbudowano ją bardzo starannie – specjalnie na prace wolnomularskie według projektu Szymona Bogumila Zuga (twórcy m. in. kościoła ewangelickiego św. Trójcy przy placu Małachowskiego) między rokiem 1772 i 1784. Następnie nabył ją wieloletni przewodniczący loży „Parfait Silence”, czyli „Doskonale Milczenie” – bankier Klemens Bernaux; po czym przechodziła w ręce innych wolnomularzy, kolejno książąt Józefa Poniatowskiego i Dominika Radziwiłła, na koniec osławionego Nikołaja Nowosiłcowa. W grocie prawdopodobnie odbywały się występy sławnego Cagliostro, który gdy zjechał do Warszawy w 1780 roku z Petersburga, na seansach-posiedzeniach lożowych wywoływał duchy zmarłych bądź nieobecnych i zdobywał dzięki swoim uniejętnościom magiczno-hipnotycznym ogromną władzę nad uczestnikami.

Z pałacykiem mieszczącym się na skarpie po drugiej stronie ulicy Książęcej, zbudowanym również na prace lożowe, grota połączona była przejściem podziemnym.

W okresie międzywojennym grota mieściła się na terenie szpitala św. Łazarza i służyła do przechowywania wiślanego lodu. W 1926 roku zwiedzał ją historyk Stanisław Łempicki-Małachowski i tak opisał:

„Wejście wysokości człowieka prowadzi do groty, mieszczącej się wewnątrz wzgórza. Przez korytarz wchodzimy do obszernej rotundy, w której są nisze. Stały w nich do niedawna posągi cesarzów rzymskich. W grocie było zupełnie ciemno. Wybuch magnezji oświetlił na sekundę plafon z pięknymi kasetonami. Wokół rotundy prowadzi korytarz, łączący się z korytarzem wejściowym. W środku groty znajduje się zamurowane przejście mające łączyć grootę z pałacykiem Jabłonowskiego, przechodząc w poprzek obecnej ulicy Książęcej. W grocie są jeszcze gdzieśgdzieś ślady sztukaterii, ocalale cudem od wilgoci. Stan jednak ogólny jest opłakany”.

Dziś wejście do tej groty mieści się na skraju dawnego Parku Kultury na Powiślu (obecnie Park imienia Edwarda Śmigłego-Rydza) na tyłach Muzeum

Narodowego, za wyłożoną kamiennymi płytami sadzawką i stojącą nad nią studnią artezyjską, zabudowaną małym okrągłym budynkiem (w pobliżu skrzyżowania Książęcej z Kruczkowskiego). Z zewnątrz widok grotu nie różni się od tego, jak na fotografii z 1926 roku. Niestety, drzwi zabezpieczające wejście są wyrwane i każdy może wejść do środka. Sądzę, że grotu służy teraz jako melina dla mętów społecznych. Nie ulega wątpliwości, że obecnie grotą nikt się nie opiekuje i jest ona narażona na dalszą dewastację, choć ze względu na zabytkowy charakter zasługuje na uratowanie.

W tej sytuacji chciałbym zgłosić kilka propozycji:

Myślę, że w zamian za podjęcie jakichś robót zabezpieczających grotę, można by uzyskać dzierżawę fragmentu przyległego terenu, co umożliwiłoby zbudowanie ram lekkiego pawilonu, który mógłby spełniać kilka funkcji. Z jednej strony byłaby to pakamera dla pracujących przy robotach zabezpieczających, a z drugiej salka o wielorakim przeznaczeniu. Można by tam – nawiązując do dziejów tej grotu – urządzić małe muzeum warszawskiego wolnomularstwa, połączonego z kawiarnią, kręgielnią czy salą bilardową lub punktem sprzedaży pamiątek i książek, zwłaszcza o tematyce masońskiej. Te placówki byłyby jednocześnie jednym ze źródeł finansowania prac zabezpieczających. Pawilon mógłby być również siedzibą warszawskich łóż i fundacji masońskich, a także innych instytucji, które przyłączyłyby się do tych prac. Położenie jest znakomite, kilkaset metrów od centrum Śródmieścia, a jednocześnie trochę na uboczu [...]

Stefan Zawadzki Warszawa

ENGLISH AND GERMAN TRANSLATIONS AND SUMMARIES

Elżbieta Wichrowska (Warszawa)

POLISH MASONIC POETRY IN THE XVIII CENTURY, AND AT THE BEGINNING OF THE XIX CENTURY¹

Polish masonic poetry has not, so far, been the object of a reliable historical/literary analysis. The literary output of Polish masonic poetry consists of over two hundred works that have survived. The culmination of its development coincides with first two decades of the XIX century. As a legacy of the XVIII century only few productions have been preserved. The first of them, dating from 1756, was Józef Epifani Minasowicz's translation of the French *Apologie des Francs-Maçons. Par Frere Procope, Medecin et Franc-maçon*. At the same time, towards the end of the XVIII century, in Western Europe, hundreds of similar poems were written. Anderson's *Constitutions*, from 1723, have already been ornamented with four songs, whereas the first Polish collection of songs appeared as late as in 1811. What was the reason for such delay?

Although the first lodge in Poland came into existence as early as in 1729, the emergence of stable, firm structures of the Fellowship were hindered by organisational confusion, on the one hand, and on the other hand, by the political situation of the country. This political situation absorbed the minds and consumed the strength of the Polish Brethren (who came mostly from social and political elites of the country), distracting them from the Fellowship's activities, which in consequence led even to temporary suspension of the lodges' work.

Under these circumstances Polish masonic poetry, inspired by the lodges, had little chance for development. Moreover, until the 1780's, both the lodges and the guiding masonic institutions in Poland were dominated by foreigners, and the languages of meetings, as well as of rituals were French, and German. The first Polish speaking lodge „The Isis's Temple” („Świątynia Izis”) was created not earlier than in 1780, and shortly after that the country's down-fall put an end to the activities of the Polish Masonry for many years. The authorities of Austria, Russia, and Prussia partly suspended the activity of Freemasonry. Only in the Prussian sector few German lodges, to which Poles also belonged, kept functioning. Only in the period of the Grand Duchy of Warsaw (1807–1815)

and the Kingdom of Poland (after 1815) turned out propitious for Freemasonry. In 1810 the Grand Orient of Poland was reactivated. These events were conducive to the flourishing of poetry. Poetic output of that time was carefully published in leaflets ornamented with vignettes as well as in larger collections. The first Polish volume of *Freemasonic Songs* („Pieśni wolnomularskie”) was published in 1811. The volume was put together by Józef Elsner, the teacher of Chopin, and the composer of many Polish and German masonic songs, as well as the official of the Grand Orient, a member of the Supreme Council. Five years later *Masonic songs of various authors, collected at the Symbolic Lodge of the Rising Sun in the Orient of Łomża* („Pieśni wolnomularskie z różnych autorów zebrane łoży symbolicznej Wschodzącego Słońca na Wschodzie Łomży”) were issued. The year 1817 brought five brilliantly published *Freemasonic songs celebrating the birth [...] of Aleksander I* („Pieśni wolnomularskie na obchód uroczystości Narodzin [...] Aleksandra I-ego”) by Tadeusz Wolański. In 1818 Wolański put a collection of one hundred songs. In 1820 *Freemasonic Songs* („Pieśni wolnomularskie”) by Feliks Gawdzicki, one of the last volumes of Polish masonic poetry, were released. Sources record some other collections of poems which probably have not survived to our times.

Poetic output of the Polish Brethren does not much differ from German, or the French production. It is not so profuse, and so diversified in the number of incorporated motifs, or genres, but the period of the development of masonic creativity in Poland is limited to less than two decades (1805–1821). This poetry was created within lodges, and at the explicit lodges' request. Its main features were limited circulation and functional character, which consequently led to the imposition, on the poetry, of thematic, ideological, symbolic, and linguistic structure characteristic of all spheres of the Fraternity's activities.

In principle, each type of lodge, and some ritual elements of lodges' activities were consorted with, corresponding in theme and symbol, poetic genres (some coupled with music). Probably the most popular type of masonic song was the banquet song, written especially for the table lodges, in which Brethren used to gather after finishing their proper activities at the Temple. These songs thematically referred to feast days i.e. the anniversary of establishing the lodge, or St. John's feast. There were also songs dedicated to Brothers, Sisters and Officials, to whose honors toasts were just proposed, as well as songs eulogizing the Order, its ideas, and works – and songs to encourage common enjoyment. Their characteristic culmination was the raising of glasses, i.e. the „Cannon shot”.

Funeral songs and poems, different in tone and mood, were another type of masonic creativity. Thoughts and feelings conveyed by these poems, though expressed in symbolic structures, did not depart from farewell motifs of worldly poetry.

The opening and the closure of a lodge also had its ritual, which included singing songs, recitation and playing music. One of the most important elements of the lodges' activities completion, was the formation of a circle. All the Brothers held each other's hand to make a circle, which expressed their strength, equality and brotherhood. This part of the lodges' assembly was accompanied by songs referring to masonic ideals of love and unity.

The ritual of collecting money by the Brother Almoner was signalled by a cycle of poems inciting Brethren to help the poor. Masonic creativity comprises also many philosophical and meditative works, which were not devoted to any specific festivity. The subjects of reflection in these poems were often the sense of the Order's existence, its beginnings, traditions, or the canon of its primary values (Love, Virtue, Wisdom etc.), as well as the problem of the Freemasons' relation to God.

Masonic poems dealt also with subjects unrelated to the lodge, such as political events of the country. This type of creativity, though noticeable in Polish masonic poetry, was marginal. One can easily detect in this poetry directions of political fascinations, hopes rested first on Napoleon I, and then on the czar Aleksander I.

Undoubtedly, a crucial factor for this poetry, often translated from French or German, was the fact that its primary destination was recitation and singing. Most works were musical adaptations.

Polish masonic poetry is not an outstanding literary phenomenon; however, ignoring it in historical and literary analyses, will result in an incomplete picture of the cultural situation in Poland. Lodges functioned in Poland as cultural centres, where scientific discussions were initiated, poetic, musical and artistic productions were popularized, and library collections were originated.

About 25% of the XVIII century writers of Polish descent belonged to Freemasonry, and if we add to them musicians, painters and scientists, it turns out that affiliation with Freemasonry (especially in the years 1815-1821) was a widespread phenomenon.

Alexander I's ban on Freemasonry put an end to the lodges' existence, and to the development of masonic poetry.

(Translation by Katarzyna Dyzman)

Przypisy

¹⁰ Polish version see: „*Ars Regia*”, vol. no 1 (September 1992), p. 48-68.

Roman Dziargwa (Poznań)

**DIE DEUTSCHEN KIRCHEN UND DIE FREIMAUEREREI
ZUR GESCHICHTE DER ANTIFREIMAUERERISCHEN PUBLIZISTIK
UND PROPAGANDA VOM 18. ZUM 20. JAHRHUNDERT
(Zusammenfassung)**

Obwohl die Freimaurerei schon bald nach der Gründung der ersten Freimaurerloge in Deutschland (Dezember 1737) großen Anklang unter deutschen Aufklärungseliten fand, erregte doch auch andererseits ihre Tätigkeit gleich anfangs Verdacht und Mißtrauen. Vor allem waren es die Kirchenorganisationen der zwei wichtigsten Konfessionen in Deutschland – des Katholizismus und des Protestantismus – die gegen das neue geheimnisvolle Institut Widerwillen hegten und es direkt oder indirekt zu vernichten strebten. Den Vertretern des Katholizismus schien das Freimaurertum verdächtig, weil es aus dem verhaßten protestantischen England kam. Der protestantische Klerus sah dagegen in den Freimaurern Anhänger des Deismus und Gegner der Religion überhaupt, während der Volksaberglaube ihnen gern Schwarzkünsteleien und Teufelsbündnisse zuschrieb. Erweckte hier der geheimnisvolle Schleier, mit dem sich dieser Geheimbund umhüllte, den Verdacht verbrecherischer oder umstürzlerischer Absichten, so stützte sich dort der Vorwurf des Indifferentismus, der unverändert gegenüber den Freimaurern gemacht wurde, auf eine tendenziöse Interpretation der ersten der alten Pflichten, in der man vor allem ein bewußtes Absehen von bestimmten Glaubensbekenntnissen bei der Aufnahme sehen wollte.

Einen nicht unbeträchtlichen Einfluß auf die Haltung der deutschen Kirchen zum Freimaurertum hat die Entstehung und spätere Expansion der sog. „Theorie von der freimaurerischen Verschwörung“ ausgeübt. In Deutschland tauchte sie gegen 1785 auf, im Zusammenhang mit dem Verbot des Illuminatenordens. Die antiaufklärerische und konterrevolutionäre Reaktion, die es zur Folge hatte, hat die späteren Verschwörungstheoreme wesentlich vorgeprägt. Die Französische Revolution verhalf ihnen zweifelsohne zu weiterer Verbreitung und breiterer Popularität. So gingen durch alle Bullen, Enzykliken, Konstitutionen und Allokutionen der Päpste im 19. Jahrhundert ähnliche Gedankengänge hindurch. Aufgrund zahlreicher freimaurerfeindlicher Schriften des 18. Jahrhunderts hat man die Freimaurer angeklagt, Feinde der bestehenden Regierungsgewalten, Anstifter und Beförderer aller Revolutionen zu sein. Bei vielen historischen Ereignissen wurden Kausalzusammenhänge mit den Aktivitäten des Ordens hergestellt. Die Julirevolution in Frankreich, die Revolutionen des Jahrs 1848, den Abfall der Altkatholiken, den Kulturkampf in Deutschland und Belgien

hat man meistens den Freimaurern zur Last gelegt. In den fünfziger Jahren des 19. Jahrhunderts war Einfluß der antifreimaurerischen Propaganda auf die Politik der bayerischen Regierung unüberschbar.

Besonders eifrige katholische Streiter gegen die Freimaurerei waren in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts Eduard Emil Eckert, Alban Stolz und Georg Friedrich Daumer. Daumers Hauptthese lautete z.B., daß Freimaurer, Illuminaten, Carbonari sowie der 1850 von Karl Marx in London gegründete Kommunistenbund nur Verwandlungsformen aus einem einheitlichen Kern darstellten, den er als „Kirche des Antichrist“ bezeichnete. Diese „konspirative Weltverschwörung“ hätte dann nur einen Gegner, der ihre Schritte hemmen und ihre Pläne vereiteln könnte. Nach Daumer waren es die christliche Idee und ein dieselbe erfolgreich vertretendes Kirchentum. Viele ultramontane Angriffe in Presse und Parlament der siebziger Jahre des 19. Jahrhunderts beruhten in ihren wesentlichen Punkten auf verschiedenen antifreimaurerischen Publikationen des Jesuitenpaters Michael Pachtler. In seinen Schriften teilte Pachtler die Meinung des Bischofs von Ketteler, der den Liberalismus als „jüdisch-freimaurerisch“ und als „vom Haß gegen das Christentum erfüllt,“ betrachtete.

Im Laufe des 19. Jahrhunderts haben sich den gegen die Freimaurer gerichteten Aktionen auch protestantische Geistliche angeschlossen. In der Regel waren es die Vertreter des orthodoxen Flügels des deutschen Protestantismus. Der bedeutendste von ihnen war zweifelsohne Wilhelm Theodor Hengstenberg, Professor der Theologie in Berlin. Erwähnenswert ist auch ein Hirtenbrief von Johann Friedrich Möller, in dem er als Generalsuperintendent von Magdeburg die evangelischen Pfarrer und Lehrer Sachsens zum Austritt aus der Freimaurerei aufforderte.

In den letzten Jahrzehnten des 19. Jahrhunderts verlor die katholische Kirche viel an ihrem Einfluß als Hauptfeind von Freimaurern. Zwar erhielt die antifreimaurerische orthodox-klerikale Propaganda einen starken Auftrieb durch die Enzyklika „Humanum Genus“ des Papstes Leo XIII., doch hatte der Taxilschwindel der letzten Jahrzehnte des 19. Jahrhunderts der Glaubwürdigkeit der antimaurerischen Propaganda großen Schaden zugefügt.

Zum Schluß wird ein flüchtiger Überblick über die kirchlichen freimaurerfeindlichen Veröffentlichungen in der Bundesrepublik Deutschland der siebziger und achtziger Jahre gegeben. Sie bilden keine einheitliche Strömung. Zur freimaurerischen Frage haben sowohl offizielle Vertreter der katholischen Kirche (z.B. Bischof Graber) als auch katholische Traditionalisten (z.B. Adler, Feuling) Stellung genommen. Häufig sind hier auffällig starke nationalistische Anklänge zu finden. Seit der Entscheidung der deutschen Bischofskonferenz des Jahres 1980 (die sog. „Unvereinbarkeitserklärung“) ist hier überdies eine wenig optimistische Tendenz zur Nivellierung der Unterschiede zwischen katholischer Kirche

in Deutschland, was die Freimaurerei anbetrifft, zu verzeichnen. Hinzu kommen auch noch einige freimaurergegnerische Veröffentlichungen von evangelischer Seite.

Nach dem Jahr 1977 erscheinen seltener in Deutschland Publikationen, die die Freimaurerei in ungünstigem Licht zeigen. Andererseits ist festzustellen, daß die gegen die Freimaurerei gerichteten Aktivitäten teilweise von rechtsstehenden bis rechtsradikalen, z.T. kirchlich traditionell beeinflussten Zeitschriften übernommen wurden. Nach 1980 hören die kirchlichen antifreimaurerischen Bucherscheinungen fast auf. Es überwiegen Neuauflagen und Reprints.

2. The Foundation Council, which supervises scientific research programs, as well as exercises control over the Foundation.
3. Board of Directors, which governs the complex activities of the Foundation. It is in charge of the fulfillment of the Foundation's objectives and its finances, as well as it represents the Foundation outside.

The Chairman of the Founders' Assembly is Tadeusz Gliwic, the Great Master of the National Grand Lodge of Poland; the Chairman of the Foundation's Council is Professor Konstanty Kalinowski, director of the National Museum in Poznań; the Chairman of the Board of Directors is Doctor Tadeusz Cegielski, editor-in-chief of „Ars Regia”. Their three-year terms of office began on September 1992.

Major objectives of the Foundation are:

1. Organizing and supporting scientific research within the scope of the history of Polish and international Freemasonry.
2. Organizing and supporting the cataloguing and preservation of masonic relics, but most of all the cataloguing of Polish objects connected with Freemasonry.
3. Restoration of the palace complex in Dobrzyca (province of Kalisz) financed jointly with the National Museum in Poznań, and financial contribution in creating and opening an exhibition of masonic relics in Dobrzyca palace.
4. Assistance in financing activities of the Independent Section of Masonic collection of the Library of Poznań University located in Ciążeń on Warta river (province of Konin).
5. Co-operation with Polish and foreign scientific circles, museums, libraries, as well as, collaboration with educational and cultural establishments which are connected with the realm of the history of Freemasonry.
6. Promotion of knowledge of the past and present of Freemasonry by organizing permanent and temporary exhibitions of masonic relics in co-operation with Polish and foreign museums.

*

We are looking for partners who are willing to co-operate with the Foundation, and who associate with the objectives of the Foundation. We have our own periodical („Ars Regia”), professional staff, and a data base. We can guarantee ideal conditions for scientific research at the monumental palace in Ciążeń.

We offer our help in organizing and undertaking ventures to promote knowledge of Freemasonry.

We are appealing for financial and organizational support for the Foundation. We are looking forward to your sharing and participating in the Founders’ Assembly.

Our Address:

Tadeusz Cegielski
05-510 Konstancin-Jeziorna 1
P.O. Box 30
Poland
Tel. /22/ 41 68 48
Fax /22/ 41 68 48
27 35 05

☐ If you want to get more information about the statute and the activities of the Foundation return the reply coupon.

☐ If you want to subscribe to our quarterly „Ars Regia”, devoted to the past and present of Polish and international Freemasonry, pay the subscription rate into our bank account, mark it in the proper blank space in the coupon, and send it at our address. You will get „Ars Regia” by post.

☐ If you to contribute a share of \$ 50, \$ 100, \$ 200 and obtain the Foundation’s symbolic badge, bronze, silver, or gold, respectively, pay your contribution into our bank account, fill out the declaration and send it to us. You will get the badge by post.

☐ If you want to be our Foundation's donor, participating in the Assembly, pay \$ 500 (or it's equivalent) into our bank account, fill out and send us the membership declaration. You will, then, get the nomination, together with all the necessary information which will enable you to take an active part in the Foundation's activities.

Our Bank Account Number:
PKO BP III O/Warszawa, Poland
1531-118271-136
Att.: „Ars Regia”

.....

Declaration of Aid

- ☐ I would like to purchase a share equivalent to 50, 100, 200 U.S. Dollars*. I transfer the amount of into the account PKO BP, III O/Warszawa, Poland, 1531-118271-136, attn.: „Ars Regia”. Personal data is provided on the back side of the declaration.

Declaration of Membership

- ☐ I would like to be a donor and a member of the Assembly of the „Ars Regia in Poland” Foundation. I transfer the equivalent of \$ 500 into the account number: PKO BP, III O/Warszawa, Poland, 1531-118271-136, attn.: „Ars Regia”. Please send me the statue of the Foundation and further information about the Foundation’s activity. Personal data is provided on the back side of the declaration.

* circle the amount

☐ I would like to get more information about the statute, and activities of the „Ars Regia in Poland” Foundation.

☐ I would like to subscribe to the „Ars Regia” quarterly. The price of one issue is:

for the subscription in Poland: 47.000 zł
abroad: 15 U.S. Dollars

I transfer the amount of
(equivalent of four issues) into the
account: PKO BP, III O/Warszawa,
Poland, 1531-118271-136, attn.: „Ars
Regia”.

First name

Surname

Country

Address

.....



Tadeusz Cegielski

ARS REGIA

05-510 Konstancin-Jeziorna 1

(k. Warszawy)

Skrytka poczt. 30

POLSKA – POLAND

APEL MUZEUM NARODOWEGO W POZNANIU ODDZIAŁ W DOBRZYCY

Muzeum Narodowe w Poznaniu gromadzi dla swojego Oddziału w Dobrzycy polskie pamiątki wolnomularskie i antymasońskie, a także masonica z innych krajów.

Celem ekspozycji będzie przekazanie możliwie pełnej wiedzy historycznej o zasadach i ideałach wolnomularstwa, tradycjach masonskich w Polsce, Europie i USA oraz dniu dzisiejszym wolnomularstwa na świecie.

Masonica eksponowane będą w restaurowanym obecnie pałacu w Dobrzycy i na okazjonalnych wystawach w innych miejscowościach.

Interesują nas szczególnie:

- autentyczne wyposażenie łóż (tj. meble, kobierce, elementy wystroju rytualnego);
- przedmioty związane z rytuałem masonskim: fartuszki, szarfy i insygnia dla poszczególnych stopni wtajemniczenia;
- medale, odznaki, pieczęcie, sztandary, dyplomy i obrazy poszczególnych łóż i obiedieniej;
- stare ryciny i emblematy lożowe;
- kielichy, naczynia biesiadne;
- wszelka dokumentacja wolnomularska o wartości historycznej (biblioteki lożowe, regulaminy, instrukcje itp.), a także dokumentacja ilustrująca działalność charytatywną i edukacyjną łóż;
- fotografie pomieszczeń lożowych, fasad budynków lożowych, ekspozycji masonów z wystaw stałych i okresowych, zdjęcia z uroczystości masonskich...

Muzeum w Dobrzycy gromadzi także wszelkie broszury, książki, encyklopedie, konstytucje i katechizmy masonskie, albumy i katalogi z muzeów wolnomularskich, czasopiśma i biuletyny łóż i obiedieniej.

Kolekcjonujemy również literaturę paramasonską i antymasonską.

Zamierzamy – poprzez naukowo udokumentowaną stałą ekspozycję muzealną – pokazać bogactwo tradycji wolnomularskiej w Polsce i na świecie oraz obecność idei masonskich we współczesności.

Muzeum w Dobrzycy pragnie już teraz nawiązać kontakty z kolekcjonerami masonów, a także opiekunami i kustoszami kolekcji masonów w muzeach polskich i z muzeami wolnomularskimi w Europie oraz sklepami antycznymi i antykwarycznymi w kraju.

Osoby i instytucje zainteresowane przekazywaniem informacji o zbiorach prosimy o kontakt pod adresem:

Muzeum Narodowe w Poznaniu
ODDZIAŁ W DOBRZYCY
ul. Pleszewska 5a
woj. kaliskie
63-330 Dobrzyca

lub na adres redakcji ARS REGIA.

ARS REGIA
Kwartalnik poświęcony myśli i historii wolnomularstwa
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 WARSZAWA

Łoże i obiedienice wolnomularskie w Europie i USA, a także
wszystkich wolnomularzy szczególnie prosimy o – w miarę możliwości
– bezpłatne przesyłanie własnych publikacji i utensyliów dla po-
wstającego muzeum wolnomularstwa w Dobrzycy.





**WYDAWNICTWO
POLCZEK
POLECA PAŃSTWU
KSIĄŻKĘ**

**Ludwika Hassa
"Masoneria polska XX wieku.
Losy, loże, ludzie"**

Cenna publikacja popularnonaukowa ukazująca proces odradzania się w początkach XX wieku, rozbitej w czasie rozbiorów masonerii polskiej, powstanie Wielkiej Loży Narodowej Polski i jej samorozwiązanie w roku 1938, próby restaurowania masonerii w okresie PRL i jej formalne odrodzenie w roku 1991.

Część biograficzna zawiera hasła osobowe około 500 polskich masonów żyjących i działających od początków XX wieku po czasy współczesne. Hasła zostały oparte wyłącznie na faktach i zweryfikowanych informacjach.

Książka bogato ilustrowana.
Zawiera kilkadziesiąt ilustracji kolorowych i czarno-białych.

Wydawca:

**"Polczek" Oficyna Wydawnicza
Polskiego Czerwonego Krzyża,
Pl. Powstańców Warszawy 9,
00-039 Warszawa tel/fax: 26-21-73**



Wydawnictwo Bellona poleca Państwu swoje nowe tytuły:

Czesław Ciesielski, Walter Pater, Jerzy Przybylski **POLSKA MARYNARKA WOJENNA 1918-1980**

Pierwsze tak pełne opracowanie historii Marynarki Wojennej, od momentu odrodzenia się Polski i jej sił zbrojnych po czasy nam współczesne. Autorzy opisali poszczególne jednostki organizacyjne, ich obsadę personalną, działania okrętów RP i kierownictwa Marynarki podczas II wojny światowej oraz sylwetki dowódców. Ze szczególną uwagą potraktowali okres powojenny, ujawniając fakty, które wcześniej nie były szerzej znane. Książka uzupełniona jest aneksami zawierającymi wiele cennych dokumentów.

Hans Otto Meissner **ZAGINIONE STATKI LAPEROUSE'A** przekład Barbara Tarnas

Opowieść o wielkiej wyprawie i fascynującej osobowości hrabiego de Laperouse'a, oficera francuskiej marynarki wojennej, który w XVIII wieku wyruszył w podróż dookoła świata. Autor książki dotarł na niemal wszystkie wyspy i wybrzeża, do zatok i portów, w których przed ponad dwustu laty przebywał zaginiony żeglarz i odkrywca. Relacja z jego wędrówek i poszukiwań, stanowiących łańcuch niewiarygodnych przygód, jest równie ciekawa jak losy statków "Boussole" i "Astrolabe" Jeana Francois de Laperouse'a.

Przypominamy, że można jeszcze kupić książkę SZTUKA ŻYCIA I PRZETRWANIA tego samego autora (sprzedaną na świecie w nakładzie miliona egzemplarzy).

Jerzy Pawlak **SAMOTNE ZAŁOGI**

Rzetelnie udokumentowane opracowanie monograficzne ukazujące udział polskiego lotnictwa armijnego we wrześniu 1939 roku. Autor przedstawił poszczególne formacje i pojedyncze załogi, samoloty wykonujące otrzymane zadania. Podjął też próbę odtworzenia dzieł formacji pomocniczych, służb lotnictwa oraz kompanii balonowych, które dotychczas nie były publikowane. Całość ujęta w ciągu chronologicznym, zamyka zestawienie osiągnięć i strat na danym odcinku frontu. Książka jest bogato ilustrowana (ponad 130 fotografii i mapa), posiada indeks nazwisk, schematy organizacyjne i obsadę personalną.

Wszystkich sympatyków historii zapraszamy do korespondencyjnego Klubu Miłośników Książki Historycznej. Aby stać się pełnoprawnym członkiem należy przysłać deklarację przystąpienia do Klubu, a po otrzymaniu od nas "Katalogu Handlowego 1992 Porozumienia Wydawców Książki Historycznej", należy zamówić minimum trzy tytuły z zestawu tam zamieszczonego. Członkowie Klubu będą otrzymywać książki drogą pocztową (ceny preferencyjne + koszty przesyłki) oraz bezpłatnie kolejne edycje Katalogu.

Nasz adres: Korespondencyjny Klub Miłośników Książki Historycznej, Wydawnictwo Bellona, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77, tel. 20-49-72 i 20-42-71.

Warsztat Specjalny a wolnomularstwo

Jakiś czas po założeniu Wydawnictwa (co miało miejsce 11 marca 1992) dowiedziałem się, że jego nazwa nawiązuje do terminologii masońskiej: "warsztatami" nazywano loże. Wkrótce nastąpił odzew: pan Jerzy Siewierski zaproponował mi wydanie swojej książki o braciach w haftowanych fartuchach".



ISBN 83-900551-7-1

© Wojciech Józwiak
Wydawnictwo Warsztat Specjalny
05-822 Milanówek, skrytka pocztowa 135

Do Przyjaciół ARS REGIA

Redakcja kwartalnika ARS REGIA pragnie poinformować wszystkich Przyjaciół i pisma o możliwości zakupu wykonanego ze srebra, pamiątkowego znaczka w cenie 100.000,- zł.

Wszystkim, którzy zechcą przyjąć naszą propozycję prześlemy znaczek wraz z pisemnym potwierdzeniem wpłaty.

ARS REGIA

KULTURA

Szkice • Opowiadania • Sprawozdania

PARYŻ Nr 5/548 1993

Prenumerata w Polsce!

Roczna (nr 1-12): 200.000,-. Półroczna: (nr 7-12): 130.000,- zł
konto: Warszawski Bank Zachodni SA, nr 469995-202-2541

Oficyna Wydawnicza POMOST, 02-091 Warszawa,
ul. Żwirki i Wigury 51/19, tel. (22) 23 57 16

ZESZYTY HISTORYCZNE również w prenumeracie (roczna, 4 nr-y: 120.000,-zł)

**Wydawnictwa Fundacji
"Historia Pro Futuro"
oraz "Klio" Sp. z o.o.
oferują:**

**Bartłomiej Kaczorowski,
Dzieje Polski - O sztuce w Polsce**

Warszawa 1991 Format B5,
150 stron, ilustracje, słowniczek

Cena22.000,- zł

Adresowany do szerokiego
kręgu odbiorców przystępny
zarys historii sztuki na ziemiach
polskich - od X do połowy
XX wieku. Idealna lektura uzu-
pełniająca dla uczniów
i studentów.

*Autor jest znanym historykiem
sztuki; wydał między innymi:
Świątynie Rzeczypospolitej, Zabyt-
ki starego Lwowa,
Zabytki starego Wilna.*

"BIBLIOTECZKA KRESOWA"

- Seria około 50 ilustrowanych ze-
szytów poświęconych historii
i zabytkom miast
i miasteczek kresowych

Opracowane przez kompetentnych
autorów monografie informują
o często dziś zapomnianych miej-
scach, związanych
z historią Polski.

W serii: Nieśwież, Grodno,
Stonim, Głębokie, Wołczyn, Nowo-
gródek.

Cena4.400,- zł/poz.

Pokwitowanie dla wpłacającego zł słownie Wpłacający Dokładny adres	na konto Fundacja "Historia proFuturo" Rynek St. Miasta 29/31, 00-272 Warszawa PBK VIII O/Warszawa 370028-6174-132-3 ARS REGIA	stempel pobrano opłatę zł podpis przyjmującego
Odcinek dla posiadacza rachunku zł słownie Wpłacający Dokładny adres	na konto Fundacja "Historia proFuturo" Rynek St. Miasta 29/31, 00-272 Warszawa PBK VIII O/Warszawa 370028-6174-132-3 ARS REGIA	stempel pobrano opłatę zł podpis przyjmującego
Odcinek dla banku zł słownie Wpłacający Dokładny adres	na konto Fundacja "Historia proFuturo" Rynek St. Miasta 29/31, 00-272 Warszawa PBK VIII O/Warszawa 370028-6174-132-3 ARS REGIA	stempel pobrano opłatę zł podpis przyjmującego

Konstytucja 3 Maja. Prawo · Polityka · Symbol

Warszawa 1992, Format B5,
116 stron,

cena:25.000,- zł

Materiały z sesji Polskiego Towarzystwa Historycznego na Zamku Królewskim w Warszawie, 6-7 maja 1991.

Praca zbiorowa pod redakcją Anny Grześkowiak-Krwawicz.

KSIĘGARNIE, W KTÓRYCH ZNAJDĄ PAŃSTWO NASZ KWARTALNIK

Warszawa

1. Główna Księgarnia Naukowa im. Bolesława Prusa
ul. Krakowskie Przedmieście 7
2. Księgarnia "Bellona"
ul. Grzybowska 71
3. Księgarnia "Odeon" ul. Hoża 19
4. Księgarnia im. J. Conrada
Al. Jerozolimskie 28
5. Księgarnia "Afiks"
ul. Kazimierzowska 52
6. Księgarnia Uniwersytecka
ul. Krakowskie Przedmieście 24
7. Księgarnia "Re-Print"
ul. Krakowskie Przedmieście 71
8. Księgarnia "Kapitałka"
ul. Marszałkowska 6
9. Księgarnia Fundacji Pomocy Bibliotekom Polskim
ul. Marszałkowska 74
10. Księgarnia w Domu Plastyka
ul. Mazowiecka 11a
11. Księgarnia "Leksykon"
ul. Nowy Świat 41
12. Antykwariat "Polis"
ul. Nowy Świat 72
13. Księgarnia M.D.M.
ul. Piękna 31/37
14. Księgarnia "Bellona"
Al. Solidarności 119/123
15. Księgarnia ul. Żelazna 91

Proszę o przesłanie na podany
na odwrocie adres:

- ☐ Znacznik pamiątkowego "Ars Regia" 100.000 zł
- ☐ "Ars Regia" 3 i 4 egz. 47.000 zł
- ☐ B. Kaczorowski, "Dzieje Polski..." 22.000 zł
- ☐ "Konstytucja 3 Maja..." 25.000 zł
- ☐ "Biblioteczka Kresowa", pozycje:

(4.400 zł / poz.)

..... + opłata pocztowa 5.000 zł

Razem:

podpis

Proszę o przesłanie na podany
na odwrocie adres:

- ☐ Znacznik pamiątkowego "Ars Regia" 100.000 zł
- ☐ "Ars Regia" 3 i 4 egz. 47.000 zł
- ☐ B. Kaczorowski, "Dzieje Polski..." 22.000 zł
- ☐ "Konstytucja 3 Maja..." 25.000 zł
- ☐ "Biblioteczka Kresowa", pozycje:

(4.400 zł / poz.)

..... + opłata pocztowa 5.000 zł

Razem:

podpis

Proszę o przesłanie na podany
na odwrocie adres:

- ☐ Znacznik pamiątkowego "Ars Regia" 100.000 zł
- ☐ "Ars Regia" 3 i 4 egz. 47.000 zł
- ☐ B. Kaczorowski, "Dzieje Polski..." 22.000 zł
- ☐ "Konstytucja 3 Maja..." 25.000 zł
- ☐ "Biblioteczka Kresowa", pozycje:

4.400 zł / poz.

..... + opłata pocztowa 5.000 zł

Razem:

podpis

CENA: 47.000 Zł

PRICE: 17 USD



*" W poszukiwaniu ukrytych znaczeń":
park krajobrazowy w Dobrzycy.
Na pierwszym planie tzw. monopter,
w głębi oficyna pałacowa.
(fot. Tomasz Balcer)*

W NASTĘPNYCH NUMERACH:

- * Kapłani, filozofowie czy politycy
- * Masoneria a państwo (c.d.)
- * Najstarsze konstytucje polskiego wolnomularstwa
- * Jan Potocki i tajemnice "Rękopisu znalezionego w Saragossie"
- * Prasa polska o wolnomularstwie